

W TYM NUMERZE:

dodatek specjalny: *Pallotyńscy kapelani wojskowi w dobie II wojny światowej*
na okładce: bł. ks. Józef Stanek SAC

K W A R T A L N I K P A L L O T Y Ń S K I



APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Lipiec-Sierpień-Wrzesień
Nr 3 (103) 2019
ISSN 1231 – 5621

Jezus
przybity do
krzyża
s. 70



MAMY PIĘKNĄ HISTORIĘ

Rozmowa z Ministrem **Janem Józefem Kasprzykiem** s. 9

Stacja XI

DZIEDZICTWO **SAKRALNE** TO NASZA PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ



Grzegorz Templin, SALTUS Ubezpieczenia

Płonąca Katedra Notre Dame w Paryżu wprawiła w szok i osłupienie setki milionów ludzi na całym świecie. W ciągu zaledwie kilku godzin ogień strawił 800 lat dziedzictwa europejskiej kultury oraz sztuki sakralnej. Choć z katedry udało się uratować wiele przechowywanych tam relikwii, w tym koronę cierniową i fragmenty krzyża Chrystusa, wiele zabytków znajdujących się wewnątrz katedry stracono bezpowrotnie. Tragedia, jaka rozegrała się na naszych oczach w katedrze Notre Dame na paryskiej Île de la Cité, na nowo rozpoczyna dyskusję o potrzebie i znaczeniu zabezpieczania i ochrony skarbów kultury, sztuki, dziedzictwa chrześcijańskiej Europy.

Ochrona skarbów polskiego dziedzictwa narodowego

W Polsce od wielu już lat prowadzone są działania zmierzające do wypracowania rozwiązań zapewniających dobrą, pełną ochronę ubezpieczeniową dobytku sztuki sakralnej. Uczestniczą w nich przedstawiciele polskiego Kościoła oraz sektor prywatny, który dopasowuje ofertę ubezpieczeniową do faktycznych potrzeb administratorów, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za zgromadzone w naszym kraju skarby kultury.

Od 2013 roku w pracach na rzecz zaoferowania adekwatnej do zapotrzebowania oferty ubezpieczeniowej uczestniczy marka SALTUS Ubezpieczenia. Zakres ochrony wypracowanej przez tę markę obejmuje dziś diecezje, zakony, stowarzyszenia, Caritas, szkoły, przedszkola, drukarnie, domy pielgrzyma, placówki opiekuńcze dla młodzieży oraz szereg innych aktywności prowadzonych przez instytucje Kościoła katolickiego w Polsce.

Kiedy budynek kościelny jest zabytkiem

Budynki kościelne to dla dziesiątek milionów Polaków wyraz naszej duchowości, przejaw i symbol wiary. Jednak są one także, w dużej mierze, obiektami użyteczności publicznej, czego następstwem jest wymóg spełnienia szeregu obowiązków w zakresie bezpieczeństwa wynikających z przepisów przeciwpożarowych i techniczno – budowlanych. O wadze i znaczeniu tych obowiązków przekonali się wszyscy ci, którzy z trwogą przyglądali się pożarowi w katedrze Notre Dame.

Polskie kościoły – ich bryły, ich wnętrza – stanowią dziedzictwo narodowe. Wiele z nich możemy znaleźć w rejestrach konserwatora zabytków. Zgromadzone w nich obrazy i figury to nie tylko symbole. To także element naszej tożsamości, świadectwo historii i tradycji. Dlatego prawidłowe zabezpieczenie budynków znajdujących się pod pieczęcią i kuratelą instytucji Kościoła nabiera szczególnego znaczenia. Systemy gaśnicze, systemy sygnalizacji pożarowej powiadamiające straż pożarną o wykrytym zagrożeniu zapewniają dodatkowe minuty, które mogą przesądzać o powodzeniu lub klęsce akcji gaśniczych.



Konferencja prasowa na temat działań prewencyjnych prowadzonych przez Saltus Ubezpieczenia prowadzonych wspólnie z CARITAS Diecezji Bielsko-Żywieckiej.

Fot: Jacek Kachel, Magazyn Ratuszowy Bielsko-Biała

Polskie zabytki także należy chronić

Eksperti ubezpieczeniowi podkreślają, że Polacy mają świadomość konieczności ochrony dóbr naszej kultury. Po pożarze wieży kościelnej w Gorzowie Wielkopolskim w 2017 roku SALTUS Ubezpieczenia otrzymało znaczną liczbę zapytań w sprawie prawidłowego zabezpieczenia kościołów. Proboszczowie często pytają o to, czy w kościele musi być instalacja hydrantowa, czy w wieży kościelnej musi być zainstalowany system sygnalizacji pożarowej, czy do kościoła musi prowadzić droga pożarowa. Są to wszystko szalenie ważne zagadnienia, wymagające często poniesienia dużych nakładów finansowych. Dlatego też SALTUS Ubezpieczenia dokłada wszelkich starań w zakresie bieżącego doradztwa.

– Mówimy o tym, na co należy w pierwszym rzędzie skierować szczególną uwagę – podkreśla w rozmowie przeprowadzonej jeszcze przed dramatycznymi wydarzeniami na Île de la Cité Grzegorz Templin absolwent Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie oraz Główny Specjalista ds. Oceny Technicznej Ryzyka Ubezpieczeniowego w SALTUS Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ekspert SALTUS Ubezpieczenia dodaje, że towarzystwo ubezpieczeniowe nie może być kojarzone wyłącznie z dokumentem ubezpieczeniowym w postaci polisy. – Corocznie organizujemy szereg szkoleń i instruktaży, podczas których pracownik Towarzystwa – specjalista do spraw zabezpieczeń, stara się doradzić, odpowiedzieć na pytania nurtujące ekonomów lub proboszczów. Jesteśmy obecni także na targach „Sacro-Expo”, podczas których prowadzimy prelekcje i indywidualne konsultacje na tematy związane z zabezpieczeniem majątku instytucji kościelnych – zaznacza Templin.

Świadomość ubezpieczeniowa rośnie i przynosi efekty

Przedstawiciel SALTUS Ubezpieczenia podkreśla, że w odpowiedzi na potrzeby ubezpieczonych diecezji i zakonów marka prowadzi audyty ubezpieczeniowe obiektów sakralnych, w trakcie których szczególną uwagę zwraca na prawidłowe zabezpieczenia przeciwko pożarom i kradzieżom w tych miejscach.

Zaangażowanie przedstawicieli Kościoła w Polsce oraz starania marek działających na krajowym rynku, prowadzone od lat, przynoszą wymierny skutek w postaci obniżenia wskaźników szkodowości co w efekcie długofalowym prowadzi do obniżenia składki ubezpieczeniowej.

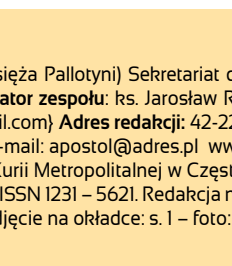
Po wydarzeniach w Paryżu przychodzi czas na refleksję. Pozostaje mieć nadzieję, że to właśnie Polacy będą już wkrótce wzorem w zakresie ochrony dziedzictwa dóbr kultury i sztuki sakralnej.

Kontakt z ekspertem jest możliwy pod adresem grzegorz.templin@saltus.pl lub nr tel. 603 863 826.



Przekazanie odbłasków Caritas i Policji w Diecezji Bielsko-Żywieckiej podczas akcji „Bądź widoczny! Nie tylko w Adwencie!” w listopadzie 2018 r.

Fot: Jacek Kachel, Magazyn Ratuszowy Bielsko-Biała

Od Redakcji	5		ŚWIĘTY CHARBEL W drodze ze świętym Charbelem	92
NA POCZĄTEK * * * (Szukamy wyjścia)	7		MIŁOSIERDZIE NA PUSTYNI Miłosierdzie u Ojców i Matek pustyni (3)	94
List Prezydenta RP Andrzeja Dudy	8		HISTORIA CHRZEŚCJAŃSTWA Początki chrześcijańskiej obecności w Rzymie (3)	96
ROZMOWA APOSTOŁA Mamy piękną historię	9		GRZEGORZ GÓRNY Kościół, Żydzi, Polska	98
DODATEK SPECJALNY Pallotyńscy kapelani wojskowi w dobie II wojny światowej	15		ORĘDZIE FATIMSKIE Fatima. Świadomość złożonych ślubowań	100
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Pierwsze koty za płoty...	56		MARIUSZ I KAMIL DRAPIKOWSCY Symbolika światła...	102
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Miłosierni Samarytanie w Dolinie Miłosierdzia	60		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Katolik tylko od święta?	104
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA 6. Bieg Miłosierdzia	62		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Wartości duchowe w nauce	106
odLOTowy APOSTOŁ Początki polskiego lotnictwa sportowego	66		INSPIRACJE KATECHETYCZNE Katecheza dorosłych w procesie ewangelizacji (2)	108
DROGA KRZYŻOWA Jezus przybity do krzyża	70		KS. EDMUND ROBEK SAC Uboga miłość zbawcza (5)	110
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Potęga Chrystusa Ukrzyżowanego	72		APOSTOŁ NAUKOWY Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce (5)	112
BIBLIA I ŻYCIE Ukrzyżowany Pan	74		JEŚLI CHCESZ... Boże szczęście	114
RODZINA Przybicie	76		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW Kapłaństwo pragnieniem serca	116
OKIEM PROBOSZCZA Ukrzyżowanie	78		CUDZE CHWALICIE... Ks. Edmund Boniewicz SAC	120
SZYMON GIŻYŃSKI Pan Jezus przybity do krzyża	80		APOSTOŁ NA ZDROWIE Hildegarda i fiołki	122
MUSICA ECCLESIASTICA Oto drzewo krzyża (<i>Ecce lignum crucis</i>) Stanisława Moniuszki	84		CAFÉ APOSTOŁ Kawowe orzeźwienie	124
ZZA KLAUZURY Moja droga	89		GODZINA MIŁOSIERDZIA Tabernakulum	126
PARLAMENTARNY ZESPÓŁ CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE, AKCJI KATOLICKIEJ ORAZ STOWARZYSZENIA RODZIN KATOLICKICH Człowiek Blachnickiego	90			

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Redaguje:** Zespół Księży Pallotynów. **Koordynator zespołu:** ks. Jarosław Rodzik SAC **Red. i adm.** Elżbieta Cieślík **Opracowanie graficzne i skład:** { i. } Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © Archiwum Księży Pallotynów

Drogi Czytelniku!

**„Nikt nie ma większej miłości od tej,
gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”
(J 15, 13).**



Ten numer „Apostoła” to czasopismo w czasopiśmie. Drugi raz decydujemy się na taki eksperyment. Pamiętają Państwo dodatek o Rodzinie Ulmów z Markowej? Został on bardzo dobrze przyjęty. Ośmieleni tym faktem zdecydowaliśmy się na kontynuację tego pomysłu, stąd dodatek o kapelanach pallotyńskich okresu II wojny światowej. Historie ludzi, którzy hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna” traktowali bardzo poważnie. Równolegle analizujemy już XI stację drogi krzyżowej – przybicie Jezusa do krzyża.

Decyzja o dołączeniu do „Apostoła” dodatku zapadła szybko. Skoro jest gotowy materiał, to trzeba go podać czytelnikom! Opracowanie to zawdzięczamy pracy ks. Tomasza Błaszczyka. Księżę Profesorze, bardzo Ci dziękuję za wykonanie tej pracy. Dodam, że Ksiądz Profesor napisał już dwa inne teksty, które Państwu prezentowaliśmy bądź to czynimy – *Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce* i *Tak zwana postulatura pallotyńska procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej*. Wracając do dodatku, muszę przyznać, że miałem pewne wątpliwości, czy opracowanie naukowe obroni się w formule „Apostoła”. Po pierwszej lekturze przysły one niczym bańka mydlana. W moim przekonaniu dodatek ten, obok funkcji popularyzatorskiej, spełnia jeszcze jedną, nie mniej istotną – formacyjną. Kapłani, których Państwu przybliżyliśmy, to nie tylko herosi wiary katolickiej, świadkowie Zmartwychwstałego. To również ludzie, którzy kochając własną ojczyznę, żyli świadomością ojczyzny niebieskiej.

Proces przybijania Jezusa do krzyża trwa już prawie dwa tysiące lat. Każdy z nas przyłącza się do żołnierzy, którzy na Golgocie dokonali tej strasznej zbrodni. Przedziwna jest ludzka konsekwencja i skuteczność w tej sprawie. Przybijamy Mistrza do krzyża naszymi indywidualnymi grzechami.

Należy jednak widzieć i głośno o tym mówić, że proces ten ma również wymiar wspólnotowy (niestety). Ból zadany bliźniemu przeszywa Jego

dłonie, nogi, bok. On z pokorą przyjmuje ludzkie razy, wszystkie! To jest cena miłości, którą każdego z nas umiłował. Dla naszego zbawienia! Dziękuję naszym autorom za głębokie biblijne, teologiczne i życiowe inspiracje na temat XI stacji.

Czas podziękowań. Panu Andrzejowi Dudzie, Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, za list, który otwiera wzmiankowany już dodatek. Nieprzypadkowo wybraliśmy czas jego publikacji – 80. rocznica wybuchu II wojny światowej i 75. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Dziękuję ministrowi Janowi Józefowi Kasprzykowi za wywiad i pracę, którą wykonuje. Kombatanci to nie tylko bohaterowie, ale również ludzie, których winniśmy otoczyć szczególną troską materialną. Jesteśmy im to po prostu winni. Dziękuję za rozmowę Jarosławowi Wittstockowi, wiceprezesowi LOTOS-u. Witam na łamach „Apostoła” posła Roberta Telusa, przewodniczącego Parlamentarnego Zespołu Członków i Sympatyków Ruchu Światło-Życie, Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Panie Pośle, dziękuję za wywiad i cieszę się na okoliczność naszej dalszej współpracy.

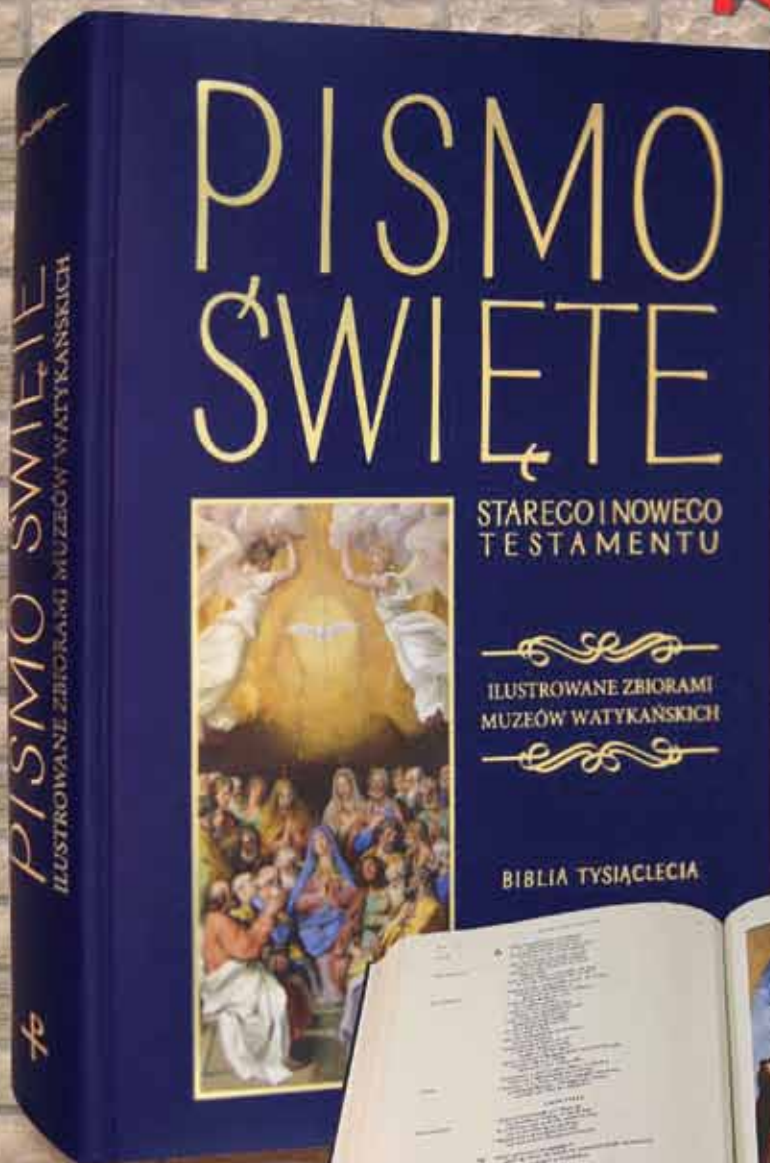
Dziękuję Januszowi Rosikonowi za udostępnienie zdjęć, które otwierają i zamykają dodatek. Panie Januszu, jako Redakcja i Czytelnicy, bardzo Ci dziękujemy za cichą, ale jakże piękną współpracę. Słowa podziękowań kieruję również na ręce ks. Stanisława Tylusa, pallotylna, który podobnie jak Pan Janusz Rosikoń, wspiera nas swoją różnorodną pomocą. Wyrażam również wdzięczność Szymonowi Giżyńskiemu za głębokie w swojej wymowie teologicznej refleksje o drodze krzyżowej. W tym numerze zamieszczamy dwa rozważania: zaległą stację VIII (w tym numerze był wywiad z Panem Ministrem) i bieżącą – stację XI.

Wszystkim Państwu miłej lektury życzę!

ks. Jarosław Rodzik SAC

PALLOTTINUM

NOWOŚĆ



Polecamy Państwu Pismo Święte w eleganckiej oprawie, z ilustracjami ze zbiorów Muzeum Watykańskiego. Biblia może być wspólnym rodzinnym upominkiem. Publikacja zawiera tekst piątego wydania Biblii Tysiąclecia zatwierdzony do stosowania w liturgii przez Konferencję Episkopatu Polski.



ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**
czynny: **pn-pt, od 8.00 do 16.00**

www.pallottinum.pl

* * * (SZUKAMY WYJŚCIA)

Szukamy wyjścia.
Po pewnym czasie
zawsze robi się zbyt duszno.
Jakiś rodzaj permanentnej klaustrofobii.

Po pewnym czasie
zaczynamy rozumieć, że
jedyne wyjście
to zacząć się o krzyż.

Po pewnym czasie
już wiemy, że
najskuteczniejsze jest
przybicie.



ks. Jerzy Szymik



foto: © I23rf

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

ANDRZEJ DUDA

Warszawa, 4 czerwca 2019 roku

Redakcja i Czytelnicy kwartalnika
„Apostoł Miłosierdzia Bożego”

Szanowni Państwo!

Osiemdziesiąt lat temu atakiem na Westerplatte rozpoczęła się II wojna światowa. Kosztowała życie ponad sześć milionów obywateli Rzeczypospolitej. Dla pozostałych oznaczała bezmiar cierpień, ubóstwo lub los wygnańca. Ale był to też czas, kiedy w sposób szczególnie zajaśniały zalety ducha i charakteru tysięcy Polaków. Było wśród nich wielu duchownych, niezłomnie trwających przy powierzonych im pieczy wiernych, wspierających polską armię, angażujących się w działalność konspiracyjną, ratujących bliźnich przed niemieckim okupacyjnym terrorem.

Zbliżająca się rocznica wybuchu wojny obronnej 1939 roku jest okazją, aby oddać hołd także ówczesnym katolickim kapłanom wojskowym. Postaciom tej miary, co nieustrudzony biskup polowy Wojska Polskiego gen. dywizji Józef Gawlina, bł. ks. Józef Stanek, pallotyn, duszpasterz zgrupowania „Kryśka” AK podczas Powstania Warszawskiego, Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, duchowy opiekun powstańczej Grupy AK Kampinos, ks. prof. Jan Salamucha, wybitny logik i kapelan Narodowych Sił Zbrojnych, czy dominikanin o. prof. Jan Maria Bocheński, filozof i sowietolog, uczestnik m.in. bitew pod Kockiem i Monte Cassino. Gorąco zachęcam Państwa do zapoznania z ich biografiami oraz do dzielenia się tą wiedzą z innymi.

Ufam, że postawa tych wspaniałych kapłanów jest i pozostanie inspiracją dla wszystkich, którzy pragną służyć Bogu i Ojczyźnie. Dziękując Redakcji i Czytelnikom „Apostoła Miłosierdzia Bożego” za włączanie się w tę służbę, serdecznie wszystkich Państwa pozdrawiam.

Z wyrazami szacunku

MAMY PIĘKNĄ HISTORIĘ

Z ministrem **Janem Józefem Kasprzykiem**, szefem Urzędu
ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC



16.05.2019 Włoski Cmentarz Wojenny w Mignano Monte Lungo: Minister Kasprzyk składa wieniec od polskiej delegacji w obecności weteranów 2. Korpusu Polskiego

Panie Ministrze! Strukturę naszej rozmowy wyznacza dewiza polskich sił zbrojnych – Bóg, Honor, Ojczyzna. Współcześnie dewiza ta umieszczona jest na środkowym polu sztandarów wojskowych, na odwrocie Orła, godła Polski. To wielce wymowna, ale i zobowiązująca symbolika. Porozmawiamy zatem o tych wartościach.

BÓG

Za nami rok jubileuszowy 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Jak z perspektywy kilku miesięcy patrzy Pan Minister na owoce tego szczególnego czasu?

Uroczystości i przedsięwzięcia, które w minionym roku przypominały nam wszystkim o cudzie, jaki wydarzył się w 1918 roku, służyć miały kilku niezwykle istotnym dla narodu sprawom. Po pierwsze, oddaliśmy hołd pokoleniu, które sto lat temu przywróciło Polskę na mapy świata. Wiemy, że zadanie to niezwykle trudne. Rzeczpospolita, rozerwana przez trzy ościenne mocarstwa w końcu XVIII wieku, przez blisko półtora wieku pogrążona była w niewoli. Pięć pokoleń próbowało na różne sposoby wydobyć ją z grobu. Danina krwi złożona przez powstańców, żołnierzy, spiskowców była ogromna. I wreszcie stał się cud – wymodlona i wywalczona Polska poderwała się do życia! Po latach polskiej Golgoty przyszedł cud zmartwychwstania. Przypominaliśmy przy tej okazji postaci, które w sposób zupełnie bezinteresowny poświęciły się dla wspólnoty, jaką jest naród. Oddaliśmy hołd ojcom naszej Niepodległości, których w wymiarze doraźnym i politycznym dzieliło wiele. Inną wizję Polski mieli przecież marszałek Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty czy Ignacy Daszyński. Ale w chwili najwyższej próby potrafili swoje ambicje poświęcić jednemu celowi – niepodległej Ojczyźnie. Dzięki tym przykładom możliwy był do zrealizowania drugi, pewnie znacznie ważniejszy cel obchodów, który – oby – wydawał szczęśliwe owoce w przyszłości. Mam nadzieję, że mogliśmy uzmysłowić sobie, jak cennym darem jest niepodległość, że jest to najpiękniejszy dar, jaki Opatrzność daje ludziom, narodom i państwom. Ale też, że ten dar trzeba szanować i pielęgnować, bo bardzo łatwo go utracić. Przywołyaliśmy często słowa św. Jana Pawła II, który mówił, iż wolność jest „dana, ale i zadana”. Przykład pokolenia, które wywalczyło wolność dla Polski, pokazał nam wyraźnie, iż jedną z najważniejszych rzeczy, gdy myśli się o przyszłości narodu, jest odrzucenie partykularnych interesów na rzecz dobra wspólnego. Mam nadzieję, że każdy, kto dobrze życzy Polsce, taką naukę wyciągnął z „narodowych rekolekcji”, jakimi były ubiegłoroczne obchody.

Zwyczajowo w takich uroczystościach biorą udział przedstawiciele różnych Kościołów i związków wyznaniowych. Czy w Pana ocenie nie jest to nadmierne ekspozowanie wiary w przestrzeni publicznej?

Nie, bo bez wiary nie przetrwalibyśmy jako naród. Trzeba o tym przypominać i głośno mówić. Związek Kościoła katolickiego z Polską datuje się od chrztu Polski w 966 roku. Od tego czasu dzieje Kościoła ściśle spletały się z historią naszego kraju. Cud listopada 1918 roku nie byłby możliwy, gdyby nie przetrwał duch narodu. A duch ten pielęgnowany w rodzinach, przekazywany z pokolenia na pokolenie, był w latach niewoli wzmacniany przez Kościół. To w dużej mierze dzięki Kościołowi, choć przez 123 lata nie było państwa polskiego, przetrwał naród, który nigdy nie pogodził się z klęską i utratą suwerenności. Zasługą Kościoła katolickiego jest to, że oparliśmy się wynarodowieniu. Polska była krajem katolickim, więc łatwiej było oprzeć się zaborcom, pruskiemu – przede wszystkim protestanckiemu, oraz rosyjskiemu – prawosławnemu. Katolicyzm nas wyróżniał i ułatwiał cementowanie narodu nieposiadającego struktur państwowych. Rola kapłanów podczas zaborów była ogromna. Wspomnijmy Piotra Ściegiennego, Stanisława Brzóske, arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego, Rafała Kalinowskiego, Honorata Koźmińskiego, Aleksandra Kakowskiego. Można powiedzieć, że okres walk o niepodległość to swoisty alians szabli i różańca. Walka i modlitwa wiązały się ze sobą. Po odzyskaniu niepodległości było zresztą podobnie. Józef Piłsudski podczas wojny polsko-bolszewickiej spotkał się z kardynałem Aleksandrem Kakowskim i powiedział mu, że wojsko potrzebuje dobrych kapelanów, bo wojsko pozbawione morale nie może skutecznie walczyć. Symbolem takiego kapelana stał się ks. Ignacy Skorupka, który porwał za sobą młodzież akademicką do walki w obronie zagrożonej przez bolszewików stolicy. Można powiedzieć, że Wojsko Polskie, zwyciężając bolszewików nad Wisłą i Niemnem w 1920 roku, dokonało rzeczy niemożliwej, bo górowało nad Armią Czerwoną właśnie swym wysokim morale. A jedną z przyczyn była aktywna działalność kapelanów. O roli, jaką pełni w Polsce Kościół i kapłani, wiedzieli zresztą doskonale nasi ciemężyciele, także w latach ostatniej wojny światowej. Księża stanowili część elity intelektualnej wolnej Polski. A w planie Niemców i Sowietów było zniszczenie tej elity, czyli dokonanie dekapitacji narodu. Przypomnijmy wspólną konferencję Gestapo i NKWD na jesieni 1939 roku w Zakopanem, gdzie ustalano politykę eksterminacyjną wobec Polaków, a w pierwszej kolejności właśnie wobec elit narodu. Na skutki nie trzeba było czekać długo. W noc wigilijną 1939 roku Sowietci zabrali wszystkich kapelanów wojskowych z Kozieleśka, Starobielska i Ostaszkowa, a później ich zamordowali. Zaś jedną z pierwszych



18.05.2019 Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino: przybycie Pana Ministra oraz Prezydenta RP wraz z Małżonką na główną uroczystość z okazji 75. rocznicy bitwy o Monte Cassino

niemieckich akcji likwidacyjnych było aresztowanie i zamordowanie grupy księży w lasach koło Palmir. Symbolem męczeństwa tego czasu stała się postać o. Maksymiliana Marii Kolbego, zamordowanego przez Niemców w Auschwitz. Rosjanie i Niemcy wyciągnęli – niestety – dobrą lekcję z czasów zaborów, kiedy księża byli duchowymi przywódcami narodu. Wiedzieli, że „mocarzy ducha” należy wyeliminować, bo są zagrożeniem, przez które nie da się w pełni zrealizować diabelskiego planu eksterminacyjnego Polaków. A po wojnie rolę najeźdźców przejęła rodzima komunistyczna bezpieka. Kardynał Stefan Wyszyński, bp Czesław Kaczmarek, ks. Władysław Gurgacz, a później ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Stanisław Suchowolec, ks. Stefan Niedzielak, ks. Sylwester Zych – to przecież tylko niektórzy z prześladowanych przez komunistyczny reżim.

W procesach, które dzieją się w Europie, zatem również u nas, można dostrzec kryzys tożsamości Starego Kontynentu. Co jest przyczyną tego kryzysu?

Najprościej i najkrócej mówiąc, powodem tego stanu rzeczy stało się odrzucenie wartości, które przez wieki kształtowały, cementowały i spajały cywilizację łacińską. Najbardziej znaczące dla kryzysu, jaki przeżywa Stary Kontynent, jest porzucenie norm moralnych wyznaczonych przez Dekalog i próba uczynienia z człowieka jednostki nadrzędnej wobec Boga. Próby przewrócenia ładu budowanego na chrześcijaństwie podejmowane były zresztą, jak wiemy, w historii wielokrotnie. Przed kilkoma dniami byliśmy wspólnie z weteranami 2. Korpusu Polskiego na Monte Cassino z okazji 75. rocznicy bitwy i zwycięstwa oręża polskiego z maja 1944 roku. Staliśmy u stóp opactwa św. Benedykta tak istotnego dla nowożytnych dziejów Europy. Weterani gen. Władysława Andersa wspominali,

że ich walka w tym symbolicznym miejscu miała nie tylko na celu przywrócenie Polsce niepodległości utraconej w wyniku agresji niemieckiej i sowieckiej. Walka ta była swego rodzaju kolejną „wyprawą krzyżową” przeciwko Złu, jakie uosobione było przez pogańską niemiecką III Rzeszę, która podeptała świat wartości chrześcijańskich budujących Europę. Weterani wspominali, że tarcza z krzyżem, która zdobiła ich mundury, nawiązująca do średniowiecznych walk o Ziemię Świętą, dawała jasny drogowskaz działania. Że mieli pełną świadomość, że uczestniczą w kolejnej w dziejach świata odsłonie walki Dobra ze Złem. I że stoją po stronie Dobra, czyli po stronie wartości brutalnie podeptanych przez żołdaków spod znaku swastyki. I ta wiara pozwoliła im zwyciężyć, dokonując rzeczy, wydawałoby się, niemożliwej. Mówię o tym dlatego, iż mam nadzieję, że Europa wyjdzie z obecnego kryzysu tożsamości. Tak jak wychodziła już wielokrotnie po szaleństwach ideologii narodowosocjalistycznej i komunistycznej, których „wyznawcy” próbowali zniszczyć ład oparty na fundamencie wiary chrześcijańskiej i miłości bliźniego.

Możemy zaproponować Europie jako kraj katolicki jakieś antidotum na ten stan rzeczy?

W porównaniu z innymi krajami Polacy na szczęście nie poddają się tak bardzo szaleństwu ideologii, które próbują zniszczyć fundamenty Europy. Dlaczego? Myślę, że odpowiedź na to pytanie celnie i obrazowo przedstawił jeden z najwybitniejszych biografów św. Jana Pawła II George Weigel. Aby czytelnik Zachodu zrozumiał Polskę i jej ducha, barwnie opisał on niedzielną porannek w Brukseli i Krakowie. Bruksela to puste ulice, butelki po wypitych trunkach, ludzie odsypiający nocną zabawę, która jest jedną z najważniejszych form osiągania celu i sensu życia. Kraków to ulice pełne ludzi spieszących do kościołów na przedpołudniowe Msze Święte. I choć obraz ten kreślony był przed ponad dekadą i zapewne tłum zdążających do kościołów nieco zmalał, to jednak jest to rzecz, która Polskę nadal wyróżnia. I to jest nasza siła! A mam nadzieję, że jest to i przykład, i przekaz, który płynie w świat. Świat, który warto wspomnieć, zaczyna powoli dostrzegać skutki szaleńców, a przez to zgubnych ideologii.

Panie Ministrze! Na czym według Pana polega miłosierdzie społeczne? I pytanie trochę osobiste – czy kult Miłosierdzia Bożego jest Panu bliski?

W moim najgłębszym przekonaniu życie we wspólnocie, jaką jest naród, nakłada obowiązek wspierania i pomagania tym, którzy z różnych powodów cierpią jakiegokolwiek niedostatków. To oczywiście powinno być przede wszystkim zadanie państwa, ale także każdego z obywateli tworzących wspólnotę.

Polska ma historię wspaniałą, a wkład Polaków w dzieje świata w różnych obszarach jest przeogromny.

Encyklika papieska *Laudato Si* bardzo wyraźnie określa, że „uczestniczenie w działaniach społecznych to część naszej duchowości, która jest realizowaniem miłosierdzia”. Wynika to wprost z biblijnej zasady, aby „jedni drugim nosili brzemiona”. Jak podkreślał św. Jan Paweł II, ta myśl stała też u źródeł wielkiego ruchu Solidarności, który nie tylko dał Polsce wolność, lecz także przypominał, że wzajemna troska i pomoc bliźniemu należy do najważniejszych cech nie tylko chrześcijanina, ale również obywatela.

Kult Miłosierdzia Bożego był stale obecny w moim rodzinnym domu. Zapamiętam do końca życia obraz mojego śp. Ojca – żołnierza Armii Krajowej i więźnia dwóch niemieckich obozów koncentracyjnych, który do końca swych dni o godzinie 15.00 z różańcem w ręku odmawiał koronkę do Miłosierdzia Bożego i zaczytywał się wraz z Mamą w *Dzienniczku* św. Faustyny. Pamiętam moją pierwszą wizytę w Wilnie na początku lat czterdziestych, gdy mogłem zobaczyć pierwszy obraz Chrystusa Miłosiernego namalowany wedle wskazań św. Faustyny. Zawsze, gdy jestem w Wilnie, staram się nawiedzić kościół, w którym on się znajduje, a gdy tylko mogę, odmawiam koronkę, bo to niezwykle silny oręż w walce ze Złem. Zaś gdy jest ciężko, staram się w myślach powtarzać słowa – „Jezu, ufam Tobie”.

HONOR

Kto i co miało w Pana życiu decydujący wpływ na przestrzeganie tej pięknej cechy, jaką jest honor? Jak Pan rozumie postawę bycia człowiekiem honorowym?

To pojęcie wszczepili mi przede wszystkim rodzice. Miałem szczęście być wychowanym w domu o wieloletnich i wielopokoleniowych tradycjach niepodległościowych. Rodzice nauczali mnie, że człowiek honoru to taki, który dotrzymuje danego słowa, ma jasne i prawe poglądy, oparte na ideach niezmiennych i nieprzemijających, który kieruje się kodeksem wartości, wśród których na pierwszym miejscu znajduje się bez-

interesowne oddanie sprawie wspólnoty – czyli narodu i państwa. Człowiek honoru to taki, którego nawet okoliczności tragiczne nie potrafią złamać. I tu wzorem pozostanie dla mnie zawsze mój Ojciec. Gdy wstąpił do Armii Krajowej, miał siedemnaście lat. Prowadził akcje dywersyjne w zakładach zbrojeniowych w Starachowicach, za co był przez Niemców poszukiwany listem gończym. Pojmany, przeszedł okrutne śledztwo w więzieniu we Wrocławiu, a później gehennę w obozach KL Gross-Rosen i Buchenwald-Dora. Bity i torturowany, ocierający się niemalże o granicę życia i śmierci, nie załamał się, nie wydał nikogo z przyjaciół. Pozostał człowiekiem dumnym, mimo iż niemieccy oprawcy pozbawili go właściwie jakiegokolwiek ludzkiej godności. Do końca życia – zmarł dwa lata temu – był człowiekiem pełnym wiary, nadziei i miłości. I u schyłku swego żywota mógł powtórzyć za Józefem Piłsudskim: „Tak żyć, jak żyłem, warto było!”. To dla mnie wzór. Chciałbym bardzo być, choć w niewielkiej części, do niego podobny. Chciałbym także takie wartości zaszczerpić u mojego malutkiego synka – Antosia, który niebawem ukończy dwa lata.

Honor to również duma z faktu bycia Polakiem. Mamy piękną historię, której zazdroszczą nam w Europie inne narody. Chcę zapytać Pana Ministra, historię z wykształcenia, o tzw. politykę historyczną i jej priorytety.

Polska ma historię wspaniałą, a wkład Polaków w dzieje świata w różnych obszarach jest przeogromny. Trzeba o tym głośno mówić! Niestety początki III Rzeczypospolitej była wszechobecna „pedagogika wstydu” i kreowana przez media i część elit politycznych postawa zakompleksienia. Znalazło to wyraz choćby w dwóch jakże niefortunnych sformułowaniach, że „polskość to nienormalność” i że „jesteśmy starą, brzydką panną na wydaniu”. Na szczęście takie myślenie nie trafiło – choć ryzyko było spore – na podatny grunt. Młodzi ludzie, nieskażeni komunizmem, urodzeni już w wolnej Polsce, dostrzegli na nowo, że mamy piękną historię, że tradycje niepodległościowe stanowią ważny punkt odniesienia i mogą być źródłem siły budującej teraźniejszość i przyszłość. Polityka historyczna, prowadzona na różnych płaszczyznach, służyć powinna przede wszystkim rozbudzeniu dumy z przynależności do narodu polskiego. Tylko ludzie dumni i niezakompleksieni mogą dokonywać rzeczy wielkich! I to jest cel wewnętrzny, w dążeniu do którego prowadzą różnego rodzaju produkcje filmowe, teatralne, wystawy, projekty edukacyjne, rekonstrukcje historyczne, akcje społeczne. Ale polityka historyczna to także działania zewnętrzne i każdy szanujący się kraj taką politykę prowadzi. Spoczywa na nas odpowiedzialność, aby przypominać Europie i światu, ile zawdzięcza Polsce i Polakom. W takie ak-

cje bardzo chętnie włączają się nasi Weterani i trzeba powiedzieć, że są oni najlepszymi ambasadorami polskich spraw poza granicami Ojczyzny. W tym roku wspólnie z nimi przypominamy w Europie szlak bojowy I. Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka i 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Jesteśmy i będziemy z nimi we Francji, Belgii, Holandii, we Włoszech. Wszędzie tam, gdzie Polacy przelewali krew „za wolność naszą i waszą”. W takich miejscach jak Monte Cassino, Falaise, Ankona, Breda można i należy wołać: Europo, swoją wolność zawdzięczasz polskiemu żołnierzowi. Europo, nie wolno ci o tym zapomnieć!

Triada – Bóg, Honor, Ojczyzna, to zadanie na pokolenia. Jak kształtować w młodym pokoleniu postawę bycia człowiekiem honoru?

Myślę, że przede wszystkim poprzez przykład płynący z pokoleń wcześniejszych. Dlatego staramy się, aby przedsięwzięcia rocznicowe czy uroczystości miały zawsze charakter wielopokoleniowy. Młodzi chętnie spotykają się z Weteranami, a ci swoim przykładem życia świadczą, jakim człowiekiem warto być. I trafiają, na szczęście, na podatny grunt.

OJCZYŻNA

Patriotyzm i miłość do Ojczyzny. Jak Pan rozumie te pojęcia?

Najpiękniejszą odpowiedź na to pytanie dał Ojciec Święty Jan Paweł II w swej książce *Pamięć i tożsamość* i w taki sposób i ja staram się te pojęcia definiować. Pisał Jan Paweł II: „Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania. (...) Jest to ten rodzaj odniesienia, który język łaciński wyraża terminem *pietas*, podkreślając wymiar religijny, jaki kryje się w szacunku i czci należnym rodzicom (...). Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką”. I te słowa powinny być dla nas drogowskazem i wskazówką, jak odnaleźć klucz do patriotyzmu. Jan Paweł II zawsze mocno podkreślał, że trzeba być mocno opartym o przeszłość, o tradycję, aby w ogóle myśleć o współczesności i o przyszłości. Bardzo mocno na to zwracał uwagę, również poprzez definiowanie patriotyzmu w kontekście realizacji Dekalogu. W czwartym przykazaniu mowa jest o miłości do ojca i matki, ale rozumiejąc te słowa szerzej, Jan Paweł II wskazał, że chodzi też o miłość do Ojczyzny, jako wspólnoty. To oznacza, że dla chrześcijanina miłość do Ojczyzny jest wypełnieniem tego, czego wymaga od nas Bóg w Dekalogu. A zatem bycie dobrym obywatelem nie powinno wypływać wyłącznie z poczucia obowiązku wobec narodu i państwa, ale przede

wszystkim z miłości do ojczystego kraju, do jego historii, kultury, tradycji. Nie bez powodu ostatnia praca Ojca Świętego nosi właśnie tytuł *Pamięć i tożsamość*. Bez pamięci, bez zakorzenienia, nie można budować tożsamości, a więc również współczesności narodu. Warto też w tym kontekście przywołać poemat Karola Wojtyły *Myśląc Ojczyznę*. Jego pierwsze słowa brzmią: „Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam”. Słowo „zakorzeniam” jest tu szczególnie ważne. Ojciec Święty podkreślał, że bez zakorzenienia w czasach minionych, w tradycji, w kulturze nie można budować współczesności. Pamięć i zakorzenienie jest niezbędnym fundamentem trwania narodu.

Ksiądz Stanisław Staszic, postać wielce zasłużona dla trudnego okresu schyłku XVIII i pierwszych dekad XIX wieku, pisał: „A gdy kocham Polskę, gdy zapomniać nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj uratować myślę ustawicznie. Są nieskończone sposoby. Odłożymy tylko upór, chwycimy się rozumu” (Prestrogi dla Polski, 1790). Czy według Pana Ministra te słowa straciły na swojej aktualności?

Te słowa, pisane w czasach, gdy Rzeczpospolita słabła wewnątrz i zewnątrz, są ponadczasowe. Bo troska o Ojczyznę winna być zadaniem każdego i w każdej epoce. Wskazywał na to również ks. Piotr Skarga, gdy wołał w kazaniach sejmowych do króla i posłów, aby zapomnieć swoich pożytków, a służyć bezinteresownie wspólnocie. Ten etos bezinteresownej służby trzeba odbudować. Był on obecny w pokoleniu budującym II Rzeczpospolitą, musi być obecny i współcześnie.

**Historia Polski, również w jej trudnych okresach, nie-
rozerwalnie związana jest z Kościołem katolickim. Jaką
rolę powinien odgrywać Kościół katolicki w demokra-
tycznym społeczeństwie?**

Wspominałem już o tym wcześniej. Rzeczpospolita opiera się od wieków na dwóch fundamentach: wierze chrześcijańskiej, czy ściślej: katolickiej, i idei niepodległościowej. Nikt i nic tego nie zmieni. To tworzy nasz polski kod kulturowy! Rola Kościoła katolickiego była i jest nie do przecenienia. Dzięki Kościołowi przetrwaliliśmy najtrudniejsze chwile i zawieruchy dziejowe. Dzięki nauce Kościoła możemy budować wolną, solidarną i zakorzenioną w wierze i tradycji współczesną Polskę.

Panie Ministrze! Na koniec chcę zapytać o Pana marzenia, te prywatne i te odnoszące się do spraw naszej Ojczyzny.

Bardzo pragnąłbym, aby współczesna Polska odbudowała w sobie moc, którą miała w okresie międzywojennym. Aby wszechobecne stały się postawy, które w II Rzeczypospolitej były normą. To pozwoli nam

po latach zniewolenia dźwignąć Polskę i uczynić z niej kraj szczęśliwy, bezpieczny i zasobny. Taki, który jest szanowany przez przyjaciół, ale tym samym taki, którego mogą lękać się ci, którzy Polsce źle życzą. Mam nadzieję, że w jakimś małym stopniu staram się swą działalnością również do tego celu dążyć. Bardzo chciałbym, abyśmy taką Rzeczpospolitą przekazali następnym pokoleniom. Chciałbym, aby taką Polskę odziedziczył po nas także i mój syn.

Dziękuję za rozmowę.



Jan Józef Kasprzyk, urodził się 12 marca 1975 roku w Warszawie w rodzinie o tradycjach niepodległościowych. Absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, a także Wyższego Kursu Obronnego Akademii Obrony Narodowej. Przygotowuje pracę doktorską na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jest autorem wielu publikacji

poświęconych najnowszej historii Polski oraz kilkunastu edycji śpiewników historycznych. Od 1998 roku jest prezesem Związku Piłsudczyków oraz wiceprezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski. Był dziennikarzem w Katolickim Radiu Warszawa, w Radiu „Jutrzenka” i w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”. W latach 2006–2007 był doradcą i rzecznikiem prasowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od 2009 roku pracował w Bibliotece Narodowej. Jest radnym Dzielnicy Ochota Miasta Stołecznego Warszawy od 2002 roku. Od 8 grudnia 2015 roku był zastępcą szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Z dniem 1 lutego 2016 roku prezes Rady Ministrów Beata Szydło powierzyła mu pełnienie obowiązków szefa UdsKiOR, zaś 13 września 2017 roku otrzymał z rąk minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbiety Rafalskiej nominację na szefa Urzędu.

foto: © Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

PALLOTYŃSCY
**KAPELANI
WOJSKOWI**

**W DOBIE II WOJNY
ŚWIATOWEJ**



KS. TOMASZ BŁASZCZYK

WSTĘP

II wojna światowa stała się następstwem zmieniającej się rzeczywistości nie tylko w polityce wewnętrznej Niemiec, ale i na arenie międzynarodowej. Z jednej strony w Niemczech narastała niemal powszechna opozycja do traktatu wersalskiego, który kończąc I wojnę światową, był jednak upokarzający dla Niemców. Dokument ten, podpisany 29 VI 1919 r., zakładał zawieszenie w stosunku do Niemców prawa o samostanowieniu, utratę wszystkich kolonii, rozbrojenie w postaci obniżenia aktywów wojskowych poprzez zniesienie powszechnej służby wojskowej na rzecz stworzenia armii zawodowej o długim stażu służby, znacznego zmniejszenia mocy obronnych poprzez likwidację lub ograniczenia floty powietrznej i morskiej, zakaz posiadania przemysłu zbrojeniowego, a także reparacje na rzecz państw zwyciężskich oraz utratę na rzecz państw ościennych $\frac{1}{8}$ przedwojennego terytorium¹. Z drugiej strony Republika Weimarska, dla której traktat wersalski stał się poważnym obciążeniem, poprzez sukcesy polityki zagranicznej Gustava Stresemanna, czyniła starania o pozyskanie poparcia międzynarodowej opinii dla niemieckiej koncepcji uznania konieczności pokojowej rewizji traktatu wersalskiego². Jednakże światowy kryzys gospodarczy, wywołany krachem na giełdzie nowojorskiej w dniu 24 X 1929 r., który poważnie osłabił istniejący system polityczny, zahamował gospodarcze ożywienie Niemiec, a wzrost bezrobocia wzmógł tendencje populistyczne i nacjonalistyczne, wynosząc tym samym w 1933 r. do władzy Adolfa Hitlera.

System rządów narodowego socjalizmu skonstruowany przez Adolfa Hitlera wytworzył skrajną ideologię, opierającą się na elitaryzmie, usprawiedliwiającym charyzmatyczny charakter przywództwa Hitlera, oraz na skrajnej formie nacjonalizmu, eksponującej nienawiść do obcych, szczególnie skierowanej do narodów słowiańskich. Podstawą ideologii nazistowskiej stał się rasizm z wytworzoną terminologią „rasy panów” oraz antysemityzm, którego konsekwencją stała się eksterminacja narodu żydowskiego³.

W polityce międzynarodowej Adolfa Hitlera nie interesowała już rewizja traktatu wersalskiego, ale stworzenie dla Niemców rozległej przestrzeni życiowej na wschodzie i jej bezwzględna germanizacja. Pod-

czas trwania II Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II – 14 X 1933) Niemcy wycofały się z konferencji, a następnie z Ligi Narodów, przechodząc do etapu otwartej agresji względem państw ościennych. Najpierw wojska niemieckie wkroczyły do Austrii (12 III 1938)⁴, a następnie na początku października 1938 r. zajęły Sudety i podporządkowały sobie Słowację⁵, by 15 III 1939 r. zaanektować Czechy i Morawy, a 23 III 1939 r. zajmą Kłajpedę⁶. W kolejnym etapie już 21 III 1939 r. hitlerowskie Niemcy wysunęły polityczne i terytorialne żądania wobec Polski, które przybrały postać dyplomatycznej noty. Żądania te były Polsce znane już od 24 X 1938 r., kiedy to Joachim von Ribbentrop w rozmowie z przedstawicielem Polski w Berlinie, Józefem Lipskim, poruszył sprawę przyłączenia Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenia przez Pomorze eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej⁷. Żądania te wydają się jednak rewizją traktatu wersalskiego, na mocy którego z Pomorza Wschodniego wyodrębniona została oddzielna jednostka administracyjna zwana Wolnym Miastem Gdańsk. Nadzór nad tą jednostką, na mocy artykułu 102 traktatu wersalskiego, miała sprawować Liga Narodów, jako podmiot międzynarodowy gwarantujący przestrzeganie postanowień traktatowych⁸.

Na mocy Traktatu Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami z dn. 28 VI 1919 r. Wolne Miasto Gdańsk zostało włączone do polskiego obszaru celnego, co gwarantowało Polsce wyłączność w reprezentowaniu jego interesów na forum międzynarodowym. Ponadto Polska otrzymała zagwarantowaną kontrolę nad tamtejszą siecią kolejową i szlakami wodnymi, a także prawo utrzymywania na terenie Gdańska własnej sieci pocztowej, jak również posiadała pod swym zarządem wyodrębnioną strefę portową⁹. Ważnym punktem strategicznym było Westerplatte, gdzie stacjonował oddział wojska polskiego. Wolne Miasto Gdańsk, zarządzane przez wybieralny Senat, obok którego rezydował Wysoki Komisarz Ligi Narodów, miało także zagwarantowaną własną walutę.

Postanowienia wersalskie, które miały być gwarantem pokoju w Europie, okazały się jednak kruche,

1 R. Bender, *Wersalski Traktat*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, kol. 385.

2 W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007, s. 508.

3 A. Galos, *Historia Niemiec w latach 1789–1945*, w: *Historia Niemiec*, red. W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, Wrocław 2010, s. 619–620.

4 H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986, s. 298.

5 L. Kościelak, *Historia Słowacji*, Wrocław 2010, s. 337.

6 Z. Zieliński, *Niemcy. Zarys dziejów*, Warszawa 1998, s. 245–246.

7 A. Galos, *Historia Niemiec...*, s. 638.

8 *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczyk, Warszawa 1984, s. 512.

9 Tamże, s. 512–513 [art. 104 Traktatu Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami z dn. 28.06.1919].

niepewne i połowiczne, i nie mogły mieć cech trwałości. W sposób szczególny podkreśla to pakt Ribbentrop–Mołotow z dn. 23 VIII 1939 r., który przesądził o zaanektowaniu polskich ziem przez Niemcy i Rosję, a równocześnie o rozpoczęciu działań wojennych na szeroką skalę. Ponowione żądania Hitlera o powrót Gdańska do Rzeszy i utworzenie eksterytorialnej drogi wysunięte 29 VIII 1939 r. nie pozostawiały żadnych złudzeń dyplomatycznych o jawnej już strategii wojennej Niemiec.

1.

Armia polska i duszpasterstwo wojskowe

Polskie moce obronne nie były jeszcze do wojny odpowiednio przystosowane, zwłaszcza że armia polska przechodziła wówczas proces modernizacji, który miał się zakończyć dopiero w 1942 r.¹⁰ Wprawdzie Polska z chwilą wybuchu wojny była w stanie zmobilizować 1 mln 250 tys. wojska, ale osprzęt wojskowy liczył zaledwie 300 czołgów i 400 samolotów. Strona niemiecka wystawiła w analogicznym okresie 1 mln 800 tys. żołnierzy i dysponowała 2,5 tys. czołgów oraz 2 tys. samolotów¹¹. Siła armii po obu stronach była zatem nieproporcjonalna i sprzyjała wojnie błyskawicznej.

Atak na Westerplatte (1 IX 1939), gdzie stacjonował 182-osobowy oddział wartowniczy wyposażony w broń ciężką piechoty, potwierdza jedynie teorię szybkiego działania ze strony najeźdźcy, ale też w obliczu poniesionych strat (po stronie niemieckiej ok. 400 zabitych i rannych, po stronie polskiej 15 poległych i 50 rannych) chaos dowodzenia spowodowany prowadzeniem totalnego ataku¹². Niemniej jednak kapitulacja Westerplatte po tygodniowej obronie przy równoczesnym uderzeniu na Polskę od zachodu, północy i południa wykazała plan koncentrycznego uderzenia w kierunku Warszawy. Bezsilność prowadzenia walki przez polskie oddziały wojskowe wobec przeważających sił wroga spowodowała wprawdę przełamanie linii obrony, a następnie załamywanie się linii oporu. Tym sposobem poważna część armii polskiej skapitulowała po bitwie nad Bzurą (9–23 IX 1939), co przyspieszyło poddanie Warszawy 27 IX 1939 r., następnego dnia Modlina, a 1 X 1939 r. Helu. Ostatnią zorganizowaną jednostką Wojska Polskiego pod dowództwem gen.

Franciszka Kleeberga po walce pod Kockiem złożyła broń 6 X 1939 r. Tym samym kampania wrześniowa, obnażając poważne braki wyposażenia polskiej armii, trwała zaledwie 6 tygodni. W czasie trwania walk obronnych poważnym ciosem okazało się wkroczenie Rosji 17 IX 1939 r. na tereny wschodnie Rzeczypospolitej, w wyniku czego władze polskie opuściły kraj, udając się przez Rumunię do Francji.

1.1.

Wojsko Polskie i jego reorganizacja

W wyniku przegranej kampanii wrześniowej i rozproszenia oddziałów wojskowych na obszarze okupowanej Polski zaczęły powstawać tajne organizacje wojskowe, które niejednokrotnie przybierały charakter oddziałów partyzanckich.

Jedną z pierwszych tajnych organizacji wojskowych była Tajna Armia Polska (TAP), która powstała w listopadzie 1939 r. z inicjatywy mjr. Włodarkiewicza i rotmistrza Witolda Pileckiego¹³. Jednakże podstawową tajną wojskową jednostką organizacyjną była Służba Zwycięstwu Polsce (SZP), którą zawiązał już 26 IX 1939 r. gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski inspirowany wytycznymi marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego przekazanymi przez mjr. Edmunda Galiana¹⁴. Ze względu na silne upolitycznienie tej organizacji wojskowej gen. Władysław Sikorski już 13 XI 1939 r. w miejsce Służby Zwycięstwu Polsce (SZP) powołał do życia Związek Walki Zbrojnej (ZWZ)¹⁵. Opierając się na kadrze SZP i wykorzystując jej struktury organizacyjne, naczelnym dowódcą ZWZ mianował gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który jako minister ds. kraju w rządzie Władysława Sikorskiego kierował Związkiem z terytorium Francji¹⁶. Zgodnie z wytycznymi gen. Władysława Sikorskiego Związkowi Walki Zbrojnej miały być podporządkowane wszystkie organizacje podziemne.

¹⁰ Z. Zieliński, *Niemcy...*, s. 247.

¹¹ A. Galos, *Historia Niemiec...*, s. 640.

¹² *Westerplatte*, w: *Encyklopedia II wojny światowej*, red. nauk. W. Biegański i in., Warszawa 1975, s. 633.

¹³ *Tajna Armia Polska*, w: *Encyklopedia II wojny światowej*, s. 598.

¹⁴ D. Chodyniecki, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, „Saeculum Christianum”, R. 5: 1998, nr 2, s. 68.

¹⁵ F. Stopniak, *Tajna organizacja polskich kapelanów wojskowych w latach II wojny światowej. Materiały i studia*, z. 1, Warszawa 1973, s. 230–231.

¹⁶ W. Pączek, *55 lat w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. (Wspomnienia z pracy duszpasterskiej)*, Lingerwood 1989, s. 8–9.

Pod względem organizacyjnym ZWZ obejmował Polskę w jej granicach przedwrześniowych zawartych w sześciu obszarach, których centrami były miasta: Warszawa, Białystok, Lwów, Kraków, Poznań i Toruń¹⁷. Ze względu jednak na trudności zarządzania sześcioma obszarami, które okazało się nierealne w warunkach konspiracyjnych, postanowiono uprościć strukturę organizacyjną ZWZ i obszar Polski podzielić na dwie części, które stanowiły tereny okupacji niemieckiej i okupacji sowieckiej. Dowództwo ZWZ na terenie okupacji niemieckiej przypadło płk. Stefanowi Roweckiemu ps. „Grot”, a na terenie okupacji sowieckiej – gen. Michałowi Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu ps. „Torwid”. Również i ta struktura okazała się chybiona, co wykazało aresztowanie gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego przez NKWD i osadzenie go wpiery w Workucie, a następnie na Łubiance¹⁸. Paraliż organizacyjny na terenie okupacji sowieckiej spowodował tym samym potrzebę utworzenia jednego kierownictwa nad całością Związku Walki Zbrojnej. Rozkazem z dn. 30 VI 1940 r. gen. Władysław Sikorski utworzył Komendę Główną ZWZ, a jej głównym komendantem mianował płk. Stefana Roweckiego, który bezpośrednio podlegał gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu¹⁹. Głównym zadaniem zreorganizowanego Związku Walki Zbrojnej było prowadzenie walki bieżącej poprzez akcje dywersyjno-sabotażowe dotyczące transport, produkcję zbrojeniową i zaopatrzenie wroga oraz akcje represyjne skierowane przeciwko zdrajcom i prowokatorom, a także przygotowywanie przeciwko Niemcom powstania powszechnego²⁰.

Otwarcie frontu wschodniego poprzez atak Niemiec na Rosję 22 VI 1941 r. całkowicie zmieniło sytuację na arenie europejskiej. Hitler, jak to czynił do tej pory, wprowadzając w życie plan Barbarossa, chciał odnieść błyskawiczny sukces, wykorzystując element zaskoczenia i spychając wojska rosyjskie za Ural²¹. Niemiecka kampania letnia utraciła jednak swój impet m.in. z powodu niedocenienia odmienności infrastruktury rosyjskiej o rzadkiej sieci kolejowej i drogowej, co postawiło zmotoryzowaną armię niemiecką przed poważnymi trudnościami²².

Nowe okoliczności rzeczywistości wojennej pozwoliły naczelnemu wodzowi i premierowi gen. Władysławowi Sikorskiemu na rozpoczęcie rozmów ze stroną sowiecką, w wyniku których doszło do układu Sikor-

ski–Majski. Układ podpisany 30 VII 1941 r. pozbawiał mocy układ Ribbentrop–Mołotow i przewidywał współdziałanie w wojnie z Niemcami oraz przywrócenie stosunków dyplomatycznych, w ramach których rozpoczęto tworzenie polskiej armii na terenie Związku Sowieckiego²³. Na podstawie tego układu rząd sowiecki przywracał wolność obywatelom polskim, a w szczególności jeńcom wojennym oraz osobom aresztowanym i deportowanym w głąb Rosji. Tym samym ZSRR mogło opuścić ponad 114 tys. osób, w tym około 30 tys. cywilów, do których wlicza się co najmniej 13 tys. polskich sierot²⁴. Formowanie nowo powstającej armii polskiej gen. Władysław Sikorski jako Naczelnny Wódz powierzył zwolnionemu z więzienia na Łubiance gen. Władysławowi Andersowi, którego sztab znajdował się w Buzułuku przy granicy z Kazachstanem²⁵.

Zaistniała sytuacja wymusiła zmiany organizacyjne Związku Walki Zbrojnej. Z powodu dymisji, jaką złożył gen. Kazimierz Sosnkowski w proteście wobec zawarcia układu Sikorski–Majski, całość spraw została podporządkowana bezpośrednio gen. Władysławowi Sikorskiemu²⁶. Natomiast na terenie okupowanej Polski ZWZ został podporządkowany Komendzie Głównej w Warszawie, a jej głównym komendantem pozostał płk Stefan Rowecki. Cały obszar przedwojennej Polski został podzielony na okręgi, z których wyodrębniono obwody, a z nich rejony, którym podporządkowane zostały placówki. Akcja scaleniowa rozproszonych sił wojskowych przyczyniła się do rozwoju liczebnego ZWZ, a jego masowość pozwoliła na wprowadzenie w życie głównego zadania ZWZ, jakim było podjęcie przygotowań do powstania powszechnego²⁷. Masowy już charakter ZWZ pozwolił Sikorskiemu na jego przemianowanie w Armię Krajową, co nastąpiło depeszą radiową z dn. 14 II 1942 r.²⁸

1.2.

Duszpasterstwo wojskowe

Duszpasterstwo wojskowe było nieodzownym elementem wspomagającym polską armię. Wraz z ustanowieniem 5 II 1919 r. bp. Stanisława Galla biskupem

17 J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1978, s. 13.

18 *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, red. J. Myszor, Katowice 2013, s. 94, przypis 30.

19 W. Paćczek, *55 lat w służbie Bogu, Ojczyzny i bliźnim...*, s. 9.

20 J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, s. 16–17, 23.

21 Z. Zieliński, *Niemcy...*, s. 257.

22 J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 464.

23 J. Myszor, *Wprowadzenie*, w: *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, s. 22–23.

24 Zob. Ł. Z. Królikowski, *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939–1950*, Kraków 2008.

25 J. Myszor, *Wprowadzenie*, s. 24.

26 J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, s. 23.

27 Tamże.

28 S. Zasa da, *Duch' 44. Duchowi przywódcy Powstania Warszawskiego*, Kraków 2018, s. 38.

polowym rozpoczęło się tworzenie struktur organizacyjnych Kurii Polowej Wojsk Polskich, która 12 V 1927 r. przyjęła nazwę Polowej Kurii Biskupiej²⁹. Na mocy niezwykle korzystnego dla Kościoła konkordatu między Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską z dn. 10 II 1925 r. dokonano nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce, który doprecyzowany został przez przepisy wykonawcze dla poszczególnych diecezji³⁰. W tym momencie biskup polowy Stanisław Gall przystąpił do opracowania Statutu Duszpasterstwa Wojskowego, który został wprowadzony w życie 25 XI 1926 r. na mocy rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wojskowych marszałka Józefa Piłsudskiego i ogłoszony w Dzienniku Ustaw³¹.

Statut przedstawiał struktury duszpasterstwa wojskowego, na czele którego stał Biskup Polowy, któremu podporządkowane zostały okręgi wojskowe³². Na czele okręgów wojskowych postawieni byli dziekan, wyznaczani przez biskupa polowego³³. Zgodnie ze Statutem cały obszar Rzeczypospolitej został podzielony na parafie wojskowe, na czele których postawiono kapelanów wojskowych wyposażonych w jurysdykcję proboszczowską względem podległych im osób³⁴. Zgodnie z zapisami Statutu biskup polowy Stanisław Gall ustanowił 75 parafii wojskowych³⁵. Kapelani wojskowi posiadali prawo udzielania chrztu, sakramentu małżeństwa, pełniąc przy tym w stosunku do wojskowych i ich rodzin obowiązki urzędnika stanu cywilnego, prowadzenia obrzędów pogrzebowych, a także wypełniania posługi sakramentu pokuty oraz „oświecania religijnego” swoich parafian³⁶. Liczbę kapelanów wojskowych wyznaczać miała ustawa o etatach w wojsku polskim, a na czas wojny ich stan liczebny określać miał plan mobilizacyjny³⁷. W wypadku mobilizacji księży przeznaczeni do służby duszpasterskiej stanowili grupę kapelanów rezerwy armii, a pozostali duchowni mieli być powoływani do służby sanitarnej³⁸.

Obowiązki kapelanów wojskowych określał Regulamin dla rzymskokatolickiego duchowieństwa wojskowego z 24 XI 1919 r. Zgodnie z Regulaminem do podstawowych zadań kapelanów wojskowych należała m.in. szeroko rozumiana posługa duszpasterska, w tym odprawianie Eucharystii i przeprowadzanie rekolekcji. Podejmując posługę oświatowo-wychowawczą w zakresie religii chrześcijańskiej, kapelani mieli podnosić poziom etyczny wojskowych, zachęcać ich do sumiennego wykonywania obowiązków i przestrzegania dyscypliny wojskowej. Zadaniem kapelanów było także uczestnictwo w przysiędze wojskowej żołnierzy³⁹.

Zasady przedstawione w Regulaminie były już wcześniej formułowane przez bp. Stanisława Galla i kierowane do kapelanów wojskowych w czasie uroczystości kościelnych. Między innymi z zachowanej teki kaznodziejskiej pierwszego biskupa polowego płynie zachęta do gorliwości i staranności w wypełnianiu kapelańskich obowiązków. Do tych podstawowych bp Stanisław Gall zaliczył: regularne odprawianie nabożeństw i wygłaszanie starannie przygotowanych stosownych nauk, budzenie wśród żołnierzy ducha pobożności poprzez zachętę do częstej spowiedzi i komunii świętej, adorację Najświętszego Sakramentu, odmawianie różańca świętego, a w czasie wielkiego postu Gorzkich Żali. Wszystkie praktyki religijne miały być związane z rokiem liturgicznym. Na czas wojny biskup zalecał kapelanom podjęcie służby w oddziałach sanitarnych i szpitalach, gdzie mieli udzielać rannym sakramentów świętych i otaczać ich opieką duchową poprzez słowo pociechy, wspólną modlitwę po salach, a śmiertelnie rannych zaopatrywać „na drogę wieczności”⁴⁰.

Zorganizowane struktury duszpasterstwa wojskowego wymagały także zorganizowanej kadry kapelanów wojskowych. Schematyzm duszpasterstwa wojskowego za rok 1928, nie licząc kapelanów rezerwy, wykazywał 96 etatowych kapelanów wojskowych (tabela nr 1)⁴¹. Mobilizacja przeprowadzona w marcu i kwietniu 1939 r. spowodowała dodatkowy napływ 500 kapelanów rezerwy. Tym samym w kampanii wrześniowej brało udział łącznie ponad 200 eta-

29 H. S o f i ń s k i, *Duszpasterstwo rzymskokatolickie w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1919–1945*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Z i ó ł e k i in., Lublin 2004, s. 475.

30 Z. Z e l i ń s k i, *Papieżstwo i papież dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983, s. 457–458; M. B a n a s z a k, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, Warszawa 1992, s. 28–29.

31 Dziennik Ustaw (dalej: DzU) 1926, nr 124, poz. 714.

32 T a m ż e, ust. 1, 6.

33 T a m ż e, ust. 6.

34 T a m ż e, ust. 8.

35 H. S o f i ń s k i, *Duszpasterstwo rzymskokatolickie w Polskiej Marynarce Wojennej...*, s. 476.

36 DzU 1926, nr 124, poz. 714, ust. 11–16, 20.

37 T a m ż e, ust. 22, 26.

38 T a m ż e, ust. 26, 30.

39 H. S o f i ń s k i, *Duszpasterstwo rzymskokatolickie w Polskiej Marynarce Wojennej...*, s. 477.

40 S. G a l l, *Biskup Wojsk Polskich do kapelanów Wojska*, w: *Słowo Boże ostrzejsze niż miecz obosieczny. Wybór nauczania pasterskiego biskupów polowych Wojska Polskiego. Abp Stanisław Gall, Abp Józef Gawlina, Abp Sławoj Leszek Głódź, Bp Tadeusz Płoski w 90. rocznicę utworzenia biskupstwa polowego w Polsce*, oprac. Z. K ł e p a, Warszawa 2008, s. 42 [razanie w uroczystość Katedry św. Piotra. Warszawa 22 II 1919 r.].

41 *Wykaz duchowieństwa wojskowego oraz parafii, kościołów i kaplic wojskowych wyznania katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1928*, Warszawa 1928.

towych kapelanów wojskowych, a w sumie służbę duszpasterską w wojsku pełniło 824 kapelanów katolickich⁴². Duża ich liczba była wzięta do niewoli i osadzona w pierw w oficerskich obozach jenieckich, m.in. w Rothenburgu, by następnie znaleźć się w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie (18 IV 1940), a stąd przetransportowana została do Dachau (7 VII 1942)⁴³. Łącznie przez te obozy przeszło 56 kapelanów, z czego 26 zginęło⁴⁴.

Tabela nr 1

KAPELANI WOJSKA POLSKIEGO										
rok	dziekani generalni	dziekani	probo-szczowie	starsi kapelani	kapelani	kapelani rezerwy				
						probo-szczowie	starsi kapelani	kapelani	w służbie czynnej	pomo-cniczy
1925	3	9	15	32	56	8	36	275	brak danych	brak danych
1928	2	7	13	27	47	7	36	651	5	31
1930	1	7	15	29	brak danych	7	brak danych	brak danych	brak danych	45

Źródło: *Schematyzm Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. Z. A. C z e r n i c k i, Kraków 1925; *Wykaz duchowieństwa wojskowego oraz parafii, kościołów i kaplic wojskowych wyznania katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1928*, Warszawa 1928; *Wykaz duchowieństwa wojskowego oraz parafii, kościołów i kaplic wojskowych wyznania katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1930*, Warszawa 1930.

Podobnie jak armia polska, która po kampanii wrześniowej uległa rozproszeniu, tak i duszpasterstwo wojskowe przestało w zasadzie istnieć. Nie funkcjonowała już Kuria Polowa i podległe jej wcześniej parafie wojskowe. Mimo że bp Józef Gawlina jeszcze przed opuszczeniem kraju mianował notariusza Kurii Polowej ks. mjr. Stefana Kowalczyka wikariuszem generalnym, to korpus duszpasterstwa wojskowego całkowicie się rozpadł⁴⁵.

Biskup polowy, który z nakazu miał przebywać w otoczeniu Sztabu Naczelnego Wodza, w chwili wybuchu wojny wraz z naczelnym dowództwem przebywał w Łucku, a następnie w Kołomyi, na wyraźne polecenie nuncjusza Filippo Cortesiego wraz z rządem udał się do Rumunii. Otrzymał tam paszport kuriera dyplomatycznego, przedostał się do Rzymu, gdzie spotkał się z kard. Augustem Hlondem. To dzięki doradztwu prymasa Polski bp Józef Gawlina czynił starania w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej o odnowienie i rozszerzenie swojej jurysdykcji poza

granice okupowanej Polski⁴⁶. Przedłużenie jurysdykcji biskupa polowego miało wydźwięk polityczny, ponieważ było uznaniem ciągłości państwa polskiego i jego armii na obczyźnie. Już 18 X 1939 r. po przybyciu do Paryża bp Józef Gawlina podjął obowiązki biskupa polowego Wojska Polskiego, w tym Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, i rozpoczął proces organizacji duszpasterstwa wojskowego w nowych wojennych okolicznościach⁴⁷.

Na terenie okupowanej Polski kapelani wojskowi, kierując się wolą walki i chęcią dalszej posługi duszpasterskiej wśród żołnierzy rozproszonych w różnych wojskowych organizacjach konspiracyjnych, pojawili się także w ich szeregach. Niejednokrotnie odegrali znaczącą rolę w zawiązywaniu się nowych organizacji konspiracyjnych, stając się łącznikami zbrojnego podziemia⁴⁸.

Angażując się w walkę z okupantem, dostrzegano potrzebę utworzenia centralnego ośrodka, skupiającego wszystkich kapelanów wojskowych podziemia. Pracę w tym zakresie podjął ks. Edmund Elter SJ, który w połowie 1940 r. założył Centralny Ośrodek Duszpasterstwa⁴⁹. Ośrodkiem kierowali, obok ks. Edmunda

42 J. H u m e Ń s k i, *Udział duchowieństwa katolickiego w II wojnie światowej*, „Biuletyn Informacyjny ATK”, R. 6: 1975, nr 6, s. 7; H. S o f i Ń s k i, *Duszpasterstwo rzymskokatolickie w Polskiej Marynarce Wojennej...*, s. 484; P. M a j k a, *Działania ks. bp. Józefa Gawlina na rzecz przygotowania duszpasterstwa wojskowego do II wojny światowej*, w: *Arcybiskup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpasterzy. W 50. rocznicę śmierci Biskupa Polowego*, red. Z. K ę p a, Warszawa-Mińsk Mazowiecki 2015, s. 46.

43 D. C h o d y n i e c k i, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, s. 65.

44 T a m ż e.

45 D. C h o d y n i e c k i, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, s. 67.

46 W. J. W y s o c k i, *Relacje Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego z gen. J. Gawlina, Biskupem Polowym Wojska Polskiego*, w: *Arcybiskup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpasterzy...*, s. 68.

47 J. M y s z o r, *Wprowadzenie*, s. 22.

48 J. O d z i e m k o w s k i, *Służba duszpasterska w Armii Krajowej*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 533.

49 D. C h o d y n i e c k i, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, s. 69.

Eltera, także ks. płk Tadeusz Jachimowski, o. Jacek Woroniecki OP i ks. Jan Stępień. Zespół ten opracował szereg instrukcji i przepisów, które miały być pomocne dla kapelanów podziemia, jak jurysdykcja do udzielania ślubów żołnierzom ukrywającym się pod pseudonimami, prowadzenia tajnej kartoteki małżeństw i chrztów⁵⁰. Dużą pomocą w opracowywaniu tych dokumentów służył ks. Błażej Marabotto FDP, dzięki któremu kapelani podziemia otrzymali od Ojca Świętego uprawnienia przysługujące kapelanom armii regularnej, w tym m.in. przywilej rozgrzeszania z wszelkich kar kościelnych i cenzur, udzielania rozgrzeszenia w niebezpieczeństwie śmierci, możliwość binowania, a nawet trinowania Mszy Świętych, które mogły być odprawiane o dowolnych godzinach i w dowolnym miejscu, a zamiast hostii mogli używać pszennego chleba⁵¹.

W konspiracji duszpasterskiej ważne miejsce zajmuje także Organizacja Kleru Polskiego powstała z inicjatywy ks. Jana Stępnia przy wsparciu o. Jacka Woronieckiego OP, ks. Edmunda Eltera SJ i ks. Jana Salamuchy. Celem tej organizacji było zespolenie duchowieństwa tak diecezjalnego, jak i zakonnego, które chciało wspomagać walczących z okupantem. Mając dostęp do wojskowych i politycznych działaczy podziemia, duchowni zorganizowani w OKP mieli rozstrząsać nad nimi opiekę duszpasterską, dbając o ich życie wewnętrzne i poziom wiedzy religijnej⁵². Organizacja ta utrzymywała ścisłą łączność z Komisją Duchowieństwa, która działała w ramach Departamentu Wyznań Delegatury Rządu na Kraj. Zadaniem tej Komisji, której przewodniczącym był ks. Franciszek Pauliński SAC, było zainteresowanie jak najszerszych kręgów duchowieństwa konspiracją i przysposobienie go do akcji niepodległościowej⁵³. W skład Komisji wchodził także: ks. płk Tadeusz Jachimowski, ks. płk Jerzy Sienkiewicz, a także ks. Roman Mielniński i ks. Edmund Elter SJ.

Obecność ks. Franciszka Paulińskiego SAC w strukturach konspiracyjnych przyczyniła się w znacznej mierze do zaangażowania się pallotynów w podziemną działalność. Między innymi ks. Walerian Pączek SAC czy ks. Władysław Zbłowski SAC, kapelani Powstania Warszawskiego, wprowadzeni zostali w struktury konspiracji dzięki inspiracji i wyraźnemu wspar-

ciu ks. Franciszka Paulińskiego⁵⁴. Nie bez znaczenia był fakt, że ks. Franciszek Pauliński SAC udostępniał pallotyński dom przy ul. Długiej 15 dla konspiracyjnych zebrań Komisji i kapelanów wojskowych, gdzie udzielał schronienia wszystkim zagrożonym aresztowaniami, w tym m.in. całym rodzinom żydowskim⁵⁵. W ukrywaniu Żydów pomagał mu ks. Walerian Pączek, który od 1940 r. był kapelanem Szpitala Czerwonego Krzyża⁵⁶.

Po śmierci ks. Franciszka Paulińskiego SAC (23 V 1943) przewodniczenie Komisji przejął ks. płk Tadeusz Jachimowski, który wraz z odbywającym się procesem scalania armii został przewidziany przez gen. Stefana Roweckiego na naczelnego kapelana i szefa służby duszpasterskiej Sił Zbrojnych w Kraju⁵⁷. Biskup polowy Józef Gawlina, wycofując wcześniejszą nominację dla ks. mjr. Stefana Kowalczyka, mianował ks. Tadeusza Jachimowskiego naczelnym kapelanem Sił Zbrojnych (kryptonim NaKaSZ), wikariuszem generalnym Wojska Polskiego i swoim zastępcą⁵⁸. Obejmując urząd NaKaSZ 5 II 1943 r., ks. Jachimowski kontynuował prace organizacyjne duszpasterstwa wojskowego w ramach struktury organizacyjnej i terytorialnej AK do potrzeb konspiracji⁵⁹. Tym samym utworzył Kurię Polową AK, która składała się z sześciu referatów: jurysdykcyjnego, koordynacyjnego, organizacyjnego, personalnego, materiałowego i sądowego⁶⁰. Równocześnie całe okupowane terytorium kraju podzielił na sześć obszarów, które podlegały dziekanom, a każdy obszar na okręgi, którymi kierowali dziekani okręgowi. Dalszą strukturę duszpasterską stanowiły obwody, rejony i placówki podległe kapelanom obwodów⁶¹. Duszpasterstwo podziemia posiadało też wszystkie uprawnienia i przywileje nadawane przez Stolicę Apostolską, jakie przysługiwały wszystkim kapelanom służącym w armiach regularnych w czasie wojny⁶². Kuria polowa pod przewodnictwem ks. Tadeusza Jachimowskiego ps. „Budwicz”, opracowała szereg dokumentów regulujących działalność konspi-

50 J. H u m e Ń s k i, *Duszpasterstwo wojskowe w walce o niepodległość Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. 28: 1983, nr 2–3, s. 271.

51 S. P o d l e w s k i, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1982, s. 308–309; D. C h o d y n i e c k i, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, s. 69.

52 D. C h o d y n i e c k i, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, s. 70.

53 S. T y l u s, *Leksykon polskich pallotynów 1915–2012*, Ząbki–Poznań 2013, s. 414–415.

54 W. P ą c z e k, *55 lat w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim...*, s. 13.

55 S. T y l u s, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 414.

56 W. P ą c z e k, *55 lat w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim...*, s. 12.

57 J. O d z i e m k o w s k i, *Służba duszpasterska w Armii Krajowej*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 536.

58 *Armia Krajowa w dokumentach: 1939–1945*, red. T. P e ł c z y Ń s k i, H. C z a r n o c k a, t. 3, Londyn 1976, s. 230–231 [potwierdzenie nominacji bp. Józefa Gawliny dla ks. Tadeusza Jachimowskiego na naczelnego kapelana Armii Krajowej].

59 J. H u m e Ń s k i, NAKASZ, „Przegląd Powszechny”, R. 1989, nr 7–8, s. 130.

60 J. O d z i e m k o w s k i, *Służba duszpasterska w Armii Krajowej*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 537.

61 T a m ż e.

62 D. C h o d y n i e c k i, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, s. 71.

racyjną duszpasterstwa. Wszelkiego rodzaju kartoteki utajniono, a zaszyfrowane spisy kapelanów pracujących w kraju skrytycznie ukryto⁶³.

Obsadzając wszystkie stanowiska NaKaSZ, Kuria Polowa AK była przygotowana do powstania powszechnego. Dlatego też bp Józef Gawlina prosił ks. Jachimowskiego o podanie nazwisk trzech kapelanów, którzy w razie nieprzewidzianych okoliczności mogliby go zastąpić na stanowisku naczelnego kapelana celem zapewnienia ciągłości duszpasterstwa konspiracyjnego. Niespełna miesiąc przed wybuchem powstania ks. Jachimowski wyznaczył na swoich następców według kolejności następujących kapelanów: ks. płk. Jerzego Sienkiewicza ps. „Juracha”, ks. płk. Franciszka Juszczyka ps. „Świrad” i ks. ppłk. Józefa Małką ps. „Pilica”⁶⁴.

Biskup polowy Józef Gawlina, który po otrzymaniu 12 X 1939 r. papieskiego potwierdzenia jurysdykcji ordynariusza wojskowego i rozszerzenia jego kompetencji nad wojskiem formowanym na obczyźnie, przybył tydzień później do Paryża. Tu spotkał się z nowo zaprzysiężonym prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem i gen. Władysławem Sikorskim, któremu zlecono misję utworzenia rządu na emigracji⁶⁵. Mimo niezbyt przyjaznych relacji między bp. Józefem Gawliną a gen. Władysławem Sikorskim, w którego kręgu istniało przekonanie o zbytnej samodzielności biskupa polowego oraz jego nielojalności względem rządu i naczelnych władz wojskowych, rozpoczęto organizację duszpasterstwa ogarniającą formacje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Biskup polowy wzywał wszystkich kapelanów z Rumunii i Węgier o przedostanie się do Francji celem zasilania szeregów odbudowywanego Wojska Polskiego⁶⁶. Tym sposobem zapewniono obsadę stanowisk kapelańskich do tego stopnia, że prawie wszystkie formacje wojskowe posiadały swoich kapelanów. Nawet upadek Francji i decyzja przetrzucenia do Anglii formacji wojskowych wraz z rządem emigracyjnym nie uszczupliły szeregów kapelańskich. Szefem duszpasterstwa Polskich Sił Powietrznych został mianowany 15 VII 1941 r. ks. płk Antoni Miodoński.

Krytyka, jaką bp Józef Gawlina przeprowadził względem gen. Władysława Sikorskiego za jego inicjatywę utworzenia armii polskiej w ZSRR, przyczyniła się do całkowitej marginalizacji biskupa polowego przez otoczenie naczelnego wodza. Mimo że biskup wizytował jednostki wojskowe na terenie Anglii, zwracając szczególną uwagę na pracę kapelanów, to w odwe-

cie spotkał się ze strony gen. Władysława Sikorskiego z ostrą krytyką zaniedbywania duchowych spraw żołnierzy i przemilczania nagannych zachowań kapelanów. Narastający konflikt był jednym z powodów chęci wyjazdu bp. Józefa Gawliny do ZSRR, a oficjalnie przeprowadzenia inspekcji nowo tworzonej armii polskiej na Wschodzie i zorganizowania tam duszpasterstwa wojskowego⁶⁷. Wprawdzie z chwilą przybycia biskupa polowego do ZSRR 19 IV 1942 r. trwały już prace organizacyjne związane z utworzeniem duszpasterstwa wojskowego, ale problemem było utworzenie duszpasterstwa ludności cywilnej, na które władze sowieckie nie wyraziły zgody. Mimo że bp Józef Gawlina jeszcze przed swoim wyjazdem wyznaczył na szefa duszpasterstwa wojskowego ks. Czesława Wojtyńską, a w razie nieprzewidzianych okoliczności ks. Józefa Panasia, to w przypadku niemożności i tego wyboru zlecił gen. Władysławowi Andersowi wyznaczenie szefa duszpasterstwa według własnego uznania. W związku z tym, że zarówno ks. Czesław Wojtyński, jak i ks. Józef Pansa już nie żyli, o czym biskup polowy nie wiedział, szefem duszpasterstwa wojskowego z nominacji gen. Władysława Andersa został 3 IX 1941 r. ks. Włodzimierz Cieński⁶⁸. Nominacja ta została potwierdzona przez bp. Józefa Gawlinę w październiku 1941 r.

Bp Józef Gawlina, który wraz z armią gen. Władysława Andersa opuścił 8 IX 1942 r. terytorium ZSRR, biorąc później udział w kampanii włoskiej, a szczególnie w bitwach o Monte Cassino, Loreto i Ankonę, przyczynił się do zorganizowania dobrze funkcjonującego duszpasterstwa wojskowego, które zaspokajało potrzeby duchowe żołnierzy.

2.

Kapelan pallotyński w początkowej fazie wojny

Agresywna polityka Niemiec wobec państw ościennych, prowadzona początkowo na zasadzie faktów dokonanych, przy milczącej akceptacji słabych militarnie i dyplomatycznie państw zachodnich, musiała skutkować działaniami zbrojnymi. Rozpoczęcie wojny było już sprawą otwartą, po tym jak rząd polski odmówił niemieckich roszczeń o utworzenie korytarza eksterytorialnego i oddanie Gdańska pod kuratelę nazistów.

Sytuacja w samym Gdańsku była dość napięta, zważywszy, że Polacy w Wolnym Mieście Gdańsk,

63 Tamże.

64 J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 272.

65 W. J. Wysocki, *Relacje Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego z gen. J. Gawliną...*, s. 69.

66 Tamże.

67 J. Mysior, *Wprowadzenie*, s. 25–26.

68 Tamże, s. 28.

stanowiąc mniejszość, musieli walczyć o swoje prawa. Polacy w Gdańsku ogniskowali się wokół dwóch polskich organizacji narodowo-politycznych: Gminy Polskiej i Związku Polaków⁶⁹. Głównym celem, jaki stawiał przed sobą Związek Polaków w Wolnym Mieście, wspomagany Macierzą Szkolną, było reaktywowanie polskiego szkolnictwa i organizowanie ochronek dla dzieci⁷⁰. Ponadto dwie nowo utworzone w 1937 r. przez biskupa gdańskiego Edwarda O'Rourke parafie personalne dla Polaków spotkały się z ostrym protestem niemieckich nacjonalistów i gdańskiego senatu oraz kampanią przeciwko ordynariuszowi Gdańska, który zmuszony był ustąpić z urzędu⁷¹. Także działalność polskich kapłanów spotykała się z ostrą reakcją ze strony władz hitlerowskich w Gdańsku, do tego stopnia, że po wybuchu wojny wszyscy byli aresztowani i, oprócz dwóch, osadzeni w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, gdzie stracili życie⁷².

Macierz Polska w Gdańsku, która powstała w 1921 r. celem roztaczania opieki nad polskimi dziećmi, chroniąc je przed oddziaływaniem niemieckim, germanizacją i wynarodowieniem, zorganizowała na terenie Wolnego Miasta polskie szkoły powszechne, wśród których znaczącą pozycję miały Polskie Gimnazjum z dyrektorem Janem Augustyńskim na czele, 6-klasowa Szkoła Średnia, której dyrektorem był Kazimierz Sołtysik, Średnia i Wyższa Szkoła Handlowa, którą zarządzał Marian Seredyński, oraz kilka prywatnych polskich szkół powszechnych⁷³. Opiekę religijną w polskich szkołach sprawowali polscy księża na czele z ks. Franciszkiem Rogaczewskim, proboszczem parafii pw. Chrystusa Króla w Gdańsku, i ks. Leonem Bemke SAC, który był w tym czasie jedynym polskim zakonikiem w Wolnym Mieście Gdańsk⁷⁴.



Ks. Leon Bemke SAC

Ks. Leon Bemke SAC przybył do Gdańska w 1934 r. celem roztoczenia nad polskimi katolikami opieki duchowej, którą sprawował w kościele pallotyńskim prowincji limburskiej. Wprawdzie pallotyni niemieccy nie stronili od krytyki nazizmu w kazaniach, a współpraca z polskim pallotyńcem układała się wzorowo, ale i tak ks. Leon Bemke SAC myślał o założeniu polskiej placówki pallotyńskiej w Gdańsku⁷⁵. Ciesząc się sławą dobrego spowiednika, ściągając do krat konfesjonału nie tylko polskich, lecz także niemieckich katolików, co było niemile widziane przez nazistów. Ściągał na siebie ich nienawiść także wyteżoną pracą duszpasterską wśród Polaków, dla których głosił kazania w języku polskim w kościele św. Mikołaja, gdzie raz w miesiącu odbywały się nabożeństwa dla Polaków⁷⁶. Ponadto wspomagał polskich kapłanów w prowadzonych przez nich parafiach Chrystusa Króla w Gdańsku i św. Stanisława we Wrzeszczu, służąc pomocą sakramentalną w konfesjonale i przy ołtarzu, udzielając sakramentu chorych w szpitalu miejskim, a także głosząc konferencje ascetyczne u sióstr dominikanek. Podejmując się działalności dydaktycznej w Średniej i Wyższej Szkole Handlowej, gdzie uczył religii, języka i literatury niemieckiej, zorganizował dla młodzieży męskiej i żeńskiej Sodaliję Mariańską, która skupiała

69 L. Bemke, *Wspomnienia*, w: T. Pławy, *Charyzmaty św. Wincentego Pallottiego w posłudze duszpasterskiej ks. Leona Bemke. Studium historyczno-pastoralne*, Warszawa 2011, s. 76 (mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. dr. hab. E. Robka na WT UKSW w Archiwum Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Warszawie, dalej ASACWw) [Aneks 4].

70 M. Wrzeszcz, *Gdańsk*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 915.

71 A. Baciński, *Gdańska diecezja*, w: tamże, kol. 919; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 155.

72 Wśród aresztowanych polskich kapłanów znaleźli się m.in.: bł. ks. Władysław Miegoń, ks. Franciszek Rogaczewski, ks. Alfons Muzalewski, ks. Marian Górecki, ks. Władysław Szymański, ks. Bronisław Komorowski, ks. Robert Wohlfeil, ks. Bernard Więcki i ks. Leon Bemke SAC. Spośród tej grupy kapłanów ocalili tylko ks. Alfons Muzalewski i ks. Leon Bemke. Zob. L. Bemke, *Wspomnienia*, s. 77–78.

73 Z. Skwierczyński, *Macierz Szkolna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 11, Lublin 2006, kol. 725; L. Bemke, *Wspomnienia*, s. 78.

74 M. Wrzeszcz, *Gdańsk*, kol. 915.

75 L. Bemke, *Wspomnienia*, s. 78.

76 Tamże.

170 sodalisów⁷⁷. Ponadto współpracując z Alfonsem Liczmańskim, Marią Ostrowską – komendantami chórów harcerskich w Gdańsku, i opiekunem harcerstwa gdańskiego dr. Marianem Pelczarem, został kapłanem harcerstwa gdańskiego⁷⁸.

Szeroka działalność ks. Leona Bemke SAC na rzecz Polaków w Gdańsku nie mogła ująć uwadze gdańskich władz nazistowskich, które zażądały od rektora domu pallotyńskiego, ks. Eugeniusza Webera, usunięcia go z placówki duszpasterskiej. Dzięki pomocy biskupa gdańskiego Edwarda O'Rourke przeniósł się do Oliwy, gdzie w tamtejszej katedrze w dalszym ciągu prowadził dla Polaków nabożeństwa polskie⁷⁹. Dodatkowo w marcu 1936 r. został mianowany kapłanem pomocniczym na Westerplatte, po tym jak dotychczasowy kapłan, ks. Marian Górski, zrezygnował z tej funkcji⁸⁰. Przyjmując funkcję kapłana, za aprobatą mjr. Henryka Sucharskiego, urządził stałą kaplicę w sali kasyna podoficerskiego. Ponadto, wypełniając obowiązki kapłana, co niedzielę dojeżdżał z Oliwy celem odprawienia Mszy Świętej dla żołnierzy. Dodatkowo odwiedzał ich w czasie świąt, dając im możliwość odbycia spowiedzi, jak również w atmosferze przyjacielskiej i rodzinnej przeprowadzał z nimi rozmowy⁸¹.

W przeddzień wybuchu II wojny światowej odczuwał już atmosferę wojenną, widząc przed wjazdem do Gdańska zasieki z drutu kolczastego, zapory przeciwczołgowe, karabiny maszynowe i działa przeciwpancerne⁸². Doświadczając także ścisłej kontroli, postanowił udać się na Westerplatte, by w tych trudnych chwilach towarzyszyć żołnierzom. W rozmowie telefonicznej z mjr. Henrykiem Sucharskim usłyszał uspokajającą informację, jaka nadeszła z MSZ, o trwających pertraktacjach oraz zapewnienie Komisarjatu Generalnego o nieprzewidywanym wybuchu wojny⁸³.

Tuż przed rozpoczęciem działań wojennych o godzinie 3.00 nad ranem w dniu 1 IX 1939 r. został aresztowany przez gestapo w budynku wynajętym przez Macierz Szkolną, który był przeznaczony na internat dla młodzieży męskiej spoza Gdańska, pracującej zawodowo i dokształcającej się na wieczorowych kursach dla dorosłych w Wyższej Szkole Handlowej.

Ks. Leon Bemke SAC, który zamieszkiwał w budynku od maja 1939 r., miał być kierownikiem internatu i zajmować się mieszkającą w nim młodzieżą. Gestapo, sądząc, że internat może stać się miejscem oporu, a ks. Leon Bemke SAC głównym jego filarem, dokonało jego aresztowania i osadziło go w więzieniu, który stanowił średniowieczny kompleks poklasztorny Victoria-Schule⁸⁴. Od osadzenia go w obozie i niechybnej śmierci ochroniła go legitymacja członka personelu Komisarjatu Generalnego w Gdańsku, mająca status immunitetu dyplomatycznego, którą pozyskał na dwa tygodnie przed wybuchem wojny dzięki szefowi Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku ppłk. Wincetemu Sobocińskiemu⁸⁵. Dzięki zabiegom Komisarza Ligi Narodów prof. Karola Burcharta, po tygodniowym pobycie w więzieniu niemieckim, został zwolniony i wraz z grupą osadzonych z nim urzędników Komisarjatu Generalnego, pod eskortą gestapo, odstawiony do granicy litewskiej⁸⁶. Po przekroczeniu granicy w Taurogach zatrzymał się w polskiej ambasadzie w Kownie, skąd wyruszył do Wilna, podejmując próbę przedostania się do Warszawy przez Łuck. W związku z agresją Rosji na Polskę zmienił plany, przedostając się do Lwowa, by stąd przez granicę węgierską dotrzeć do Francji. Ponieważ próba przedostania się na Zachód przez Karpaty nie przyniosła pożądanego skutku, wrócił na Litwę i zaopatrzony przez ambasadę polską w Kownie w pieniądze na dalszą podróż podjął decyzję wyjazdu do Rygi, skąd w okresie Wielkiego Postu 1940 r. samolotem przedostał się do Sztokholmu⁸⁷. Tu wygłosił serię rekolekcji i udzielił sakramentu pokuty oficerom i marynarzom polskich łodzi podwodnych internowanych na wyspie Vaxholm, a kolejną serię nauk rekolekcyjnych dla Polaków mieszkających w Sztokholmie⁸⁸. W międzyczasie, dzięki pomocy ambasady polskiej w Sztokholmie, został przez Polską Misję Wojskową zarejestrowany jako kapłan wojskowy, co pomogło mu w realizacji dalszych planów przedostania się na Zachód⁸⁹. Po zakończeniu niezaplanowanej akcji duszpasterskiej udał się do Malmö skąd samolotem odleciał do Brukseli, a stąd pociągiem przedostał się do Paryża. Tutaj spotkał się z życzliwym przyjęciem ks. Franciszka Cegiełki SAC, rektora Polskiej Misji Katolickiej, która była centrum narodowym

77 T a m ż e, s. 79–80.

78 T. P ł a w n y, *Charyzmaty św. Wincentego Pallottiego w posłudze duszpasterskiej ks. Leona Bemke...*, s. 47.

79 ASACWwa, U. A u g u s t y n, Ks. Leon Bemke (1897–1984). *Kochał Stowarzyszenie i Ojczyznę*, Ząbkowice Śl. 1984, mps, s. 8.

80 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 81.

81 T. P ł a w n y, *Charyzmaty św. Wincentego Pallottiego w posłudze duszpasterskiej ks. Leona Bemke...*, s. 48–49.

82 ASACWwa, *Wywiad przeprowadzony z ks. Leonem Bemke*, wywiad przepr. J. K o t, mps, s. 2, sygn. 1072/55.

83 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 86.

84 T. P ł a w n y, *Charyzmaty św. Wincentego Pallottiego w posłudze duszpasterskiej ks. Leona Bemke...*, s. 52.

85 ASACWwa, *Wywiad przeprowadzony z ks. Leonem Bemke*, s. 5.

86 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 89.

87 T a m ż e, s. 89–110.

88 ASACWwa, *Wywiad przeprowadzony z ks. Leonem Bemke*, s. 6.

89 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 111.

życia polskiej emigracji⁹⁰. W Paryżu też przebywał już rząd emigracyjny, a wraz z nim od 18 X 1939 r. biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina⁹¹.

go został ks. Bronisław Michalski, który później został także wikariuszem generalnym i dziekanem Wojska Polskiego we Francji⁹⁵.

3. Pallotyni w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie

Bp Józef Gawlina rozpoczął intensywną pracę nad organizacją duszpasterstwa wojskowego w tworzącej się armii polskiej we Francji, która zgodnie z polsko-francuską umową wojskową miała obejmować wszystkie rodzaje broni. Według umowy w skład polskiej armii we Francji weszły: 1. Dywizja Grenadierów, 2. Dywizja Strzelców Pieszych, 1. Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, Batalion Pancerno-Motorowy, Centrum Wyszczolenia, niektóre jednostki 3. i 4. Dywizji Piechoty oraz lotnictwa⁹². Zamiarem bp. Józefa Gawliny była obsada kapelanami wojskowymi wszystkich pułków, łącznie z kwaterami głównymi wielkich jednostek, do czego biskup potrzebował około 80 księży. Dlatego też wzywał wszystkich kapelanów pozostających w obozach internowania w Rumunii i na Węgrzech do przedostania się do Francji i zasilenia nowo tworzonej armii polskiej⁹³. Na wezwanie biskupa połowego do Francji, po zakończonej kampanii wrześniowej, przedostało się około 40 kapelanów, a większość z nich stanowili kapelani zawodowi i kapelani rezerwy⁹⁴. Dla wyrównania braków kadrowych angażował kapłanów, których wybuch wojny zaskoczył we Francji, a którzy przebywali tutaj na studiach lub misjach, bądź też pracowali duszpastersko w Polskiej Misji Katolickiej. W tej ostatniej grupie wiodącą rolę odgrywali pallotyni polscy.

W organizacji duszpasterstwa wojskowego we Francji wspomagał bp. Józefa Gawlinę ks. mjr Rafał Gogoliński-Elston, a pod nieobecność biskupa połowego duszpasterstwem we Francji kierował ks. Jan Brandys. Natomiast kanclerzem Kurii Połowej Wojska Polskie-

3.1. Ks. Leon Bemke SAC jako kapelan 2. Dywizji Strzelców Pieszych

Wszyscy kapelani wojskowi, którzy przybywali do Francji, na wieść o powstających tutaj formacjach wojskowych zgłaszali się ochotniczo do wojska. Również ks. Leon Bemke SAC, który przybył do Paryża w kwietniu 1940 r., czynił starania o podjęcie służby duszpasterskiej w wojsku w charakterze kapelana. Już 18 IV 1940 r. otrzymał nominację na kapelana Wojska Polskiego na czas wojny, którą podpisał gen. Marian Kukiel⁹⁶. Bp Józef Gawlina, mając już obsadę stanowisk kapelańskich w 1. Dywizji Grenadierów, zaproponował ks. Leonowi Bemke SAC wybór stanowiska kapelana bądź w 2. Dywizji Strzelców Pieszych, bądź w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich utworzonej na terenie Syrii. Brygada ta, która podlegała francuskiej Armii Lewantu, została uformowana w kwietniu 1940 r. na wniosek gen. Władysława Sikorskiego i za zezwoleniem dowództwa francuskiego reprezentowanego przez gen. Maurice'a Gamelina i gen. Maxima Weyganda, była pod dowództwem gen. Stanisława Kopańskiego⁹⁷. Ponieważ ks. Leon Bemke SAC pragnął czynnie zaangażować się w służbę kapelańską celem wspomagania duszpastersko żołnierzy walczących na froncie, a będąc przekonany, że wojna rozpoczęta w Europie również zakończy się na Starym Kontynencie, postanowił wybrać służbę w 2. Dywizji Strzelców Pieszych⁹⁸. W związku z dokonanym wyborem został skierowany na zachód Francji nieopodal Poitiers, do departamentu Deux-Sèvres, gdzie w Parthenay znajdował się sztab 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Szef duszpasterstwa 2. Dywizji Strzelców Pieszych ks. mjr Walerian Świąćicki przydzielił go do 2. Warszawskiego Pułku Artylerii Lekkiej,

90 F. Gomułka, *Cegielka. Pasterz Polonii*, Ząbki 2014, s. 105.

91 J. Prochwicz, *Biskup Połowy Józef Gawlina*, w: *Arcybiskup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpasterzy...*, s. 10.

92 J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce...*, s. 263; Z. Werra, B. Polak, *Duszpasterstwo Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 595.

93 W.J. Wysocki, *Relacje Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego z gen. J. Gawliną...*, s. 69.

94 J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998, s. 140–141.

95 Z. Waszkiewicz, *Duszpasterstwo w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Toruń 2000, s. 279.

96 Archiwum Regii Miłosierdzia Bożego w Paryżu (dalej: ARMBP), *Pallotyni – II wojna światowa. L. Bemke* [dokument mianujący ks. L. Bemke kapelanem Wojska Polskiego na czas wojny z dn. 18 IV 1940], b. sygn.

97 L. Bemke, *Wspomnienia*, s. 114.

98 Tamże.

równocześnie czasowo przydzielając mu opiekę nad 202. Modlińskim Pułkiem Artylerii Ciężkiej⁹⁹.

Ks. Leon Bemke SAC w dość krótkim czasie zdobył zaufanie żołnierzy i organizował dla nich konferencje ascetyczne, a przeprowadzając z nimi rachunek sumienia, przygotował ich do sakramentu pokuty¹⁰⁰. Mimo że był to już czas poświęteczny, to wielu żołnierzy skwapliwie skorzystało z posługi duszpasterskiej swojego kapelana, nie mając wcześniej możliwości duchowego przeżycia świątecznego czasu. Ponadto odwiedzał żołnierzy na kwaterach, organizując dla nich pogadanki¹⁰¹. Jak podkreślał w swojej opinii ppłk Sokół, ks. Leon Bemke SAC cieszył się poważaniem i szacunkiem żołnierskiego otoczenia, na co wpływ miał jego wyrobiony i zrównoważony charakter, wynikający z jego bardzo wysokiego morale¹⁰². W swojej pracy duszpasterskiej, wykazując inicjatywę i samodzielność działania, interesował się sprawami wojskowymi, a jego inteligencja i bardzo duża wiedza ogólna stawiały go w rzędzie pełnowartościowego kapelana¹⁰³.

Wraz z żołnierzami 2. Dywizji Strzelców Pieszych już 19 V 1940 r. ks. Leon Bemke SAC znalazł się w strefie przyfrontowej w Lotaryngii nieopodal Nancy w Colombey-les-Bell. Niespełna miesiąc później 2. Dywizja, która podlegała dowództwu 45. Korpusu Armii Francuskiej, została przesunięta w rejon Lunéville na linię Maginota z przeznaczeniem wsparcia 20. Korpusu Francuskiego i 1. Dywizji Grenadierów¹⁰⁴.

Słabe rozeznanie sytuacji na froncie i brak optymalnej taktyki wojskowej w dowództwie francuskim doprowadziły do ścierania się dwóch hipotez strategii obronnej. Pierwsza z nich zakładała skoncentrowanie 25 dywizji niemieckich na granicy szwajcarskiej na wysokości Bazylei celem uderzenia w kierunku Belfortu, a druga obejście kierunku północno-zachodniego celem odcięcia armii francuskiej wzdłuż linii Maginota. Natomiast niemieckie oddziały uderzyły z trzech stron: z południa od Pontarlier wzdłuż granicy szwajcarskiej, od zachodu w kierunku Maiche i z północy od Belfortu w kierunku granicy szwajcarskiej¹⁰⁵.

2. Dywizja Strzelców Pieszych dowodzona przez gen. Bronisława Prugar-Ketlinga była często uszczuplana przez dowództwo armii francuskiej, co wynikało z chaosu w dowództwie. I tak 5. Pułk Piechoty i Dywizjon Rozpoznawczy zostały wyznaczone do ochrony

odrotu 45. Korpusu Armii Francuskiej, a pozostała część przerzucona na zagrożony odcinek frontu. Z chwilą dotarcia do granicy szwajcarskiej Dywizji Pancernej Guderiana 2. Dywizja Strzelców Pieszych z powrotem została przekierowana na południe jako tylna straż 45. Korpusu Francuskiego¹⁰⁶. W końcu 18 VI 1940 r. dowództwo francuskie wydało swojemu wojsku, które już miało nadszarpnięte morale i często było ustosunkowane wrogo do żołnierzy 2. Dywizji za ich wolę walki, rozkaz przegrupowania i skupienia się na obronie wzgórz Clos du Doubs w pobliżu granicy szwajcarskiej¹⁰⁷. Oddziałom 2. Dywizji Strzelców Pieszych przydzielono obronę miasteczek rozmieszczonych wzdłuż rzeki Doubs, do których należały Damprichard, Maiche, Trevillers i St. Hippolite¹⁰⁸.

Rozmieszczenie żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Piechoty dla obrony wspomnianych miasteczek okazało się sporą trudnością dla ks. Leona Bemke SAC, który był przydzielony do 6. Pułku Piechoty dla obrony St. Hippolite. Tym samym nie mógł obsłużyć duszpastersko wszystkich żołnierzy, zwłaszcza że były to warunki bojowe, a odległość między miasteczkami, przy ewentualnym pokonywaniu otwartej przestrzeni, narażała go na niebezpieczeństwa. Niemniej jednak wypełniał swoją powinność kapelańską w stopniu, w jakim pozwalały na to warunki bojowe.

Podczas toczących się walk dowódca 2. Dywizji Strzelców Pieszych gen. Bronisław Prugar-Ketling otrzymał rozkaz naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego przerwania walk i przekroczenia granicy szwajcarskiej. Rozkaz został wykonany, a 2. Dywizja Strzelców Pieszych w ciągu dwóch dni przekroczyła granicę w czterech wyznaczonych punktach granicznych w Epiqerez, Goumois, Bremoncourt i Chaufort¹⁰⁹. Tworząc formację w pełni uzbrojoną i umundurowaną, żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych po przekroczeniu granicy zostali internowani i osadzeni w obozach jenieckich¹¹⁰.

Podstawą prawną internowania żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych były zapisy V konwencji haskiej z 1907 r., które zakładały prawo, a nie obowiązek, państwa neutralnego do internowania żołnierzy biorących czynny udział w walkach zbrojnych i zabezpieczenia im środków do życia. Dodatkowo ważną normatywą prawną była umowa genewska z 1929 r., która zakładała m.in. roztoczenie opieki zdrowotnej nad internowanymi oraz ich zatrudnianie.

99 T a m ż e, s. 115.

100 T a m ż e, s. 116.

101 T a m ż e, s. 117.

102 Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii (dalej: APMKwAW), *Kapelani Wojskowi PSZ. L. Bemke* [Opinia ppłk. Sokół z dn. 28.II.1945], sygn. IV.1.B/2.

103 T a m ż e.

104 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 119–120.

105 T a m ż e, s. 122–123.

106 T a m ż e, s. 121–122.

107 M. Ż e j m o, *Druga Dywizja Strzelców Pieszych gen. Prugar-Ketlinga internowana w Szwajcarii podczas II wojny światowej*, „Historia Slavorum Occidentis”, R. 2014, nr 1, s. 138.

108 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 123.

109 M. Ż e j m o, *Druga Dywizja Strzelców Pieszych gen. Prugar-Ketlinga...*, s. 141.

110 J. L e w a n d o w s k i, *Polacy w Szwajcarii*. Lublin 1981, s. 88.

Posługę duszpasterską pełniło 16 kapelanów na czele z Szefem Duszpasterstwa 2. Dywizji Strzelców Pieszych, ks. mjr. Walerianem Świącickim¹¹¹. Od strony duszpasterskiej internowani kapelani wojskowi podlegali ordynariuszowi diecezji Basel bp. Franciszkowi von Strengowi, rezydującemu w Solothurn (Solurze), który wspierał finansowo roczne rekolekcje dla kapelanów. Ks. Leon Bemke SAC nie tylko brał udział w rocznych rekolekcjach, ale również w organizowanych przez bp. Franciszka von Strenga zjazdach katolickich, gdzie wygłaszał także referaty¹¹². Między innymi w Einsiedeln w dniach 22–28 XI 1942 r. wziął czynny udział w Zjeździe Katolicko-Społecznym, wygłaszając referat pt. *Stanowisko papieża wobec Polski i przyszłego pokoju światowego*. Referat zyskał uznanie słuchaczy i wywołał ożywioną dyskusję nad jego treścią¹¹³. Ponadto w 1941 r., kiedy biskup Bazylei zlecił wydanie *Śpiewniczka kościelnego żołnierza polskiego* autorstwa ks. Waleriana Świącickiego, ks. Leon Bemke SAC wydał pozwolenie na publikację tzw. *Nihil obstat*, stwierdzającego brak błędów teologicznych, co świadczy nie tylko o jego znaczącej pozycji wśród internowanych kapelanów, ale i zaufaniu szwajcarskich władz duchownych¹¹⁴.

Po internowaniu żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych zostali umieszczeni w grupach 200–300-osobowych w blisko stu obozach polskich, które zostały podzielone na tzw. rejony duszpasterskie skupiające po kilka obozów¹¹⁵. Ks. Leon Bemke SAC działał duszpastersko w trzech miejscowościach: Pfaffmann, Altberun, które były proveniencji katolickiej, i Melchnau, którą zamieszkiwali protestanci¹¹⁶. W Pfaffmann rozmieszczeni zostali internowani żołnierze 2. Pułku Artylerii Lekkiej, w Altberun obozowali żołnierze 1. Dywizjonu Pułku, a w Melchnau 3. Dywizjonu Pułku¹¹⁷. Ks. Leon Bemke SAC, zamieszkując na plebanii w Pfaffmann, roztaczał opiekę duszpasterską nad internowanymi żołnierzami, którzy zostali powierzeni jego pieczy, odprawiając w Pfaffmann, Altberun i Melchnau w każdą niedzielę dwie–trzy Msze Święte. Ponadto nie mając dostępu do odpowiedniej sali i nie mogąc przeprowadzać z żołnierzami pogadanek i wykładów,

spotykał się z nimi w miejscach ich zakwaterowania, a także w kawiarniach, by podtrzymywać z nimi bezpośrednie kontakty¹¹⁸. Ciesząc się życzliwością miejscowego duchowieństwa, wspomagał parafialne duszpasterstwo posługą w konfesjonale, jak również, w doraźnych sytuacjach, podejmował się pracy katechetycznej w miejscowej szkole¹¹⁹.

Na początku 1941 r. wprowadzono w życie tzw. plan Wahlena, który zobowiązywał internowanych żołnierzy do wykonywania różnych prac wspomagających szwajcarskie sektory gospodarcze. Dowództwo internowanej 2. Dywizji Strzelców Pieszych pozytywnie odniosło się do planu zatrudnienia żołnierzy polskich, widząc w tym możliwość podniesienia morale żołnierskiego. Według planu Wahlena Szwajcaria została podzielona na siedem rejonów, które skupiały dziesięć–dwanaście mniejszych bądź większych obozów pracy. Polscy żołnierze swoją pracę przyczynili się do powstania nowej infrastruktury drogowej, łącznie z budową mostów, jak również zreorganizowali gospodarkę rolną poprzez kopanie rowów melioracyjnych, osuszanie bagien, karczowanie lasów, przygotowując nieużytki rolne pod uprawę¹²⁰. Praca duszpasterska kapelanów wojskowych była w tych warunkach utrudniona, co nie oznaczało, że niemożliwa. Ks. Leon Bemke SAC często dojeżdżał do żołnierzy rowerem i w miejscowych kościołach odprawiał dla nich niedzielne Msze Święte, służąc także posługą w konfesjonale¹²¹.

Z inicjatywy Poselstwa Rzeczypospolitej w Bernie i dowództwa Dywizji oraz przy pomocy sekretarza generalnego Funduszu Europejskiego Pomocy Studiującym (Fond Européen aux Etudiants) prof. André de Blonaya, dostrzegając potencjał sił naukowych wśród żołnierzy polskich, postanowiono utworzyć trzy obozy uniwersyteckie: w Winterthur, Sirnach-Herisau i Grangeneuve-La Chassette¹²². Władze szwajcarskie, popierając tę inicjatywę, wyznaczyły z ramienia Komisarzatu do Spraw Internowania i Hospitalizacji (EKIH) inspektora obozów wyższych uczelni ppłk Maxa Zellerera, profesora politechniki w Zurychu, który miał opracować plan rekrutacji studentów. Polskie dowództwo dzieliło kandydatów na studia według zasobu wiedzy. Pierwszą grupę stanowili absolwenci szkół średnich ze świadectwem dojrzałości, do drugiej zakwalifikowano studentów, którym wojna przerwała studia, a trzecią tworzyli absolwenci dyplomowanych uczelni i kandydaci do doktoratów. Natomiast władze szwaj-

111 J. S z y m a ń s k i, *Szwajcaria. Duszpasterstwo polonijne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Lublin 2013, kol. 171.

112 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 141–142.

113 J. Z w i ą z e k, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego w Szwajcarii w okresie II wojny światowej*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Zeszyty Historyczne”, R. 2010, z. 11, s. 184–185.

114 W. Ś w i ę c i c k i, *Śpiewniczek kościelny żołnierza polskiego*, Fryburg 1941, s. 2.

115 Z. W e r r a, B. P o l a k, *Duszpasterstwo Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 598.

116 L. B e m k e, *Wspomnienia*, s. 129.

117 T a m ż e, s. 133–134.

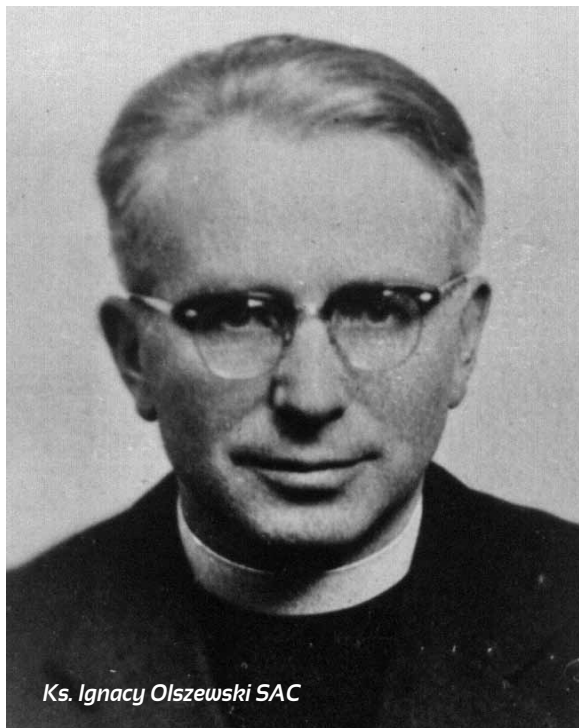
118 T a m ż e, s. 134.

119 T a m ż e, s. 137–138.

120 T a m ż e, s. 138–139.

121 T a m ż e, s. 139.

122 J. D r a u s, R. T e r l e c k i, *Polskie szkoły wyższe i instytucje naukowe na emigracji 1939–1945*, Wrocław 1984, s. 12.



Ks. Ignacy Olszewski SAC

carskie optowały za rozroczeniem opieki uniwersyteckiej w stosunku do tych kandydatów, którzy przed wojną rozpoczęli studia i na skutek wojny musieli je przerwać. W tej sytuacji utworzono komisję selekcyjną, którą stanowili z ramienia EKIH prof. ppłk Max Zeller, przedstawiciel politechniki w Zurychu prof. dr H. Plancherel, przedstawiciel Poselstwa RP prof. dr Alfons Bronarski oraz przedstawiciel gen. Bronisława Prugar-Ketlinga, prof. Adam Vetulani. Komisja wyłoniła około 800 żołnierzy polskich, których przyjęto na studia w obozach uniwersyteckich. Kryterium przyjęcia do danego obozu uniwersyteckiego była znajomość języka wykładowego przyjmującej uczelni oraz rodzaj obranego kierunku.

Obóz w Winterthur funkcjonował w oparciu o Politechnikę Federalną i Uniwersytet w Zurychu, które szkoliły odpowiednio w zakresie technicznym (architektura, inżynieria lądowa, mechanika i elektronika, chemia oraz rolnictwo i leśnictwo) oraz w zakresie humanistycznym (prawo, medycyna, weterynaria i pedagogika)¹²³. Drugi obóz, w Herisau, opierał się na Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen i realizował studia w zakresie nauk ekonomicznych, natomiast obóz w Grangeneuve-La Chassette działał w oparciu o Uniwersytet Fryburski i kształcił w zakresie prawa, filozofii, teologii, a później także nauk przyrodniczych, w tym medycyny¹²⁴. Ks. Leon Bemke SAC w ramach

duszpasterskich obowiązków dojeżdżał w każdą niedzielę do obozu studenckiego w Herisau, a z początkiem 1943 r. został kapłanem obozu studenckiego w Winterthur, sprawując dla żołnierzy-studentów Eucharystię i udzielając im sakramentu pokuty. Sporydycznie też dojeżdżał do studentów kształcących się we Fryburgu, wspomagając tamtejszego kapłana posługą duszpasterską¹²⁵.

Obok obozów uniwersyteckich dla polskich żołnierzy utworzono także dwa szpitale: chorób wewnętrznych w Oberburen w kantonie Berno oraz chirurgiczno-wewnętrzny w Wiesendangen koło Wintenthur w kantonie Thurgau. Ks. Leon Bemke SAC, jako kapłan szpitala w Wiesendangen, służył pomocą duszpasterską chorym, odprawiając dla nich Eucharystię, spowiadając ich i udzielając im sakramentu chorych¹²⁶.

Posługa kapłańska ks. Leona Bemke SAC w Szwajcarii zakończyła się w maju 1945 r., kiedy to wraz z podległym mu transportem chorych żołnierzy opuścił Szwajcarię i udał się do Grenoble we Francji¹²⁷.

3.2.

Pallotyni w Polskich Siłach Powietrznych w Anglii

Poza ks. Leonem Bemke SAC byli także inni pallotyni, którzy podjęli służbę jako kapłani wojskowi w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Wymienić tu należy ks. Ignacego Olszewskiego SAC i ks. Józefa Zawidzkiego SAC, których wojna zaskoczyła w różnych okolicznościach. Pierwszy z nich w miesiącach letnich 1939 r. przebywał w Paryżu, zastępując ks. Franciszka Cegiełkę SAC, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, który w tym czasie podjął kurację¹²⁸. Wybuch wojny uniemożliwił mu powrót do kraju, dlatego też już 11 X 1939 r. przybył do Coëtquidan i zgłosił się jako kapłan do formującego się tam Wojska Polskiego¹²⁹. Pobyt w Coëtquidan okazał się niezbyt długi, gdyż w styczniu 1940 r. objął funkcję sekretarza biskupa polowego Wojska Polskiego¹³⁰, kierując pracą sekretariatu w hotelu Regina, gdzie mieściły się biura dowództwa Armii Polskiej we Francji, w tym

¹²⁵ L. Bemke, *Wspomnienia*, s. 141–143.

¹²⁶ Tamże, s. 141.

¹²⁷ ASACWwa: U. Augustyn, *Ks. Leon Bemke...*, t. II; L. Bemke, *Wspomnienia*, s. 143.

¹²⁸ APMKwAW, *Księga w PMK w AW. I. Olszewski [Życiorys z dn. 05.10.1948, mps]*, sygn. IV.2.O.

¹²⁹ S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 396.

¹³⁰ APMKwAW, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Życiorys...]*, sygn. IV.2.O.

¹²³ J. Draus, R. Terlecki, *Polskie szkoły wyższe i instytucje naukowe...*, s. 12–13.

¹²⁴ Tamże, s. 14–15.

siedziba bp. Józefa Gawliny¹³¹. Pod koniec kwietnia 1940 r. otrzymał od biskupa polowego polecenie wyjazdu do Anglii, by wraz z ks. ppłk. Leonem Broel-Platerem przygotować tam duszpasterstwo lotnictwa polskiego¹³². W tym celu udał się do Eastchurch, gdzie istniało Centrum Lotnictwa Polskiego (CLP) w bazie RAF. Ks. Ignacy Olszewski SAC od 22 V 1940 r. pełnił tam funkcję kapelana¹³³.

Służba duszpasterska Polskich Sił Powietrznych została utworzona dopiero 7 III 1941 r. przy Centrum Wyszkożenia Ziemnego (CWZ) w Blackpool, gdzie wcześniej utworzony był Ośrodek Zapasowy Lotnictwa (OZL)¹³⁴. Szefem duszpasterstwa został wówczas ks. mjr Rafał Gogoliński-Elston, a od lipca 1941 r. funkcję tę pełnił ks. ppłk Antoni Miodoński.

Początkowo władze brytyjskie zezwalały polskiej stronie na tworzenie jednostek bombowych, ale wkrótce zgodzono się na formowanie dywizjonów myśliwskich. Równocześnie po złożeniu przysięgi brytyjskiej i odnowieniu przysięgi polskiej lotnicy polscy przechodzili pod komendę brytyjską i stawali się członkami personelu RAF. Częste zmiany baz lotniczych powodowane były z jednej strony strategią działania wynikającą z sytuacji i potrzeb bojowych, a z drugiej strony reorganizacją jednostek powietrznych ze względu na ponoszone straty. Częste zmiany baz lotniczych dotyczyły również kapelanów wojskowych, którzy przemieszczani byli do tych baz, gdzie była pilna potrzeba ich posługi duszpasterskiej. Ks. Ignacy Olszewski SAC został przeniesiony z Eastchurch 16 IX 1940 r. do St. Swinderby, gdzie został kapelanem RAF-u¹³⁵. Natomiast z dniem 1 III 1941 r. został przeniesiony do Blackpool, gdzie został kapelanem Centrum Wyszkożenia Ziemnego (CWZ), równocześnie obsługując w dalszym ciągu jako kapelan RAF-u ośrodek w St. Swinderby¹³⁶. W późniejszym okresie był także kapelanem w Hemswell i Brighton¹³⁷.

Ks. Ignacy Olszewski SAC był cenionym kapelanem Polskich Sił Powietrznych w Anglii, o czym świadczy



Ks. Józef Zawidzki SAC

wystawiona opinia ks. ppłk. Antoniego Miodońskiego z dnia 1 VII 1942 r.¹³⁸ Według szefa Duszpasterstwa Katolickiego Polskich Sił Powietrznych, ks. Ignacy Olszewski SAC cieszył się opinią kapłana o wysokim poziomie intelektualnym. Cenione były jego wybitne zdolności kaznodziejskie. Szanując swoją pracę, wykazywał zainteresowanie sprawami wojskowymi, choć negatywnie oceniany był jego brak inicjatywy i podejścia duszpasterskiego do żołnierzy¹³⁹. Podobną opinię ks. ppłk Antoni Miodoński wystawił ks. Ignacemu Olszewskiemu SAC w dniu 1 X 1944 r., podkreślając w niej, że jako „typ uczonego” wypełnia obowiązki kapelana uczciwie, ale nie wykazuje żadnej inicjatywy duszpasterskiej. Wprawdzie żołnierze uważali go za dobrego kapelana i cenili go za zrównoważony sposób postępowania z nimi, to jednak nie wyczuwali ich codziennych potrzeb¹⁴⁰. Powyższe oceny pracy ks. Ignacego Olszewskiego SAC jako kapelana Sił Powietrznych nie przeszkadzały ks. ppłk. Antoniemu Miodońskiemu w podejmowaniu decyzji o przeniesieniu go do nowo powstających baz wojskowych. Decyzje te wynikały raczej z reorganizacji jednostek bojowych i potrzeby natychmiastowego uzupełnienia sił duszpasterskich.

131 L. Bemke, *Wspomnienia*, s. 112–113.

132 ASACWwa, *Wywiad przeprowadzony z ks. Leonem Bemke*, s. 6.

133 APMKwAW, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Opinia Centrum Wyszkożenia Ziemnego Lotnictwa Polskiego przy R.A.F.]*, sygn. IV.2.O.

134 I. Walentynowicz, *Generał Tadeusz Andersz zapomniany bohater Polskich Sił Powietrznych*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. 15: 2014, nr 3, s. 120.

135 APMKwAW, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Opinia Centrum Wyszkożenia Ziemnego Lotnictwa Polskiego przy R.A.F.]*, sygn. IV.2.O.

136 Tamże.

137 Tamże, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Pismo ks. Bronisława Michalskiego do gen. Stanisława Ujejskiego, Inspektora Lotnictwa Polskiego w Londynie z dn. 28.02.1943]*, sygn. IV.2.O.

138 Tamże, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Karta kwalifikacyjna za okres 01.10.1941–31.03.1942]*, sygn. IV.2.O.

139 APMKwAW, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Karta kwalifikacyjna za okres 01.10.1941–31.03.1942]*.

140 Tamże, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Opinia Szefa Duszpasterstwa Polskich Sił Powietrznych ks. Antoniego Miodońskiego z dn. 01.10.1944]*, sygn. IV.2.O.

Ważne zadania ofensywne podejmowały w 1941 r. I i II Skrzydło Myśliwskie, składające się z polskich dywizjonów podporządkowanych dowództwu brytyjskiemu. Wiosną 1941 r. utworzono w pierw w Northolt I Skrzydło Myśliwskie umocowane w II. Grupie RAF. W skład tego Skrzydła wchodziły początkowo Dywizjony 303, 306 i 308, a od połowy lata – 306, 308 i 315¹⁴¹. W połowie sierpnia utworzono w Exeter II Skrzydło Myśliwskie, które należało do 10. Grupy RAF. Początkowo skład tego Skrzydła tworzyły Dywizjony 302, 316 i 317, a później, po stale zmieniającej się reorganizacji – 306, 309 i 315. Straty bojowe Polskich Sił Powietrznych wymuszały reorganizację w lotnictwie. Stąd II Skrzydło Myśliwskie wycofano z Exeter i przerzucono do baz w środkowej Anglii, przypisując mu charakter treningowy. Natomiast I Skrzydło Myśliwskie powiększono z 3 do 4 Dywizjonów. Trzy dywizjony pozostawiono w bazie w Northolt, a czwarty rozlokowano w Heston¹⁴². W Brighton utworzono dodatkowo Samodzielny Dywizjon Wyszczepienia Wstępnego. Jako nowa polska jednostka, skupiająca około 400 lotników, pod względem duszpasterskim podlegała kapelanowi z Heston. Celem zapewnienia stałej opieki duszpasterskiej dowództwo Polskich Sił Powietrznych zwróciło się z żądaniem do ks. ppłk. Antoniego Miodońskiego o przydzielenie do Brighton stałego kapłana¹⁴³. Szef Duszpasterstwa Wojskowego w piśmie z dnia 24 II 1943 r. informował wikariusza generalnego WP ks. Bronisława Michalskiego o niemożliwości zrealizowania żądania z powodu braków kadrowych. Stąd Duszpasterstwo Wojskowe zwracało się do kapłana w Heston o dodatkowe objęcie pracy duszpasterskiej w jednostce w Brighton¹⁴⁴. Jednakże z powodu zamknięcia bazy lotniczej w Heston i przeniesienia jej kapłana na teren II Skrzydła Myśliwskiego zaistniała konieczność ustanowienia dla Brighton samodzielnego kapłana, którego widziano w osobie ks. Ignacego Olszewskiego SAC¹⁴⁵. Stąd też wikariusz generalny WP ks. Bronisław Michalski zwrócił się do inspektora Lotnictwa Polskiego w Londynie, gen. Stanisława Ujejskiego, o przeprowadzenie procedury administracyjno-wojskowej u władz angielskich i przeniesienie ks. Ignacego Olszewskiego SAC z Hemswell do Brighton¹⁴⁶.

Obok ks. Ignacego Olszewskiego SAC w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, w tym w Polskich Siłach Powietrznych, brał czynny udział także ks. Józef Zawidzki SAC. Przed wybuchem wojny jako redaktor pallotyńskich czasopism: „Przeglądu Katolickiego”, „Głosu Katolickiego”, „Posiewu” i „Rodziny Polskiej”¹⁴⁷ uczestniczył w zebraniach Prasy Katolickiej w Warszawie organizowanych przez bp. Stanisława Adamskiego, który w tym czasie z ramienia Episkopatu Polski pełnił funkcję prezesa Komitetu Wykonawczego Komisji Prasowej¹⁴⁸. Spotkania te wyznaczały dla prasy katolickiej dyrektywy i określały normy katolickiego ujęcia współczesnych problemów¹⁴⁹. To wówczas doszło do bliskich kontaktów między nimi, które zaowocowały współpracą na polu prasowym. Bp Stanisław Adamski wielokrotnie zapraszał ks. Józefa Zawidzkiego SAC do ścisłej współpracy, a jeszcze bardziej zabiegał o pozyskanie go dla diecezji katowickiej¹⁵⁰. Kiedy w 1939 r. ks. Józef Zawidzki SAC zdecydował się zawiesić swoją działalność redakcyjną w pallotyńskich wydawnictwach i odpowiedzieć pozytywnie na prośbę ordynariusza katowickiego, wówczas bp Stanisław Adamski uczynił go swoim osobistym sekretarzem do prowadzenia łacińskiej korespondencji z Rzymem i redaktorem „Gościa Niedzielnego”¹⁵¹.

Widmo zbliżającej się II wojny światowej spowodowało reorganizację referatów kurialnych w Katowicach, odpowiadającą warunkom okupacyjnym. Bp Stanisław Adamski podzielił diecezję na rejony, a wybranym przez siebie księżom przekazał specjalne pełnomocnictwa należne wikariuszowi generalnemu¹⁵². Natomiast swojemu sekretarzowi ks. Józefowi Zawidzkiemu SAC wydał polecenie dostarczenia, ważnych dla biskupa i diecezji, dokumentów w pierw do Krakowa, a następnie do Warszawy. W przypadku niepowodzenia zleconej misji ks. Józef Zawidzki SAC, zgodnie z sugestią ordynariusza katowickiego, miał przedostać się na Węgry, by tam wstąpić do wojska¹⁵³. Wypełniając polecenia bp. Stanisława Adamskiego, dotarł jedynie do Krakowa, gdyż droga do Warszawy ze względu na postępujący front była już niedostępna. Dlatego też wraz z wojskiem i uchodźcami przedostał

141 W. Małusiak, *Polskie Skrzydło Myśliwskie w Wielkiej Brytanii*, „Biuletyn IPN”, R. 7: 2007, nr 10–11, s. 64.

142 Tamże, s. 65.

143 APMKwAW, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Pismo ks. ppłk. Antoniego Miodońskiego do ks. Bronisława Michalskiego Wikariusza Generalnego WP z dn. 24.02.1943]*, sygn. IV.2.O.

144 Tamże.

145 Tamże.

146 APMKwAW, *Księga w PMKwAW. I. Olszewski [Pismo ks. Bronisława Michalskiego do gen. Stanisława Ujejskiego, Inspektora Lotnictwa Polskiego w Londynie z dn. 28.02.1943]*.

147 S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 639.

148 J. Mysior, *Adamski Stanisław*, w: *Słownik Biograficzny Katolickiego Duchowieństwa Śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 9; tenże, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 74.

149 ARMBP, *Wydawnictwo i drukarnia. Ks. Zawidzki [Wspomnienie. Krakowskie Przedmieście]*, mps, s. 77], b. sygn.

150 Tamże [Wspomnienia..., s. 93], b. sygn.

151 Tamże [Wspomnienia..., s. 94], b. sygn.

152 J. Mysior, *Adamski Stanisław*, s. 10.

153 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa. J. Zawidzki [50 lat służby dla Kościoła i Polski]*, mps, s. 2], b. sygn.; tamże [Moje wojenne przeżycia, mps, s. 1], b. sygn.

się na Węgry¹⁵⁴. W Budapeszcie znalazł schronienie u oo. pijarów, których placówka mieściła się w pobliżu polskiego konsulatu. Stąd dojeżdżał, często na południe Węgier, do obozów internowania polskich żołnierzy, którym służył posługą duszpasterską, odprawiając Msze Święte, głosząc kazania i udzielając sakramentu pokuty i pojednania¹⁵⁵. Współpracując z węgierskim Czerwonym Krzyżem, dostarczał także do obozów bieliznę¹⁵⁶. Funkcję duszpasterza polskich internowanych żołnierzy na Węgrzech pełnił do końca grudnia 1939 r.¹⁵⁷

Na początku stycznia 1940 r. ks. Józef Zawidzki SAC przedostał się do Paryża, gdzie rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. Franciszek Cegiełka, zlecił mu wykłady z etyki, dogmatyki i propedeutyki filozofii w nowo utworzonym polskim Liceum im. Cypriana Kamila Norwida¹⁵⁸. Liceum to, które posiadało francuskie i polskie prawa państwowe, było zorganizowane, za aprobatą gen. Władysława Sikorskiego, przez Polską Misję Katolicką w Paryżu celem roztoczenia opieki nad młodzieżą polską przybywającą do Paryża z terenu okupowanej Polski¹⁵⁹.

Przebywając w Paryżu, ks. Józef Zawidzki SAC miał możliwość spotkania się z biskupem polowym Józefem Gawliną i za jego namową, rezygnując z dotychczasowych zajęć, podjął służbę kapelańską w formującej się 4. Dywizji Piechoty. Pod dowództwem gen. Dreszera i jego zastępcy płk. Stanisława Sosabowskiego rozpoczął posługę kapelańską w Partheney nad Loarą, gdzie stacjonowała 4. Dywizja Piechoty, która po upadku Francji została przerzucona na teren Anglii do Plymouth, a stąd przetransportowana do Glasgow i umieszczona w obozie pod Biggar¹⁶⁰. Na przełomie 1940 i 1941 r. Dywizja została przemieszczona do Links k. Leven i Lundun, gdzie nowy dowódca gen. Stanisław Sosabowski rozpoczął formowanie 1. Brygady Spadochronowej¹⁶¹. Ks. Józef Zawidzki SAC nie cieszył się dobrą opinią szefa duszpasterstwa ks. Jana Szymały, który wprawdzie wysoko cenił jego inteligencję i „łatwość słowa”, co miało wpływ na poziom kaznodziejski, ale uważając go za kapłana „trochę po-

rywczego i samowolnego ze zbytnią pewnością siebie”, wykazywał jego brak znajomości życia wojskowego oraz nieumiejętność wczucia się w zakres pracy. Szef duszpasterstwa, opiniując ks. Józefa Zawidzkiego SAC, uważał też, że na stanowisku kapelana nie osiągnął on żadnych wyników, przez co nie nadawał się do służby kapelańskiej. Sąd ten wynikał z faktu braku akceptacji przez żołnierzy, którzy nie darzyli go zbytnią estymą, a wręcz go nie lubili, przez co w żaden sposób nie mógł oddziaływać pozytywnie na postawy moralne żołnierzy¹⁶². Ta opinia została także potwierdzona przez gen. Stanisława Sosabowskiego¹⁶³.

Opinie ks. Jana Szymały i gen. Stanisława Sosabowskiego wpłynęły zapewne na decyzję biskupa polowego Józefa Gawliny, który zaproponował ks. Józefowi Zawidzkiemu SAC zmianę służby kapelańskiej i przejście do duszpasterstwa lotniczego w Blackpool¹⁶⁴. Od stycznia 1942 r. ks. Zawidzki odbywał staż w kilku bazach lotniczych celem zapoznania się z warunkami pracy i realiami życia lotników¹⁶⁵. Ostatecznie otrzymał przydział do 307. Dywizjonu polskich myśliwców nocnych zwanych Lwowskimi Puchaczami¹⁶⁶. W zależności od lokalizacji Dywizjonu ks. Józef Zawidzki SAC stacjonował z Lwowskimi Puchaczami w Fenstanton, Exeter, Faiwood Common, Predannack, pod Edynburgiem i w końcu w Castle Camp East¹⁶⁷.

Polscy lotnicy, którzy stanowili bardzo wierzącą grupę, tłumnie wypełniali kaplicę podczas odprawianych Mszy Świętych i nabożeństw oraz licznie przystępowali do komunii świętej. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom duchowym lotników, ks. Józef Zawidzki SAC każdego dnia przed rozpoczęciem lotów odprawiał dla nich o godzinie 7.00 nabożeństwa. Dodatkowo, zgodnie z poleceniem wydanym wszystkim kapelanom przez dziekana ks. Antoniego Miodońskiego, obsługiwał duszpastersko polskich lotników służących w jednostkach angielskich stacjonujących na terenie innych baz. Tym sposobem dojeżdżał z Exeter do Lyneham, gdzie stacjonowała grupa polskich lotników biorąca udział w lotach zamorskich¹⁶⁸.

Ks. Józef Zawidzki SAC z trudem znosił ciężar duszpasterstwa wojskowego, co wiązało się z ciągłą zmia-

154 T a m ż e, *Pallotyni... J. Zawidzki* [Śp. ks. Józef Zawidzki – nekrolog, mps, s. 1], b. sygn.

155 T a m ż e.

156 ARMBP, *Pallotyni... J. Zawidzki* [50 lat służby dla Kościoła i Polski, s. 2], b. sygn.

157 APMKwAW, *Księża w PMKwAW. J. Zawidzki* [Komunikat Stowarzyszenia Kapłanów Polskich nr 224 z dn. 10.09.1979], sygn. IV.2.Z.

158 ARMBP, *Pallotyni... J. Zawidzki* [Śp. ks. Józef Zawidzki – nekrolog, s. 1], b. sygn.

159 F. G o m u ł c z a k, *Cegiełka...*, s. 108.

160 ARMBP, *Pallotyni... J. Zawidzki* [50 lat służby dla Kościoła i Polski, s. 3], b. sygn.

161 T a m ż e.

162 APMKwAW, *Księża w PMKwAW. J. Zawidzki* [Opinia ks. Jana Szymały z dn. 23.02.1941 za rok 1940], sygn. IV.2.Z.

163 T a m ż e.

164 ARMBP, *Pallotyni... J. Zawidzki* [Śp. ks. Józef Zawidzki – nekrolog, s. 1], b. sygn.

165 T a m ż e.

166 APMKwAW, *Księża w PMKwAW. J. Zawidzki* [Komunikat Stowarzyszenia Kapłanów Polskich nr 224 z dn. 10.09.1979], sygn. IV.2.Z.

167 ARMBP, *Pallotyni... J. Zawidzki* [50 lat służby dla Kościoła i Polski, s. 3], b. sygn.

168 T a m ż e, *Pallotyni... J. Zawidzki* [Moje spotkanie z gen. Ray-skim, mps, s. 1], b. sygn.



Ks. Franciszek Pauliński SAC

ną miejsc stacjonowania Dywizjonu. Ponadto częsta dyslokacja Lwowskich Puchaczy stwarzała mu trudności z organizowaniem od podstaw kaplicy. Również wielkim dyskomfortem psychicznym były dla niego częste tzw. apele śmierci, które współorganizował i którym przewodniczył¹⁶⁹. Szef Duszpasterstwa Sił Powietrznych, ks. Antoni Miodoński, dostrzegając u ks. Józefa Zawidzkiego SAC dylematy moralne i wynikające stąd trudności w pracy kapelańskiej, starał się mu ulżyć w trudach duszpasterstwa wojskowego. Z jego rozkazu ks. Zawidzki został przeniesiony do przedwojennej stacji RAF-u w Newton pod Nottingham, gdzie mieściła się polska szkoła pilotażu¹⁷⁰. Baza ta okazała się jego ostatnim miejscem w działalności duszpasterstwa wojskowego, gdzie cieszył się pozytywną opinią wśród podkomendnych. Opinia ta została potwierdzona przez ks. Antoniego Miodońskiego, który uważał ks. Józefa Zawidzkiego SAC za kapłana inteligentnego i wszechstronnie wykształconego. Ponadto wskazywał na jego „ustalony charakter” oraz realizm życiowy, a także odpowiedzialność i bezkompromisowość¹⁷¹. W przeciwieństwie do opinii ks. Jana Szymały i gen. Stanisława Sosabowskiego, ks. Antoni Miodoński wskazywał w swojej opinii na szacunek, jakim darzyli ks. Józefa Zawidzkiego SAC żołnierze, którzy cenili jego „prostolinijność w życiu i postępowaniu”¹⁷².

169 Tamże, *Pallotyni... J. Zawidzki [50 lat służby dla Kościoła i Polski, s. 4]*, b. sygn.

170 Tamże.

171 APMKwAW, *Księża w PMKwAW. J. Zawidzki [Karta kwalifikacyjna z dn. 1.10.1945]*, sygn. IV.2.2.

172 Tamże.

Ostatecznie szef Duszpasterstwa Sił Powietrznych uważał ks. Józefa Zawidzkiego SAC za „kapelana bardzo dobrego i użytecznego”¹⁷³. Wydaje się, że zmiana charakteru służby duszpasterskiej pozytywnie wpłynęła na dalszą działalność kapelańską ks. Józefa Zawidzkiego SAC, który także po demobilizacji oddany był polskim lotnikom, zakładając dla nich w Nottingham polską parafię¹⁷⁴.

4.

Pallotyńska służba kapelańska w Powstaniu Warszawskim

Niemieckie władze okupacyjne zmierzały do planowanej eksterminacji polskiego narodu. Ograniczając wolność Polakom, uderzały w poszczególne sektory życia społecznego, które budziły ducha wolności w narodzie polskim. Eliminowano polską inteligencję, zamykając polskie uczelnie. Tajne komplety organizowane przez profesorów polskich uczelni mogły działać konspiracyjnie dzięki zaangażowaniu wielu osób i instytucji oraz częstym zmianom lokali, i to do czasu ich wykrycia przez władze okupacyjne. Ponadto utrudniano życie ludności okupowanej, szerząc strach i terror poprzez tzw. uliczne łapanki.

Władze hitlerowskie ograniczały także działalność tych instytucji, które podtrzymywały ducha w narodzie polskim i wpływały na postawę prospołeczną w czasach okupacji. Jedną z tych instytucji był Kościół katolicki, który swoją służbę duszpasterską rozszerzał na sferę działań społecznych poprzez ratowanie życia Żydom i tym, których działalność podziemna z natury rzeczy narażona była na niebezpieczeństwo.

Współdziałanie Kościoła z polskim podziemiem w żadnym wypadku nie było zbrojnym wsparciem, ale tylko i wyłącznie duszpasterskim towarzyszeniem, często ludziom młodym, którzy w duchu minionych pokoleń postanowili walczyć o niepodległość Polski.

Przygotowania do powszechnego powstania nie były obce polskiej społeczności, w tym duchowieństwu katolickiemu. Jeszcze przed Powstaniem zorganizowano struktury duszpasterskie, dopasowując je do obwodów miejskich Armii Krajowej i ich po-

173 Tamże.

174 ARMBP, *Pallotyni... J. Zawidzki [Śp. ks. Józef Zawidzki-nekrolog, s. 2]*, b. sygn.

Tabela nr 2

ORGANIZACJA OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ARMII KRAJOWEJ		
Komendant okręgu płk dypl. Antoni Chruściel ps. „Monter”, „Nurt” Szef sztabu okręgu mjr dypl. Stanisław Weber ps. „Chirurg”		
Naczelný Kapelan AK i szef Służby Duszpasterskiej Komendy Głównej AK ks. płk dr Tadeusz Jachimowski ps. „Budwicz” Zastępcą ks. płk Jerzy Sienkiewicz ps. „Juracha” p.o. ks. płk Mieczysław Paszkiewicz ps. „Wiktor” Szef Służby Duszpasterskiej (dziekan) Komendy Obszaru Warszawskiego AK ks. mjr Stanisław Małek ps. „Pilica” Szef Duszpasterstwa (dziekan) Komendy Okręgu Warszawskiego AK ks. ppłk Stefan Kowalczyk ps. „Biblia”		
STRUKTURA OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ARMII KRAJOWEJ I STRUKTURA DUSZPASTERSKA		
OBWÓD	DOWÓDCA	KAPELAN
I – Śródmieście (4 rejony)	ppłk Edward Pfeiffer ps. „Radwan”	ks. Jan Wojciechowski ps. „Korab”
II – Żoliborz (3 rejony)	ppłk Mieczysław Niedzielski ps. „Żywiciel”	ks. ppłk Zygmunt Trószczyński ps. „Alkazar”
III – Wola (4 rejony)	mjr Jan Tarnowski ps. „Waligóra”	ks. Władysław Zbłowski SAC ps. „Struś”
IV – Ochota (3 rejony)	ppłk Mieczysław Sokołowski ps. „Grzymała”	ks. dr Jan Salamucha
V – Mokotów (6 rejonów)	ppłk Aleksander Hryniewicz ps. „Przegonia”	ks. Mieczysław Mielecki ps. „Mietek”
VI – Praga (5 rejonów)	ppłk Antoni Żurowski ps. „Bober”	ks. Jan Kitliński ps. „Szczepan”
VII – Powiat warszawski tzw. Obroża (8 rejonów)	inż. Krzyżak ps. „mjr Bronisław”	ks. Leon Pawlina
VIII – samodzielny rejon Okęcie	mjr Stanisław Babarz ps. „Wysocki”	NN

Źródło: J. K i r c h m a y e r, *Powstanie Warszawskie*, s. 135; W. P a c z e k, *55 lat w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim...*, s. 15–16; J.W. W y s o c k i, *Kapelaní Powstania Warszawskiego*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 557.

szczególnych rejonów (tabela nr 2)¹⁷⁵. Po ustaleniu struktur i jednostek bojowych poszczególnych obwodów przydział służbowy kapelanów w zasadzie nie uległ żadnym zmianom. Te nastąpiły dopiero w trakcie prowadzonych walk i wynikały z reorganizacji poszczególnych formacji powstańczych wskutek poniesionych strat w początkowej fazie Powstania.

Szczególną rolę w organizowaniu podziemnej wojskowej opieki duszpasterskiej odegrali pallotyni na czele z ks. Franciszkiem Paulińskim SAC. Po przekazaniu pallotynom przez biskupa polowego Józefa Gawlinę kościoła garnizonowego w Warszawie przy ul. Długiej ks. Franciszek Pauliński SAC został jego rektorem, a zarazem *modus vivendi* prac konspiracyjnych

wielu pallotynów¹⁷⁶. Jako rektor kościoła garnizonowego zmuszony był przez władze okupacyjne 24 XII 1939 r. do udostępnienia duszpasterstwu katolickiemu żołnierzy niemieckich kościoła, co nie przeszkadzało mu w prowadzeniu konspiracyjnych spotkań w domu pallotyńskim przy ul. Długiej, gdzie często odbywały się odprawy kapelanów wojskowych. W czasie Powstania Warszawskiego ich meldunki odbierał także prowincjał pallotynów ks. Jan Maćkowski SAC, który z chwilą wybuchu wojny zezwolił warszawskim pallotynom na udział w konspiracji, a przede wszystkim na angażowanie się w służbę kapelańską w Polskim Czerwonym Krzyżu. Pełnienie funkcji kapelańskich

¹⁷⁵ W.J. W y s o c k i, *Kapelaní Powstania Warszawskiego*. W: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 556–557.

¹⁷⁶ J. K o t, *Pallotyni polscy w walce z okupantem hitlerowskim w okresie II wojny światowej*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, red. F. S t o p n i a k, t. 14, z. 7, Warszawa 1985, s. 159; S. T y l u s, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 414.



Ks. Walerian Pączek SAC

w szpitalach Czerwonego Krzyża zapewniało kapelanom wszelkie uprawnienia oraz możliwość swobodnego wypełniania posługi duszpasterskiej, łącznie ze swobodnym poruszaniem się po mieście¹⁷⁷.

Pallotyńska działalność kapelańska podziemnego duszpasterstwa wojskowego w okresie Powstania Warszawskiego zaznaczyła się w trzech obszarach: w szpitalach, obozach przejściowych i na linii walk.

4.1.

Pallotyni jako kapelani w szpitalach

Pallotyni, mając przyzwolenie prowincjała ks. Jana Maćkowskiego SAC do zaangażowania się w służbę kapelańską w Polskim Czerwonym Krzyżu, podjęli się tej posługi duszpasterskiej, wykorzystując ją do działań konspiracyjnych. W trakcie prowadzonych walk powstańczych często stawali się kapelanami liniowymi, służąc pomocą duszpasterską, a także medyczną rannym powstańcom. Niektórzy pallotyni otrzymywali przydział na kapelanów tzw. szpitali polowych.

177 W. Pączek, *55 lat w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim...*, s. 13.

Kapelanem Szpitala Czerwonego Krzyża w Warszawie był od 1940 r. ks. Walerian Pączek SAC ps. „German”, który z racji pełnionej funkcji miał swobodę poruszania się po mieście. Tę sytuację wykorzystał rektor domu i kościoła przy ul. Długiej ks. Franciszek Pauliński SAC, który ściśle współpracował z ks. Walerianem Pączkiem SAC w ukrywaniu Żydów i udzielaniu im schronienia w domu pallotyńskim¹⁷⁸. Dostrzegając sprawność organizacyjną ks. Waleriana Pączka SAC i jego zaangażowanie w działania konspiracyjne, ks. Franciszek Pauliński SAC, jako przewodniczący Komisji Duchowieństwa przy Departamencie Wyznań Delegatury Rządu na Kraj, przedstawił go ks. Tadeuszowi Jachimowskiemu i ks. Jerzemu Sienkiewiczowi. Owocem pochlebnej opinii, jaką wydał ks. Franciszek Pauliński SAC, było przydzielenie ks. Walerianowi Pączkowi SAC funkcji kapelana łącznikowego. Jego głównym zadaniem było przenoszenie pieniędzy i tajnych dokumentów przez ściśle kontrolowane strefy okupacyjne. Podjął się także zadania zakupu żywności dla pallotyńskiego domu, co pozwoliło w pierwszych dniach Powstania na wydawanie posiłków kilkuset osobom dziennie¹⁷⁹.

W czasie okupacji kapelanem szpitala był inny z pallotynów ks. Albin Łukiewski SAC ps. „Albin”, który od września 1939 r. opiekował się chorymi w szpitalu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na rogu ul. Rozbrat i Książęcej. W czasie Powstania dodatkowo pełnił funkcję kapelana szpitala na Czerniakowie, który został zniszczony w wyniku bombardowań nazistowskich. Przygnieciony przez gruzy stracił przytomność, a po jej odzyskaniu przedostał się do kościoła ss. wizytek, gdzie pełnił funkcję kapelana do końca Powstania, wchodząc tym samym w wir walk powstańczych. Otrzymując przydział do zgrupowania „Kryśka” jako kapelan niósł pomoc duszpasterską i opiekę nad rannymi powstańcami¹⁸⁰.

Podobnie ks. Józef Stanek SAC ps. „Rudy” został kapelanem powstańczym, choć jego zaangażowanie na rzecz rannych powstańców i ludności cywilnej przekroczyło granicę heroizmu¹⁸¹. Z chwilą wybuchu Powstania przebywał na tajnych kompletach z psychologii i socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, co uniemożliwiło mu powrót do domu pallotyńskiego na ul. Długą¹⁸². Postanowił zatem zamieszkać

178 Tamże, s. 12.

179 Tamże, s. 14, 16.

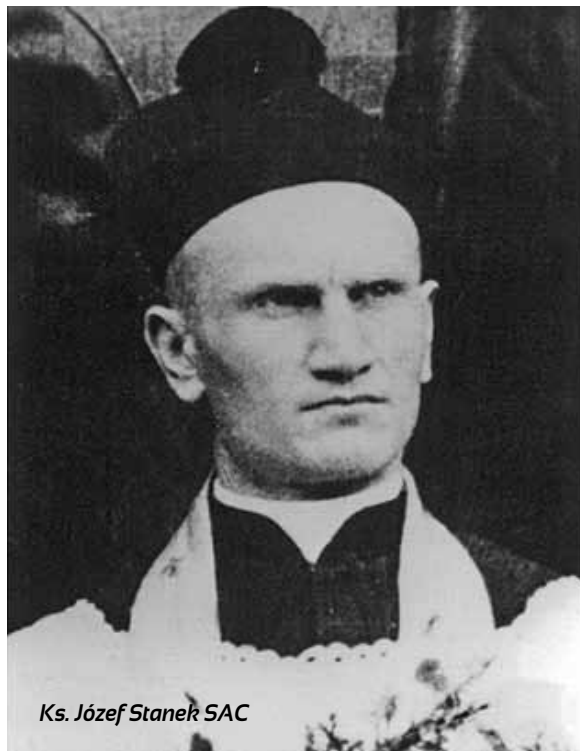
180 J. Kot, *Pallotyni polscy w walce z okupantem hitlerowskim...*, s. 165.

181 S. Freeman, *Śludzy Boży ks. Józef Janowski SAK, ks. Józef Stanek SAK. „Świadectwo, które nie powinno być zapomniane”*, Rzym 1999, s. 10.

182 ASACWwa, *Kopie akt procesu rogatoryjnego ks. Józefa Stanaka SAC (postulator ks. R. Forczyk)*, mps, b. sygn. [sesja 3 z dn. 18 V 1992 – zeznania ks. Józefa Dąbrowskiego SAC].



Ks. Albin Łukiewski SAC



Ks. Józef Stanek SAC

u Sióstr Rodziny Maryi przy ul. Hożej, gdzie podjął się obowiązków duszpasterskich i kapelańskich także w pobliskich szpitalach¹⁸³. Trzykrotnie w ciągu dnia odwiedzał chorych, służąc im duszpasterską posługą. Odwiedzał także szpitale powstańcze i ludzi chroniących się w piwnicach¹⁸⁴. W tych miejscach odprawiał Msze Święte i nabożeństwa, spowiadał i udzielał sakramentu chorych. By móc odprawić Mszę Świętą, przedostawał się do kaplicy Sióstr Rodziny Maryi przez wykute w ścianach przejścia, które pozwalały mu na, w miarę szybkie i bezpieczne, dojście i zaopatrzenie się w niezbędne dla sprawowania Eucharystii wino i komunię¹⁸⁵.

Jeszcze przed rozpoczęciem Powstania zaangażował się w konspiracyjną działalność jako kapelan AK, co sprawiło, że szefostwo duszpasterstwa powstańczego dopiero 15 VIII 1944 r. przydzieliło go do zgrupowania „Kryśka” na Czerniakowskim Powiślu¹⁸⁶. Tym samym poprzez udział w walkach powstańczych stał się kapelanem liniowym.

Istotnym zakresem posługi duszpasterskiej, zabezpieczającym walczące formacje powstańcze poprzez opiekę nad rannymi powstańcami, było przydzielanie

kapelanów do szpitali polowych. Na Starym Mieście przydziałami kapelańskimi do szpitali polowych zajmował się ks. dziekan Henryk Szklarek ps. „Trzeciński”, który mianował kapelana AK na Starym Mieście ks. Michała Kordeckiego SAC ps. „Augustyn” kapelanem szpitala polowego w kamienicy przy ul. Długiej 23¹⁸⁷. Ks. Michał Kordecki SAC obok posługi duszpasterskiej spełniał także czynności sanitariusza, zabezpieczając medycznie rannych i umierających. W piwnicach odprawiał codziennie Msze Święte dla cywilów i powstańców, udzielając im sakramentów świętych. Nie zważając na rozmiar toczonych walk, grzebał zmarłych na podwórzach¹⁸⁸.

Oddzielną kartę walk powstańczych zapisał ks. Rajmund Dardziński SAC, który wprawdzie nie był kapelanem wojskowym i nie posiadał żadnego przydziału, jednak zaangażował się w walki powstańcze poprzez opiekę duszpasterską w szpitalu powstańczym na Starówce. Niósł posługę kapłańską w szpitalu, który mieścił się w piwnicy gmachu klasztoru i konwiktu pijarów. Zginął w wyniku nalotu bombowego, przysypany gruzem¹⁸⁹.

183 R. Czugajewski, *Umiłował do końca*, Ząbki 1999, s. 71.

184 S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 491.

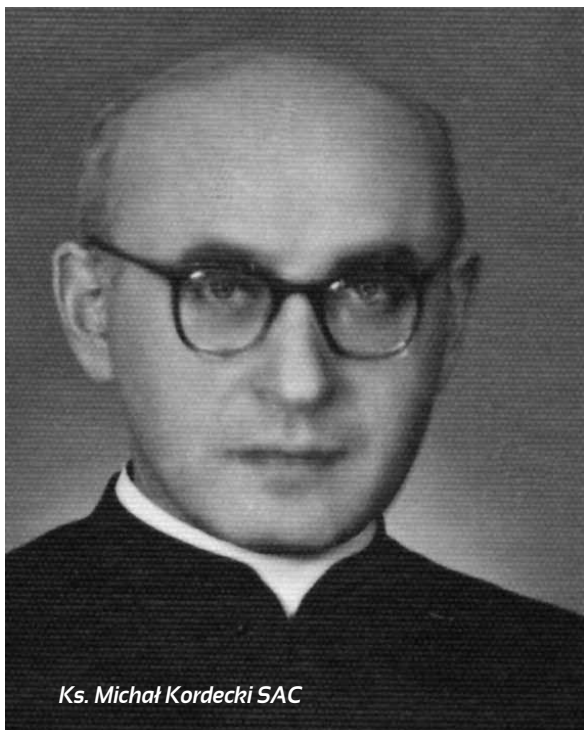
185 R. Czugajewski, *Umiłował do końca*, s. 72.

186 J. Kot, *Pallotyni polscy w walce z okupantem hitlerowskim...*, s. 163; R. Czugajewski, *Umiłował do końca*, s. 73; S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 491.

187 S. Podlewski, *Przez krzyż i mękę ku świtom Zmartwychwstania, w: Wierni Ojczyźnie. Karty z dziejów martyrologii duchowieństwa polskiego w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1966, s. 217; J. Kot, *Pallotyni polscy w walce z okupantem hitlerowskim...*, s. 162.

188 S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 278.

189 S. Podlewski, *Przez krzyż i mękę...*, s. 230; S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 138.



Ks. Michał Kordecki SAC

4.2.

Kapelani obozów przejściowych

W 1942 r. władze okupacyjne utworzyły w budynku gimnazjalnym przy ul. Skaryszewskiej na Pradze obóz przejściowy, który służył do umieszczania ludności z tzw. łapanek ulicznych celem dalszego przewożenia ich na przymusowe roboty do Niemiec bądź do obozów zagłady¹⁹⁰. Cotygodniowy transport około 800 ludzi odbywał się z Dworca Wschodniego¹⁹¹.

Na terenie Generalnej Guberni znajdowały się podobne obozy, do których metropolita krakowski ks. Adam Stefan kard. Sapieha udzielał zezwolenia na przydzielanie kapelanów. Władze podziemia podjęły te same działania i zaaprobowały pierwszych kapelanów obozu przejściowego przy ul. Skaryszewskiej 8. Głównym kapelanem tego obozu został ks. Wiktor Bartkowiak SAC ps. „Wiktor”, a wspomagał go ks. Józef Szykowski SAC ps. „Michał”, „Rektor”. Dodatkowo ks. Wiktor Bartkowiak SAC ze względu na podjęcie trudnej pracy w specjalnych warunkach otrzymał

od warszawskiego administratora apostolskiego odnośną jurysdykcję. Jurysdykcja biskupia dała ks. Wiktorowi Bartkowiakowi SAC możliwość zaangażowania go przez władze obozu przejściowego w charakterze kapelana i podjęcia stosownych działań od września 1942 r.¹⁹²

Władze obozowe nadały rozgłos zatrudnieniu w obozie polskiego kapelana, co spotkało się z ostrą reakcją polskiej ludności, która sądząc, że współdziałał z hitlerowcami, groziła poważnymi konsekwencjami. Dopiero interwencja podziemia ostudziła nastroje społeczne, a dalsze działania ks. Wiktora Bartkowiaka SAC polegały na współpracy z podziemiem w uwalnianiu i ratowaniu osób zagrożonych wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, często za odpowiednim okupem bądź zamianą osób. Do akcji zamiany osób przygotowywał księżę, braci i siostry zakonne, którzy stawali się emisariuszami w polskich środowiskach w III Rzeszy wśród wywiezionych więźniów. O zaplanowanej i zorganizowanej przez niego akcji świadczy fakt odbierania przez niego przysięgi od emisariuszy¹⁹³.

Podstawową formą pracy ks. Wiktora Bartkowiaka SAC w obozie przejściowym było odprawianie niedzielnych Mszy Świętych, roztaczanie opieki nad więźniami, przeprowadzanie z nimi rozmów, udzielanie sakramentów świętych, w tym sakramentu pokuty. Ponadto towarzyszył transportowi więźniów obozowych na Dworzec Wschodni, gdzie żegnając ich, dawał im otuchy i nawoływał do wierności Bogu i Ojczyźnie, a przede wszystkim wzajemnego wspierania się w trudnych chwilach¹⁹⁴. Przy tej okazji rozdawał więźniom książeczki do nabożeństwa i obrazki Jezusa Miłosiernego¹⁹⁵.

Wybuch powstania spowodował zamknięcie obozu przejściowego przy ul. Skaryszewskiej ze względu na teren toczących się walk. Ks. Wiktor Bartkowiak SAC nie zaprzestał swojej działalności konspiracyjnej i został mianowany kapelanem czerniakowskiego zgrupowania „Kryśka”. Jednakże 18 VIII 1944 r. wraz z warszawską ludnością cywilną został wywieziony do Pruszkowa i osadzony w tamtejszym obozie przejściowym. Z nominacji sufragana warszawskiego bp. Antoniego Szlagowskiego został kapelanem tego obozu i spełniał wśród uwięzionych posługi religijne, spiesząc im także z pomocą materialną. Pomocnikami ks. Wiktora Bartkowiaka SAC w jego posłudze kapelańskiej w obozie przejściowym w Pruszkowie byli ks. Jan Maćkowski SAC i ks. Marian Sikora SAC¹⁹⁶.

¹⁹² Tamże, s. 169.

¹⁹³ S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 36.

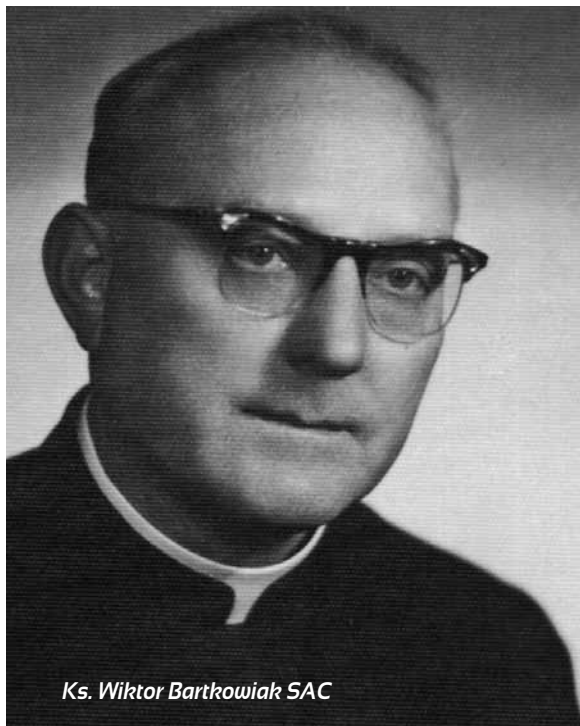
¹⁹⁴ S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, s. 301.

¹⁹⁵ S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 36.

¹⁹⁶ Tamże.

¹⁹⁰ S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, s. 300.

¹⁹¹ J. Kot, *Pallotyni polscy w walce z okupantem hitlerowskim...*, s. 168.



Ks. Wiktor Bartkowiak SAC

Ks. Wiktor Bartkowiak SAC, będąc kapelanem obozów przejściowych, zorganizował zaplecze współpracowników tak duchownych, jak i świeckich. Jednym z jego współpracowników w obozie przejściowym na Skaryszewskiej 8 był ks. Józef Szykowski SAC, który organizował pomoc uwięzionym poza obozem. W porozumieniu z ks. Wiktorem Bartkowiakiem SAC pomagał Żydom, wydostając ich z obozu poprzez ułatwianie im ucieczki i ukrywanie ich. W tym celu przeprowadzał kwesty, zbierając pieniądze po bazarach warszawskich na pomoc dla więźniów i na okup dla strażników obozowych¹⁹⁷. Z więźniami utrzymywał stałą łączność, dostarczając im polskie książki o tematyce beletrystycznej, historycznej, a nawet naukowej¹⁹⁸. Działalność ta została uniemożliwiona przez gestapo, które latem 1944 r. wykryło źródło wspierania więźniów obozu przejściowego¹⁹⁹. Wraz z zamknięciem obozu przejściowego w wyniku wybuchu Powstania ks. Józef Szykowski podjął działalność konspiracyjną jako kapelan VI Obwodu Praga i został przypisany do 3. Rejonu „Placówka”, który obejmował swym zasięgiem Grochów i Saską Kępę²⁰⁰.

Mimo że Powstanie na Pradze trwało krótko i upadło po kilku dniach walki, to ks. Józef Szykowski SAC,

w przeciwieństwie do ks. Wiktora Bartkowiaka SAC, uniknął aresztowania i ewakuacji wraz z ludnością cywilną do obozu przejściowego w Pruszkowie. Niemniej jednak w dalszym ciągu, nie zważając na niebezpieczeństwo, wspomagał charytatywnie rannych i chorych, udzielając im potrzebnej pomocy, w tym przede wszystkim sakramentów świętych²⁰¹.

4.3.

Kapelani liniowi

Kapelani przydzielani do poszczególnych obwodów i rejonów mieli do wykonania konkretne zadania, przede wszystkim służbę duszpasterską, która okazała się potrzebą chwili tak dla żołnierzy, jak i ludności cywilnej, przeżywającej wzrost pobożności i pogłębiłą religijność w ekstremalnych warunkach powstańczych. Dla wielu z nich, przeżywających gehennę powstańczą, modlitwa stawała się źródłem optymizmu, a kazania głoszone przez kapelanów podtrzymywały w nich nadzieję i uwarściwiały na opiekę Bożej Opatrzności²⁰². Towarzystwo powstańcom i ludności cywilnej poprzez udzielanie im sakramentów świętych i dbałość o ich życie sakramentalne odzwierciedlała się także w późniejszych fazach walk, kiedy kapelani wraz z oddziałami powstańczymi ewakuowali się w inne rejony toczonych walk bądź pozostawali z rannymi i ludnością cywilną, dzieląc ich los²⁰³.

Przed wybuchem Powstania 1 VIII 1944 r. o godzinie 11.00 na ul. Długiej odbyła się odprawa kapelanów, którzy zostali poinformowani o swoich obowiązkach i zadaniach. Nie wszyscy kapelani byli obecni na odprawie, gdyż informacja o odprawie nie do wszystkich dotarła. Tak też było w przypadku ks. Waleriana Pączka ps. „Germen”, który jeszcze przed wybuchem Powstania otrzymał od ks. płk. Jerzego Sienkiewicza ps. „Juracha” polecenie prowadzenia rejestracji poległych, odnotowywania miejsc ich pochówków bądź złożenia ciał, zabezpieczenia ich dowodów, które miały być przechowywane przy ul. Długiej 15 w określonym miejscu kościoła garnizonowego²⁰⁴.

²⁰¹ Tamże, s. 537.

²⁰² J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska w Armii Krajowej*, s. 544.

²⁰³ J. Odziemkowski, S. Frątczak, *Polskie Duszpasterstwo Wojskowe*, Warszawa 1999, s. 231; W. J. Wysocki, *Kapelani Powstania Warszawskiego*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 562.

²⁰⁴ W. Pączek, *55 lat w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim...*, s. 16–17.

¹⁹⁷ Tamże.

¹⁹⁸ S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, s. 303.

¹⁹⁹ J. Kot, *Palotylni polscy w walce z okupantem hitlerowskim...*, s. 168.

²⁰⁰ S. Tytus, *Leksykon polskich palotynów...*, s. 536.



Ks. Adam Wiśniewski SAC



Ks. Adam Wiśniewski SAC

Po pierwszych dniach walk powstańczych nastąpiła reorganizacja niektórych oddziałów, zwłaszcza z Śródmieścia i Warszawy Północ, którym groziło zerwanie łączności. Decyzją przywódców Powstania, Antoniego Chruściela ps. „Monter” i Tadeusza Komorowskiego ps. „Bór”, scalono te oddziały i utworzono Grupę Warszawa Północ, która od 7 VIII do 5 IX 1944 r. prowadziła walki na Starówce. Jej dowódcą został płk Karol Ziemski ps. „Wachnowski”, który organizując sztab, równocześnie organizował nową komórkę dziekanatu wojskowego. W porozumieniu z dziekanem Okręgu Warszawskiego AK, ks. ppłk. Stefanem Kowalczykiem ps. „Biblia”, postanowił przydzielić ks. Walerianowi Pączkowi SAC funkcję dziekana kapelanów Grupy Północ, na co wyraził zgodę również prowincjał palotynów ks. Jan Maćkowski²⁰⁵.

Ks. Walerian Pączek SAC, obejmując funkcję dziekana kapelanów Grupy Północ, rozpoczął swoje obowiązki od sprawdzenia stanu personalnego kapelanów w poszczególnych oddziałach, a w razie wykazanych braków dążył do ich uzupełnienia. W tym celu nawiązał kontakt z przełożonymi poszczególnych zgromadzeń zakonnych, prosząc ich o niesienie po-

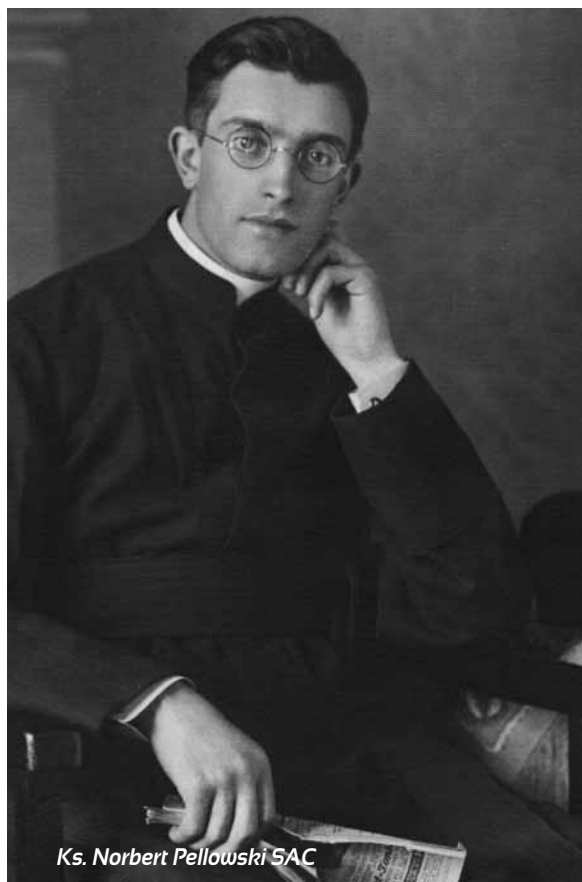
mocy walczącym i ludności cywilnej²⁰⁶. Jako dziekan opracował *Reguły grzebania poległych*, które ukazały się Rozkazem Dowódcy Grupy Północ z dn. 16 VIII 1944 r. Opracowane przez niego wytyczne zobowiązywały kapelanów do grzebania ciał na cmentarzach, a w razie trudności w stosownych miejscach. Zalecał, by zmarłych w punktach opatrunkowych i szpitalach polowych chować bądź przy kościele garnizonowym na ul. Długiej 15, bądź na cmentarzu polowym, który stanowić miały skwery i place. Ks. Walerian Pączek SAC zobowiązywał kapelanów do zabezpieczenia personaliów poległych i umieszczania ich danych przy zmarłych w trwałych przedmiotach. Natomiast pamiątki po nich nakazywał zebrać i opisać protokołem, który należało przekazać dziekanowi Grupy Północ. Ponadto wskazywał potrzebę spisania protokołu w dwóch egzemplarzach o każdym poległym, a czynność tę w oddziałach liniowych sędował na kapelanów lub dowódców, w punktach sanitarnych na lekarzy, a w szpitalach na ich kancelarie²⁰⁷.

Ks. Walerian Pączek SAC, który stale przebywał w kwaterze płk. Karola Ziemskiego, a wieczorami

²⁰⁵ Tamże, s. 17–18, 27.

²⁰⁶ Tamże, s. 19.

²⁰⁷ Tamże, s. 21.



Ks. Norbert Pellowski SAC



Ks. Franciszek Madej SAC

na ul. Długiej, gdzie na podstawie wpływających protokołów zestawiał nazwiska poległych danego dnia, chętnie przechodził na pierwsze linie bojowe celem duchowego wsparcia walczących powstańców, służąc im sakramentalną posługą²⁰⁸.

Z chwilą ewakuowania się Grupy Północ ze Starówki do Śródmieścia ks. Walerian Pączek SAC otrzymał przydział do Zgrupowania mjr. Stanisława Błaszczaka ps. „Róg”, gdzie obok pracy duszpasterskiej zlecono mu duszpasterski dozór nad wycofującymi się ze Starogo Miasta oddziałami Grupy Północ. Pełniąc swoje obowiązki w Zgrupowaniu „Roga”, znalazł się tym samym na pierwszej linii walk, która obejmowała ul. Warecką, Chmielną, Szpitalną i Bracką²⁰⁹.

Kolejna reorganizacja oddziałów Armii Krajowej przeprowadzona we wrześniu 1944 r. przyczyniła się do powstania Korpusu Warszawskiego Wojska Polskiego, który utworzyły trzy Dywizje Piechoty z podległymi pułkami. Ks. Walerian Pączek SAC otrzymał przydział do 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej, którego dowódcą został mjr Stanisław Błaszczak ps. „Róg”. Po kapitulacji Powstania i złożeniu broni w ra-

mach tego Pułku został przetransportowany do Ożarowa, skąd wraz z Grupą Dowództwa Okręgu skierowany został do obozu w Bergen-Belsen²¹⁰.

Wśród kapelanów Grupy Północ, którzy bezpośrednio podlegali dziekanowi ks. Walerianowi Pączkowi SAC, byli księża Michał Kordecki SAC ps. „Michał”, Adam Wiśniewski ps. „Łukasz” oraz Alfons Pellowski. Ostatni z nich był kapłanem VII Obwodu Armii Krajowej tzw. Obroży, obejmującej rejon Ożarowa Mazowieckiego, podobnie jak jego starszy brat Norbert ps. „Roman”. Obaj, działając w konspiracji na terenie Ołtarzowa, jeszcze przed wybuchem Powstania Warszawskiego przeprowadzali sabotaż, niszcząc motocykle niemieckich zmotoryzowanych kolumn wojskowych poprzez wysypywanie do silników środków chemicznych²¹¹. Ks. Norbert Pellowski SAC, obecnie kandydat na ołtarze, nie doczekał Powstania, gdyż aresztowany przez gestapo został męczennikiem Auschwitz, a jego brat, Alfons, czynnie włączył się w walkę powstańczą.

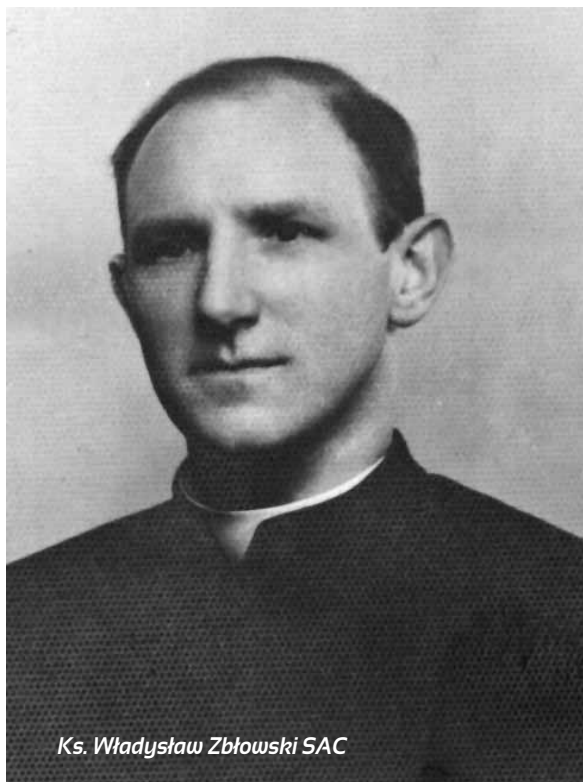
Kapłanem i komendantem Rejonu Jaworzyn należącego do VII Obwodu tzw. Obroży był ks. Franciszek Madej ps. „Czesław”. Wprawdzie nie wziął czynnego

208 Tamże, s. 22–23.

209 Tamże, s. 31.

210 Tamże, s. 33.

211 S. Tytus, *Leksykon polskich pallotynów...*, s. 419.



Ks. Władysław Zbłowski SAC

udziału w Powstaniu ze względu na zmianę miejsca pobytu przed niechybnym aresztowaniem w 1943 r., to jednak jego działalność konspiracyjna zasługuje na szczególną uwagę. Podejmując się działalności dywersyjnej, niszczył akta ewidencyjne osób przeznaczonych do wywózki na przymusowe roboty w Niemczech oraz wykaz kontyngentowy na rzecz armii niemieckiej, które znajdowały się w urzędzie gminnym, mieszczącym się w gmachu seminarium palotyńskiego w Ołtarzewie. Ponadto był odpowiedzialny za skrzynkę kontaktową w kościele Zbawiciela w Warszawie, a także za kolportaż konspiracyjnych pism²¹².

Kapelanem liniowym bezpośrednio podległym dziekanowi Grupy Północ był ks. Adam Wiśniewski SAC ps. „Łukasz”, który w czasie Powstania pełnił służbę kapelańską w batalionie im. Stefana Czarnieckiego²¹³. Jako lekarz niósł powstańcom pomoc medyczną. Wraz z ks. Michałem Kordeckim SAC ps. „Augustyn” przeszli kanałami ze Starówki do Śródmieścia, gdzie dalej prowadzili posługę duszpasterską, sanitarną i medyczną²¹⁴.

Kapelanem Obwodu III na Woli był ks. Władysław Zbłowski SAC ps. „Struś”, który w pierwszym dniu

Powstania podczas odprawy dowództwa obwodu był świadkiem przekazania dowództwa kpt. Wacławowi Stykowskiemu ps. „Hal”, po tym jak mjr hrabia Jan Tarnowski ps. „Waligóra” złożył rezygnację z powierzonej mu wcześniej funkcji²¹⁵. Nominację na kapelana Obwodu Wola otrzymał od ks. ppłk. Stefana Kowalczyka ps. „Biblia”, który zlecając mu dobranie kapelanów rejonowych, dał zapewnienie przekazania mu pod komendę jeszcze dziesięciu kapelanów sanitarnych²¹⁶. Jego posługa kapelańska obejmowała pełny zakres duszpasterskich powinności, do których należało udzielanie sakramentu pojednania i pokuty, codzienne sprawowanie trzech Mszy Świętych, a w niedziele i święta czterech Eucharystii, które sprawował na podwórzach kamienic przy figurach Matki Bożej, a także w mieszkaniach prywatnych i piwnicach²¹⁷. Ponadto głosił kazania, podtrzymywał na duchu tak żołnierzy, jak i ludność cywilną, chroniącą się w piwnicach, a także chował poległych i zmarłych powstańców. W czasie całego Powstania dokonał 53 pochówków powstańców Woli, z których to ceremonii sporządził oddzielne protokoły²¹⁸.

Jeszcze przed Powstaniem jako kapelan Obwodu III organizował odprawy szkoleniowe dla przyszłych powstańców, a w czasie Powstania spotykał się z podległymi mu kapelanami, choć jak zaznacza w swoich wspomnieniach, dość sporadycznie ze względu na natężenie walk²¹⁹. Jako oficer inspekcyjny dokonywał nocnego przeglądu placówek jemu podległych, często wtrącając się w organizację poszczególnych oddziałów, co wywoływało irytację ich dowódców²²⁰.

Jako kapelan nie stronił od udziału w walkach, jak to miało miejsce 5 VIII 1944 r. Na skutek silnego ataku czołgów niemieckich na pozycje powstańcze zabarykadowane przy rogu ul. Górczewskiej i Działdowskiej, nieopodal szpitala Płockiego, i widma załamania się linii obrony przez ucieczkę powstańców, wraz z dowódcą Woli, kpt. „Halem” i jego adiutantami, ruszył na barykadę, przyczyniając się do powrotu powstańców na swoje stanowiska obronne. W wyniku tej akcji został ranny, choć nie odczuwał żadnej dolegliwości²²¹.

215 W. Z b ł o w s k i, *Wspomnienia kapelana „Strusia”*, Warszawa 1993, s. 73.

216 T e n ż e, *Wspomnienia kapelana Woli, w: Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. J. H u m e Ń s k i, Warszawa 1984, s. 431.

217 T a m ż e, s. 436.

218 T e n ż e, *Wspomnienia kapelana „Strusia”*, s. 83–84.

219 T e n ż e, *Wspomnienia kapelana Woli*, s. 431; t e n ż e, *Wspomnienia kapelana „Strusia”*, s. 85.

220 T e n ż e, *Wspomnienia kapelana Woli*, s. 435; W. J. W y s o c k i, *Kapelani Powstania Warszawskiego, w: Historia duszpasterstwa wojskowego...*, s. 563.

221 W. Z b ł o w s k i, *Wspomnienia kapelana „Strusia”*, s. 74.

212 T a m ż e, s. 343.

213 J. K o t, *Palotyni polscy w walce z okupantem hitlerowskim...*, s. 166.

214 T a m ż e.



Tablica pamiątkowa w miejscu śmierci ks. Józefa Stanka SAC

foto: © Paweł Dudasz, CC BY-SA 3.0

Jako ranny podjął się jeszcze misji przedostania się do Naczelnej Kwatery AK i przedstawienia płk. Antoniowi Chruścielowi ps. „Monter” sytuacji na Woli²²².

Po kapitulacji Powstania, wypełniając zalecenie przełożonych duszpasterstwa wojskowego towarzyszenia powstańcom w drodze do obozu, został skierowany do Ożarowa, a później do Łambinowic, skąd wraz z grupą około 400 oficerów został przetransportowany do obozu w Grossborn²²³.

Szczególną postacią wśród pallotyńskich kapelanów liniowych był ks. Józef Stanek SAC ps. „Rudy”. W początkowej fazie Powstania był kapelanem szpitali, a od momentu przydzielenia go do zgrupowania „Kryśka” na Czerniakowskim Powiślu stał się jego naczelnym kapelanem. Powstańcom służył posługą religijną, a rannym niósł pomoc samarytańską²²⁴. Choć miała ona charakter duszpasterski, to objawiała się często w ratowaniu rannych od ognia walk²²⁵. Udzielając rannym pierwszej pomocy sanitarnej, przenosił

ich na swoich plecach w bezpieczne miejsca²²⁶, przygotowując ich na śmierć poprzez spowiedź i udzielając sakramentu chorych²²⁷. Powstańcom służył także poprzez sakrament pokuty oraz Msze Święte, które często odprawiał w piwnicach domów. Jego kazania, które nawoływały do odwagi, dodawały powstańcom otuchy i były dla nich pocieszeniem w ich trudnym losie²²⁸. Pełniąc swe kapłańskie powinności, nie stronił też od podejmowania trudnych zadań i często podejmował się funkcji łącznika, idąc na najbardziej niebezpieczne odcinki toczonych walk²²⁹.

Dla ks. Józefa Stanka SAC największą wartością było życie ludzkie, dlatego też jego misją było ocalenie od zagłady każdego powstańca. Bez wahania podjął się misji pertraktacji z wrogo do walczących nastawionym okupantem, które nie przyniosły pożądanego skutku. W ostatniej fazie Powstania, przebywając na Czerniakowskim Przyczółku, nie skorzystał z możliwości przedostania się na drugi brzeg Wisły. Przygo-

222 T a m ż e, s. 75.

223 T e n ż e, *Wspomnienia kapelana Woli*, s. 439.

224 ASACWwa, *Kopie akt procesu rogatoryjnego ks. Józefa Stanka SAC (postulator ks. R. Foryckij)*, mps, b. sygn. [sesja 2 z dn. 11 V 1992 – zeznania ks. Albina Łukiewskiego SAC, s. 5].

225 T a m ż e [sesja 3 z dn. 18 V 1992 – zeznania ks. Józefa Dąbrowskiego SAC, s. 5].

226 T a m ż e [...] zeznania ks. Józefa Dąbrowskiego SAC, s. 6].

227 T a m ż e [sesja 4 z dn. 24 V 1992 – zeznania Janiny Małgorzaty Lorentowicz-Janczar z d. Damięcka, ps. „Ducki Świder”, s. 4].

228 T a m ż e [sesja 7 z dn. 8 VI 1992 – zeznania Stanisławy Żórawskiej z d. Załęska, s. 3].

229 S. T y l u s, *Leksykon polskich pallotyńców...*, s. 491.



Ks. Józef Stanek SAC

towne dla niego miejsce w pontonie ofiarował ran-nemu powstańcowi²³⁰. Wierny zasadom kapłańskim czuł się odpowiedzialny za powstańców powierzonych jego pieczy duchowej, zostając z nimi na polu walki do ich zakończenia²³¹. Ujęty przez hitlerowców został powieszony prawdopodobnie na stule, która była jego nieodzownym atrybutem powstańczych zmagania, na wystającym z muru żelaznym pręcie na terenie magazynów „Społem”. W obliczu śmierci wykazał postawę pełną godności, a w momencie egzekucji pozostał w absolutnym spokoju, umierając z modlitwą na ustach²³².

Ks. Józef Stanek SAC został beatyfikowany 13 VI 1999 r. w Warszawie przez papieża Jana Pawła II w gronie 108 męczenników II wojny światowej, stając się świadectwem okrucieństw dokonanych przez wroga na narodzie polskim.

5. **Kapelan armii gen. Andersa**

Biskup polowy Józef Gawlina, który w trakcie trwania działań wojennych czynnie angażował się w tworzenie duszpasterskich struktur wojskowych, nie stronił także od bezpośredniego udziału w walkach, wspierając walczących polskich żołnierzy poprzez niesienie im pomocy duszpasterskiej i sanitarnej²³³. Od 20 III 1944 r. przebywał na froncie włoskim, wspomagając 2. Korpus Polski. W bezpośredniej bliskości linii frontu odprawiał Msze Święte, spowiadał żołnierzy i wspomagał sanitariuszy 5. Sanitarnego Ośrodka Ewakuacyjnego oraz w wysuniętych punktach opatrunkowych, gdzie opatrywał rannych żołnierzy²³⁴. Pisał także listy pasterskie, w których wysławiał oręż polski za ofiarny trud ponoszony na polach bitwy. Wyrazem tego stał się jego list pasterski napisany do żołnierzy po walce o Monte Cassino²³⁵.

Mając świadomość niewystarczających sił kadrowych w duszpasterstwie wojskowym, a przede wszystkim ubytku kadrowego w wyniku toczonych walk, biskup polowy zabiegał o ich uzupełnienie. W tym celu podczas spotkania z polskimi kapłanami przebywającymi w Rzymie apelował do nich o zasilenie szeregów kapelańskich w armii polskiej i podjęcie służby duszpasterskiej wśród żołnierzy, pozbawionych opieki duchowej²³⁶. Ks. Stanisław Suwała SAC odpowiedział pozytywnie na apel ks. bp. Józefa Gawliny, decydując się na zasilenie szeregów duszpasterstwa wojskowego w armii polskiej dowodzonej przez gen. Władysława Andersa²³⁷.

Decyzja ks. Stanisława Suwały SAC podyktowana była chęcią roztoczenia dalszej opieki nad polskimi uciekinierami z Wehrmachtu i organizacji Todta, pochodzącymi w większości ze Śląska, z Poznańskiego i Pomorza, których ukrywał w domu generalnym pallotynów w Rzymie²³⁸. Dla nich organizował ubrania cywilne, wyżywienie i odpowiednie dokumenty, dzięki którym zyskiwali nową tożsamość, pozwalającą im na przetrwanie trudnego okresu wojennego. Ukrywał ich także w różnych rzymskich klasztorach

233 M. P o l a k, *Abp Józef Gawlina wobec dziedzictwa Monte Cassino*, w: *Arcybiskup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpasterzy...*, s. 74–75.

234 T a m ż e.

235 J. G a w l i n a, *List pasterski na zdobycie Monte Cassino, ogłoszony w uroczystość Zesłania Ducha Świętego (28 maja 1944 roku)*, w: *Słowo Boże ostrzejsze niż miecz obosieczny...*, s. 109.

236 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa. S. Suwała [Z pozostałych kartek 1940–45]*, s. 8], b. sygn.

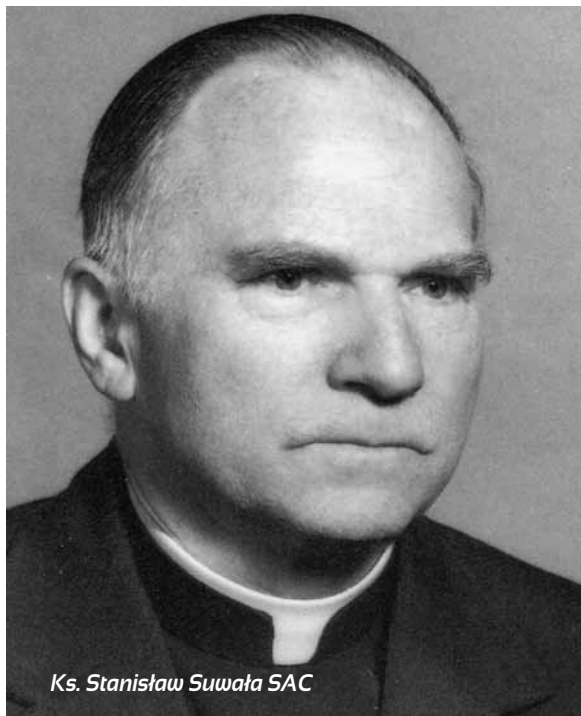
237 T a m ż e [Życiorys, mps, s. 20], b. sygn.

238 T a m ż e.

230 R. C z u g a j e w s k i, *Umiłował do końca*, s. 82.

231 ASACWwa, *Kopie akt procesu rogatoryjnego...* [(...) zeznania ks. Albina Łukiewskiego SAC, s. 6; (...) zeznania Stanisławy Żórawskiej z d. Załęska, s. 3].

232 ASACWwa, *Kopie akt procesu rogatoryjnego...* [sesja 6 z dn. 2 VI 1992 – zeznania Haliny Darskiej, s. 3; (...) zeznania Janiny Małgorzaty Lorentowicz-Janczar z d. Damińska, ps. „Ducki Świder”, s. 4].



Ks. Stanisław Suwała SAC

i po zaprzyjaźnionych rodzinach włoskich. Większość z nich stanowili młodzi chłopcy, którzy złapani na polskich ulicach siłą byli wcielani do organizacji Todta i przeznaczani do kopania okopów, naprawiania dróg, mostów i budowania bunkrów na najbardziej zagrożonych odcinkach frontu. We Włoszech główna centrala Todta miała swoją siedzibę w Weronie, skąd kierowano młodych chłopców do przymusowych prac na Riwierze w okolicy Genui, Savony i Pesaro, bądź na południe pod Monte Cassino, w okolicy Arce, Piedmonte i Rocca Secca. Ta ostatnia grupa przejeżdżała tranzytem przez Rzym, gdzie ks. Stanisław Suwała SAC pomagał im w ucieczce, ukrywając w generalacie pallotyńskim²³⁹. Dla 33 najmłodszych chłopców utworzył kolegium, w którym uczono języka polskiego i włoskiego, a także innych przedmiotów przygotowujących ich do egzaminu dojrzałości²⁴⁰.

Współpracując z hr. Potocką, ks. Stanisław Suwała SAC uratował także polskich inżynierów ze Splitu, których poprzez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ulokował w Perugii, gdzie oficjalnie mogli podjąć studia uniwersyteckie dla cudzoziemców celem zgłębiania języka i kultury włoskiej, a nieoficjalnie przygotowywali się do wyjazdu do Lizbony, gdzie dalszą opiekę nad nimi przejąć miał ks. Wojciech Turowski SAC²⁴¹.

Ks. Stanisław Suwała SAC nie stronił też od anga-

żowania się w pomoc osobom indywidualnym, tak świeckim, jak i duchownym. Działając z ramienia Towarzystwa św. Rafała, którego siedziba mieściła się w pallotyńskim domu generalnym w Rzymie, mającego na celu wspieranie ludzi zagrożonych przez reżim hitlerowski i pomoc Żydom, dla których od papieża pozyskano kilka tysięcy wiz brazylijskich, ściśle współpracował z s. Marią Stanisławą Połatyńską OSU, która prowadziła biuro Nuncjatury Apostolskiej przy rządzie włoskim, organizującym na zlecenie papieża Piusa XII pomoc dla Polaków i uchodźców z innych krajów²⁴². Wspólnie organizowali dla nich pomoc finansową i tzw. kuchnię ekonomiczną, codziennie żywiąc kilkaset osób. Ks. Stanisław Suwała SAC poprzez Towarzystwo św. Rafała, gdzie pomagał w tłumaczeniu dokumentów polskich, przy wydatnej pomocy Watykanu za wiedzą papieża Piusa XII i wyraźnym wsparciu s. Marii Stanisławy Połatyńskiej OSU, działającej z ramienia Nuncjatury Apostolskiej, ogarnął pomocą materialną i duchową około 25 tys. osób, z których ponad 2000, w tym około 1500 Żydów, otrzymując wizy i nową tożsamość, wyjechało do Ameryki Południowej²⁴³.

Ks. Stanisław Suwała SAC był też pomysłodawcą sprowadzenia do Rzymu księży i braci z polskiej prowincji pallotyńców, dając im możliwość podjęcia studiów i prac na rzecz generalatu. Jego inicjatywa zyskała poparcie generała zakonu Karla Hoffmanna SAC, który skierował pismo do prowincjała ks. Jana Maćkowskiego SAC o dostarczenie listy nazwisk i rozpoczęcie starań w konsulacie włoskim w Warszawie o uzyskanie odpowiedniej wizy. Na liście znaleźli się ks. Eugeniusz Weron SAC, ks. Alfons Męcikowski SAC, ks. Walerian Pączek SAC, ks. Bruno Marciniak SAC i brat Leon Kuczborski SAC. Akcja ta nie przyniosła oczekiwanego efektu z powodu niezgody okupacyjnych władz hitlerowskich na wyjazd²⁴⁴.

Działalność ks. Stanisława Suwały SAC była znacząca dla Polaków ukrywających się w Rzymie. W ich sprawie kontaktował się także, poprzez Muzeum Watykańskie, z ambasadorem Polski przy Watykanie, dr. Kazimierzem Janem Papée²⁴⁵. Po zajęciu Rzymu przez aliantów nawiązał kontakt z dowódcą 2. Korpusu Wojska Polskiego, gen. Władysławem Anderssem, którego zainteresował ukrywanymi chłopcami z organizacji Todta, prosząc o umożliwienie najmłodszym chłopcom podjęcia dalszej nauki w Gimnazjum, działającym przy 2. Korpusie, celem ukończenia przez

239 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa*. S. Suwała [Pro-Memoria, mps, s. 1], b. sygn.

240 J. Korycki, Suwała Stanisław, mps, s. 1.

241 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa*. S. Suwała [Życiorys, s. 17], b. sygn.

242 Wywiad z Matką Stanisławą Połatyńską w Rzymie, wywiad przepr. J. Musioł, mps, s. 1.

243 J. Korycki, Suwała Stanisław, s. 1.

244 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa*. S. Suwała [Pomoc dla Współbraci Polskiej Prowincji 1939–1945, mps, s. 5–6], b. sygn.

245 Wywiad z ambasadorem Papée, wywiad przepr. H. Kietliński i J. Musioł, „Nasza Rodzina”, R. 35: 1979, nr 12, s. 10.



Ks. Stanisław Suwała SAC podczas nabożeństwa za poległych

nich matury i podjęcia dalszych studiów²⁴⁶. Gen. Władysław Anders życzliwie ustosunkował się do prośby ks. Stanisława Suwały SAC i celem przejścia dalszej opieki nad chłopcami wyznaczył o. Innocentego Marię Bocheńskiego CP, płk. Kończyca i pełnomocnika Rządu Polskiego w Londynie na Włochy ministra Macieja Loreta²⁴⁷.

Szeroka działalność konspiracyjna ks. Stanisława Suwały SAC i jego zaangażowanie na rzecz Polaków w Rzymie nie pozwoliły mu na bierność wobec apelu ks. bp. Józefa Gawliny o podjęcie wysiłku duszpasterskiego w szeregach 2. Korpusu Wojska Polskiego gen. Władysława Andersa i pracy na rzecz ordynariatu polowego. Decydując się na przyjęcie funkcji kapelana wojskowego, sądził, że będzie mógł ją podjąć w niedalekiej przyszłości, a nie natychmiast, jak pragnął tego Biskup Polowy. Będąc przyjętym do wojska 1 XI 1944 r.²⁴⁸, ks. Stanisław Suwała SAC tłumaczył bp. Józefowi Gawlinie, że z powodu braków kadrowych w generalacie spowodowanych nieobecnością m.in. ks. Wojciecha Turowskiego, który wypełniał zleconą misję w Lizbonie, nie może w trybie natychmiasto-

wym podjąć się nowego zadania. Jako członek Rady Generalnej zobowiązany był wprawdzie do unormowania wszystkich spraw w generalacie, wynikających z pełnionej funkcji. Dopiero ich uporządkowanie dawało mu możliwość realizacji nowych zobowiązań. Bp Józef Gawlina nie wziął pod rozwagę sugestii ks. Stanisława Suwały SAC i wysłał mu rozkaz Kurii Polowej wstąpienia się w wojsko. Dopiero interwencja generała zakonu ks. Karla Hoffmanna SAC u Stolicy Apostolskiej spowodowała wycofanie rozkazu bp. Józefa Gawliny, który od ks. Stanisława Suwały SAC otrzymał zapewnienie stawiennictwa w wojsku przy nadarzającej się ku temu okazji²⁴⁹.

Dopiero 10 III 1945 r. ks. Stanisław Suwała SAC opuścił Rzym i zameldował się u ks. Włodzimierza Cieńskiego w Meldoli, gdzie mieściło się biuro szefa duszpasterstwa przy 2. Korpusie WP²⁵⁰. Tu otrzymał przydział do 3. Dywizji Strzelców Karpackich, stacjonującej w Terra del Sole, gdzie proboszcz dywizji ks. Józef przydzielił go do II Batalionu Strzelców Karpackich, stacjonującego w Predappio²⁵¹.

246 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa. S. Suwała* [Życiorys, s. 20], b. sygn.

247 T a m ż e.

248 APMKwAW, *Kapelani Wojskowi PSZ. S. Suwała* [Karta informacyjna], sygn. IV.1.S/14.

249 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa. S. Suwała* [Życiorys, s. 20], b. sygn.

250 T a m ż e [Życiorys, s. 20–21], b. sygn.

251 T a m ż e [Życiorys, s. 22].

ZAKOŃCZENIE

W początkowym okresie miał trudności z zapoznaniem się ze swoimi podopiecznymi ze względu na ciągłe ćwiczenia batalionu, który przygotowywał się do ofensywy. Dlatego też powziął myśl, by znaleźć się na pierwszej linii manewrów wśród żołnierzy, którym mógłby służyć duchowym wsparciem. Często musiał być powstrzymywany przez dowódcę, który nie zezwalał mu na tego rodzaju niebezpieczne przedsięwzięcia²⁵². Dopiero 8 IV 1945 r. w Cassanigo nad Senio batalion wyruszył na front. Kapelan batalionu ks. Stanisław Suwała SAC w samotności odprawił wówczas poranną Mszę Świętą, gdyż wszyscy byli zajęci wymarszem na front²⁵³. Następnego dnia Eucharystię sprawował w izbie przyjęć i do obecnych sanitariuszy i chorych wygłosił okolicznościowe kazanie²⁵⁴.

W trakcie trwania walk zaopatrywał rannych żołnierzy świętymi olejami, służył sakramentem pojednania i pokuty, często udzielając im tzw. absolucji, podawał im herbatę bądź wodę do picia, a następnie usługiwał lekarzowi w zaopatrywaniu ciężko rannych. Wzywał też lekarza do najbardziej potrzebujących pomocy sanitarnych²⁵⁵. W chwilach przerwy od działań frontowych przystępował do spisywania protokołów o poległych żołnierzach i chował ich w stosownych miejscach, zazwyczaj na pobliskich cmentarzach. Niektórych z nich sam ściągał z miejsca walk²⁵⁶. Jego kontakt z żołnierzami, nie tylko rannymi, ale i pozostającymi na linii frontu, był stały. Często docierał do nich z tzw. pogadankami, które były dla żołnierzy wsparciem duchowym i miały na celu podniesienie morale żołnierskiego, a także wzmocnienie odwagi w walce z wrogiem²⁵⁷.

Po zakończeniu działań wojennych, chcąc ostatecznie zwolnić się z wojska, w sierpniu 1946 r. wziął bezpłatny urlop i w jego ramach wyjechał do Francji, gdzie objął stanowisko magistra nowicjatu pallotyńskiego i ojca duchownego w polskim Gimnazjum w Paryżu. Po ostatecznej demobilizacji w dn. 22 XI 1947 r. na terenie Wielkiej Brytanii, w liście skierowanym do wikariusza generalnego WP, ks. Bronisława Michalskiego, potwierdził chęć pozostania we Francji i pełnienia już w sposób oficjalny wymienionych funkcji w Regii Miłosierdzia Bożego²⁵⁸.

Znaczenie poszczególnych instytucji zależne jest od osobowości osób, które ją tworzą. Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego, jako jedna z wielu instytucji kościelnych, wywarło olbrzymi wpływ na kształt duchowy powierzonych mu wiernych. Swoimi działaniami pallotyni polscy wpisali się w szereg inicjatyw apostoelskich, które z perspektywy czasu okazały się znaczące w doktrynie Kościoła Powszechnego. W latach powojennych zaangażowali się w szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego, który został wyeksponowany w czasie pontyfikatu papieża Jana Pawła II²⁵⁹.

W okresie II wojny światowej, podobnie jak wiele innych zgromadzeń zakonnych, pallotyni polscy zaangażowali się w działalność konspiracyjną, ratując życie ludzkie, w tym Żydów, których ukrywali w swoich domach, pomagając przetrwać trudny okres wojennej gehenny. Szczególną rolę odgrywał w tym zakresie ks. Franciszek Pauliński SAC, a na terenie Rzymu ks. Stanisław Suwała SAC. Poprzez szerokie kontakty z polskim podziemiem ks. Franciszek Pauliński SAC, który był przewodniczącym Komisji Duchowieństwa przy Departamencie Wyznań Delegatury Rządu na Kraj, zaangażował wielu pallotynów w duszpasterstwo wojskowe. Na uwagę zasługuje fakt obecności pallotynów w każdej fazie wojny, począwszy od momentu jej wybuchu na Westerplatte, gdzie ks. Leon Bemke SAC był kapłanem, ale nie wziął udziału w walkach z powodu wcześniejszego aresztowania przez gestapo, poprzez organizowanie się Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, gdzie ks. Leon Bemke SAC, ks. Ignacy Olszewski SAC i ks. Józef Zawidzki SAC zaznaczyli swoją obecność w formacjach wojskowych na terenie Francji, a później także w Polskich Siłach Powietrznych w Anglii, a skończywszy na 2. Korpusie WP dowodzonym przez gen. Władysława Andersa, gdzie w końcowej fazie wojny ks. Stanisław Suwała SAC został kapłanem 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Oddzielną historię zapisali pallotyni w Powstaniu Warszawskim, gdzie byli kapłanami obozów przejściowych, szpitali i na linii toczonych walk. W Powstaniu Warszawskim szczególną rolę odegrali m.in. ks. Walerian Pączek SAC, ks. Władysław Zbłowski SAC, ks. Wiktor Barłkowiak SAC, ks. Albin Łukiewski SAC czy bł. ks. Józef Stanek SAC. Towarzysząc powstańcom w czasie walk, wspomagali ich duszpastersko i byli dla nich ostoją duchową.

259 Zob. T. Błażczyk, *Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego, w: Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, red. J. Walski, t. 17, Lublin 2018, s. 265–300; tenże, *Tak zwana postulatúra pallotyńska procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej* [w druku].

252 T a m ż e [Pamiętnik, rkps, b.p. (opis z dn. 4 IV 1945)], b. sygn.

253 S. Suwała, *Z pamiętnika kapłana, „Nasza Rodzina”*, R. 54: 1998, nr 2, s. 20.

254 ARMBP, *Pallotyni – II wojna światowa. S. Suwała* [Pamiętnik (opis z dn. 4 IV 1945)].

255 T a m ż e [Pamiętnik (opis z dn. 9 IV 1945)].

256 T a m ż e [Pamiętnik (opis z dn. 10 IV 1945)].

257 T a m ż e [Pamiętnik (opis z dn. 27 IV 1945)].

258 APMKwAW, *Kapłani Wojskowi PSZ. S. Suwała* [List ks. Stanisława Suwały SAC do Wikariusza Generalnego WP, ks. Bronisława Michalskiego z dn. 22 XI 1947 r.], sygn. IV.1.5/14.

ŹRÓDŁA I BIBLIOGRAFIA

I. Źródła rękopiśmienne:

Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii (APMKwAW)

1. Kapelani Wojskowi PSZ. L. Bemke. Sygn. IV.1.B/2:
– Opinia ppłk. Sokala z dn. 28.II.1945
2. Kapelani Wojskowi PSZ. S. Suwała. Sygn. IV.1.S/14:
– Karta informacyjna
– List ks. Stanisława Suwały SAC do Wikariusza Generalnego WP, ks. Bronisława Michalskiego z dn. 22 XI 1947 r.
3. Księża w PMK w AW. I. Olszewski. Sygn. IV.2.O:
– Karta kwalifikacyjna za okres 01.10.1941–31.03.1942
– Opinia Centrum Wyszakolenia Ziemnego Lotnictwa Polskiego przy R.A.F.
– Opinia Szefa Duszpasterstwa Polskich Sił Powietrznych ks. Antoniego Miodońskiego z dn. 01.10.1944
– Pismo ks. Bronisława Michalskiego do gen. Stanisława Ujejskiego, Inspektora Lotnictwa Polskiego w Londynie z dn. 28.02.1943
– Pismo ks. ppłk. Antoniego Miodońskiego do ks. Bronisława Michalskiego Wikariusza Generalnego WP z dn. 24.02.1943
– Życiorys z dn. 05.10.1948. Mps
4. Księża w PMK w AW.J. Zawidzki. Sygn. IV.2.Z:
– Karta kwalifikacyjna z dn. 1.10.1945
– Komunikat Stowarzyszenia Kapłanów Polskich nr 224 z dn. 10.09.1979
– Opinia ks. Jana Szymały z dn. 23.02.1941 za rok 1940

Archiwum Prowincjalne Księży Pallotynów w Warszawie (ASACWwa)

1. Kopie akt procesu rogatoryjnego ks. Józefa Stanka SAC (postulator ks. R. Forycki), mps, b. sygn.:
– sesja 2 z dn. 11 V 1992 – zeznania ks. Albina Łukiewskiego SAC
– sesja 3 z dn. 18 V 1992 – zeznania ks. Józefa Dąbrowskiego SAC
– sesja 4 z dn. 24 V 1992 – zeznania Janiny Małgorzaty Lorentowicz-Janczar z d. Damięcka, ps. „Duciki Świder”
– sesja 6 z dn. 2 VI 1992 – zeznania Haliny Darskiej
– sesja 7 z dn. 8 VI 1992 – zeznania Stanisławy Żórawskiej z d. Załęska
2. Wywiad przeprowadzony z ks. Leonem Bemke, wywiad przepr. J. Kot, mps, sygn. 1072/55

Archiwum Regii Miłosierdzia Bożego w Paryżu (ARMBP)

1. Pallotyni – II wojna światowa. L. Bemke. B. sygn.:
– dokument mianujący ks. L. Bemke kapelanem Wojska Polskiego na czas wojny z dn. 18 IV 1940
2. Pallotyni – II wojna światowa. S. Suwała. B. sygn.:
– Pamiętnik. Rkps
– Pomoc dla Współbraci Polskiej Prowincji 1939–1945. Mps
– Pro-Memoria. Mps
– Z pożońkłych kartek 1940–45. Mps
– Życiorys. Mps
3. Wydawnictwo i drukarnia. Ks. Zawidzki. B. sygn.:
– Moje wojenne przeżycia. Mps
– Moje spotkanie z gen. Rayskim. Mps
– 50 lat służby dla Kościoła i Polski. Mps
– Śp. ks. Józef Zawidzki-nekrolog. Mps
– Wspomnienia. Krakowskie Przedmieście. Mps

II. Źródła drukowane:

- Armia Krajowa w dokumentach: 1939–1945*, red. T. Pełczyński, H. Czarnocka, t. 3, Londyn 1976
- Bemke L., *Wspomnienia*, w: T. Pławny, *Charyzmaty św. Wincentego Pallottiego w posłudze duszpasterskiej ks. Leona Bemke. Studium historyczno-pastoralne*, Warszawa 2011, s. 76 (mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. dr. hab. E. Robka na WT UKSW w Archiwum Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Warszawie) [Aneks 4]
- Dziennik Ustaw 1926, nr 124, poz. 714
- Gall S., *Biskup Wojsk Polskich do kapelanów Wojska*, w: *Słowo Boże ostrzejsze niż miecz obosieczny. Wybór nauczania pasterskiego biskupów polowych Wojska Polskiego. Abp Stanisław Gall, Abp Józef Gawlina, Abp Sławoj Leszek Głódź, Bp Tadeusz Płóski w 90. rocznicę utworzenia biskupstwa polowego w Polsce*, oprac. Z. Kępa, Warszawa 2008, s. 42–43
- Gawlina J., *List pasterski na zdobycie Monte Cassino, ogłoszony w uroczystość Zesłania Ducha Świętego (28 maja 1944 roku)*, w: *Słowo Boże ostrzejsze niż miecz obosieczny...*, s. 109–112
- Pączek W., *55 lat w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. (Wspomnienia z pracy duszpasterskiej)*, Lingerwood 1989
- Suwała S., *Z pamiętnika kapelana „Nasza Rodzina”*, R. 54: 1998, nr 2, s. 20–22
- Święćicki W., *Śpiewniczek kościelny żołnierza polskiego*, Fryburg 1941
- Zbłowski W., *Wspomnienia kapelana „Strusia”*, Warszawa 1993

Zbłowski W., *Wspomnienia kapelana Woli*, w: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. J. Humeński, Warszawa 1984, s. 429–440

III. Literatura:

Augustyn U., *Ks. Leon Bemke (1897–1984). Kochał Stowarzyszenie i Ojczyznę*, Ząbkowice Śl. 1984, mps [Praca w Archiwum Prowincjalnym Palloty-nów w Warszawie]

Baciński A., *Gdańska diecezja*, w: *Encyklopedia kato-licka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 919–921

Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, War-szawa 1992

Bender R., *Wersalski Traktat*, w: *Encyklopedia kato-licka*, t. 20, Lublin 2014, kol. 385

Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim, red. J. Myszor, Katowice 2013

Błaszczak T., *Tak zwana postulatura pallotyńska procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej* [w druku]

Błaszczak T., *Wkład pallotyńców w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego*, w: *Kościół w Polsce. Dzieje i kul-tura*, red. J. Walkusz, t. 17, Lublin 2018, s. 265–300

Chodyński D., *Wojskowa służba kapelańska w cza-sie II wojny światowej*, „Saeculum Christianum”, R. 5: 1998, nr 2, s. 59–102

Czugajewski R., *Umiłował do końca*, Ząbki 1999

Draus J., Terlecki R., *Polskie szkoły wyższe i insty-tucje naukowe na emigracji 1939–1945*, Wrocław 1984

Freeman S., *Śludzy Boży ks. Józef Janowski SAK, ks. Józef Stanek SAK „Świadeństwo, które nie powinno być zapomniane”*, Rzym 1999

Galos A., *Historia Niemiec w latach 1789–1945*, w: *Historia Niemiec*, red. W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, Wrocław 2010, s. 369–657

Gomułczak F., *Cegielka. Pasterz Polonii*, Ząbki 2014

Humeński J., *Duszpasterstwo wojskowe w walce o niepodległość Polski*, „Wojskowy Przegląd Histo-ryczny”, R. 28: 1983, nr 2–3, s. 257–288

Humeński J., NAKASZ, „Przegląd Powszechny”, R. 1989, nr 7–8, s. 117–133

Humeński J., *Udział duchowieństwa katolickiego w II wojnie światowej*, „Biuletyn Informacyjny ATK”, R. 6: 1975, nr 6, s. 6–10

Kirchmayer J., *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1978, s. 13

Kot J., *Pallotyńscy w walce z okupantem hitle-rowskim w okresie II wojny światowej*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, red. F. Stopniak, t. 14, z. 7, Warszawa 1985, s. 157–219

Korycki J., *Suwała Stanisław*, mps

Kościelak L., *Historia Słowacji*, Wrocław 2010

Krasuski J., *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998

Królikowski Ł.Z., *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939–1950*, Kraków 2008

Lewandowski J., *Polacy w Szwajcarii*, Lublin 1981

Majka P., *Działania ks. bp. Józefa Gawliny na rzecz przygotowania duszpasterstwa wojskowego do II wojny światowej*, w: *Arcybiskup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpasterzy. W 50. rocznicę śmierci Biskupa Polowego*, red. Z. Kępa, Warszawa–Mińsk Mazowiecki 2015, s. 38–66

Matusiak W., *Polskie Skrzydło Myśliwskie w Wielkiej Brytanii*, „Biuletyn IPN”, R. 7: 2007, nr 10–11, s. 61–73

Myszor J., *Adamski Stanisław*, w: *Słownik Biograficzny Katolickiego Duchowieństwa Śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 6–11

Myszor J., *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999

Myszor J., *Wprowadzenie*, w: *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, red. J. Myszor, Katowice 2013, s. 21–33

Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biogra-ficzny*, Warszawa 1992

Odziemkowski J., Frątczak S., *Polskie Duszpaster-stwo Wojskowe*, Warszawa 1999

Odziemkowski J., *Służba duszpasterska w Armii Krajowej*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowe-go na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek i in., Lublin 2004, s. 533–551

Odziemkowski J., *Służba duszpasterska Wojska Pol-skiego 1914–1945*, Warszawa 1998

Pławny T., *Charyzmaty św. Wincentego Pallottie-go w posłudze duszpasterskiej ks. Leona Bemke. Studium historyczno-pastoralne*, Warszawa 2011, mps [Praca magisterska napisana na WT UKSW w Warszawie pod kierunkiem ks. dr. hab. Edmunda Robka]

Podlewski S., *Przez krzyż i mękę ku świtom Zmar-tywychwstania*, w: *Wierni Ojczyźnie. Karty z dziejów martyrologii duchowieństwa polskiego w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1966

Podlewski S., *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1982

Polak M., *Abp Józef Gawlina wobec dziedzictwa Monte Cassino*, w: *Arcybiskup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpasterzy. W 50. rocznicę śmierci Biskupa Polowego*, red. Z. Kępa, Warszawa–Mińsk Mazowiecki 2015, s. 74–82

Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925, red. H. Janowska, T. Jędruszczyk, War-szawa 1984

Prochwicz J., *Biskup Polowy Józef Gawlina*, w: *Arcybi-skup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpa-*

- sterzy. W 50. rocznicę śmierci Biskupa Polowego, red. Z. Kępa, Warszawa–Mińsk Mazowiecki 2015, s. 9–11
- Skwierczyński Z., *Macierz Szkolna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 11, Lublin 2006, kol. 723–727
- Stopniak F., *Tajna organizacja polskich kapelanów wojskowych w latach II wojny światowej. Materiały i studia*, z. 1, Warszawa 1973, s. 227–252
- Sofiński H., *Duszpasterstwo rzymskokatolickie w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1919–1945*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek i in., Lublin 2004, s. 475–490
- Szymański J., *Szwajcaria. Duszpasterstwo polonijne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Lublin 2013, kol. 171–172
- Tajna Armia Polska, w: *Encyklopedia II wojny światowej*, red. nauk. W. Biegański i in., Warszawa 1975, s. 598
- Tylus S., *Leksykon polskich pallotynów 1915–2012*, Ząbki–Poznań 2013
- Walentyłowicz I., *Generał Tadeusz Andersz zapomniany bohater Polskich Sił Powietrznych*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. 15: 2014, nr 3, s. 114–132
- Waszkiewicz Z., *Duszpasterstwo w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Toruń 2000
- Werra Z., Polak B., *Duszpasterstwo Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek i in., Lublin 2004, s. 593–619
- Wereszycki H., *Historia Austrii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986
- Westerplatte, w: *Encyklopedia II wojny światowej*, red. nauk. W. Biegański i in., Warszawa 1975, s. 633
- Wrzesiński W., *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007
- Wrzeszcz M., *Gdańsk*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 912–916
- Wysocki W.J., *Kapelani Powstania Warszawskiego*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek i in., Lublin 2004, s. 553–569
- Wysocki W.J., *Relacje Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego z gen. J. Gawliń, Biskupem Polowym Wojska Polskiego*, w: *Arcybiskup Józef Gawlina w oczach historyków i duszpasterzy. W 50. rocznicę śmierci Biskupa Polowego*, red. Z. Kępa, Warszawa–Mińsk Mazowiecki 2015, s. 67–73
- Wywiad z ambasadorem Papée, wywiad przepr. H. Kietliński, J. Musioł, „Nasza Rodzina”, R. 35: 1979, nr 12, s. 7–10
- Wywiad z Matką Stanisławą Połatyńską w Rzymie, wywiad przepr. J. Musioł, mps
- Zasada S., *Duch’ 44. Duchowi przywódcy Powstania Warszawskiego*, Kraków 2018
- Zieliński Z., *Niemcy. Zarys dziejów*, Warszawa 1998
- Zieliński Z., *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983
- Związek J., *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego w Szwajcarii w okresie II wojny światowej*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Zeszyty Historyczne”, R. 2010, z. 11, s. 167–188
- Żejmo M., *Druga Dywizja Strzelców Pieszych gen. Prugar-Ketlinga internowana w Szwajcarii podczas II wojny światowej*, „Historia Slavorum Occidentis”, R. 2014, nr 1, s. 135–152

foto: © Archiwum Księży Pallotynów



Medalik wybity w czasie II wojny światowej. Na awersie (s. 15) widnieje wizerunek Jezusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie!”, zaś na rewersie obraz Matki Bożej Ostrobramskiej z inskrypcją „Matko Miłosierdzia, módl się za nami!”

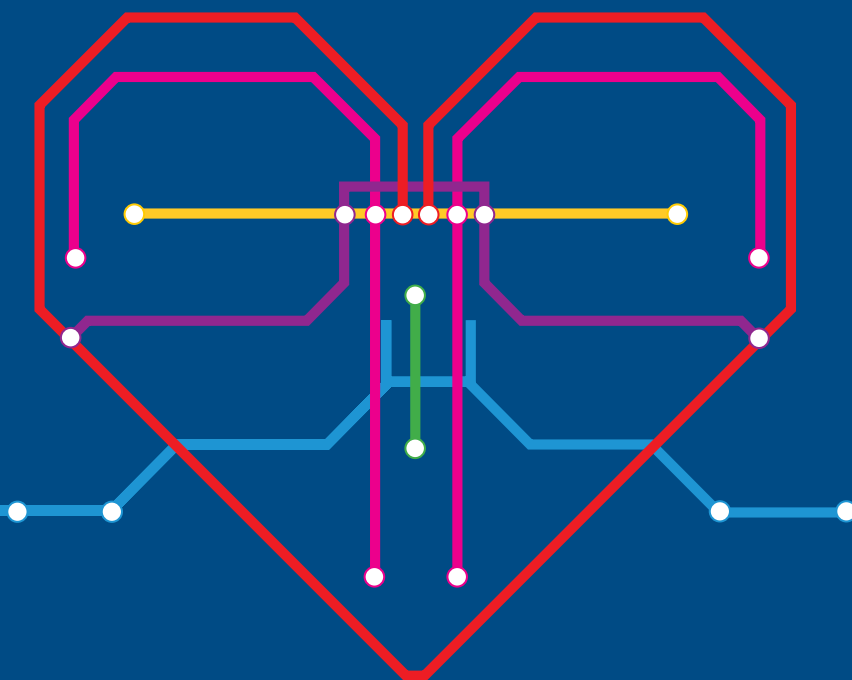
foto © Janusz Rosikoń

Pomóż nam pomagać

FUNDACJA GRUPY



Nr KRS: **0000499069**



**Pomagamy
Uczymy
Wspieramy**

- ▶ Bezpieczeństwo
- ▶ Innowacje
- ▶ Środowisko naturalne
- ▶ Tradycje kolejowe
- ▶ Wolontariat

Więcej informacji na: **www.fundacjapkp.pl**

POMAGANIE WCHODZI **w KREW!**

W regionalnych centrach krwiodawstwa cały czas brakuje krwi, a w okresie wakacyjnym pozyskuje się jej nawet o jedną trzecią mniej niż zwykle. Dlatego ogromnie ważne są różnorodne akcje, takie jak „Kolej na Ciebie – uratuj życie!”, które mobilizują szlachetnych ludzi do dostarczania innym tego najcenniejszego leku, niezależnie od pory roku. W ramach dwóch poprzednich edycji „Kolej na Ciebie – uratuj życie!” oddano łącznie 161 litrów krwi!

Większa liczba wypadków w sezonie urlopowym powoduje, że zapotrzebowanie na krwiolecznictwo w tym okresie jest wzmożone, ale niestety banki krwi świecą wtedy pustkami. Właśnie dlatego **23 lipca 2019 roku** ruszy **trzecia edycja** akcji „Kolej na Ciebie – uratuj życie!”, w ramach której jednego dnia przy 12 dworcach kolejowych w całej Polsce staną mobilne punkty poboru krwi. Wolontariusze zachęcający do oddania krwi będą czekać m.in. w Warszawie, Bydgoszczy, Wrocławiu, Tarnowie, Szczecinie, Krakowie i Katowicach.

Nieprzerwalnie od 2017 roku spółki z Grupy PKP wspólnie z Fundacją Grupy PKP, PKP Polskimi Liniami Kolejowymi S.A., Narodowym Centrum Krwi, Niezależnym Zrzeszeniem Studentów, Spółką Polonus i Kolejarską Służbą Krwi promują zwiększenie świadomości w zakresie ochrony zdrowia i dobrych wzorców postaw społecznych.

– Akcja „Kolej na Ciebie – uratuj życie!” zwraca uwagę na ważny temat krwiodawstwa i krwiolecznictwa – uświadamia, jak niewiele wysiłku kosztuje nas ratowanie ludzkiego życia. Poświęcenie się dla drugiego człowieka, a na pewno takim aktem jest ofiarowanie obcej osobie własnej krwi, to szlachetny gest, którym warto dzielić się przy różnych okazjach. Większość z nas myśli, że oddanie niewielkiej ilości krwi nie robi różnicy – wręcz przeciwnie, nasz uczynek może uratować niejedno życie lub przyspieszyć powrót do zdrowia chorej bądź poszkodowanej w wypadku osoby. Nie zapominajmy o innych, krwi wciąż brakuje, a liczba pacjentów się nie zmniejsza. Wyciągnijmy do nich pomocną dłoń! – **Katarzyna Kucharek, Prezes Zarządu Fundacji Grupy PKP.**

Podczas ubiegłorocznej kampanii „Kolej na Ciebie – uratuj życie” zarejestrowało się ponad **300 osób**, a ponad **200 oddało krew**. W sumie zebrano niemal **93 litry krwi**, czyli o ponad 20 litrów więcej niż w roku 2017.

Kolej na ciebie! – nie bądź obojętny

– Kiedy pierwszy raz oddawałam krew, robiłam to dla

konkretnej osoby – kolegi, który miał wypadek. W tamtym czasie bałam się igieł i przerażał mnie widok krwi. Chciałam jednak jakoś mu pomóc, a to była w zasadzie jedyna rzecz, jaką mogłam dla niego zrobić. Decyzja była więc prosta. I nagle okazało się, że to wcale nie jest takie straszne, a uczucie, że dzięki poświęceniu zaledwie chwili możesz wesprzeć kogoś w trudnej sytuacji, jest po prostu niesamowite. Nic nie tracisz – w końcu twój zdrowy organizm zaraz wyprodukuje to, co oddałeś. To sprawia, że po prostu chcesz to robić regularnie. Pomaganie wchodzi w krew – tak o akcie oddania krwi opowiada Klaudyna, jedna ze studentek SGH w Warszawie. Z kolei inna warszawska studentka, Ewa, mówi: Oddaję krew, bo nie da się jej sztucznie wyprodukować. Jestem regularnym krwiodawcą od 18. roku życia. Mnie to nic nie kosztuje, a mogę pomóc komuś w potrzebie. To świetne uczucie. Lubię też atmosferę panującą w centrum krwiodawstwa. Wszyscy są bardzo mili i cieszą się tym, że wspólnie robią coś ważnego.

Kto może oddać krew?

Osoba pomiędzy 18. a 65. rokiem życia. Na oddanie krwi należy przyjść wypoczętym i zdrowym, czyli nie mieć objawów przeziębienia i nie brać aktualnie żadnych leków. Najlepiej zjeść lekkostrawny, niskotłuszczowy posiłek, wypić około 2 litrów płynów (ważne, żeby zrobić to w ciągu 24 godzin przed pobraniem). Wskazane jest także ograniczenie palenia papierosów i niepicie alkoholu, dotyczy to również dnia poprzedzającego oddanie krwi.

Krwiobusy na dworcach kolejowych

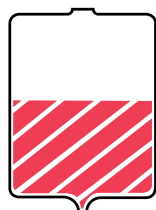
Tegoroczna edycja akcji „Kolej na Ciebie – uratuj życie!” odbędzie się 23 lipca 2019 roku jednocześnie na 12 dużych dworcach kolejowych w Polsce. Honorowych dawców krwi serdecznie zapraszamy do udziału w wydarzeniu. Mobilne punkty poboru krwi przyjadą na Dworzec Centralny w Warszawie, do Bydgoszczy, Częstochowy, Gdańska, Gdyni, Krakowa, Poznania, Rzeszowa, Szczecina, Tarnowa i Wrocławia. Na miejscu będą oczekiwać wolontariusze, którzy zachęcają do udziału w inicjatywie. Osoby, które oddadzą krew, otrzymają upominki oraz słodkości przygotowane na tę okazję.

Łączmy nas krew, która ratuje życie!
Fundacja Grupy PKP



Kolej na Ciebie **uratuj życie!**

23 lipca 2019 roku
na wybranych dworcach kolejowych w Polsce
możesz oddać krew i odmienić czyjś los



Bydgoszcz Główna • Częstochowa Główna
Gdańsk Główny • Gdynia Główna
Katowice • Kraków Główny
Poznań Główny • Rzeszów Główny
Szczecin Główny • Tarnów
Warszawa Centralna • Wrocław Główny

CHCEMY BUDOWAĆ MARKE **LOTOSU** JAKO FIRMY **SPOŁECZNIE ODPOWIEDZIALNEJ**



Z **Jarosławem Wittstockiem**, Wiceprezesem Zarządu Grupy LOTOS S.A.
ds. Korporacyjnych, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Grupa LOTOS to wielki koncern, którego aktywność ma strategiczne znaczenie dla naszego kraju. Jak obecnie spółka radzi sobie na rynku?

Możemy spokojnie prowadzić naszą działalność. Nasza rafineria pracuje przy maksymalnym wykorzystaniu swoich nominalnych mocy wytwórczych. Jesteśmy w dobrej kondycji. Stawiamy także na innowacje. W marcu razem ze spółką PGNiG zrealizowaliśmy dwa komercyjne bunkrowania statków morskich skroplonym gazem ziemnym LNG. To pierwsze takie operacje przeprowadzone w portach morskich w Gdańsku i Gdyni. Niedawno zawarliśmy też umowę o współpracy z Politechniką Gdańską. Wcześniej podobny dokument podpisaliśmy z Politechniką Warszawską. Chcemy wspólnie stworzyć prototypy urządzeń, które będą mogły zostać wdrożone do przemysłu.

→ **Wiemy jednak, że oprócz głównej działalności rafineryjnej dla spółki bardzo ważne są także wartości pozazekonomiczne.**

Tak, to prawda. Chcemy budować markę LOTOSU jako firmy społecznie odpowiedzialnej. Cieszymy się, że możemy angażować się w ważne dla Polaków kwestie. Zależy nam na ochronie środowiska, trosce o społeczeństwo czy pracowników i kontrahentów. W zakresie działań społecznych angażujemy się w trzy kluczowe obszary: bezpieczeństwo w ruchu drogowym, wyrównywanie szans społecznych oraz ochronę środowiska (ze szczególnym uwzględnieniem ochrony Morza Bałtyckiego). Grupa LOTOS już po raz siódmy znalazła się w gronie najbardziej odpowiedzialnych społecznie przedsiębiorstw nagrodzonych Listkiem CSR przez tygodnik „Polityka”.

→ **Porozmawiajmy o konkretnych projektach. LOTOS to m.in. sponsor główny Reprezentacji Polski w Piłce Nożnej. Spółka nie zamyka się tylko na „duży sport”, wspiera także tych, którzy dopiero odkrywają swoje talenty. Jak rozwija się program „Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM”?**

Programy, których misją jest nie tylko zdobywanie umiejętności, ale także kształtowanie postawy prozdrowotnej i patriotycznej, są dla nas bardzo ważne. Zależy nam na inwestowaniu w młodzież, bo to w przyszłości przynosi wszystkim wymierne korzyści. Program „Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM” okazał się sukcesem. Wielu zawodników dostaje powołania, chociażby do młodzieżowych reprezentacji Polski. W maju do programu dołączyły dwie kolejne miejscowości – Czechowice-Dziedzice w województwie śląskim i Jasło w województwie podkarpackim. Właśnie tutaj działają nasze rafinerie południowe, mamy tu wielu oddanych pracowników. Tym bardziej cieszymy się, że nasz program otwiera się na południe. Liczymy na dobrą współpracę i odkrywanie kolejnych sportowych talentów.

→ **W ramach programu „LOTOS wspiera nadzieje olimpijskie” objełicie wsparciem ośmiu sportowców z pięciu**

dyscyplin przygotowujących się do letnich igrzysk w Tokio 2020 i zimowych w Pekinie 2022. Na czym polega ta współpraca?

Współpraca odbywa się w ramach programu „Nadzieje Olimpijskie”. Główną ideą jest wsparcie polskich sportowców, aby w komfortowych warunkach mogli przygotowywać się do najważniejszych startów w swoich karierach. Zawodnicy, których wsparła Grupa LOTOS, zostali wyłonieni na podstawie rekomendacji Ministerstwa Sportu i Turystyki. Wybrano osoby, które osiągają sukcesy na arenie międzynarodowej i prezentują najlepsze predyspozycje ku temu, by osiągnąć sukcesy na igrzyskach olimpijskich. To ośmiu sportowców, którzy reprezentują dyscypliny takie, jak: pływanie, windsurfing, kajakarstwo, łyżwiarstwo szybkie i figurowe oraz żeglarstwo sportowe.



Tenis: Luty 2019. Grupa LOTOS została strategicznym sponsorem Polskiego Związku Tenisowego.

→ **Współpraca z Akademickim Związkiem Sportowym przynosi już pierwsze efekty?**

Nasza Akademicka Reprezentacja ma już za sobą tegoroczną Zimową Uniwersjadę w Krasnojarsku. Dorobek w tej imprezie to jeden złoty i jeden srebrny medal. W lipcu sportowcy-studenci pojawią się na Uniwersjadzie w Neapolu. Biało-czerwoni wystawią tam znacznie silniejszą, blisko trzy razy większą reprezentację. Trzymamy za nich kciuki. Nasze zaangażowanie w ten projekt ma pomóc młodemu zawodnikowi wkroczyć w świat profesjonalnego, zawodowego sportu. Wierzymy, że w licznych gronie „azetesiaków” znajdzie się kilku przyszłych mistrzów Europy, świata czy mistrzów olimpijskich. Mamy nadzieję, że nasza pomoc się do tego przyczyni, a sami zawodnicy wspomną, że sukces odnieśli także dzięki wsparciu Grupy LOTOS.

→ **Starannie dobieracie swoich ambasadorów. Jakie cechy muszą posiadać sportowcy, by Grupa LOTOS zaproponowała im współpracę?**

PPzL: Maj 2019. W Czechowicach-Dziedzicach otwarto kolejny ośrodek w ramach programu Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM.



Grupa LOTOS chętnie wspiera polskich sportowców i drużyny, w których dostrzega rozwijające się talenty. Osoby te muszą mieć przede wszystkim predyspozycje do uprawiania konkretnej dziedziny sportowej. Prawdziwy sportowiec powinien mieć aspiracje, być wytrwały, ambitny, osiągać sukcesy i cierpliwie dążyć do wyznaczonego sobie celu. Powinien być również wzorem do naśladowania dla swoich kibiców. Cenyśmy sobie wartości, którymi sami kierujemy się w pracy: profesjonalizm, uczciwość oraz przestrzeganie zasad fair play. Nasza współpraca to swego rodzaju symbioza – sportowcom pozwala się rozwijać i osiągać sukcesy, dla nas jest to wzrost popularyzacji naszej marki.

→ **Zbliża się lato – w sierpniu tradycyjnie południe Polski na kilka dni zamieni się w region iście kolarski. Czym tegoroczny wyścig Tour de Pologne będzie różnił się od pozostałych?**

W tym roku przypada stulecie polskiego olimpizmu i Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W związku z tym Tour de Pologne rozgrywany będzie jako „Wyścig Pokoleń” i w szczególny sposób nawiąże do olimpijskich sukcesów kolarzy, przede wszystkim Ryszarda Szurkowskiego, Czesława Langa i Rafała Majki. Grupa LOTOS wspiera tę prestiżową imprezę od 2009 roku, zawsze jest to dla nas zaszczyt. Narodowy wyścig kolarski to jedno z najbardziej uznanych międzynarodowych wydarzeń w kategorii kolarstwa szosowego. Dzięki swojej wieloletniej tradycji i organizacji stanowi znakomitą promocję Polski na świecie. W tej edycji LOTOS będzie ponownie sponsorem oficjalnym wyścigu, sponsorem premii „Najlepszy Polak” oraz, po raz pierwszy, klasyfikacji „Najlepszy Sprinter LOTOS”. Kolarze wystartują z Rynku Głównego w Krakowie i po pokonaniu siedmiu etapów o łącznej długości ponad 1060 km zafinisują w Bukowinie Tatrzańskiej. Oczywiście liczymy na wspólne kibicowanie. Początek wyścigu już 3 sierpnia.

→ **Grupa LOTOS mocno angażuje się w polski sport. Komu prywatnie Pan kibicuje, a może sam uprawia jakąś dyscyplinę?**

Według mnie, tenis to niezwykle ciekawa dyscyplina sportu. Wymaga skupienia, cierpliwości, mądrości i właśnie w tenisa zdarza mi się grywać. Kiedy to możliwe, oglądam również występy naszych utalentowanych rodaków. Oczywiście kibicuję także piłkarzom, bo niewątpliwie piłka nożna to dla Polaków sport narodowy. Trzymam kciuki za wszystkich polskich sportowców – są świetnymi ambasadorami naszego kraju za granicą.

→ **Dziękuję za rozmowę.**

Jarosław Wittstock, menedżer z blisko 25-letnim doświadczeniem w zarządzaniu zespołami liczącymi od kilku do kilkuset pracowników w firmach z kapitałem polskim i międzynarodowym. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego. Od września 2018 roku na stanowisku wiceprezesa zarządu ds. korporacyjnych Grupy LOTOS S.A. Wcześniej, od marca 2017 roku, związany zawodowo z Grupą Energa. Zarządzał takimi obszarami, jak: nadzór korporacyjny, handel hurtowy, sprzedaż do rynku biznesowego oraz marketing. W latach 2016–2017 był dyrektorem Oddziału Pomorskiego ARI MR. Prowadził także własną firmę doradczą. Posiada bogate doświadczenie menedżerskie, m.in. w branży leasingowej (BG Leasing SA – dyrektor Biura Handlowego Centrali, Hanza Leasing SA – prezes zarządu), FMCG (Polsmle Maćkowy – prezes zarządu), farmaceutycznej (PZF Cefarm – dyrektor zarządzający) oraz medycznej (prezes zarządu ZKS Szpital Gdańsk Sp. z o.o., dyrektor zarządzający Swissmed Centrum Zdrowia SA). Karierę zawodową rozpoczął w 1992 roku w Banku Gospodarki Żywnościowej SA. 51 lat, żonaty, ojciec trojga dzieci.

foto: © Grupa LOTOS S.A.

DOM WYDAWNICZY „RAFAEL” POLECA



KS. WOJCIECH WĘGRZYNIAK

O CO WŁAŚCIWIE NAM CHODZI? NIE PISZĘ, BY SIĘ INNI ZGADZALI

Ksiądz Wojciech Węgrzyniak to połączenie błyskotliwego umysłu i niebanalnej retoryki, ale zawsze podgrzanych tym samym zapalem i werwą. Nie oczekuje, żeby się z nim zgadzać, ale liczy na to, że zacznie się myśleć. Stawianie pytań ceni na równi z udzielaniem wyjaśnień. Porywający mówca, charyzmatyczny kapłan. Jego blog śledzi tysiące internautów. Mówi językiem prostym, zrozumiałym i przede wszystkim trafiającym w sedno. Przełamuje bariery, wykracza poza skostniałe schematy, burzy spokój i pewność siebie agnostyków. Ciekawe i wartościowe są jego komentarze dotyczące spraw bieżących, niejednoznacznych, często niezrozumiałych dla współczesnego katolika.

Ta książka jest esencją najciekawszych myśli, spostrzeżeń i komentarzy autora. W ten sposób powstał przewodnik prezentujący złożoność współczesnego Kościoła obciążonego oczekiwaniami wiernych, nierzadko przygniecionej odpowiedzialnością. Jasno i bezkompromisowo prowadzi po sprzecznościach współczesnego świata, wskazując, o co każdemu z nas naprawdę chodzi w naszej relacji z Bogiem, bliźnimi i samym sobą.

RAFAEL, 14x20, s. 312, zintegrowana

*Po raz pierwszy zebrano eseje tłumaczące
biblijne przekazy z obszernymi
komentarzami na temat spraw trudnych,
budzących kontrowersje.*

**Zamówienia można składać
telefonicznie: 798 622 461 lub e-mailowo: handel@rafael.pl**

Cena za egzemplarz: 34,90 zł

Przy zamówieniu większej ilości rabaty!

Koszt przesyłki 10 zł

PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY, CZYLI **PIERWSZE REKOLEKCJE** POŁĄCZONE Z POSTEM ŚW. HILDEGARDY Z BINGEN. OPINIE UCZESTNIKÓW



W dniach od 18 do 24 marca 2019 roku, w klasztorze Księży Pallotynów w Częstochowie, odbyły się rekolekcje wielkopostne z postem św. Hildegardy dla 32 osób z całej Polski i z zagranicy. W urokliwie położonej Dolinie Miłosierdzia, w cieniu Jasnej Góry, nie tylko mogliśmy pogłębić swoje życie duchowe, ale także uczestniczyć w poście i diecie, zaproponowanymi przed wiekami przez św. Hildegardę z Bingen. Rekolekcje okazały się dla nas wszystkich wspólnym przeżyciem duchowym! Jak podkreślał nasz ojciec duchowny, ks. Radosław Herka SAC, „często w zabieganiu i w zgiełku codzienności tracimy równowagę pomiędzy życiem cielesnym, psychicznym

i duchowym”. W pewnym momencie zauważamy, że jesteśmy „rozbici jak dzban”, jesteśmy „rozregulowani jak mechanizmy w zegarku”. Dlatego potrzebujemy rekolekcji i to takich rekolekcji, aby odnowić się wewnętrznie i odzyskać równowagę duchową, cielesną i psychiczną. Każdy z rekolektantów zrozumiał, co więcej – podjął decyzję, aby po powrocie do domu zbyt szybko nie zatracić tej równowagi. Jestem pewna, że to będzie jeden z istotnych owoców tych rekolekcji. Ksiądz Radosław nie bawił się w *poprawność polityczną*, nie owijał w bawełnę, nazywał wszystko, co jest w nas, *po imieniu!* Wszyscy odbierali jego słowa jak miecz, duchowy skalpel! Ksiądz Radosław miał niebywałą moc słowa! Każdy po jego konferencjach, homiliach i medytacjach stwierdzał: dziś mówił konkretnie do mnie. Dał mi popalić! Skąd on ma tę moc i taką intuicję? Często przez trzy, przed Najświętszym Sakramentem i w sakramencie pokuty, oddawaliśmy się Jezusowi, aby On, najlepszy lekarz człowieka, połamał nas, a następnie poskładał i skutecznie leczył to, co w nas jest niedoskonałe i chore! Na szczególną uwagę zasługuje również fakt, że ks. Radosław podczas rekolekcji miał dla nas czas, na wielogodzinne rozmowy duchowe i bardzo długie spowiedzi! Dotąd nie mieliśmy możliwości w swoich rodzinnych parafiach bycia tak blisko i długo z kompetentnym kierownikiem duchowym! Bardzo księdzu Radosławowi za to wszystko dziękujemy!

W przeżywaniu czasu rekolekcji pomagały nam także panie: doktor Małgorzata Stępińska oraz Elżbieta Ruman, reprezentujące Centrum św. Hildegardy w Józefowie pod Warszawą. W profesjonalny sposób podchodziły do swojej służby względem każdego z nas. Umiały interesująco opowiadać o poście i diecie orkiszowej oraz jej wpływie na nasze życie psychofi-

zyczne. Pani Małgosia czuwała nad naszą kondycją zdrowotną. Konstruktywnie odpowiadały na każde, zadane przez nas pytanie. Czuwały również nad przygotowaniem dla nas diety hildegardowej. Mistrzyniami w kuchni hildegardowej okazały się pani Teresa, siostra Maria ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej oraz pani Ala. Przygotowane przez nie posiłki były tak smaczne, a obsługa tak miła, że aż trudno było stąd wyjeżdżać! Dziękujemy również pani Agacie – fizjoterapeutce, która wykonywała nam masaże lecznicze.

Bezcennym momentem w czasie rekolekcji były nasze wizyty na Jasnej Górze oraz w sanktuarium Miłosierdzia Bożego na modlitwę koronką do Miłosierdzia Bożego. Długo nie zapomnimy zwiedzania ekspozycji w częstochowskim Muzeum Medali św. Jana Pawła III! Na koniec chcę napisać, że na pewno tutaj wrócimy! Mieszkając z zakonnikami, czuliśmy się jak u siebie w domu! Przemiłe przyjęcie w Dolinie Miłosierdzia przez Księżę Pallotynów zaowocuje tym, że będziemy tutaj przyjeżdżać przy różnych okazjach z naszymi rodzinami. Będziemy polecać także rekolekcje hildegardowe w tym urokliwym miejscu, gdzie jest miejsce, aby odpocząć, pomodlić się i nawiązać nowe znajomości.

*

Wszystkie osoby: panie w kuchni, pani Elżbieta i Małgosia, pani Agata i ksiądz Radosław, były bardzo ciepłe, konkretne i szczerze nam oddane. Dziękuję Wam! Bóg zapłać! Kazania i konferencje księdza Radka były jak kij w mrowisko! Obudziły mnie z letargu, przypomniały o Bogu i o moim miejscu tu i teraz, o tym, co jest w moim życiu celem i zadaniem.

Wpadłam w rutynę, życie trochę przycisnęło mnie do ściany, zapomniałam o sobie. Niech to życie sobie skrzeczy! Otrząsnęłam się, podniosłam głowę i bardziej świadomie pójdę dalej przez życie z Bogiem. No i miłość bliźniego, która jest tylko wtedy prawdziwa, gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, a ja będę sobą! O tym będę od tych rekolekcji pamiętać! Dziękuję za oczyszczenie ducha, duszy i ciała!

*

Całej ekipie prowadzącej rekolekcje z postem św. Hildegardy w Częstochowie należy się piątka z plusem. Dziękuję za całościowe podejście do człowieka. Po tych rekolekcjach czuję się zaopiekowana zarówno na duszy, jak i na ciele. Otrzymałam tutaj więcej, niż oczekiwałam. Dziękuję za wszystko. Szczęść Boże! Do następnego spotkania.

*

Oto kilka moich refleksji po rekolekcjach z postem św. Hildegardy, które odbyły się u Księża Pallotynów w Częstochowie. Konferencje i kazania były na tyle wymowne, że chyba wszyscy zrozumieli, o co w życiu chodzi. Poczucie taktu połączonego z dozą humoru księdza dawały świetny efekt w całości. Kazania były tak przekazywane, że nie czułam żadnej bariery pomiędzy księdzem a mną. Opieka medyczna zawsze do dyspozycji. Wykłady zrozumiałe i zachęcające do zmiany mojego dotychczasowego trybu życia (zmiany żywnościowe). Panie zawsze gotowe do odpowiedzi na zadawane pytania. Przemiła obsługa. Wspaniały klimat w klasztorze.

PROPOZYCJE REKOLEKCJI u KSIĘŻY PALLOTYNÓW w 2019 ROKU

Rekolekcje dla członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, grup apostołskich, ognisk Miłosierdzia Bożego i sympatyków pallotynów

27–29 września 2019 roku – rekolekcje formacyjne „Przyszłość Kościoła zależy od świętych i świętych katolików”

Rekolekcje z postem według św. Hildegardy z Bingen

8–14 lipca 2019 roku

9–15 września 2019 roku

Weekend dla seniorów

19–21 lipca 2019 roku

Rekolekcje dla rodziców i dziadków „Jak dzisiaj wychowywać z Bogiem młode pokolenie?”

26–28 lipca 2019 roku

29–31 lipca 2019 roku

2–4 sierpnia 2019 roku

Rekolekcje dla księży diecezjalnych i zakonnych
12–16 listopada 2019 roku

Warsztaty dla katechetów świeckich, księży katechetów i osób konsekrowanych „Katecheza dla dorosłych w parafii”

8–10 listopada 2019 roku

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

Księża Pallotyni, ul. o. A. Kordeckiego 49, 42-226 Częstochowa

Odpowiedzialny: ks. Radosław Bernard Herka SAC

e-mail: xherad@poczta.onet.pl

tel.: 660 364 052; 502 683 083

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

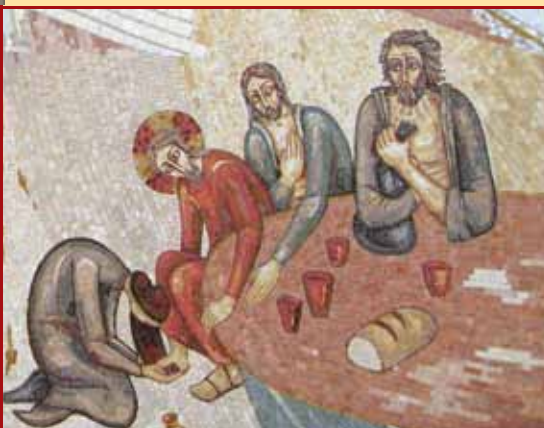


Kontakt:

Księża Pallotni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS

WWW.APOSTOLOS.PL



więcej niż
podróż!



MIŁOSIERNI SAMARYTANIE W DOLINIE MIŁOSIERDZIA



W dniach 27–28 kwietnia 2019 roku w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie, pod Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, odbyło się sympozjum czcicieli Miłosierdzia Bożego. Spotkanie pod hasłem: „Samarytanie z Markowej – Rodzina Ulmów”, zorganizowane przez Księża Pallotynów, poświęcone było pamięci bohaterskiej rodziny z Podkarpacia, która podczas II wojny światowej ratowała swych żydowskich sąsiadów.

Był to szczególny czas, gdyż w tym roku przypadła 75. rocznica śmierci Wiktorii i Józefa Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci. Wraz z polską rodziną z Markowej zginęła ośmioosobowa grupa Żydów z rodziny Goldman, która najprawdopodobniej od końca 1942 roku znalazła schronienie w polskim domu. O świcie 24 marca 1944 roku wszyscy zostali bestialsko zamordowani przez niemieckich żandarmów. Trwa proces beatyfikacyjny. To szczególny przypadek, gdyż wynoszenie na ołtarze całej rodziny jest w Kościele unikatowy.

Dwudniowe spotkanie wypełniły nie tylko referaty i dyskusje, ale również modlitwa w czasie Mszy Świętej, koronki do Bożego Miłosierdzia i Apelu Jasnogórskiego. Najważniejszym punktem pierwszego dnia sympozjum była uroczysta Msza Święta, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. prowincjał dr Adrian Galbas SAC. W homilii Ksiądz Prowincjał podkreślił, że wiara w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest podstawą naszego chrześcijaństwa, bo z tej wiary wynika wszystko inne, wszystko od niej zależy, także świadectwo wiary. Tak, jak to było w przypadku bo-

haterów sympozjum. Świadectwo Wiktorii i Józefa Ulmów było bardzo konkretne: „to oni są sanktuarium Bożego Miłosierdzia, to ich życie jest świętą ziemią (...). Niech przykład państwa Ulmów nas dzisiaj zakłuje, tak bardzo jak to tylko możliwe, niech nam przebiję serce i sumienie, niech nami wstrząśnie, bo inaczej po co to wszystko” – mówił Ksiądz Prowincjał.

W zgłębianiu tematu pomagali nam zaproszeni goście i prowadzący konferencje ks. dr Jarosław Rodzik SAC. Sympozjum podzielone zostało na cztery bloki tematyczne. Spotkanie rozpoczęło się od wątku „Ojczyzna”, gdzie głos zabrali: dr Mateusz Szpytma, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej, Maria Szulikowska, autorka poezji i książki o rodzinie Ulmów *Markowskie bociany*, Maria Ryznar-Fołta, wieloletnia prezes Towarzystwa Przyjaciół Markowej. Na początku swojego wystąpienia dr Mateusz Szpytma poinformował o śmierci Abrahama Segala, ocalonego z Holocaustu przez mieszkańców Markowej: „To dla mnie bardzo przykra wiadomość, bo Abraham Segal wiele dla mnie znaczył (...) jego świadectwo o ratowaniu Żydów w Markowej było bardzo czytelne i zdecydowane”. Dział „Rodzina” był okazją do wspomnień; wspominali krewni Wiktorii i Józefa Ulmów: Stanisław Niemczak, bratanek Wiktorii; Urszula Niemczak, żona Franciszka, bratanek Wiktorii, oraz Jerzy Ulma, bratanek Józefa. Były to bardzo wzruszające i emocjonujące świadectwa. Nie mogło zabraknąć tematu „Beatyfikacji”, gdzie mieliśmy okazję spotkać się z ks. dr. Witoldem Burdą, postulatorem procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów, który w swoim wystąpieniu *Proces beatyfikacyjny Sług Bożych Józefa i Wiktorii*



Pani Urszula Niemczak z chlebem upieczonym w piecu w rodzinnym domu Wiktorii

Ulmów i ich siedmiorga dzieci ukazał przebieg procesu beatyfikacyjnego i przedstawił aktualny stan procesu rodziny Ulmów; i ks. dr. Romanem Chowańcem, proboszczem parafii św. Doroty w Markowej, który opowiedział jak w procesie beatyfikacyjnym umiejscowiona jest miejscowość i parafia w Markowej, gdzie rodzina Ulmów postrzegana jest jako dziedzictwo ziemi markowskiej. Zwieńczeniem pierwszego dnia był występ zespołu Soul Sanok, którego założycielem i kierownikiem artystycznym jest Monika Brewczak, która aranżuje również większość śpiewanych przez zespół utworów. Świątynię wypełniły dźwięki pieśni patriotycznych, religijnych i pieśni poświęconych rodzinie Ulmów oraz poezja Marii Szulikowskiej czytana przez autorkę.

Drugi dzień sympozjum rozpoczęliśmy tematem „Pamięć”, gdzie swoimi refleksjami podzielili się z nami dr Anna Stróż-Pawłowska, dyrektor Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej oraz Bogdan Romaniuk, były wicemarszałek województwa podkarpackiego, którzy przybliżyli nam historię i dzień dzisiejszy muzeum, będącego pierwszą w Polsce instytucją upamiętniającą Polaków, którzy nieśli pomoc Żydom. Ostatni blok tematyczny był podsumowaniem całego spotkania, okazją do zadania pytań prelegentom oraz refleksją na temat zaprezentowanych podczas prelekcji treści. Dzięki uprzejmości zarządu Poczty Polskiej jego uczestnicy otrzymali folder ze znaczkiem z serii „Polacy ratujący Żydów” z portretem rodziny Ulmów.

Sympozjum zakończyło się uroczystą Mszą Świętą w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, której przewod-



Krewni Wiktorii i Józefa Ulmów

niczył i homilię wygłosił ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. „Ostatnie dwa dni łączy ta sama tajemnica – miłości potężniejszej od grzechu i śmierci. Podkreślano tajemnicę śmierci, zwłaszcza Żydów, ale również tych, którzy ich ukrywali, tak jak np. rodzina Ulmów, z której wszyscy zginęli. To jest ta sama ofiara Chrystusa, a dla nas jest czymś niezrozumiałym” – mówił w homilii Ksiądz Arcybiskup, odnosząc się do tematyki sympozjum. Eucharystię oprawił swoim śpiewem zespół Soul Sanok.

Dzięki pomocy Fundacji im. Rodziny Ulmów SOAR sympozjum towarzyszyła wystawa: „Rodzina Ulmów. Honorując Sprawiedliwych”, która swoją premierę miała 24 marca 2019 roku w Markowej. Ta sama wystawa, tylko w języku angielsko-włoskim, miała swoje otwarcie w dniu 27 listopada 2018 roku na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum. Papież Franciszek, zwracając się do organizatorów tej wystawy, powiedział wtedy: „W kontekście rozważań o Dekalogu niech ta wielodzietna Rodzina Sług Bożych, oczekujących na beatyfikację, będzie dla nas wszystkich przykładem wierności Bogu i Jego przykazaniom, miłości bliźniego oraz szacunku dla ludzkiej godności”. I taki cel przyświecał tegorocznemu sympozjum poprzez przybliżenie nam świadectwa życia i męczeństwa rodziny Ulmów, wyjątkowej rodziny. To świadectwo jest żywe i mówi do nas. Dzisiaj, gdy wiele wartości ważnych dla naszych rodziców i dziadków, straciło na znaczeniu rodzina Ulmów może i powinna być wzorem dla współczesnych rodzin.

(red.)

foto: © Paweł Niemczak

6. BIEG MIŁOSIERDZIA



Jolanta Kobojeł

swoisty trening, niekiedy nawet przed maratonami, w których uczestniczą” – wyjaśniają nam organizatorzy. I okazuje się, że pomysł był w pełni trafiony, gdyż liczbę ponad 100 osób udało się zebrać w naprawdę krótkim czasie. „Biegam od niedawna, w pełni amatorsko i ten bieg traktuję jako profesjonalne określenie swoich możliwości. Po raz pierwszy miałem też okazję z kimś się porównywać” – zdradza Marcin zaprzyjaźniony z parafią. Okazuje się jednak, że mimo stosunkowo krótkiego okresu trenowania kondycję ma zupełnie niezłą, gdyż po biegu sportowym wziął udział w biegu rekreacyjnym. Tym razem jednak nie ścigał się, ale truchtał z żoną i małymi dziećmi.

Inicjatywa zrodzona przed sześciu laty zapisała się na stałe w kalendarzu imprez dla wielu mieszkańców Częstochowy. Anna wraz z mężem Tomkiem nie wyobraża sobie innego przeżywania święta Miłosierdzia, jak tylko u pallotynów na ul. Kordeckiego. „Najpierw jest modlitwa – koronka i Msza Święta, a później czas na konkretny czyn miłosierdzia. Przejście pięciokilometrowej trasy to nie jest aż tak wielki wysiłek, a skoro można przy tym zrobić coś dobrego, to nie ma co się nawet zastanawiać nad uczestnictwem” – mówi Anna. Kiedy rozmawiamy z uczestnikami Biegu, to okazuje się, że wśród nich są nie tylko ci z Częstochowy, ale już od lat przyjeżdżają m.in. mieszkańcy Piekar Śląskich czy Grodziska Mazowieckiego. Zaś kiedy idzie się wśród uczestników, to można wówczas spotkać zarówno kilkuletnie dzieci, jak i osoby daleko posunięte w latach, nawet dziewięćdziesięciolatków.

Bieg Miłosierdzia to wydarzenie mające swoje początki w roku 2014. Wówczas to pojawił się pomysł, by w jakiś szczególny sposób zaakcentować kanonizację św. Jana Pawła II, która miała miejsce w Niedzielę Miłosierdzia, wypadającą wówczas 27 kwietnia. Chociaż dzień narodzenia się pomysłu do dnia realizacji dzieliły dwa tygodnie i wielu pukało się w głowę, gdy słyszeli o próbie zorganizowania takiego przedsięwzięcia, to w powielkanocną niedzielę patrzyli

Zadna pogoda im niestraszna. Mimo deszczu i niskiej temperatury prawie tysiąc osób stanęło na starcie 6. Biegu Miłosierdzia. Wydarzenie odbywające się w częstochowskim sanktuarium Miłosierdzia Bożego stanowiło konkretną pomoc na rzecz osób potrzebujących. Bowiem sponsorzy zaprzyjaźnieni z parafią i działająca w niej Fundacja Ufam Tobie przekazują na rzecz dzieł charytatywnych realizowanych w Dolinie Miłosierdzia 5 zł za każdego uczestnika Biegu. W tym roku wydarzenie to miało dwie odsłony: sportową i dobrze już wszystkim znaną – rekreacyjną. Poprzedzone było natomiast koronką do Bożego Miłosierdzia i Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. abpa Wacława Depo, metropolity częstochowskiego. Na koniec każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal i skosztował ciepłego żuru.

„Przez pięć poprzednich lat zgłaszało się do nas sporo osób, które połąkły biegowego bakcyła. Chciały się sprawdzić i potraktować ten dystans jako



z niedowierzaniem. „W pierwszym naszym Biegu uczestniczyło ponad 400 osób, a zebrane wówczas środki pozwoliły na częściowy remont pomieszczeń obecnej kuchni dla bezdomnych. W drugiej edycji akcji bieгло już ok. 1000 osób, a za pozyskane pieniądze wyremontowano łaźnie. W kolejnej edycji na listach startowych zapisanych było ponad 1400 uczestników. Zaś przed rokiem bieгло już ponad 1600 osób i właśnie dzięki temu udało się wymienić okna we wspomnianej już stołówce dla bezdomnych” – wyjaśnia proboszcz, ks. Andrzej Partika. Jednak Dolina Miłosierdzia i działająca tam Fundacja Ufam Tobie skupiają się nie tylko na pomocy dla osób bezdomnych. „Za środki pozyskane przed trzema laty wykupionych zostało prawie 2,5 tysiąca szkolnych obiadów dla dzieci z najuboższych rodzin, zaś rok później wspólne dzieło charytatywne wspomogło wykupienie recept dla seniorów” – dopowiada ks. Partika.

Zgodnie z zapowiedziami organizatorów za pieniądze zebrane w tym roku zmodernizowany zostanie wiekowy już i nie do końca sprawny sprzęt kuchenny we wspomnianej wcześniej kuchni dla bezdomnych. Wiele z tych urządzeń lata świetności ma już bowiem dawno za sobą, gdyż nie były one kupowane przed pięciu laty, kiedy startowała stołówka, ale zdecydo-

wanie wcześniej przez inne instytucje, które wymieniając sprzęt na nowocześniejszy, podarowały ten poprzedni pallotynom z Doliny Miłosierdzia. W tym roku planowany jest zakup m.in. patelni przemysłowych, które są wprost niezbędne przy wydawaniu ok. 200 posiłków w każdy weekend i święto. W te właśnie dni w Częstochowie nie działa żadna jadłodajnia dla bezdomnych, więc osoby bez dachu nad głową ciepły posiłek mogą zjeść tylko u pallotynów.

Inspiracją dla ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego było pragnienie Jezusa, które przekazała s. Faustyna. W wielu objawieniach Pan Jezus określił nie tylko miejsce święta w kalendarzu liturgicznym Kościoła, ale także motyw i cel jego ustanowienia, sposób przygotowania i obchodzenia oraz wielkie obietnice. Największą z nich jest łaska „zupełnego odpuszczenia win i kar” związana z komunią świętą przyjętą w tym dniu po dobrze odprawionej spowiedzi (bez przywiązania do najmniejszego grzechu), w duchu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, czyli w postawie ufności wobec Boga i czynnej miłości bliźniego.

Parafia w Częstochowie jest prawdopodobnie pierwszą na świecie, która otrzymała wezwanie Miłosierdzia Bożego. Została ona oficjalnie erygowana dekretem z 12 września 1960 roku. Wcześniej, bo od 1952 roku, istniała tam tzw. ekspozytura.

Święto Miłosierdzia Bożego częstochowscy pallotyni obchodzili po raz pierwszy uroczystie w II Niedzielę Wielkanocną, 22 kwietnia 1979 roku. Mszę celebrował i słowo Boże wygłosił ks. bp Stefan Bareła, ówczesny ordynariusz częstochowski.

Starania o obchodzenie tego święta rozpoczął już w 1979 roku ks. Edmund Boniewicz. Wtedy to, 28 lutego, udał się z delegacją czcicieli Miłosierdzia Bożego do papieża Jana Pawła II, składając na jego ręce memoriał z prośbą o ustanowienie w Kościele powszechnym święta Miłosierdzia Bożego. 14 marca papież Jan Paweł II przekazał ustne pozwolenie, aby Dolina Miłosierdzia mogła sprawować to święto. Na prośbę Episkopatu Polski Ojciec Święty w 1995 roku wprowadził to święto dla wszystkich diecezji w Polsce. W dniu kanonizacji s. Faustyny, 30 kwietnia 2000 roku, papież ogłosił święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła.

foto: © dolina-milosierdzia.pl



ORLEN buduje centrum badawczo- rozwojowe



W Płocku powstaje Centrum Badawczo-Rozwojowe, kluczowa inwestycja realizowana przez PKN ORLEN w ramach Programu Rozwoju Petrochemii. Umożliwi ona koncernowi rozwój i wdrażanie własnych technologii.

Centrum Badawczo-Rozwojowe to jeden z najważniejszych projektów inwestycyjnych dla przyszłości PKN ORLEN. Centrum zagwarantuje rozwój, wdrażanie własnych technologii i uzyskiwanie dla nich patentów. Przyczyni się również do efektywnego wydłużenia łańcucha wartości. Budowa Centrum umożliwi bowiem testowanie nowych rozwiązań i produktów technologicznych pojawiających się na rynku przed ich wprowadzeniem na instalacje. Dzięki temu koncern będzie mógł jeszcze sprawniej wdrażać nowe pomysły, ale i odpowiednio szybko reagować na zapotrzebowanie rynku. W efekcie wzmocni to pozycję PKN ORLEN na konkurencyjnym europejskim rynku.

Lokalizacja CBR nie jest przypadkowa, blisko Zakładu Produkcyjnego, największej zintegrowanej jednostki produkcyjnej w Grupie ORLEN, łączącej działalność rafinerijną i petrochemiczną. Na terenie Płockiego Parku Przemysłowo-Technologicznego (PPPT), w tym Laboratorium Centralnego działającego od 2015 roku, które stanowi jedną z najnowocześniejszych tego typu placówek w Europie.

Hala Odwzorowań i Pilotaży

Najważniejszą częścią CBR będzie Hala Odwzorowań i Pilotaży. Blisko 2 tys. m² zaawansowanej konstrukcji nie i technologicznie powierzchni wyposażone zostanie w szereg instalacji badawczych oraz pilotażowych. Do hali doprowadzone zostaną media i gazy techniczne niezbędne do prowadzenia zaawansowanych procesów badawczych. Temperatury procesów oraz ciśnienia odwzorowywać będą warunki na wielkotonazowych instalacjach produkcyjnych, sięgając nawet 1000 °C i 40 atmosfer. Hala Odwzorowań i Pilotaży wykonana zostanie w najwyższej klasie bezpieczeństwa i pozwoli na sterowanie procesami z poziomu przeszkłonej sterowni.

Będą tam przeprowadzane testy usprawniające procesy technologiczne, doskonalące produkty i optymalizujące koszty przed ich wprowadzeniem na instalacje.

Nauka i wymiana wiedzy

Dzięki Centrum współpraca ze światem nauki i biznesu również nabierze tempa. Będzie można promować naukę, wymieniać wiedzę i doświadczenia pomiędzy kadrą Grupy ORLEN a uczelniami, instytucjami czy start-upami. Na terenie kompleksu znajdować się będzie ścieżka edukacyjna nawiązująca do nauk ścisłych i działalności Grupy ORLEN. Planowane jest także zaangażowanie studentów i młodych naukowców, doktorantów, którzy będą mieli możliwość zdobycia doświadczenia.

Istotnym elementem obiektu stanie się zaplecze analityczno-techniczne, które będzie wyposażone w najwyższej klasy aparaturę badawczą. Umożliwi ona prowadzenie

analiz dla różnych dziedzin, w tym biopaliwowej, petrochemicznej, asfaltów oraz olejów smarowych. Ośrodek zostanie również wyposażony w innowacyjną, jedną z kilku w kraju, hamownię silnikową przeznaczoną do prowadzenia testów i rozwoju najwyższej jakości paliw.

Ekologia

Centrum Badawczo-Rozwojowe będzie także inwestycją ekologiczną. Energię elektryczną na jej potrzeby wytwarzać będą panele fotowoltaiczne i turbina wiatrowa. Ponadto na terenie CBR powstanie stacja ładowania pojazdów elektrycznych, umożliwiającą ładowanie do trzech samochodów w jednym momencie.



Centrum Badawczo-Rozwojowe uzupełni m.in. możliwości ośrodka UniCRE w czeskim Litvinovie. Najważniejsze, że nowe technologie oraz rozwiązania wprost z fazy naukowych doświadczeń będą mogły być testowane w realnych warunkach przed wdrożeniem w Zakładzie Produkcyjnym.

To właśnie stworzy możliwość szybkiego wdrażania nowych rozwiązań i technologii do działalności gospodarczej.

Inwestycja

Zgodnie z umową z generalnym wykonawcą, spółką Budimex, zakończenie inwestycji ma nastąpić do końca 2020 roku. Budimex nie tylko zbuduje na 4,3-hektarowej działce budynki i łączniki między nimi, ale też całą infrastrukturę z drogami, oświetleniem, wyposażą także wnętrza. Szacowany całkowity koszt inwestycji to ok. 184 mln złotych.

POCZĄTKI POLSKIEGO LOTNICTWA SPORTOWEGO

Jerzy Makula



Historia polskiego lotnictwa sportowego bezapelacyjnie swój rozwój miała na Polu Mokotowskim. To właśnie tam, na ówczesnych peryferiach Warszawy, na tyłach Toru Wyścigów Konnych usytuowało się Towarzystwo Lotnicze „Awiata” założone przez Stanisława i Konstantego Lubomirskich, posiadające własną wytwórnię samolotów i szkołę lotniczą. To właśnie tam pojawiły się pierwsze

Blerioty i Farmany, które przybyły z Francji na pokazy w 1910 roku.

Podczas Tygodnia Awiacyjnego w Warszawie zorganizowanego w czerwcu 1911 roku wydłużały się loty eksperymentalne z kilkudziesięciu sekund do, bagatelą, ponad godziny. Niestety nie był to dobry rok dla polskich awiatorów – władze carskie odrzuciły wnio-



sek o zarejestrowanie Aeroklubu Królestwa Polskiego. Dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę **30 października 1919 roku** udało się w Poznaniu zarejestrować **Aeroklub Polski** będący pierwszą formalną organizacją zrzeszającą polskich lotników.

W 1918 roku powstały, na wspomnianym Polu Mokotowskim, Centralne Warsztaty Lotnicze. Z początku remontowały jedynie samoloty pozostawione przez Niemców, natomiast z czasem przy pomocy francuskiej misji wojskowej zaczęło się szkolenie polskich pilotów. Zaczęto budować pierwsze konstrukcje wzorowane na tych poniemieckich, np. w sierpniu 1919 roku na bazie samolotu Hannover Roland CI-II zaprezentowano marszałkowi Piłsudskiemu samolot Orzeł Biały, niestety konstrukcja nie wytrzymała próby lotu. Pomimo wszystko rozwój lotniska następował bardzo szybko, obok zaczęły powstawać firmy oferujące liczne lotnicze usługi, w tym np. loty pasażerskie. Na Politechnice Warszawskiej otwarto Sekcję Lotniczą.

W kwietniu 1920 roku Aeroklub Polski został członkiem Międzynarodowej Federacji Lotniczej (Federation Aeronautique Internationale – FAI). Działając w trudnych warunkach powojennych, pierwszy Aeroklub Polski zaczął ograniczać swą działalność do popularyzowania wiedzy o lotnictwie, głównie w Wielkopolsce. Po kilku miesiącach istnienia Aeroklub ten zaniechał swej działalności. W czerwcu 1920 roku stowarzyszenie o identycznej nazwie, Aeroklub Polski, powstało w Warszawie.

W styczniu 1921 roku odbyło się w stolicy wspólne zebranie obydwu Aeroklubów, na którym podjęto decyzję o utworzeniu ogólnopolskiego stowarzyszenia lotnictwa sportowego o nazwie Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej (ARP) z siedzibą w Warszawie. Jego statut został zatwierdzony przez władze państwowe w marcu tegoż roku.

Liga Obrony Powietrznej Państwa

Komitet organizacyjny LOPP powstał wiosną 1923 roku, 22 maja został przyjęty statut, który dzień później został zatwierdzony w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Organem prasowym Ligi był miesięcznik „Lot Polski”. Wspomniany statut określał, że celem LOPP jest rozwijanie propagandy lotnictwa, popieranie rodzimej myśli lotniczej, budowa lotnisk i hangarów, szkolenie pilotów, mechaników etc.

Łącznie z budżetem lat poprzednich LOPP wydała na lotnictwo około 19 milionów złotych. **Zgodnie z dzisiejszą siłą nabywczą pieniądza liczoną po cenie chleba to 133 miliony złotych.** W okresie szesnastu lat działalności LOPP wraz z komitetem Żwirki i Wigury przekazała na cele lotnictwa 70 milionów złotych, czyli prawie pół miliarda na dzisiejsze pieniądze.

Z początkiem lat trzydziestych aerokluby akademickie rozszerzyły znacznie swą działalność i przekształcały się w ogólnodostępne, zmieniając zarazem nazwy na: Warszawski, Krakowski, Lwowski, Poznański, Wileński i Gdański. Aeroklub Lwowski poprzez wyprawy szybowcowe wpłynął poważnie na rozwój latania bez-



Lockheed 14h PLL LOT



Lockheed 14h PLL LOT II



Lockheed 14h PLL LOT III

silnikowego. Aeroklub Krakowski od roku 1929 zaczął organizować samolotowe Loty Południowo-Zachodniej Polski, które trwają do dziś. Aeroklub Lubelski zainicjował Lubelsko-Podlaskie Zimowe Zawody Lotnicze. Aeroklub Wileński zapoczątkował Loty Północno-Wschodniej Polski. Krajową rodzinę aeroklubową powiększają Aeroklub Pomorski w Toruniu, Mościcki Klub Balonowy, Aeroklub Kujawski w Inowrocławiu. Odbyna się szereg imprez, m.in. Lot Pomorski, Złoty Gwiazdziste do Łodzi i Inowrocławia.

LOT – Linia Mistrzów

W 1928 roku został opracowany w Ministerstwie Komunikacji program powołujący do życia od **1 stycznia 1929 roku** Linie Lotnicze LOT sp. z o.o. będące pierw-

szym państwowo-samorządowym przedsiębiorstwem z siedzibą nie gdzie indziej, jak właśnie na Polach Mokotowskich. Pierwszą flotę stanowiło 21 samolotów pasażerskich na 6 trasach krajowych i jednej międzynarodowej Katowice – Brno – Wiedeń, ale szybko poszerzono siatkę połączeń o kolejne kierunki: Bukareszt, Ateny, Bejrut, Helsinki.

Wśród pilotów LOT-u od zawsze znajdowało się bardzo wielu zawodników aeroklubowych, a utytułowani mistrzowie zawsze mogli liczyć na etat w liniach polskiego narodowego przewoźnika. Polskiego, bo już w 1929 roku rozszerzono nazwę przedsiębiorstwa o przymiotnik „Polskie”. Rozpisano też przetarg na logo i od 1931 roku żuraw wpisany w koło zagościł na statecznikach.

Rozwój następował bardzo szybko. Pierwsze rodzime konstrukcje PWS 24 i RWD 5 latały na połączeniach krajowych jeszcze w połowie lat trzydziestych. Natomiast po zakupie Lockheeda L-14 H Super Electra – ówczesnie najnowocześniejszego samolotu na świecie **13 maja 1938 roku** dyrektor naczelny LOT-u mjr pil. Wacław Makowski, startując z Los Angeles przez Kalifornię i Brazylię, pierwszy raz polskim samolotem komunikacyjnym przeleciał Atlantyk.

Z rozszerzeniem siatki międzynarodowych połączeń PLL LOT związane było hasło przygotowane na Ogólnopolską Wystawę Lotniczą we Lwowie 1938 roku: „Granice polskości zakreśli zasięg polskich samolotów”. I to hasło w 100-lecie Aeroklubu Polskiego i 90-lecie PLL LOT jest bardzo aktualne. Narodowy przewoźnik otwiera właśnie nową trasę bezpośrednią do Miami, a polscy lotnicy sportowi w zeszłym roku usłyszeli 67 razy *Mazurka Dąbrowskiego* na podium mistrzostw Europy i świata, co jest drugim takim wynikiem w stuletniej historii. Oby tak dalej...

foto: © Aeroklub Polski

Samolot PZL P.8 1931 r.



Jerzy Makula, ur. 29 września 1952 roku w Rudzie Śląskiej, pilot szybowcowy, specjalizujący się w akrobacji, wielokrotny mistrz świata. Od 1979 do 29 września 2017 roku pracował zawodowo jako pilot PLL LOT na liniach międzynarodowych. W 2018 roku został wybrany prezesem Aeroklubu Polskiego



POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna



#ZMIENIAMY DWORCE

NAJWIĘKSZA MODERNIZACJA DWORCÓW

Okolo 200 nowych
lub zmodernizowanych dworców w całej Polsce
do 2023 roku

Stacja XI



ks. abp Grzegorz Rysz

JEZUS
PRZYBITY DO KRZYŻA

Krzywdy cierpliwie znosić

Z Dziejów Apostolskich:

„Gdy usłyszeli [mowę Szczepana], zawrzały gniewem ich serca, i zgrzytali zębami na niego. A on pełen Ducha Świętego, patrzył w niebo (...) zawołał głośno: «Panie, nie poczytaj im tego grzechu!». Po tych słowach skonał” (Dz 7, 54–55.60).

Błogosławimy Cię, Panie Jezu, za to, że takiej mocy udzielasz ludziom! Mocy, która jest CIERPLIWOŚCIĄ – nie tyle wobec cierpienia, ile wobec jego sprawców. Nawet wobec prześladowców. Ta cierpliwość nie jest jedynie zaciśnięciem zębów. Nie jest też bezczynną apatią. Ani stoickim spokojem, w poczuciu chłodnej wyższości nad czyniącymi zło. Cierpliwość Szczepana, cierpliwość męczenników jest miłością do krzywdzicieli. Jest mocnym świadectwem. Jest pełnym pokoju milczeniem przerywanym modlitwą o wybaczenie. Jest ostatnim mocnym słowem i czynem MIŁOSIERDZIA.

Cierpliwość Szczepana jest odwzorowaniem Twojej, Panie; jego słowa są odbiciem Twoich: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. W chwili męczeństwa Szczepan patrzył w niebo, i widział Ciebie! Miał przed oczami Ciebie, a nie swoją krzywdę i nie złość przeciwników. To widzenie nim zawładnęło i go przemieniło – upodobniło do Ciebie. Na Szczepanie spełniła się obietnica Pisma: „Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest”. Właśnie tak! Objawiłeś się mu i upodobniłeś do siebie.

Jezu Chryste, CIERPLIWY i WIELKIEGO MIŁOSIERDZIA, daj nam się w Ciebie zapatrzyć jak Szczepan. Daj nam odkryć cierpliwość jako czyn *wielkiego miłosierdzia*! Połóż nam swój palec na ustach, gdy chcemy wybuchnąć rozgoryczeniem i pretensją, agresją i skargą. Naucz nas modlić się za nieprzyjaciół. *Nie stawiać oporu złemu! Nadstawiać drugi policzek. Odstępować*



szatę temu, kto zabiera nam płaszcz. Iść dwa tysiące kroków z tym, kto nas zmusza, by przejść z nim tysiąc. Daj, byśmy się nie dali zwyciężyć złu, lecz zwyciężali je dobrem. Cichy Baranku poprowadzony na zabicie, jak owca niema wobec strzygących ją – objaw się w nas Twoją cierpliwością. Ty żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Rembrandt, Ukamienowanie św. Szczepana (fragment)
foto: © Rembrandt [Public domain]

ks. abp Grzegorz Rysz, ur. 9 lutego 1964 roku w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku, doktor habilitowany nauk humanistycznych specjalizujący się w dziedzinie historii Kościoła, w latach 2007-2011 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w latach 2011-2017 biskup pomocniczy krakowski; od września 2017 roku arcybiskup metropolita łódzki

Wydawnictwo

bernardinum

Format 145 x 205 mm, 128 stron, oprawa twarda

Cena 35 zł**ZAMÓWIENIA:****Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.**

ul. Biskupa Dominika 11

83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81

tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI:**przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł****przesyłka płatna z góry – 12 zł**✉ **zakupy@bernardinum.com.pl**🌐 **www.bernardinum.com.pl**

**Z księdzem
Markiem Chrzanowskim FDP
rozmawia
Patrycja Michońska-Dynek**

**PRZEŻYĆ
BY ŻYĆ**

„Przeżyć, by żyć” to książka o cierpliwym znoszeniu choroby, nieustannej wierze i nadziei, że Bóg nas nigdy nie opuszcza i na pewno dla każdego z nas ma dobry plan. A plan dla księdza Marka to... Boży CUD. „Wiem, że jest mnóstwo ludzi, dzięki którym żyję, chodzę, widzę, jestem kapłanem. Wszystko, co się stało w moim życiu było naznaczone wielką niepewnością i wielką modlitwą. Na pewno ogromną modlitwą innych za mnie” – opowiada ksiądz Marek.

Ks. dr Marek Chrzanowski FDP – rekolekcjonista, duszpasterz, odpowiedzialny za Instytut Życia Konsekwentnego dla dziewcząt i kobiet. Autor zbiorów opowiadań, medytacji, 10 tomików poezji i 2 powieści. W Polskim Radiu prowadzi autorską audycję „Idę do Ciebie z miłością”.

Patrycja Michońska-Dynek – dziennikarka radiowa, telewizyjna i prasowa. Pracowała m.in. w TVP i TV Puls, Programie III Polskiego Radia, Radiu Józef i Radiu Plus. Obecnie jest autorką audycji w Radiu Plus i koordynatorką Stacji Lokalnych Radia Plus w Grupie Eurozet.

POTĘGA CHRYSTUSA UKRZYŻOWANEGO



ks. Marian Kowalczyk SAC

Ukrzyżowanie było najokrutniejszą męką, na jaką skazywano największych zbrodniarzy. Była to forma hańbiącej egzekucji, wykonywanej wyłącznie na niewolnikach, zdegradowanych żołnierzach i złoczyńcach (w innych przypadkach – odnosiło się to m.in. do śmierci pierwszego męczennika św. Szczepana – prawo żydowskie przewidywało śmierć przez ukamienowanie (por. Dz 7, 58), zaś obywatelom rzymskim przysługiwała śmierć przez ścięcie mieczem). Według tradycji, przy krzyżowaniu Jezusa użyto typu krzyża zwanego *crux capitata*. Składał się on z dwu części: z pionowego pala (tzw. *stipes*), który wkopywano w ziemię, oraz z belki poprzecznej (tzw. *patibulum*). Belkę poprzeczną łącznie z palem w czasie egzekucji. W połowie pionowego pala wystawał sęk lub kołek (tzw. *sedile*), na którym opierał się krzyżowany. Podpora ta była konieczna, gdyż ciało skazańca nie utrzymałoby się na krzyżu tylko na trzech gwoździach. Przybite dłonie rozdarteby się z powodu ciężaru zwisającego na nich ciała (G. Ricciotti).

Taką męką dopuścił Bóg Ojciec na swojego najukochańszego, Jednorodzonego Syna, który wziął na siebie wszystkie winy całej ludzkości. Taka była cena naszego odkupienia z niewoli grzechu i szatana. To nasze grzechy skazały Boskiego Zbawiciela na tak okrutną mękę. Dopiero ukrzyżowanie daje nam pojęcie o tym, jak straszną rzeczą w oczach Bożych jest grzech. Święty Paweł Apostoł nazywa go tajemnicą nieprawości (*mysterium iniquitatis*). Jest to prawdziwa tajemnica, bo nawet nie jesteśmy w stanie zrozumieć potworności grzechu. Wszak on

jest ostateczną przyczyną całej tragedii ludzkiej: ludzkiego upodlenia, zezwierzęcenia, wszystkich cierpień, morza łez i krwi, a ostatecznie śmierci, która nie była w planach Bożych, gdy stwarzał człowieka. Wreszcie wieczne potępienie, wieczna rozpacz człowieka oderwanego od Boga, który jest Miłością. Piekło jest ostatecznym, najstraszniejszym skutkiem grzechu. Gdy to pojmimy, nie będziemy się dziwić świętym, których dewizą życia było: „Wolę umrzeć, niż zgrzeszyć”. Powtarzając te słowa, uprzedzamy sobie, że ilekroć świadomie i dobrowolnie zdecydowaliśmy się na grzech, przykładaliśmy rękę do krzyżowania Chrystusa. Skoro więc nieraz już nic innego nie może nas powstrzymać od grzechu, niech scena ukrzyżowania Chrystusa uchroni nas od wszelkiego zła i niegodziwości. Idąc za radą św. Pawła Apostoła, miejmy zawsze w pamięci jego pouczające słowa: „Którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniemi” (Ga 5, 24).

Zgłębiając główne wątki rozważania XI stacji drogi krzyżowej, której już kilkadziesiąt lat temu przewodniczył śp. ks. Józef Kołodziejczyk SAC, niezapomniany profesor homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie, stajemy w modlitewnym skupieniu przed Chrystusem Ukrzyżowanym, doświadczając Jego miłosiernej miłości i zdając sobie równocześnie sprawę, że największa cnota, jaką jest miłość, musi być cnotą najtrudniejszą. Krew Jezusa mówi innym językiem niż krew Abła. Nie woła o pomstę i karę, ale jest pojednaniem. Nie jest wylana przeciw komuś, ale za wielu, za wszystkich. Prawda ta zawsze była bliska św. Janowi Pawłowi II, który dokładnie 40 lat temu – jako nowo wybrany papież – w 1979 roku po raz pierwszy pielgrzymował do Ojczyzny, nawiedzając najważniejsze miejsca i głosząc wszędzie i do wszystkich słowo Boże. W ogrodzie klasztornym w Sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie-Mogile z całą stanowczością podkreślił, że nowy czas w dziejach człowieka rozpoczął się od krzyża. „Jest to czas łaski – czas Zbawienia. Poprzez krzyż człowiek zobaczył na nowo perspektywę swojego losu, swego na ziemi bytowania. Zobaczył,

jak bardzo umiłował go Bóg. Zobaczył i stale widzi w świetle wiary, jak wielka jest jego własna wartość. Nauczył się człowiek swoją godność mierzyć miarą tej Ofiary, jaką dla jego zbawienia złożył Bóg ze swojego Syna: tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny (por. J 3, 16)".

W *Medytacjach na każdy dzień*, autorstwa Franciszka Fernandesa Cravajala, czytamy, że chrześcijaństwo, z którego ktoś chciałby usunąć krzyż dobrowolnego umartwienia i pokuty, nie zachowałoby nauki Ewangelii, ani też nie służyłoby wzywaniu ludzi do kroczenia śladami Chrystusa. Byłoby chrześcijaństwem bez

przy Wielkiej Krokwi w Zakopanem, gdy wołał: „Ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w [stronę] Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. (...) nie wstydźcie się tego krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam

Ileż świadomie i dobrowolnie decydowaliśmy się na grzech, przykładaliśmy rękę do krzyżowania Chrystusa.



odkupienia, bez zbawienia! Dlatego chrześcijanie od wieków stawiają krzyże – symbole odkupienia i zbawienia – wszędzie tam, gdzie dotarło chrześcijaństwo, głoszące cywilizację miłości i życia. Z tym większym bólem stwierdzamy, że w XXI wieku, także w katolickiej Polsce, jesteśmy zmuszeni bronić krzyża w miejscach, gdzie został postawiony lub zawieszony, i dopominać się, aby krzyżowi świętemu oddawano należny szacunek. Jesteśmy jednak przekonani, że w tych trudnych wydarzeniach naszych dziejów Bóg przez „drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata”, nadal buduje swoje królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Powyższe słowa zdecydowanie potwierdził św. Jan Paweł II, w homilii wygłoszonej 6 czerwca 1997 roku,

pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz". Oby te słowa naszego Wielkiego Rodaka uświadamiały nam każdego dnia, że droga do świętości wiedzie przez krzyż i prowadzi do swego spełnienia w końcowym zmartwychwstaniu, w którym Bóg będzie wszystkim (por. 1 Kor 15, 28; *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, nr 428).

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

UKRZYŻOWANY PAN



ks. Mirosław Wróbel

Paschalna droga Jezusa prowadzi na Golgotę, gdzie zostaje On przybity do krzyża. Na krzyżu Jezus wypełnia do końca wolę Ojca, obdarowując ludzkość najcenniejszym darem zbawienia. Na krzyżu objawia swoją największą miłość do każdego z nas. „Wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiławszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1).

Przez Żydów śmierć krzyżowa uważana była za przekleństwo. Tradycja ta miała swoje korzenie w tekście Tory Mojżeszowej, w którym jasno została wyrażona myśl, że winowajca powieszony na drzewie jest przeklęty przez Boga: „Jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci, zostanie stracony i powieszysz go na drzewie – trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga. Nie zanieczyścisz swej ziemi, danej ci przez Pana, Boga twego, w posiadanie” (Pwt 21, 22–23). Do tekstu tego nawiązuje św. Paweł w Liście do Galatów: „Z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił – stając się za nas przekleństwem, bo napisane jest: *Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie*” (Ga 3, 13). W mentalności żydowskiej złoczyńca skazany na śmierć krzyżową był wykluczony z przymierza życia. Każdy bluźnierca ginący taką śmiercią był wydany ze wspólnoty z Bogiem i z ludźmi.

Dla pogan krzyż stanowił pusty znak, a śmierć przez ukrzyżowanie uważana była za najbardziej okrutną egzekucję. Dobrze oddaje to określenie Cyserona – *crudelissimum supplicium* lub Tacyty *servile supplicium*. Justyn Męczennik w swojej Pierwszej Apologii do cesarza Antonina Piusa napisanej ok. poł. II wieku stwierdza, iż przeciwnicy chrześcijan „twierdzą, że nasza (chrześcijańska) głupota polega na tym, że ukrzyżowanego człowieka stawiamy na drugim miejscu po niezmiennym i wiecznym Bogu, Stwórcy całego świata”. Pogańscy przeciwnicy zarzucali chrześcijanom, że czczą „przestępcę i jego krzyż”.

Przez Greków i Rzymian wiara, że Syn Boży i Mesjasz umarł na krzyżu jako zwykły przestępca, była uważana za najwyższą głupotę. Humanizm grecki i rzymski postrzegał „religię krzyża” jako nieestetyczną i pozbawioną wszelkiej godności. Cyseron mocno nawoływał, aby „*nomen ipsum crucis absit non modo a corpore civium Romanorum, sed etiam a cogitatione, oculis, auribus*” (sama nazwa krzyż była oddalona nie tylko od ciał obywateli rzymskich, lecz także od ich myśli, oczu i uszu). Ukrzyżowany Mesjasz burzył wszelką estetykę, harmonię i ład w ludzkim poszukiwaniu dobra, prawdy i piękna. Bogowie Grecji i Rzymu nie podlegali śmierci i nie do pomyślenia było, aby któryś z nich poniósł śmierć na krzyżu. W Imperium Romanum termin *crux* czy jego grecki ekwiwalent *stauron* od III wieku funkcjonował jako przekleństwo wśród ludzi pochodzących z niższych warstw społecznych, zwłaszcza niewolników i prostytutek.

Przez chrześcijan krzyżowa śmierć Jezusa prowadząca do chwały zmartwychwstania była postrzegana jako szczególny zamysł Boga. Dobrze to ilustruje mowa św. Piotra wygłoszona zaraz po zesłaniu Ducha Świętego w Dz 2, 22–24: „Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim”. Autor Listu do Hebrajczyków mocno podkreśla, że hańba krzyża prowadzi do zwycięstwa i wyniesienia do chwały Boga – Hbr 12, 2: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga”.

Krzyż Chrystusa pomyślany przez człowieka jako narzędzie zbrodni i hańby w zamiśle miłosiernego



Boga staje się znakiem miłości i życia. Chrystus wywyższony na krzyżu wyprowadza człowieka ze śmierci i prowadzi do życia. Ukrzyżowany Pan objawia nam miłość Ojca, który obdarował ludzkość swym najcenniejszym darem – Synem (por. J 3, 16). Przyjmując Go z wiarą, wychodzimy z otchłani grzechu, czerpiemy z wiecznego strumienia życia i mocno przytulamy się do miłości doskonałej. W spotkaniu z Ukrzyżowanym doświadczamy prawdy, że Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 8.16). Spotkanie to pobudza człowieka do głębokiego świadectwa, wobec współczesnego świata, o tym, że poznał i uwierzył miłości, jaką Bóg ma dla niego (por. 1 J 1, 1–4). W postawie pokory i zawierzenia patrząc na krzyż, oddajemy nasze słabości, zaniedbania oraz grzechy i prosimy o nowe serce pełne pokoju, radości i wrażliwości. Wpatrzeni w krzyż, wsłuchujemy się w pełne nadziei i optymizmu słowa proroka Izajasza: „Zabrzmiście weselem, niebiosia! Raduj się, ziemi! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud, zlitował się nad jego biednymi. Mówił Syjon: «Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał». Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 13–15). Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie, by się nawrócił i żył: „Lecz jeśli by występny porzucił wszystkie swoje grzechy, które popełniał, a strzegłby wszystkich moich ustaw i postępował według prawa i sprawiedliwości, żyć będzie, a nie umrze: nie będą mu policzone żadne grzechy, jakie popełnił, lecz będzie żył dzięki sprawiedliwości, z jaką postępował. Czyż tak bardzo miałyby mi zależeć na śmierci występnego – wyrocznia Pana Boga – a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył?” (Ez 18, 21–23). Jezus nie zostaje posłany, aby świat potępić, ale by świat zbawić. Sąd nad nami nie jest odsunięty w nieokreśloną przyszłość, lecz dokonuje się tu i teraz. Realizuje się w naszych wyborach, a jego najważniejszym kryterium jest wiara. Zawierając się ukrzyżowanej miłości, zbliżamy się

„...tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście”

do Światłości Świata i spełniamy wymagania prawdy. Niewiara to odrzucenie miłości i kroczenie drogą ciemności, na której duch ciemności czyni człowieka narzędziem swojej przewrotności i zła. Blask Chrystusowego krzyża zwycięża szatana i jego mroczne zamysły oraz ukazuje nam drogę przejścia z ciemności do światłości, z grzechu do łaski, ze śmierci do życia!

Obecność Jezusa na krzyżu nie jest uwarunkowana jakimś przestępstwem, lecz miłością do Ojca i do człowieka. Jeden ze złoczyńców potrafi dostrzec w Jezusie osobę związaną ścisłymi więzami z Bogiem. Skruszony skazaniec podkreśla niewinność Mistrza z Nazaretu, a sam w pokorze przyznaje się do popełnionego zła. Patrząc na Jezusa, dostrzega obecność Miłości, która pragnie zbawić każdego człowieka, a zwłaszcza opuszczonego, przeklętego i odepchniętego przez wszystkich grzesznika. Jako grzesznik staje on w pokorze i szczerości przy Królu Miłości, aby wejść na drogę przebaczenia, pokoju i życia. Człowiek pogrążony w ciemności grzechu ma poczucie pustki i opuszczenia przez Boga. Tymczasem Bóg nigdy grzesznika nie opuszcza, lecz wciąż szuka sposobności, aby go zbawić. Jezus zapewnia złoczyńcę o wspólnotie trwającej wiecznie, obiecując mu uczestnictwo w rajskiej rzeczywistości. Ukrzyżowany Jezus zaprasza nas dzisiaj do Bożego królestwa. Im bardziej jesteśmy obciążeni grzechem i ciężarem dnia codziennego, tym bardziej przypomina On „dziś” o potrzebie wspólnoty z Nim – Królem Miłości i Pokoju. Z wysokości krzyża pragnie ukoić nasz ból, opatrzyć nasze poranione serca, pocieszyć i przytulić nas do swych zbawczych ran. W Jego królestwie możemy doświadczyć rzeczywistości Raju, gdzie rozkochane serce ludzkie wychwala nieustannie w Sercu Boga moc swego Umiłowanego.

foto: © 123rf

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

PRZYBICIE

Julia Iwanicka

Dla każdego z nas krzyż oznacza co innego. I tylko Bóg w swojej mądrości wie, ile zdołamy unieść.



Kiedy rozważamy poszczególne stacje drogi krzyżowej, dochodząc do stacji, podczas której słyszymy „Pan Jezus przybity do krzyża”, często myślimy: „To już niemalże kres Jego męki...”. Ukrzyżowanie staje się w tym rozumieniu przedśmionkiem do bramy królestwa Bożego – i tak jest, ale rzadko kiedy zdajemy sobie spra-

wę, że był to proces nierzadko długi i bolesny, bowiem ukrzyżowanie równe jest umieraniu, a nie jeszcze samej śmierci. Aby nieco bardziej pojąć tę formę męki, sięgnijmy po kilka faktów historycznych dotyczących krzyża.

Źróżne historyczne przypominają, iż za religijny bunt (błuznierstwo) prawo żydowskie skazywało Jezusa na ukamienowanie, jednak autonomicznie nie mogli oni wydać wyroku skazującego na śmierć, furtką stał się zatem zarzut wynikający z prawa rzymskiego za bunt polityczny, który przewidywał karę śmierci właśnie przez ukrzyżowanie. Jezus w oczach skazujących Go był zatem bluźniercą, fałszywym Mesjaszem i wichrzycielem pokoju w społeczeństwie oraz samozwańczym królem Izraela, co stanowiło obrazę majestatu cesarskiego.

Z całym tym bagażem oskarżeń, po wcześniejszym wydaniu wyroku, biczowaniu, bolesnej drodze z ciężarem na ramionach, pełnej zniewagi i wzruszających spotkań – Jezus zostaje przybity do krzyża jako buntownik i uzurpator władzy, w świetle prawa rzymskiego zaś jako niewolnik. Po ukrzyżowaniu wiara uczniów Jezusa osłabła: „Jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci, zostanie stracony i powieszisz go na drzewie – trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga. Nie zanieczyścisz swej ziemi, którą Pan, Bóg twój, daje ci w posiadanie” – czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa (zob. Pwt 21, 22–23). Ukrzyżowanie miało być powodem bezpodstawności tego, o czym Jezus dotąd mówił.

Być może widzimy zatem, nieco wyraźniej, że przybicie Chrystusa do krzyża to nie jest tylko moment wbicia gwoździ w Jego święte Ciało, ale kolejna droga boleści z powodu braku wiary ludzi.

Dopiero w kontekście tego historycznego tła możemy uzmysłować sobie wartość krzyża w naszym życiu. Na pewno znamy krótką powiastkę, często przytaczaną podczas niedzielnych kazań – o człowieku, który narzekał na swój krzyż, twierdząc, iż jest zbyt ciężki, niedopasowany, niewygodny. A kiedy został mu on ujęty nad wielką przepaścią, przy której krzyż posłużyłby mu za ładkę, ów człowiek wybiera dokładnie taki sam krzyż, swój własny, by móc iść dalej...

Paradoksalne jest to, że swój krzyż trzeba nam ukończyć, ucałować go, ale nie do końca tak, jak podczas triduum paschalnego, lecz przyjąć go do swego życia właśnie jako proces duchowego wzrostu i zbliżania się do Jezusa: „Widzisz, te dusze, które są podobne w cierpieniach i wzgardzie do Mnie, te też będą podobne i w chwale do Mnie; a te, które mają mniej podobieństwa do Mnie w cierpieniu i wzgardzie, te też będą miały mniej podobieństwa i w chwale do Mnie” (Dz. 446).

Po ludzku przerażająca jest ta prawda, coż to bowiem może być za krzyż? Czy wewnętrznie godząc się na ukrzyżowanie, godzę się na to, że coś mnie „teraz” będzie bolało, ktoś z moich bliskich umrze albo stracę pracę, lub ukradziony mi będzie nowy telefon?! Dla każdego z nas krzyż oznacza co innego. I tylko Bóg

w swojej mądrości wie, ile zdołamy unieść. I tu wielka lekcja pokory dla nas, aby krzyża nie porównywać i nie oceniać: „gdyby mnie to spotkało, to dałbym radę”, „ech, takie cierpienie...”, jakby on zniósł to, co ja musiałem przeżyć”, bowiem nikt jak On nie ma wglądu w całokształt naszego człowieczeństwa z historią wychowania, bagażem z dzieciństwa, wachlarzem konkretnej gamy emocji, temperamentem etc. Tak jak każdy z nas ma inne linie papilarne, tak krzyż każdego z nas jest inny – odpowiedni i konkretny.

Przybicie do krzyża oznacza, że jeszcze bardziej jesteśmy z nim zespoleni, tak by go nie zgubić, nie oderwać się od niego, aby mieć realną szansę na nieustanne nawracanie się niekoniecznie poprzez to, co od razu przychodzi nam na myśl jako katusze, ale choćby przez nocne wstawanie do nowo narodzonego dziecka, kiedy mój organizm domaga się snu, albo uśmiech w stosunku do tych, którzy mi zawinili; kiedy uchodzę za ponuraka, krzyżem może być „walka ze sobą” każdego dnia: „I tak dzień po dniu upływa, a dusza kąpie się w goryczy morza i serce się we łzach rozpyla, Jezu ukrzyżowany, Ty mi świecisz jak zorza. (...)” (Dz. 1151).

foto: © 123rf



UKRZYŻOWANIE



ks. Władysław Stępnia

Krzyż. Narzędzie tortur i śmierci Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem, aby cały rodzaj ludzki uwolnić z niewoli grzechu i szatana. Niewątpliwie konieczną rzeczą była zbawcza ofiara, ofiara najdoskonalsza ze wszystkich ludzkich ofiar, aby zmyć winę ludzkości za nieposłuszeństwo w grzechu pierworodnym. To nieposłuszeństwo pierwszych ludzi musiało być zmazone doskonałym posłuszeństwem, a więc przyjęciem każdego cierpienia, jakiego wymagał Bóg, aby zadośćuczynić złu dokonanemu na początku świata. Niekonieczna była więc śmierć krzyżowa, ale Bóg uznał, że taka forma śmierci będzie w tym przypadku najodpowiedniejsza.

Ewangeliści opisują scenę ukrzyżowania bardzo krótko: „Tak Go ukrzyżowano” (J 19, 18). Ale według powszechnej opinii ta forma śmierci była karą bardzo brutalną. Skazańca rozbierano z szat, rzucono na ziemię i przybijano do leżącej obok belki poprzecznej, następnie podnoszono go do góry i przybijano do stojącego już zazwyczaj pionowego słupa. Tak przytwierdzone ciało tężało i drętwiało, rany się rozwierzały, w płucach, głowie i sercu następowało przekrwienie, całego zaś człowieka ogarniała trwoga i pożerało pragnienie. Taka męka mogła trwać długo, gdy serce było mocne. W ten sposób była to kara nie tylko bolesna, ale i okrutna. Myśl o niej przejmowała każdego lękiem. Nic więc dziwnego, że pot Jezusa, dobrze wiedzącego, co Go czeka, był jak gęste krople krwi, spływające na ziemię. Takiej to straszliwej karze miał być poddany Chrystus Pan.

Jak głoszą kroniki historyczne, kara śmierci przez ukrzyżowanie była w owym czasie na porządku dziennym. Zresztą sam opis zawarty w Ewangelii mówi, że wraz z Jezusem byli ukrzyżowani dwaj przestępcy. Ponadto, karę ukrzyżowania stosowano zwłaszcza wobec niewolników. Może niektóre z takich ukrzyżowań były bardziej krwawe i okrutniejsze niż kara, jaką spotkała Jezusa. A jednak tylko śmierć Jezusa na krzyżu odcisnęła niezatarte znamię na dziejach ludzkości. Bowiem na krzyżu umierał Bóg. Nie była to więc zwykła śmierć człowieka na krzyżu, ale była to ofiara zbawienia, ofiara, w której Jezus ofiarował swoje Bóstwo jako zapłatę za grzechy całej ludzkości, za grzechy wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli, żyją i będą żyć na ziemi.

Krzyż. Jak mówi św. Paweł w jednym ze swoich listów, dla jednych jest zgorszeniem, dla innych głupstwem. Dla nas zaś jest mocą i mądrością Bożą (por. 1 Kor 1, 23–24). Cień krzyża winien padać na każdą czynność chrześcijanina, na każde jego słowo i każdą myśl. Nie dlatego, by krępować wolność człowieka czy zatruwać radość życia, ale po to, by człowiek trwał w Bożej obecności, aby nieustannie miał świadomość, dla kogo żyje i po co się żyje. A jakże żenujący jest fakt, że wielu z tych, którzy zostali ochrzczeni znakiem krzyża świętego, nie chce się do niego przyznać. Już w ich nowoczesnych mieszkaniach nie znalazło się miejsce dla krzyża. Czyżby mieli takie małe mieszkania? Czy raczej wolą nie zwracać sobie Bogiem głowy?



Cień krzyża winien pa-
dać na każdą czynność
chrześcijanina,
na każde jego słowo
i każdą myśl.

W 1972 roku Andrzej Wajda nakręcił dla zachodniemieckiej telewizji film pt. *Piłat i inni*. Reżyser przeniósł w scenerię współczesnego świata scenę ukrzyżowania Jezusa. Rozgrywa się ona tuż obok nowoczesnej i ruchliwej autostrady. Żaden z przejeżdżających samochodów nie zatrzymał się, choć przecież obok rozgrywał się dramat Boga krzyżowanego przez ludzi – a jednocześnie najistotniejsza sprawa dla całej ludzkości – zbawienia świata.

Często ludzie uciekają od krzyża. Tak jakby myśleli, że od krzyża można uciec. Boimy się i wstydzimy krzyża Jezusowego. Nie chcąc dźwigać krzyża z Jezusem, musimy dźwigać go samotnie. A krzyż bez Jezusa jest absurdem. Niesiony z Nim nadaje życiu i cierpieniu sens. Przecież spośród milionów krzyży w dziejach ludzkości tylko krzyż Jezusa zawiera w sobie tajemnicę szczęścia, którego nie możemy znaleźć tu na ziemi, a którym Bóg zechciał podzielić się z człowiekiem. Tylko krzyż przemienia ból w szczęście, tak jak było w przypadku Jezusa. Zaczęło się od męki i cierpienia, a skończyło się na chwale zmartwychwstania. Tylko

on, krzyż Jezusa, będący przecięciem dwóch linii, nieba i ziemi, uczy nas jak żyć na ziemi i zapracować na wieczność.

Nowoczesność, postęp techniki, osiągnięcia nauki nie mogą wykluczyć krzyża z życia człowieka. Świadczą o tym krzyże wciąż wieszane w szkołach, zakładach pracy i na miejscach narodowej tragedii, których nie brakuje w naszej historii.

foto: © 123rf

ks. kanonik Władysław Stępniań

STACJA VIII:

JEZUS

POCIESZA

PŁACZĄCE NIEWIASTY



Szymon Giżyński

VIII stacja drogi krzyżowej skupia nasze refleksje wokół miłosierdzia, zarówno w wymiarze ziemskim, odnoszącym się do uczucia litości, jak i w wymiarze eschatologicznym, czyli miłosierdzia zbawczego, okazywanego grzesznikom przez Jezusa Chrystusa.

Ludzki wymiar odruchu i uczucia litości tak ujmuję w obrazie płaczących niewiast – w swych objawieniach – bł. Anna Katarzyna Emmerich: „(...) stała liczna gromadka niewiast płaczących i lamentujących z boleści nad Jezusem. Były tam dziewice i ubogie niewiasty z Jerozolimy z dziećmi na rękach, które aż tu wyprzedziły pochód. Między nimi znajdowały się także niewiasty z Betlejem, Hebronu, i innych okolicznych miejscowości, które przyjechawszy na święta, przyłączyły się do niewiast jerozolimskich. (...) Nie-

wiasty, widząc Jezusa tak strasznie wynędzniałego i osłabionego, zaczęły zawodzić i lamentować, i miejscowym zwyczajem okazując Mu litość, podawały Mu swe chusty, by otarł sobie pot”.

Wobec litujących się nad Nim – niewiast – Pan Jezus stał jednak tak jak zawsze, podczas każdej chwili swej ziemskiej wędrówki – jako Bóg Wszechmocny i mocą swego atrybutu Boga sprawiedliwego „(...) zwrócił się do nich z powagą i rzekł: Córkі jerozolimskie – co mogło także znaczyć: wy, mieszkańcy miast, córek Jerozolimy – nie płaczcie nad Mną, lecz nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto nadejdzie czas, kiedy mówić będziecie: błogosławione niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły! Wówczas wołać będziecie: góry spadnijcie na nas, pagórki, przykryjcie nas! Jeśli bowiem tak się postępuje z zielonym drzewem, to coś dopiero uczyni się z suchym?” (*Objawienia bł. Anny Katarzyny Emmerich*).

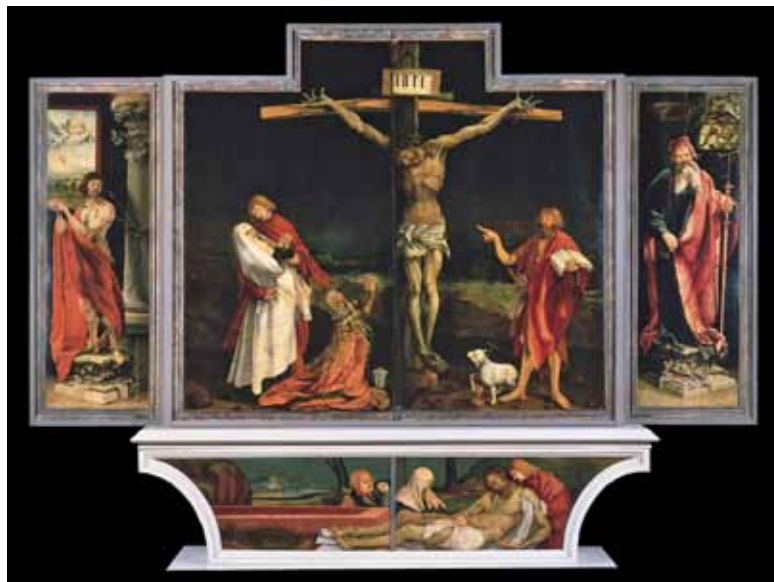
Mocą nieskończoności swych boskich atrybutów przemówił na koniec Pan Jezus do niewiast płaczących – odpowiadając litością na litość – jako Bóg nieskończenie litościwy i miłosierny: „Płacz wasz nie będzie bez nagrody, odtąd chodzić będziecie inną ścieżką żywota” (bł. Anna Katarzyna Emmerich, op. cit.).

Bezmiar zaś swego miłosierdzia, w najważniejszym wymiarze: eschatologicznym – zawarł Pan Jezus w swych słowach, wypowiedzianych w chwili, gdy umierał na krzyżu: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!”.

foto: © 123rf



Diego Velázquez,
Chrystus na krzyżu, 1632
foto: © Diego Velázquez [Public domain]



Matthias Grünewald, *Ukrzyżowanie*, poliptyk z Isenheim, 1515
foto: © Matthias Grünewald [Public domain]

STACJA XI: PAN JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Najstraszliwszy, bezapelacyjny rozdział męki Pańskiej. Bezwzględne, ostentacyjne okrucieństwo egzekucji, fizycznej sentencji wyroku śmierci krzyżowej.

Hołd Chrystusowi Ukrzyżowanemu oddawali najwięksi artyści, sięgając przy tym po różne wątki arcybogatej tradycji ikonograficznej, także tej, która sugeruje, że Pan Jezus został przybity do krzyża leżącego na ziemi: Francisco Ribalta: *Chrystus przybity do krzyża*, Juan de Flandes: *Rozpięcie na krzyżu*.

Skoro dla chrześcijan narzędzia męki Pańskiej: korona cierniowa, włócznie, gwoździe – są, po dziś dzień i na wieki, najcenniejszymi i najświętszymi relikwiami, to każdy szczegół i każdorazowe rozstrzygnięcie malarzskie do czegoś – w tradycji – się odnosi i nawiązuje; za czymś – się opowiada. Aż do średniowiecza artyści ukazywali przybicie do krzyża gwoździami obu nóg Pana Jezusa – oddzielnie: Berlinghiero Berlinghieri: *Krucyfik*; Giunto Pisano: *Krucyfik z San Ranierino*. Na przełomie późnośredniowieczno-renańsowym zaczęło przeważać ujęcie przebicia obu nóg Chrystusa jednym gwoździem: Juan de Flandes, Mistrz z Rimini, Maerten van Heemskerck, Matthias Grünewald, ale już niebawem arcymistrzowie XVII-wiecznego baroku: Peter Paul Rubens: *Śmierć Jezusa* (1620) i Diego Velázquez: *Chrystus na krzyżu* (1632), z genialnym skutkiem nawiązali do średniowiecznej tradycji.

Naszym rozważaniom drogi krzyżowej nieodmiennie towarzyszy objawienie bł. Anny Katarzyny Emmerich, może szczególnie pomocne przy stacji XI, bo, przez swą wstrząsającą sugestywność, właśnie przy ukrzyżowaniu – przybiciu do krzyża; prowadzą gdzieś bardzo blisko w okolice, jeżeli nie zrozumienia, to na pewno: próby przeżycia nadludzkiego przecież – cierpienia Boga, człowieka, Odkupiciela...

Jeżeli poszukać, w dziejach malarstwa, kongenialnego odpowiednika objawień bł. Anny Katarzyny Emmerich to będzie nim *Ukrzyżowanie*, polptyk z Isenheim, 1515, Matthiasa Grünewalda.

Pozostawmy czytelnika, już sam na sam, z tymi arcydziełami ludzkiego ducha, nieoobojętnego na Boże natchnienia: „Podwiązali Jezusowi piersi i ramiona, by ręce nie przedarły się na gwoździach, po czym przywiązali powróż do prawej nogi i nie zważając na to,

że sprawiają Jezusowi straszną męczarnię, całą mocą dociągnęli ją na dół do klocka i przykrępowali mocno sznurami. Ciało naciągnęło się tak straszliwie, że słysząc było chrzęst kości w klatce piersiowej; zdawało się, że żebra pękają i rozsuwają się, tułów obwisł cały ku dołowi. Nie można sobie nawet wyobrazić, jak straszna to była męka. W tym bólu nieznośnym jęknął Jezus głośno: *O Boże! O Boże!* (...) oprawcy (...) wzięli okropny, olbrzymi gwóźdź i z mocą wielką wbili go poprzez ranę lewej nogi i przez prawą nogę w otwór wywiercony w klocku, a przezeń aż w pień krzyża. Gwóźdź rozdzierał po drodze ścięgna i żyły, łamał kości w nogach. Stojąc z boku, widziałam, jak gwóźdź przeszedł na wylot obie nogi.

Przybicie nóg było dla Jezusa największą męką, właśnie z powodu strasznego naprężenia ciała. Naliczyłam trzydzieści sześć uderzeń młotem, przerywanych słodkim, czystym a donośnym jękiem cierpiącego Odkupiciela. (...) Widziałam, jak podczas tych strasznych męk pojawiali się nad Jezusem płaczący aniołowie. (...) Tymczasem inni oprawcy zajęci byli grzebaniem jamy, w którą miano wstawić krzyż, i szło im to opornie, iż skała była twarda i trudno było jamę rozszerzyć. (...) Gdy krzyż z łoskotem rozgłosnym został wsunięty w jamę i stanął prosto, nastąpiła chwila głębokiej ciszy. Wszystkich zdawało się ogarniać nowe jakieś, nieznanne uczucie. Całe piekło ze strachem odczuło to uderzenie osuwającego się krzyża i jeszcze raz rzuciło się na Jezusa przez swe narzędzia, czyli kątów, z przekleństwami i naigrawaniem. Za to biedne dusze w otchłani ogarnęło trwożne a radosne oczekiwanie. Nad słuchiwały tego odgłosu z tęskną nadzieją, był on dla nich pukaniem zwycięzcy zbliżającego się do bram odkupienia. Po raz pierwszy stanął święty krzyż w środku ziemi, jak drugie drzewo życia w raju, a z czterech rozdartych ran Jezusa spływały na ziemię cztery święte strugi, by zmyć rzuconą na nią kłutwę i użyć ją dla Jezusa, nowego Adama, jako nowy raj”.

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

ATLAS BIBLIJNY

INSTYTUT GEODEZJI I KARTOGRAFII • WYDAWNICTWO BERNARDINIUM
WARSZAWA • PEŁPŁIN

- pierwszy atlas biblijny opracowany całkowicie przez polskich naukowców
- na 328 stronach znajdziemy 200 barwnych map i liczne fotografie
- w ostatniej części publikacji znajduje się omówienie pielgrzymek Jana Pawła II oraz polskich pamiątek w Ziemi Świętej
- przedstawiono także historię Kustodii Ziemi Świętej oraz Komisariatu Ziemi Świętej

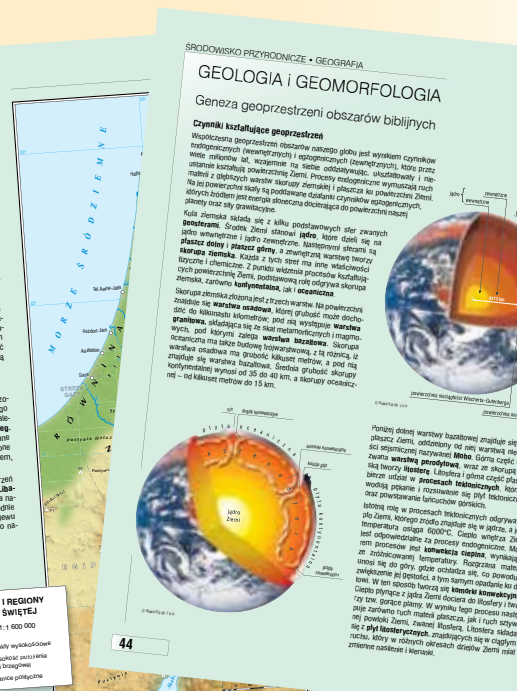
Format 220 x 320 mm
328 stron, oprawa twarda

tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł
przesyłka płatna z góry – 12 zł

 www.bernardinum.com.pl

www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



OTO DRZEWO KRZYŻA

(ECCE LIGNUM CRUCIS)

STANISŁAWA MONIUSZKI.



ks. Dariusz Smolarek SAC

TWÓRCZOŚĆ RELIGIJNA KOMPOZYTORA

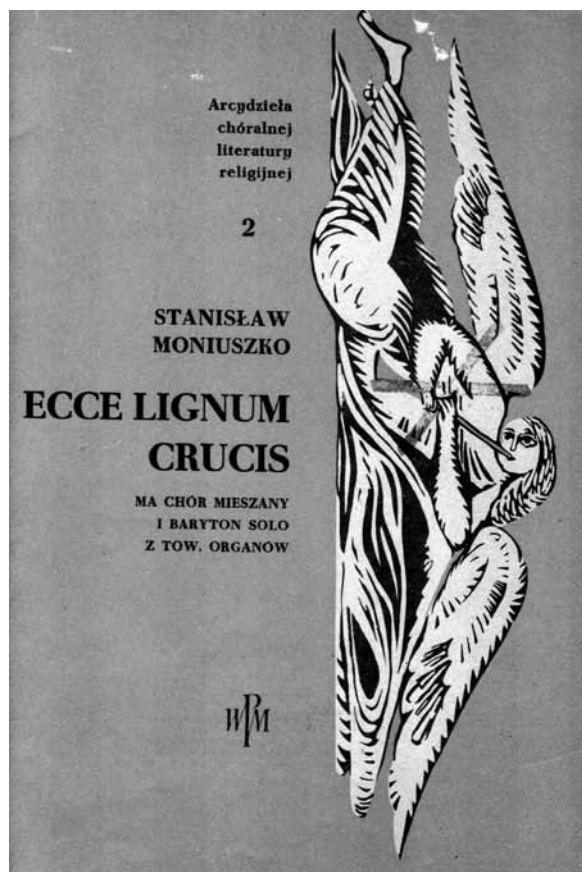
Wtym roku mija 200 lat od narodzin naszego wielkiego kompozytora Stanisława Moniuszki. Dlatego decyzją polskiego Sejmu RP z dnia 20 lipca 2018 roku, jak i uchwałą Senatu RP z dnia 18 grudnia 2018 roku, rok 2019 został ustanowiony Rokiem Stanisława Moniuszki. Dlatego warto, również na łamach „Apostoła Miłosierdzia”, przybliżyć tę postać, a szczególnie religijną twórczość tego polskiego kompozytora. Jest on czołowym przedstawicielem polskiej opery narodowej. Był także dyrygentem, pedagogiem i organistą.

Biografia kompozytora

5 maja 1819 roku w Ubielu koło Mińska (na terenie dzisiejszej Białorusi) przyszedł na świat Stanisław Moniuszko, jedyne dziecko Czesława i Elżbiety z Madżarskich, a wnuk Ewy i Stanisława Moniuszków herbu Krzywda (imię otrzymał po dziadku). Jego stryjowie, czyli bracia ojca Czesława: Dominik, Ignacy, Kazimierz, Józef, Aleksander, byli ludźmi wykształconymi (studiowali na Uniwersytecie Wileńskim). Ojciec, Czesław Moniuszko (1790–1870), był uczestnikiem kampanii napoleońskiej 1812 roku i utalentowanym rysownikiem. Do dziś zachowało się wiele jego prac uwieczniających rodzinę i dorastającego syna. Przejawiał również aspiracje literackie. Prowadził rodzinną kronikę, napisał również poemat pt. *Rok 1812* – wierszowaną opowieść o kampanii napoleońskiej. Matka, Elżbieta z Madżarskich (zm. 1850), grała na klawikordzie i ładnie śpiewała.

Edukację muzyczną rozpoczął w dzieciństwie pod okiem matki, a kontynuował po przeniesieniu się rodziny do Mińska u Dominika Dziewanowskiego, a potem – w Warszawie – u organisty Karola Augusta Freyera (1801–1883), który skomponował m.in. znaną do dziś pieśń *Upadnij na kolana*. Tuż przed wybuchem powstania listopadowego rodzina wróciła do Ubiela, skąd w 1836 roku Moniuszko pojechał do Berlina, by tam kształcić się u Carla Rungenhage (1778–1851) przy prowadzonej przez niego Singakademie.

Stanisław Moniuszko swoją przyszłą żonę Aleksandrę Müllerównę poznał podczas pobytów w Wilnie ze swoim stryjem Aleksandrem, z którym zatrzymywał się zazwyczaj w kamienicy jej rodziny. W wieku zaledwie 17 lat zaręczył się, jednak zanim doszło do ślubu, wyjechał do Berlina. Po ukończeniu studiów Stanisław Moniuszko wrócił do kraju w 1840 roku, a w dniu 25 sierpnia tegoż roku zawarł w Wilnie ślub z Aleksandrą, z którą miał dziesięcioro dzieci: Elżbietę, Kazimierza, Stanisława, Bolesława, Marię, Jadwigę, Zofię, Aleksandrę, Jana Czesława (1853–1908; był znanym polskim malarzem) i Cecylię. Do roku 1858 rodzina Moniuszków mieszkała w Wilnie, gdzie Stanisław zarabiał na życie, pracując jako organista w kościele św. Jana. Jednocześnie podejmował wiele działań artystycznych mających na celu animację życia muzycznego miasta. Organizował m.in. w prywatnych salonach wykonania swoich oper i operetek. W 1847 roku pod wpływem znajomości z Włodzimierzem Wolskim, przedstawicielem warszawskiego śro-



Ecce lignum crucis, okładka z kompozycją S. Moniuszki, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1958.

dowiska literackiego, napisał dwuaktową operę *Halka*. Podobnie jak wcześniejsze dzieła, zaprezentował *Halkę* w wersji koncertowej w Wilnie. Rozgłos zyskała jednak tylko lokalny. Nawiązane wcześniej kontakty z przedstawicielami warszawskiego mieszczaństwa i arystokracji, m.in. z Józefem Sikorskim, redaktorem naczelnym pisma „Ruch Muzyczny”, jak i dyrektorem teatrów rządowych, gen. Ignacym Abramowiczem, przyniosły niebawem istotną zmianę w życiu i karierze Moniuszki.

Przełom nastąpił w 1858 roku, kiedy to w Warszawie odbyła się premiera nowej, czteroaktowej wersji *Halki*, po której Moniuszko otrzymał nominację od dyrektora teatrów rządowych na stanowisko dyrygenta oper polskich w warszawskim Teatrze Wielkim. Od tej pory co roku dawał Moniuszko nowe premiery swoich dzieł (oper: *Flis* – 1858, *Hrabina* – 1860, *Verbum nobile* – 1861). Coraz bardziej gęstniejąca atmosfera przed wybuchem powstania styczniowego w Warszawie opóźniła premierę kolejnej opery. Pierwszy raz wystawiono ją dopiero w 1865 roku. Był to *Straszny dwór*,

uznawany obok *Halki* za najwybitniejsze dzieło Moniuszki. Premiera we wrześniu roku 1865, po klęsce powstania styczniowego, miała tak wielkie powodzenie, że władze carskie zakazały dalszych spektakli po zaledwie trzech przedstawieniach.

Po przeniesieniu się na stałe do Warszawy kompozytor rozpoczął również pracę w nowo założonym wówczas Instytucie Muzycznym, gdzie wykładał harmonię i kontrapunkt. Mieszkał w okolicach Teatru Wielkiego (dziś przy ul. Mazowieckiej i na Starym Mieście widnieją tablice poświęcone jego pamięci). Stanisław Moniuszko zmarł nagle na atak serca 4 czerwca 1872 roku w Warszawie, w wieku 53 lat. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Jego pogrzeb stał się manifestacją narodową, w której uczestniczyło ok. 80 tysięcy osób.

W Ubielu w latach 80. XX wieku powstało muzeum jego imienia, a spuścizna w większości zgromadzona została w Archiwum Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, którego był współzałożycielem.

Charakterystyka osobowości i religijności

Relacje ówczesnych świadków mówią, że Stanisław Moniuszko „w obejściu się ze wszystkimi był nadzwyczaj grzecznym i delikatnym, w towarzystwie miał manieri dystygowane, znamionujące wielkie obycie się ze światem, lecz zarazem i wielką skromność”.

Bardzo dbał o rodzinę, żonę, wykształcenie dzieci. O wrażliwości jego serca świadczą fakty, że mimo własnych kłopotów (zdobycie środków materialnych) zawsze był uczynny i gotów pomagać w każdej potrzebie, czy to koledze-artystcie, czy dawnej piastunce. Posiadał wrodzoną czułość na biedę innych. Potrafił ostatni grosz oddać biednemu, a sam ratował się, pożyczając u lichwiarzy.

Stanisław Moniuszko był głęboko religijnym człowiekiem, a wiarę traktował jako system moralności, dlatego z równym szacunkiem odnosił się do ludzi odmiennych wierzeń, byle tylko byli ludźmi prawymi. Porywała go również tkliwa, dziecięca religijność ludowa.

Syn kompozytora wspominał: „Mój ojciec wstawał bardzo rano, o piątej i wychodził do kościoła na pierwszą Mszę Świętą. Był on bardzo pobożnym zawsze i religijne dzieła płynęły z najgłębszych pokładów jego duszy”.

Twórczość

Do historii Stanisław Moniuszko przeszedł nie tylko jako „ojciec polskiej opery narodowej”, ale także czołowy przedstawiciel polskiej pieśni. Pozostaje jed-

nak prawie nieznaną jako twórca muzyki kameralnej, baletowej, utworów fortepianowych i organowych czy religijnych. Przedstawiamy poniżej w skrócie jego dorobek artystyczny.

Opery: *Halka* (premiera wersji 2-aktowej 1848, wersji 4-aktowej 1858, libretto Włodzimierz Wolski), *Flis* (premiera 1858, libretto Stanisław Bogusławski), *Hrabina* (premiera 1859, libretto Włodzimierz Wolski); *Verbum nobile* (premiera 1861, libretto Jan Chęciński), *Straszny dwór* (premiera 1865, libretto Jan Chęciński), *Paria* (premiera 1868, libretto Jan Chęciński).

Operetki: m.in. *Loteria* (ok. 1840, libretto Oskar Korwin-Milewski), *Żółta szlafmyca* (1841, libretto Franciszek Zabłocki), *Jawnuta* (1850, libretto W.L. Anczyc), *Betty* (1852, libretto Franciszek Szober), *Beata* (1870 lub 1871, libretto Jan Chęciński), *Nocleg w Apeninach* (1839, libretto Aleksander Fredro).

Na **utwory instrumentalne** składają się m.in. kompozycje na orkiestrę symfoniczną (np. Uwertura koncertowa *Bajka*), utwory fortepianowe, akompaniamenty organowe do pieśni kościelnych.

Moniuszko swój talent muzyczny wykorzystał w tworzeniu pieśni, w których melodyka wyrastała z polskiego folkloru. Dlatego występują w nich rytmy poloneza, mazura, kujawiaka, jak i krakowiaka, a swą śpiewnością zbliżają się do rosyjskiej liryki wokalnej (romans muzyczny). Swoje pieśni zawarł w cyklu tzw. *Śpiewników domowych*, które obejmują ok. 300 utworów na solowe głosy wokalne z akompaniamentem fortepianu. Sześć zbiorów zostało wydanych za życia kompozytora, a sześć po jego śmierci. Moniuszko komponował pieśni do słów poetów polskich (jemu współczesnych i znanych: Adama Mickiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teofila Lenartowicza, Jana Kochanowskiego), obcych (w tłumaczeniu polskim: np. Johanna Wolfganga Goethego), jak i do tekstów ludowych. Najbardziej popularnymi pieśniami są *Przysniedzka*, *Pieśń wieczorna* (*Po nocnej rosie*), *Dziad i baba*, dumka *Kozak* (*Tam na górze jawor stoi*).

Twórczość religijna

Muzykę religijną tworzył Moniuszko przez całe życie, ale głównie w okresie wileńskim. Według niego cel muzyki kościelnej przedstawia się następująco:

- „wznowienie ducha modlących się i jedynie jako pomoc do wyzwolenia jego z więzów ziemskich”;
- „istotny dla kompozytora i wykonawcy jest aspekt duchowy kompozycji, a Duch Święty ma być dla nich Muzą”;
- „pieśń kościelna jest własną muzyką Kościoła i podstawową formą muzyki kościelnej”.

Dział muzyki sakralnej w twórczości S. Moniuszki

obejmuje blisko 90 utworów. Są to kantaty, msze, motety, pieśni religijne, ich instrumentalne transkrypcje lub utworzone do nich akompaniamenty.

Z większych utworów należących do gatunku kantaty należy wymienić wspaniałe cztery *Litanie Ostrobramskie* (skomponowane w Wilnie w latach 1843–1855) do tekstu Litanii Loretańskiej do NMP (w języku łacińskim) ku czci Najświętszej Panny Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia. Kompozycje są przeznaczone do wykonania przez głosy solowe, czterogłosowy chór mieszany, orkiestrę (lub fortepian). Moniuszko komponował także msze: *Msza łacińska Es-dur*, *Msza e-moll* (1855, 1870), *Msza a-moll* (1870), *Msza łacińska Des-dur* (1870), *Msza żałobna g-moll* (1871), *Msza Piotrowińska B-dur* (do polskiego tekstu) na czterogłosowy chór mieszany solistów z towarzyszeniem organów (1872).

Stanisław Moniuszko komponował ponadto utwory religijne i pieśni do tekstów psalmów, modlitw, hymnów, słów różnych autorów. Znana pieśń kościelna *Ojciec z niebios*, *Boże Panie* autorstwa tego kompozytora jest śpiewana przez chór górali w IV akcie jego opery *Halka*. Chętnie wykonywana przez chóry kościelne pieśń *Dziękuję Ci, przedwieczny Panie* pochodzi z opery *Flis*.

Muzyka Moniuszki zyskała szerokie uznanie w polskim społeczeństwie. Uważa się ją powszechnie za wzór muzyki polskiej „narodowej”, a nawet „słowiańskiej”.

Kompozycja związana z tematyką pasyjną – *Oto drzewo krzyża*

Na naszą szczególną uwagę zasługuje kościelny utwór Stanisława Moniuszki związany tematycznie z przesłaniem numeru „Apostoła Miłosierdzia”. Kompozytor zaczerpnął słowa z Liturgii Wielkiego Piątku. Jest to kompilacja tekstów przeznaczonych na część Adoracji Krzyża. Sam tytuł *Ecce lignum crucis – Oto drzewo krzyża* do łacińskich słów biskupa Gelazjusza (Gelazego) z Cezarei (ok. 335–399) mówi sam za siebie. Tłumaczenia na język polski dokonał później Miłosz Kotarbiński (1854–1944). Wykonawcami są (tzw. obsada): solowy głos męski – baryton, czterogłosowy chór mieszany z akompaniamentem organów. Moniuszko skomponował tę kantatę na trzy miesiące przed swoją śmiercią 11 marca 1872 roku, a mogła być wykonana prawdopodobnie w Wielki Piątek 29 marca tegoż roku (Wielkanoc w 1872 r. przypadała na 31 marca). Trzeba pamiętać, że w tamtym czasie w liturgii był używany tylko język łaciński.

W formie tabeli zostały przedstawione poszczególne części utworu wraz z tekstem (polskim i oryginalnym łacińskim) i z obsadą.

Części	Tekst polski	Tekst łaciński	Obsada
1.	Oto drzewo krzyża, na nim świata wisi zbawienie. Padajmy w uwielbieniu! Oto drzewo krzyża, na którym zbawienie zawisło. Padajmy w uwielbieniu!	Ecce lignum crucis, in quo salus mundi pependit. Venite adoremus! Ecce lignum crucis, in quo salus mundi pependit. Venite adoremus!	chór, organy
2.	Ludu mój, com ja zawinił tobie, albo czym zasmuciłem cię? Odpowiedz na to; ludu wybrany, com winien tobie? Z domu niewoli twej, z Egiptu wywiodłem cię. A tyś ukrzyżował Zbawiciela swego!	Popule meus, quid fecit tibi, aut quo contristavi te? Responde mihi, popule meus, quid fecit tibi? Quia eduxi te de terra Egipti, parasti crucem Salvatori tuo!	baryton solo, organy
3.	Święty Boże! Święty mocny! Święty nieśmiertelny! Zmiłuj się, ach zmiłuj się nad nami.	Sanctus Deus! Sanctus fortis! Sanctus immortalis! Miserere, miserere nobis.	chór, organy
4.	Ludu mój, com ja zawinił tobie, albo czym zasmuciłem cię? Odpowiedz na to; ludu wybrany, com winien tobie? Jam przez czterdzieści lat prowadził cię przez pustynię, w piaskach pustyni twój wiodłem krok i manną karmiłem cię, i wprowadziłem cię do ziemi obiecanej, a tyś ukrzyżował, a tyś ukrzyżował Zbawiciela swego.	Popule meus, quid fecit tibi, aut quo contristavi te? Responde mihi, popule meus, quid fecit tibi? Quia eduxi te, eduxi te per desertum quadraginta annis et manna cibavi te, et introduxi te in terra satis bonam, parasti crucem Salvatori tuo!	baryton solo, organy
5.	Święty Boże! Święty mocny! Święty nieśmiertelny! Zmiłuj się, ach zmiłuj się nad nami.	Sanctus Deus! Sanctus fortis! Sanctus immortalis! Miserere, miserere nobis.	chór, organy
6.	Jam napoił ciebie wodą zbawienia ze skały, a ty? Ty ustom moim z ocem żółć podałeś. Jam darował tobie berło królewskie, a ty? A tyś koronę cierniową włożył mi na skronie. Ja cię wyżej wyniosłem nad wszystkie narody, a ty?	Ego te potavi aqua salutis de petro, et tu? Tu me potasti felle et aceto. Ego dedi tibi sceptrum regale, et tu? dedisti capiti meospineam coronam. Ego te exaltavi in magna virtute, et tu?	baryton solo, organy
7.	Ty zawiesiłeś rozpiętego na krzyżu, ty! Ty zawiesiłeś Zbawiciela swego!	Tu suspendisti in patibulo crucis, tu! Tu suspendisti Salvatorem tuum!	chór, organy

Przebieg utworu przedstawia się w następujący sposób. Przede wszystkim analiza tekstu wskazuje, że kompozycja zaczyna się od aklamacji śpiewanej

na początku adoracji krzyża „Oto drzewo krzyża...”, na którą lud odpowiada „Padajmy w uwielbieniu” (dzisiaj „Pójdźmy z pokłonem”). Po czym następują

ECCE LIGNUM CRUCIS

Oto drzewo krzyża

Słowa tradycyjne

STANISŁAW MONIUSZKO

Oprac. Tadeusz Machl

Moderato, non troppo lento

Soprany
Alty
Tenory
Basy

*Ec - ce li-gnum cru - cis, in quo
 O - to drzewo krzy-ża, na nim*

Organy

*Rejestratura: I M - Prywyp. 8' (tet 4'
 II M - Lagodne flety 8' i 4'
 Ped. - Subbas 16 (kop. II/Ped.)*

Pierwsze takty *Ecce lignum crucis* Stanisława Moniuszki, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1958.

Improperia (z łac. *impropero* – narzekania, wyrzuty), czyli znane jako nasza polska pieśń pasyjna *Ludu, mój ludu* przeplatane *Suplikacjami*, czyli błaganiami *Święty Boże...*

Zauważmy, jak kompozytor wykorzystuje grupy wykonawców do zobrazowania treści. Chór jest przedstawicielem ludu („Oto drzewo krzyża”, „Święty Boże”), a męski głos solowy wyraża słowa Zbawiciela („Ludu, mój ludu...” – Jezus wiszący na krzyżu ubolewa nad odrzuceniem przez naród wybrany).

Kompozycja jest zapisana w takcie na 4/4, w głównej tonacji d-moll i składa się z 7 połączonych ze sobą ogniów. Jej budowę i wymowę możemy zobrazować następująco:

1. Aklamacja: „Oto drzewo krzyża...” (chór – lud)
2. *Improperia*: „Ludu, mój ludu...” (baryton solo – Zbawiciel)
3. *Suplikacje*: „Święty Boże...” (chór – lud)
4. *Improperia*: „Ludu, mój ludu...” (baryton solo – Zbawiciel)
5. *Suplikacje*: „Święty Boże...” (chór – lud)
6. *Improperia*: „Ludu, mój ludu...” (baryton solo – Zbawiciel)

7. *Improperia*: „Ty zawiesiłeś Zbawiciela swego!” (całość wieńczy chór – są to wzmacnione słowa-wyrzuty Zbawiciela)

Kompozytor w tym utworze podkreśla stronę wyrazową, dramatyczną i uczuciową śpiewanych słów. Czyni to poprzez muzykę, czyli odpowiednio dobraną linię melodyczną, tzn. wznoszenie melodii lub jej opadanie (np. pytanie Zbawiciela: „A ty?” – melodia cichnie i opada), skoki melodyczne (dźwięki niskie i wysokie), zmiany tonacji (tzw. modulacje), kontrasty dynamiczne (głośno – cicho, narastanie głośności), zmiany tempa (wolniej – szybciej), obsadę (chór – solista).

Spróbujmy wejść w atmosferę tego utworu, kontemplując mękę Pańską i adorując Krzyż, tak jak w Wielki Piątek przed 150 laty czynił to w swojej kompozycji nasz wielki narodowy kompozytor Stanisław Moniuszko (*Ecce signum crucis* można wysłuchać na platformie YouTube). Adorujmy powieszonoego na krzyżu za nasze grzechy Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który w swoim nieskończonym miłosierdziu wybawił nas od śmierci wiecznej.

Wykorzystane publikacje:

W. Rudziński, *Moniuszko*, PWM, Kraków 1978; S. Dąbek, *Twórczość litanijska Stanisława Moniuszki i jej konteksty*, Wydawnictwo Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, Warszawa 2011; S. Kisielewski, *Gwiazdozbiór muzyczny*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1996, s. 106–114; E. Dziebowska, K. Duszyk, *Moniuszko Stanisław*, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM*, Część Biograficzna, t.m., red. E. Dziebowska, PWM, Kraków 2000, s. 303–335.

Strony internetowe: 2019 Rokiem Stanisława Moniuszki, *Moniuszko 200*: <https://moniuszko200.pl/pl/>; *Stanisław Moniuszko – biografia i twórczość*: <https://culture.pl/pl/tworca/stanislaw-moniuszko>; strona internetowa Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego: <http://www.wtm.org.pl>; nagranie kantaty *Ecce lignum crucis* na platformie YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=jlzf79RkxYo>; partytura *Ecce lignum crucis* w formacie PDF dostępna na stronie: http://hz.imslp.info/files/imglnks/usimg/7/7d/IMSLP402350-PMLP97016-S_Moniuszko_-_Ecce_Lignum_Crucis.pdf (dostęp 28.04.2019).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych

MOJA DROGA

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

Minął Wielki Post. Nadeszła Pascha. Wraz z nią przyszła moja pascha, moje przejście. Czuję, jakbym się bardziej czołgała, niż przechodziła. Z moich wszystkich postanowień wielkopostnych, z moich starań i dobrych chęci nic nie wyszło, nic nie zostało. Moja dobra wola w wielu sytuacjach nie tylko mnie zawiodła, ale uciekła bez możliwości lokalizacji; zostawiła mnie na pastwę moich głodów, nieuporządkowanych pragnień. Jestem mocno rozczarowana sobą. Gorycz upadków. Piołun klęski. Smutny smak niepowodzenia. Jak u mojego brata Judasza. Jak u mojego brata Piotra. Tak, Piotr doskonale wiedział, co mógł czuć Judasz. Piotr od Judasza różni się tym, czym żal różni się od rozpacz.

Odnoszę wrażenie jakbym weszła w „ich buty”. Jeśli jest we mnie jakaś nadzieja, chcę spotkać wzrok Jezusa, by nie ulec pokusie rozpacz. Pokusie pychy już wcześniej uległam.

Piotr przyszedł do mnie jako bohater, który zapewnia, że gotów umrzeć dla Jezusa... Wiem, jak to wtedy wyglądało, jak się skończyło. Jego dobra wola okazała się pyszną rzeczywistością serca, chodzącego w przekonaniu, że jest lepszy, niż jest. Boże, jak ja to rozumiem! Piotr, który usłyszał, że jest Skłą. Piotr, który chodził po wodzie, widział Przemienienie... Aneta, która usłyszała w sercu, że jest umiłowana. Aneta zaślubiona Jezusowi na wieki. Aneta, która głosi, że Bóg jest Miłością. To wszystko okazało się za mało, by być wiernym, by wytrwać do końca.

Usłyszałam dziś słowa, które stały się dla mnie i pocieszeniem, i „przekleństwem” zarazem. Czy karmelitanka nie może iść drogą ciągłych upadków? W czym to lepsze od drogi mistyczki? Czy moja droga to nie jest nieustanne schodzenie w dół? Boże, nie tak to sobie wyobrażałam. W swojej pysze chciałam być bardziej rozmodlona, bardziej szukająca woli Bożej od wszystkich moich sióstr, od każdej z osobna i wszystkich razem. Chciałam pracować więcej niż one dla Jezusa. Chciałam kochać Jezusa bardziej niż one. Chciałam bardziej niż one ufać Jezusowi... Pamiętam, jak kiedyś wypowiedziałam to na głos. Jednak wtedy te słowa nie wydały mi się niczym więcej niż pobożnym pragnieniem zakonnicy chcącej iść drogą doskonałości. Nie odkryłam czającej się za nimi pychy.

Jedyna perspektywa, jaką maluje się przede mną, to zgodzić się na tę moją drogę. Nie wymyśloną przez siebie, wydumaną po kolejnej lekturze życiorysu wielkich świętych. Miejsce, gdzie przychodzi Bóg ze swoim miłosierdziem i łaską, to moje realne dziś. Nawet jeśli jest ono bardzo poturbowane przez moje kiepskie wybory, choć jest połamane buntem i niezgodą, to tu przychodzi przygarniające i scalające mnie „JESTEM”.

foto: © 123rf



s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa, Częstochowa

CZŁOWIEK BLACHNICKIEGO

Z posłem **Robertem Telusem**, przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu Członków i Sympatyków Ruchu Światło-Życie, Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Pośle, dzisiaj politycy nie są najlepiej postrzegani. Jak to zmienić?

Niestety tak jest. Ukuło się nawet powiedzenie, że „polityka jest brudna”. To nieprawda, bo polityka jest służbą dla dobra wspólnego. Jeśli do polityki wejdziesz „ludzie sumienia”, to się zmieni. Dlatego katolicy nie mogą chować się w zakrystiach, bo jeśli tak będzie, to ich sprawy będą za nich załatwiać inni. Katolicy politycy powinni przywrócić dobre imię polityce.

Czytałem, że w czasie sesji o ks. Blachnickim w Sejmie Pan wzywał „oazowiczów”: „Angażujcie się, bo polityka jest święta!”.

Bo to jest święta służba, a ks. Franciszek Blachnicki mówił, żeby służyć innym, dając siebie. Oczywiście do polityki trzeba mieć powołanie. Powinno się w niej znaleźć jak najwięcej przedstawicieli elity katolickiej. Wielu młodych ludzi się boi. Ks. Blachnicki mówił: „Heroizm w pracy apostołskiej przejawia się w odważnym podejmowaniu dzieł i zadań najtrudniejszych w danym środowisku, zaniechanych przez innych jako beznadziejne”. Po raz pierwszy startowałem w wyborach parlamentarnych w roku 2007 z 14. pozycji. To było tzw. miejsce niebiorące. A jednak dostałem się do Sejmu i trzecią kadencję jestem posłem!

Czy można pogodzić pracę posła z katolickim sumieniem?

W odpowiedzi na Księdza pytanie przywołałem sylwetkę Roberta Schumana, jednego z założycieli Wspólnoty Europejskiej. Znakomicie godził pracę polityka z sumieniem katolika. Starał się codziennie

uczestniczyć we Mszy Świętej, także wtedy, gdy sprawował najważniejsze urzędy. Z powodu publicznego przyznawania się do wyznawanej wiary nieraz spotykały go złośliwości i nieprzyjemności. Często jednak nawet ideowi przeciwnicy potrafili docenić jego niezłomną postawę.

Podobno był nawet celibatariuszem?

Schuman w młodości chciał poświęcić się życiu zakonnemu. Jego najlepszy przyjaciel Henri Eschbach w 1911 roku przekonał go jednak, że pilną koniecznością jest apostołstwo świeckich i że jako świecki uczyni więcej dobra niż jako duchowny. Do końca swego życia był celibatariuszem. Nie był to przypadkowy skutek jego aktywności, ale w pełni świadoma decyzja – podjęta u progu kariery politycznej. Obecność w polityce traktował zawsze jako służbę i powołanie. W jego postępowaniu nie było podziału na etykę prywatnych przekonań i etykę zawodową. Nic sobie nie robił z tzw. politycznej poprawności, i to we Francji, która od dziesięcioleci podkreślała prawnie usankcjonowany laicki charakter. Był człowiekiem w pełni autentycznym.

Pan Poseł też nosi różaniec i modli się na nim za Polskę?

Tak. Proszę zobaczyć. Nigdy się z nim nie rozstaję. Codziennie odmawiam dziesiątkę różańca, tajemnicę zmartwychwstania, za mój kraj. O 7.30 rano staram się uczestniczyć w Eucharystii w kaplicy sejmowej lub w parafialnym kościele. Modlę się też przed ważnymi głosowaniami, a także o to, żeby do Sejmu wchodzili

ludzie z ruchów katolickich, żeby katolicy mieli realny wpływ na politykę.

Czy kierowany przez Pana Posła zespół ma wpływ na uchwalane ustawy?

Prezentujemy oficjalne stanowisko zespołu parlamentarnego, z którym musi zapoznać się rząd. To my zainicjowaliśmy projekt wolnej niedzieli. Organizujemy sympozja i konferencje. Zorganizowaliśmy wystawę „Odczarować zespół Downa”. Doprowadziliśmy do upamiętnienia specjalną uchwałą postaci ks. F. Blachnickiego, twórcy ruchu oazowego, w 30. rocznicę jego śmierci. W uchwale przypomniano, że ks. Blachnicki: „Walczył jako żołnierz w kampanii wrześniowej, działał w konspiracji, był osadzony w obozach koncentracyjnych, prześladowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. (...) Jako twórca Ruchu Światło-Życie wychowywał młodzież i dorosłych w duchu patriotyzmu, moralności i odpowiedzialności”. Sejm złożył cześć pamięci ks. F. Blachnickiego, doceniając jego zasługi „dla Narodu Polskiego oraz jego wkład w rozwój moralny wielu pokoleń”.

Czy cała rodzina Pana Posła należy do Ruchu Światło-Życie?

Tak. Jesteśmy w „Domowym Kościele”. Moje dwie starsze córki, obie już zamężne, były animatorkami. Dwoje młodszych dzieci, Faustyna i Franciszek, jeździ z nami na rekolekcje oazowe. Pamiętam, jak wzięliśmy naszą córkę zastępczą Nadię 17 czerwca, miała 3 miesiące, a 20 czerwca już byliśmy z nią na rekolekcjach.

Tworzenie rodziny zastępczej? Jak to się stało?

Wszystko ma swoje źródło w oazie. Ponad 15 lat temu pojechaliśmy z żoną na pierwszy stopień rekolekcji Ruchu Światło-Życie. Obok ośrodka w Rudniku nad Sanem był dom dziecka. Mieliśmy wtedy trzy córki i zrodziła się w nas myśl, aby zaangażować się w pomoc innym dzieciom. Wkrótce najmłodsza z nich, 5-letnia Wiktoria, zmarła. To był dla nas dodatkowy bodziec do podjęcia tej decyzji. Zapytaliśmy dzieci, co o tym sądzą? 11-letnia wtedy Karolina, powiedziała: „Tatusiu, jak ty sobie to wyobrażasz, że twoją miłością będę się dzielić z obcą osobą?”. Zamurowało mnie. Wszyscy musieliśmy dojrzeć do tej decyzji. Pewnego dnia córki zapytały „Co z tymi dziećmi?”. Wtedy przeszliśmy z żoną Małgosią szkolenie i czekaliśmy. Pamiętam dokładnie 22 dzień grudnia. Zadzwoił telefon i pani kurator powiedziała: „Są dla was dzieci, ale sytuacja jest niezmiernie ciężka. 15-letnia dziewczyna trzy dni temu urodziła niemowlę. Do Wigilii musimy wypisać je ze szpitala”. Nie wahaliśmy się. Dziewczynka nie umiała nawet czytać. Potem skończyła szkołę. Pracuje. Jest wspaniałą matką i założyła swoją rodzinę. To wielka radość i największa satysfakcja.



To pogodzenie życia rodzinnego z pracą poselską jest możliwe?

Mam cudowną, kochającą żonę Małgosię, która mnie wspiera i rozumie moją społeczną naturę. Bez niej, by się to nie udało. Posłowanie to praca w delegacji. Kiedyś, wychodząc z domu, usłyszałem od mojego 3-letniego synka Franka: „Tatusiu! A będziesz dzisiaj u nas spał?”. To mi dało dużo do myślenia. Dzięki zaangażowaniu mojej małżonki mogliśmy stworzyć rodzinę zastępczą, z której dziś mieszka z nami tylko jeden 28-letni Tomek, z dysfunkcją intelektualną, ale wdzięczny i niezwykle przez nas kochany. Reszta się usamodzielniała. A Nadię w wieku 3 lat adoptowało wspaniałe małżeństwo. Potem założyliśmy z przyjaciółmi fundację „Dar dla potrzebujących” i rodzinny dom dziecka w Mroczkowie obok Opoczna. Prowadzą go siostry służki NMPN z Mariówki. Następny dom dziecka stworzyliśmy w Byszewach pod Łodzią.

Miewa Pan Poseł kryzysy?

Rzadko, ale się zdarzają. Kiedyś, gdy w rozmowie z moim ojcem duchowym, teraz już patronem w niebie, śp. ks. Janem Wojtanem, wyznałem, że mam ochotę uciec, powiedział słowa, które zapamiętałem na zawsze i które sobie przypominam w trudnych chwilach: „Jak ty, Robert, wyjdiesz, to w twoje miejsce ktoś inny wejdzie. Skąd wiesz, czy będzie reprezentował nasze wartości?”.

Dziękuję za rozmowę.

Robert Telus, ur. 18 kwietnia 1969 roku; poseł na Sejm VI, VII i VIII kadencji. Z wykształcenia jest inżynierem środowiska. Ojciec czwórki dzieci Karoliny, Kamili, Faustyny i Franciszka. Z żoną Małgorzatą tworzyli rodzinę zastępczą dla Mileny, Ani, Nadii, Dominika i Tomka

foto: © Biuro Poselskie Posła Roberta Telusa

W DRODZE ZE ŚWIĘTYM CHARBELEM

Z ks. **Jarosławem Cieleckim**,
popularyzatorem kultu
św. Charbela,
rozmawia Milena Wróbel



Niektórzy nazywają Księdza „ojciec Jarek od św. Charbela”. Jak się zaczęła ta przyjaźń z libańskim świętym?

Rzeczywiście pod takim tytułem nadanym przez wydawnictwo ukazała się ostatnio książka-wywiad w języku polskim i włoskim. A przyjaźń zaczęła się dopiero, gdy uświadomiłem sobie, że on naprawdę jest obok mnie. I że mnie prowadzi. Jak każdy popełniam czasem błędy, ale mam coraz silniejsze wrażenie, że on prowadzi mnie na drogę słuszną; bardzo często odczuwam, jakby ktoś na moje serce przykładł dłoń i już wtedy jestem spokojny. Dlatego może często, błogosławiąc ludzi, dotykam ich serc, jakbym chciał powiedzieć – św. Charbelu, wielki „Boży chirurgu”, zajmij się teraz tym sercem. Od ośmiu lat

wypełniam misję dla Chrystusa i Matki Najświętszej, wiozę ze sobą relikwie świętych – Jana Pawła II i o. Charbela, czasem także kopię obrazu Matki Bożej Wniebowziętej z Niegowici. Przemierzyłem już prawie 900 tysięcy kilometrów po całej Europie. Próbowiałem kiedyś obliczyć, ile to pochłonęło paliwa, jaki był koszt opłat za autostrady, noclegi... Wystarczyłoby na kilka dobrych samochodów.

Skąd na to pieniądze?

Dzięki dobrym ludziom, którzy wierzą, że nie czynię tej misji dla przygody, dla turystyki, ale by dotknąć tych serc. Więcej – pomóc, wyprosić przez wstawienie św. Charbela i św. Jana Pawła, by Chrystus wziął w swe dłonie każde z nich. Czasem, ostatnio

sprowadzanie, na parafiach, które odwiedziłem, proboszczowie ofiarowali tacę, aby wesprzeć mnie w tej misji, czasem przy wyjściu z kościoła przekazywali coś ludzkie. Z czystym sercem mogę powiedzieć przed Bogiem, że wystarczyło, by tę misję kontynuować, czasem co do złotówki, ale nigdy nie było więcej. Za to też Bogu dziękuję. „Na utrzymaniu” mam także portal www.padrejarek.pl i Charbel TV. Po czterech latach mamy blisko 9 milionów wejść.

Dzięki Księdzu postać św. Charbela stała się w Polsce znana...

Kiedy siedem lat temu w Libanie realizowałem o nim film, w którym przewodnikiem był patriarcha kard. Bechara Rai, myślałem, że jestem reżyserem dokumentalnego filmu, z dubbingiem w kilku językach, ale bardzo szybko przekonałem się, że reżyserem był i jest św. o. Charbel. Doświadczyłem wielu spotkań, modląc się i prosząc przez jego wstawiennictwo o uzdrowienie dla chorych nie tylko fizyczne, ale i duchowe. Mam w archiwum świadectwa ludzi dziękujących za uzdrowienie Panu Jezusowi, ale też św. Charbelowi, którego prosili o wstawiennictwo. Święty o. Charbel (1828–1898) wybrał heroiczną drogę samotności, ale zarazem cierpienia oraz pokutę i post. On uczy nas umierania, bo całe nasze życie ma być takim umieraniem, aby żyć. Niesie nam siłę ku temu, wyrażoną w jednym często powtarzanym zdaniu: „Życie bez miłości to życie bez Boga”. Uczy nas też ofiary, która ma być darem dla Boga i człowieka. Jest przykładem pełnego poddania się woli Bożej i zjednoczenia z Chrystusem. Dla św. Charbela Msza Święta była najważniejsza – sprawował ją pięć godzin – tyle samo, ile odpoczywał w nocy. To była wielka adoracja Boga. On uczy nas nie tylko przyjęcia Chrystusa do serca, ale by Go tam adorować. I nie tylko w sercu, które Go przyjęło, ale również tym, które jest w drugim człowieku. I uczy nas, byśmy pomagali temu drugiemu zrobić w sercu miejsce dla Chrystusa, aby i on mógł rozpocząć tę adorację. Myślę, że to najbardziej zachwyciło mnie w św. Charbelu.

Zachwyca się nim coraz więcej ludzi, powstają przecież Domy Modlitwy św. Charbela.

Dzisiaj są w Europie 372. To już piękna rodzina ludzi w wielu krajach. Nawiązaliśmy relację i łączy nas właśnie on – św. Charbel. Tych wspólnot wciąż przybywa. Ludzie gromadzą się na modlitwie w swoich domach, zapalając przed wizerunkiem świętego pustelnika lampę oliwną, która przypomina im, że mają czuwać, bo Pan jest blisko. Mają na Niego czekać. Odmawiając różaniec, koronkę do Bożego Miłosierdzia, błagają o łaski i dziękują za nie, ale przede wszystkim modlą się za Kościół, za Ojca Świętego, biskupów i kapłanów, o nowe powołania. Nie są żadną sektą; większość z należących do takiego domu codziennie



Przy grobie św. Charbela

uczestniczy w Eucharystii, korzysta z sakramentów świętych. Mają kierownika duchownego, dwa razy w roku w Częstochowie biorą udział w rekolekcjach, którym przewodniczą. Zawsze spotyka się z nami ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Nie tylko on błogosławi mnie w tym dziele, ale przedłuża błogosławieństwo mojego biskupa Stanisława Stolarika z Rożnawy, który żywo uczestniczy w tej misji.

Mówi Ksiądz o św. Charbelu. A co może powiedzieć o sobie?

Na ten temat mam coraz mniej do powiedzenia. Wstydzę się siebie, dlatego że wciąż kocham za mało. Za to wszystko, co Bóg mi dał – życie na nowo, gdy w 2008 roku uzdrowił mnie z ciężkiej choroby, i siłę, by znieść tyle tragedii w moim życiu. Umarli prawie wszyscy, których bardzo kochałem, poczynając od rodziców. Były to śmierci nagłe i nieoczekiwane.

O sobie mogę powiedzieć tylko jedno – codziennie proszę: Boże, daj mi siłę i niech nikt i nic nie ugasi we mnie pragnienia, aby nieść ludziom jeszcze więcej Twojego słowa i miłości. By wiedzieli i czuli, że Ty kochasz ich najbardziej.

Dziękuję za rozmowę.

Milena Wróbel, mgr zdrowia publicznego, autorka książki *Żółty piach na uroki* – bezdroża medycyny naturalnej, od kilku lat należy do Rodziny Domów Modlitwy św. Charbela

foto: © Barbara Rotter-Stankiewicz

MIŁOSIERDZIE

u OJCÓW i MATEK PUSTYNI (3)



ks. bp Piotr Turzyński

Sławny apoftegmat mówi, że abba Arseniusz, kiedy poszedł na pustynię i pytał, co ma zrobić, aby się zbawić, usłyszał słowa: „Arseniuszu, uciekaj, milcz, módl się, bo to są korzenie bezgrzeszności” (Gerontikon 40). Milczenie i cisza pustyni poprzez czujność i skupienie uwagi prowadzą mnicha do samopoznania i odkrycia obecności Boga. Gdy człowiek nie godzi się na próbę ciszy, nie może siebie poznać, a największą tragedią jest zapomnienie o tym, kim jest człowiek i co go czeka (J. Chryssavgis, *W sercu pustyni. Duchowość Ojców i Matek pustyni*, Kraków 2007, s. 44).

Modlitwa o miłosierdzie

Częstym tematem apoftegmatów jest żal za grzechy i łyzy jako prośba o miłosierdzie. Między innymi abba Pojmen mówił: „kto chce okupić swoje grzechy, łzami je okupuje, a kto chce nabyć cnoty, za łyzy je nabywa. Bo płacz jest drogą, którą nam przekazało Pismo i Ojcowie, mówiąc «Płaczcie!». I nie ma innej drogi jak ta właśnie” (Gerontikon 693). Grzegorz z Nazjanzu, świadek i miłośnik życia monastycznego, pisał: „Nic nie jest w stanie zjednać nam takiej obfitej łaski u Boga, jak dobrowolne umartwienie ciała, a w zamian za łyzy dostępujemy miłosierdzia” (Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 24*, 11).

Ojcowie pustyni bardzo dobrze zrozumieli Pawłowe słowa „moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9) i dostrzegali także wartość ludzkiego grzechu i słabości, które, przeżywane z wiarą, pozwalają zarazem odkryć współczucie i miłosierdzie Boga. W ich życiu i słowach odkrywamy Boga rozumiejącego, Boga, któ-

ry przyjął na siebie ludzką słabość i rany, stając się dzieckiem i umierając na krzyżu. Takie ujęcie sprawia, że głęboka własna nędza przywołuje wieczne miłosierdzie Boga. Łaska Boskiego współczucia jest proporcjonalna do przepaści ludzkiego zepsucia. Im radykalniej człowiek otwiera się na cierpienie jako uczestnictwo w krzyżu, tym silniejsza staje się łaska odnowionego życia (J. Chryssavgis, *W sercu pustyni. Duchowość Ojców i Matek pustyni*, s. 47). Abba Pojmen, dlatego że wierzy w Boże miłosierdzie, wzywa do skruchy, do łoż w obliczu Stwórcy. „W każdej sytuacji płaczmy przed obliczem Dobroci Bożej, aby się nad nami zmiłowała” (Gerontikon 696). „Pewien abba wyznał abba Pojmenowi: «Dręczą mnie moje myśli: każą mi zapomnieć o moich własnych grzechach, a zajmować się błędami braci». A starzec na to opowiedział mu o abba Dioskurze, który siedział w celi, płacząc nad sobą, a jego uczeń mieszkał w innej celi. I kiedy uczeń przyszedł do starca, zastał go zapłakanego. Więc zapytał «czemu płaczesz, Ojczy?»». Starzec odpowiedział: «Oplakuję moje grzechy». Uczeń na to: «Ojczy, przecież nie masz grzechów!». A starzec odpowiedział: «Zaiste, dziecko, gdyby mi było dane zobaczyć moje grzechy, nie wystarczyłoby trzech lub czterech ludzi, żeby je oplakiwać»” (Gerontikon 192).

Warto pamiętać, że bardzo często na pustynię przychodzili przestępcy i kobiety lekkich obyczajów, aby przez pokutę szukać Bożego miłosierdzia i wewnętrznego pokoju. W kręgach monastycznych Wschodu od VI wieku znana była dobrze historia św. Marii Egipcjanki, która stała się ikoną skruchy i pokuty. Przez długie lata była nierządnicą, ale kiedy w celach zarobkowych udała się do Ziemi Świętej, przeżyła niezwykle nawrócenie. Gdy wraz z innymi chciała wejść do kościoła Grobu Pańskiego, nie mogła przekroczyć progu odrzucana przez jakąś niezwykłą siłę. Po tym doświadczeniu ucieka od ludzi, żyje na pustyni, oplakuje swoje grzechy i walczy samotnie z pożądaniem i własną grzesznością. Maria Egipcjanka staje się wzorem mnicha, który jest grzesznikiem pokutującym, przekonany o tym, że najbardziej ze wszystkich potrzebuje miłosierdzia i innym może ofiarować tylko miłosierdzie. Bóg zsyła jej starca Zozimę, który po la-



„uciekaj, milcz, módl się...”

tach wysłuchuje jej opowieści i błagania o modlitwę do Bożego miłosierdzia oraz przynosi jej Eucharystię (Sofroniusz, *Żywot św. Marii Egipcjanki*, w: B. Wards SLG, *Nierządnice pustyni. Pokuta. We wczesnych źródłach monastycznych*, Poznań 2005, s. 69–96).

Świadomość własnej grzeszności staje się dla ojców pustyni impulsem do modlitwy o Boże miłosierdzie. Równocześnie ojcowie i matki pustyni są przekonani, że odrzucenie swojej woli jest warunkiem otrzymania miłosierdzia. Jeden z ojców w symbolicznym odrzuceniu tego, co dźwigał na plecach, pokazuje prawdę, którą usłyszał od Boga: „Odrzuć to co dźwigasz, a wtedy zmiłuję się nad tobą” (Nau 621, cyt. za: *Abba powiedz mi słowo... Wybór apoftegmatów*, Kraków 1997, s. 116). Bodaj najczęściej powtarzaną na pustyni prośbą jest właśnie: „Boże, zmiłuj się nade mną”. Mnisi byli przekonani, że w obliczu Boga należy stać się żebrakiem i jak celnik z przypowieści Chrystusa bić się w piersi i prosić „miej litość dla mnie grzesznika” (Łk 18, 10). Amma Synkletyka powiedziała: „Naśladuj celnika, żebyś nie został osądzony razem z faryzeuszem; i staraj się o Mojżeszową łagodność, aby serce twoje, które jest skałą, zamienić w krynicy wody” (Gerontikon 902). Modlitwa o miłosierdzie Boże przybierała różne formy, stanowiła jednak jeden z podstawowych elementów duchowości ojców i matek pustyni. „Mówiono o abba Makarym Wielkim, że kiedyś przez cztery miesiące codziennie odwiedzał w Sketis pewnego brata i ani razu nie zastał go bezczynnego. Raz przyszedł znowu, stanął za drzwiami i usłyszał, jak tamten mówił z płaczem: «Panie, choćby Twe uszy nie słyszały mojego wołania, ulituj się nade mną z powodu moich grzechów, bo niestrudzenie Cię błagam»” (Nau 16, cyt. za: *Abba powiedz mi słowo... Wybór apoftegmatów*, s. 154).

Kardynał Tomáš Špidlík, wielki znawca duchowości wschodniej i monastycznej, jest przekonany, że pierwotnym elementem modlitwy Jezusowej nie było wzy-

wanie imienia Jezus, lecz potrzeba serca zasmuconego własnymi grzechami (T. Špidlík, *Modlitwa według tradycji chrześcijańskiego Wschodu*, Kraków 2006, s. 385). Początków tej modlitwy należy szukać u ojców pustyni, którzy „praktykowali straż serca, nieustanną modlitwę i uczucie *penthosu*” (tamże, s. 379). Tekst apoftegmatu wywodzący się z tradycji etiopskiej, którego datacja jest trudna do ustalenia, wskazuje na istnienie cichej modlitwy serca w formie pięknej modlitwy Jezusowej. „Opowiadał abba Jakub: Poszedłem do Baleos do abba Izydora i znalazłem go siedzącego w celi i pisać. Pozostałem u niego jakiś czas, obserwując go, otóż widziałem, jak on często podnosił oczy ku niebu, ale wargami nie poruszał, ani nie było słychać jego głosu. Zapytałem go: «Co robisz, ojcze?». Odpowiedział mi: «Czyż nie wiesz, co robię?». Ja na to: «Zupełnie nie wiem, abba». Odrzekł: «Jeżeli tego nie wiesz, Jakubie, to nie byłeś jeszcze mnichem nawet przez jeden dzień. Oto co mówię: Jezu, zmiłuj się nade mną; Jezu, wspomóż mnie; błogosławię Cię Panie»” (Etiop 13, 43, cyt. za: *Abba powiedz mi słowo... Wybór apoftegmatów*, s. 153–154).

Święty Jan Kasjan, który jest świadkiem wschodniej tradycji monastycznej i przeszczepia ją na grunt zachodni, mocno podkreśla, że lekarstwem na ataki złego i formą modlitwy nieustannej jest werset psalmu: „Boże wejrzyj ku wspomózeniu memu; Panie, pospiesz ku ratunkowi memu” (Ps 70, 2). To wołanie skruszonego serca o miłosierdzie weszło do oficjalnej modlitwy Kościoła, jaką jest liturgia godzin, jako werset rozpoczynający niemal każdą z godzin. Ciekawie jest również świadectwo Jana Proroka, rekluza z Gazy, żyjącego w VI wieku. W jednym z listów mówi, że pustelnicy ze Sketis zwykli każdy psalm odmawiały podczas pracy kończyć aktem strzelistym: „Boże, zmiłuj się nade mną nędznym” (por. Ps 51, 1).

foto: © 123rf

ks. bp Piotr Wojciech Turzyński, ur. 28 września 1964 roku w Radomiu, święcenia kapłańskie przyjął 28 maja 1988 roku. Doktor habilitowany nauk teologicznych; od października 2013 roku adiunkt na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii. Biskup pomocniczy radomski od 2015 roku

POCZĄTKI

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ OBECNOŚCI

w RZYMIE (3)



ks. Jarosław Superson SAC

Na wstępie dwie krótkie uwagi. Pierwsza dotyczy umieszczania w kościołach obrazu Boga Ojca jako starca. Druga wynika z lektury pism Starego Testamentu. Niezmiennie rzadko w tym zbiorze jest mowa o Jahwe jako Ojcu Izraela. To określenie występuje tam dosłownie kilkanaście razy. Rozpoznając początki chrześcijańskiej obecności w Rzymie, warto zadać pytanie: jak obraz Boga Ojca jest odnotowany w tekstach z początków rzymskiej wspólnoty? Czy jest to obraz starca?

W Liście do Rzymian czytamy: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa; skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 14–17).

Tekst ten odsyła nas do tematyki chrztu i otrzymania daru Ducha. Dar ten, jak czytamy, jest „Duchem przybrania za synów” (Rz 8, 15). To on pozwala wszystkim ludziom zaadoptowanym przez Boga wołać do Niego „Abba, Ojcze!” (Rz 8, 15), właściwie „Tato”, bo tak należałoby tłumaczyć to określenie. Zdaniem Pierre’a Grelota († 2009), francuskiego profesora hermeneutyki biblijnej, przez wiele lat uczącego w Instytucie Katolickim w Paryżu, ten umieszczony w liście aramejski termin może wskazywać na to, że wierni podczas liturgii recytowali modlitwę *Ojcze nasz* w wersji znanej z przekazu św. Łukasza (por. Łk 11, 2–4). Dlatego też profesor postawił hipotezę, że to, co od-

notował św. Paweł na temat zwracania się do Boga słowem *abba*, może się odnosić do praktyki przekazywania nowym wiernym treści modlitwy *Ojcze nasz*, która miała stać się ich modlitwą osobistą. Zdaniem francuskiego profesora to bardzo dobrze tłumaczyłoby aluzję do zwracania się do Boga podczas modlitwy słowem *abba*, a więc terminem występującym w liturgii chrzcielnej (por. Rz 8, 15 i Ga 4, 6).

Na kartach Nowego Testamentu obraz ojcostwa Boga jest pokazany na trzech płaszczyznach. Są to: Bóg Ojciec i Jego ojcostwo uniwersalne, Jego ojcostwo w stosunku do grupy i Jego ojcostwo w odniesieniu do jednej osoby, to jest do Jezusa Chrystusa z Nazaretu. Mistrz z Nazaretu posługuje się wyrażeniem „Ojciec wasz” (Mt 7, 11), ale także jest tym, który jako pierwszy stosuje formułę „Ojcze mój” (por. Mt 7, 21), podkreślając Jego wyjątkową relację z Bogiem. Sformułowania tego, jak twierdzi znany niemiecki biblista Joachim Jeremias, nie znajdujemy w literaturze rabinicznej. Niemniej jednak należy pamiętać, że w czasach redakcji pism nowotestamentalnych uczony w Piśmie Jan (Johanan) ben Zakkaj, nie pochodzący z pokolenia kapłańskiego, ale dający podstawy myśli rabinicznej, posługiwał się sformułowaniami „nasz Ojciec niebieski” czy „Ojciec niebieski Izraela” (pisze o tym S.A. Panimolle, s. 70).

Dla komentatorów odnotowana w Liście do Rzymian religijna praktyka zwracania się do Boga terminem „Abba, Ojcze!” przez synów Bożych (por. Rz 8, 14) wskazuje na obecność w liście aramejskiego pojęcia *abba*. Termin ten nie jest śladem zanoszenia Modlitwy Pańskiej rozpoczynającej się słowami „Ojcze nasz” (por. Łk 11, 2–4), ale raczej oddaje występowanie tego arameizmu w słowniku kultycznym stosowanym we wspólnotie rzymskiej, posługującej się na co dzień językiem greckim. Nie przetłumaczyła ona słowa *abba* na *πατήρ*, ale zostawiła je jako formułę liturgiczną.

W ten sposób Chrystusowa terminologia związana ze zwracaniem się do Boga określeniem *abba*, może nieco infantylna i zarezerwowana dla Mistrza z Nazaretu podczas Jego ziemskiego życia, została przejęta i używana przez chrześcijan w Rzymie, przez wspólnotę, której – co należy podkreślić – nie założył apostoł



Paweł. *Abba* zostało wprowadzone w rzymskie środowisko kultyczne. Chrześcijanie *in Urbe* posługiwali się imieniem Boga *Abba*, którego używał i które przekazał Jezus Chrystus, a praktyka ta wynikała z przyjęcia przez nich Objawienia i je podkreślała. Chrześcijanie byli świadomi, że Jezus jest Synem Bożym, a zarazem w ten sposób została uwidocznioma, podkreślona rola Boga jako Ojca – czy też Taty – chrześcijan.

Ciekawą byłaby odpowiedź na pytanie, kiedy i z jakiego powodu chrześcijanie w Rzymie w swoim języku liturgicznym zamienili zwrot „*Abba, Ojciec*” na wyrażenie „*Wszchemogący Boże*”.

Kończąc, warto tylko przypomnieć uwagę o Bogu Ojcu jako starcu, zasygnalizowaną na początku tego artykułu. List do Rzymian na pewno nie pozwala nam na odmalowanie Boga Ojca jako starca. Takie Jego wyobrażenie nie wyraża prawdy wiary Kościoła. Jak więc wyrażać za pomocą obrazu prawdy, o których czytamy w Biblii? Dominikanin François Boespflug podaje przykład tradycji niepisanej. „*Lex legendi, lex pingendi*”. Innymi słowy: tak jak Pismo święte jest rozumiane w Kościele, tak też powinno się je malować” (s. 63).

Wykorzystane publikacje:

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Wydanie piąte na nowo opracowane i poprawione, Poznań 2003; Boespflug F., *Bóg Ojciec jako starzec w chrześcijańskiej sztuce Zachodu. Historia zejścia z drogi oznaczenia*, „*Communio*”. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny XIX (1999) nr 2, s. 60–73; Chantraine G., *Bóg Ojciec*, „*Communio*”. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny XIX (1999) nr 2, s. 3–15; De La

Potterie I., *La preghiera di Gesù nei vangeli*, [w:] *La preghiera nella Bibbia. Storia, struttura e pratica dell'esperienza religiosa*, red. G. De Gennaro, Studio Biblico Teologico Aquiliano, Edizioni Dehoniane, Napoli 1983, s. 41–65; Fitzmyer J.A., *Lettera ai Romani. Commentario cristico-teologico*, tłum. E. Gatti, Edizione Piemme, Casale Monferato 1999; Grelot P., *L'iniziazione cristiana e il battesimo*, [w:] *La liturgia nel Nuovo Testamento*, red. P. Grelot, współpraca M. Carrez, E. Cothenet, G. Rochais, tłum. C. Valentino, (*Introduzione al Nuovo Testamento*, t. 9), Edizioni Borla, Roma 1992, s. 47–88; Jeremias J., *Abba*, tłum. G. Torti, (*Supplementi al Grande Lessico del Nuovo Testamento*, t. 1), Paideia, Brescia 1968; Lewandowski J., *Bóg Ojciec*, [w:] „*Abba, Ojciec*”, praca zbiorowa pod red. A.J. Nowaka, (*Homo meditans*, t. 21), Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 169–189; *Lettera ai Romani*. Introduzione, versione, commento di R. Penna. Volume unico, (*Scritti delle origini cristiane*, t. 6), Edizioni Dehoniane, Bologna 2010; Manns F., *Leggere la Mišnah*, tłum. G. Busi, (*Studi Biblici*, t. 78), Paideia Editrice, Brescia 1987; Mendecchi N., *Dizionario di spiritualità biblico-patristica. Grandi temi della S. Scrittura per la „Lectio divina”*, t. 1), Borla, Roma 1992, s. 67–81; Penna R., *Vangelo e inculturazione. Studi sul rapporto tra rivelazione e cultura nel Nuovo Testamento*, (*Studi sulla Bibbia e il suo ambiente*, t. 6), Edizioni San Paolo, Cinisello Balsamo (Milano) 2001; Vanni U., *Il „Sitz im Leben” liturgico nella formazione del Nuovo Testamento: attuale situazione degli studi e ulteriori piste di ricerca*, [w:] *Dall'esegesi all'ermeneutica attraverso la celebrazione. Bibbia e liturgia*, red. R. Cecolin, t. 1, (*Caro Salutis Cardo. Contributi*, t. 6), Edizioni Messaggero Padova, Padova 1991, s. 75–94; Vanni U., *L'ambiente esistenziale liturgico del Nuovo Testamento*, [w:] *Culto divino-Liturgia*, (*Dizionario di spiritualità Biblico-Patristica. Grandi temi della S. Scrittura per la „Lectio divina”*, t. 12), Borla, Roma 1996, s. 80–98; Warzecha J., *Ojcostwo Boga w Piśmie świętym*, „*Communio*”. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny II (1982) nr 1, s. 34–53.

ks. dr hab. Jarosław Superson SAC, wykładowca,
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

KOŚCIÓŁ, ŻYDZI, POLSKA

Z ks. prof. **Waldemarem Chrostowskim**
rozmawiają Grzegorz Górny i Rafał Tichy

Jak wyglądał stosunek Polaków do Żydów w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych?

To były lata, gdy przeciętny Polak nie miał – a przynajmniej tak mu się wydawało – żadnej styczności z Żydami. O tym temacie się nie mówiło, on po prostu nie istniał. Przeciętny chrześcijanin nie widział na oczy synagogi, nie miał pojęcia o żydowskim życiu religijnym. Dla niego Żydzi to była dawna historia lub folklor. Pamiętam dobrze te czasy i przypominam sobie, że w latach siedemdziesiątych dla przeciętnego Polaka Żyd kojarzył się głównie z komunistą.

Przecież to nieprawdziwy stereotyp.

Oczywiście, że nieprawdziwy. Wynika on jednak z faktu, że ktoś swoje osobiste doświadczenia i skojarzenia rozciąga na całość. Stereotypy nie biorą się przecież znikąd, tylko mają jakieś skojarzenia albo oparcie w doświadczeniu.

To tak samo, jak stereotyp chrześcijanina, który krzyżem bije Żyda, uważając go za mordercę Jezusa. Do tego stereotypu odnoszą się Żydzi, mówiąc, że on też ma jakieś korzenie, że jest w nim także jakaś część prawdy.

Problem polega na tym, żeby wskazać w historii lub dziś jakiegoś chrześcijanina, który bije Żyda krzyżem. Nie znajdziemy żadnej fotografii z czasów współczesnych, która by takie wydarzenie pokazywała. Znajdźmy w przeszłości jakiś dokument, który by o tym mówił.

Mogę wymienić nie dosłownie taki przykład, ale podobny. Raisa Maritain wspominała, że w Odessie pogromy Żydów dokonywane przez Czarną Sotnię odbywały się pod chrześcijańskimi sztandarami.

Ale Czarna Sotnia to nie Kościół katolicki. My zaś mówimy głównie o dialogu katolicko-żydowskim.

Chodzi o to, że pewne uprzedzenia Żydów wobec krzyża wynikają z traktowania ich przez chrześcijan. Obraz chrześcijanina bijącego Żyda krzyżem to oczy-

wście hiperbola, ale ma to jakieś odniesienie do wydarzeń z historii. Tak jak stereotyp przeciętnego Żyda ma odniesienie do zjawiska żydokomuny.

Ten stereotyp był powszechny. Przed laty już o tym mówiliśmy, ale warto to przypomnieć. Po roku 1988, gdy miałem wykłady jako adiunkt w Akademii Teologii Katolickiej – a był to czas pionierski naszego dialogu – postanowiłem zorganizować cykl wykładów „Dzieje i natura judaizmu”. Choć takich zajęć nie było w programie studiów, to jednak ówczesny rektor ATK ks. prof. Helmut Juros z entuzjazmem zareagował na moją propozycję. Miał to być początkowo wykład fakultatywny. Zgłosiło się tak wielu chętnych, że w starym budynku ATK nie było miejsca, by ich pomieścić, ponieważ wszystkie sale były w tym czasie wykorzystane na podstawowe wykłady. Przenieśliśmy się więc do salki katechetycznej przy kościele św. Zygmunta. Zebrało się tam wówczas 50 studentów z różnych roczników. Wśród nich był m.in. Zbigniew Nosowski.

Na pierwszym naszym spotkaniu zrobiłem ankietę. Była ona anonimowa, zaś pytanie brzmiało: Kto to jest Żyd? Kim dla Ciebie jest Żyd? Wyniki były następujące: 49 osób napisało, że Żyd to jest ateista i komunist. Tylko jedna osoba napisała natomiast, że to jest wyznawca religii mojżeszowej, i dodała jeszcze inne wyjaśnienia. Oczywiście, można z tego zrobić zarzut przeciwko Kościołowi, ponieważ ci ludzie byli studentami teologii, którzy wcześniej przeszli lekcje religii. W tym stereotypie Kościół miał więc również swój udział. Oni jednak dawali wyraz ignorancji, którą wynieśli ze swoich środowisk, z doświadczenia swoich rodziców i dziadków, sięgającego zarówno czasów przedwojennych, jak i powojennych. Był to ten drugi – obok historii uczzonej w szkołach – nurt historii, który mówił o agresji sowieckiej, witaniu żołnierzy Armii Czerwonej przez Żydów i stawianiu im powitalnych bram. Ten nurt, który pochodził też od ich ojców

i dziadków, którzy opowiadali, że po wojnie warunkiem awansu i kariery było zapisanie się do partii, i wiedzieli, kto te awanse rozdawał. Przyznam szczerze, że odpowiedzi na ankietę były dla mnie porażające. Spodziewałem się, że takie się pojawiają, ale nie w takich proporcjach: 49 do 1.

I co Ksiądz wtedy zrobił?

Zacząłem uczyć, prowadzić wykłady, pisać teksty o historii i naturze judaizmu. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych na łamach „Przeglądu Powszechnego” ukazywały się moje publikacje na temat rozmaitych aspektów judaizmu rabinicznego, głównie jego dzieł, np. targumów, czyli aramejskich przekładów Biblii hebrajskiej. Moje prace bardzo często komplementował Konstanty Gebert, który mówił mi, że się z tych tekstów dowiaduje się o judaizmie takich rzeczy, o których on nie wiedział. Dziękował, że przypominam mu o judaizmie.

Tak wracamy do tego, o czym Ksiądz już kiedyś mówił. Że dialog katolicko-żydowski wzmocnił judaizm w Polsce.

Dokładnie tak. Otóż Kościół nieświadomie wykonał ogromną robotę, bo na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – w kontekście ówczesnej transformacji – przez wszystkie przypadki odmieniane były słowa „Żydzi” i „judaizm”. Miałem w tym swój skromny udział, ale takich jak ja było więcej. Pamiętam, że w tamtym okresie wypowiadałem się na ten temat setki razy w audycjach radiowych czy telewizyjnych. Na początku czerwca 1989 roku zorganizowałem pierwsze sympozjum teologiczne „Kościół a Żydzi i judaizm”, które nazwaliśmy „Rodzeństwo wierzących”. Każdego roku było następne, zawsze relacjonowane w Wiadomościach TVP.

Przecież na początku tego dialogu to nie Żydzi pisali o dziejach judaizmu, lecz katolicy. Wystarczy przejrzeć bibliografię dialogu chrześcijańsko-żydowskiego w Polsce w latach 1945–2006. Żaden kraj nie ma takiej bibliografii. Liczy ona ponad siedem tysięcy pozycji. Wystarczy ją przejrzeć, by zorientować się, że w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przybliżanie problematyki żydowskiej religijności, teologii, duchowości, obrzędowości czy kultury odbywało się w środowiskach chrześcijańskich, głównie katolickich.

Trudno jednak byłoby znaleźć teologów czy myślicieli żydowskich, ponieważ po II wojnie światowej prawie ich w Polsce nie było.

Oczywiście, że nie było, dlatego że żydowskie życie religijne zostało zupełnie zepchnięte do jakiegoś rodzaju getta, zarówno przez samych Żydów, którzy przyjęli komunizm, jak i przez tych przedstawicieli władz, którzy nie byli Żydami. Mówiło się w latach osiemdziesiątych, że w Polsce jest najwyżej do dwóch tysięcy wyznawców judaizmu. Ale dodawano zaraz, że jest to liczba

zawyżona i nie da się tego w żaden sposób sprawdzić. Natomiast Żydów w etnicznym tego słowa znaczeniu było z pewnością znacznie więcej.

Jaki był skutek nagłaśniania tego typu inicjatyw?

Dzięki temu słowo „Żyd” zaistniało z nową treścią. Zaczęło kojarzyć Żydów nie tylko z tymi stereotypami z przeszłości. One zaś wynikały ludzkich doświadczeń i przeżyć. Nasłuchiwałem się na ten temat wielu dramatycznych opowieści. W naszej poprzedniej książce opowiadałem o kobiecie z Gdańska, której mąż został po wojnie zabity przez komunistę żydowskiego pochodzenia. Przez 40 lat nosiła w sobie nienawiść do Żydów. Dopiero podczas naszej pielgrzymki do Ziemi Świętej, w trakcie modlitwy na Golgocie, wyrzekła się tej nienawiści.

Ale przecież komunizm budowali nie tylko Żydzi, lecz także Polacy. Dlaczego wobec tego nienawiść ofiar nie była przenoszona na Polaków?

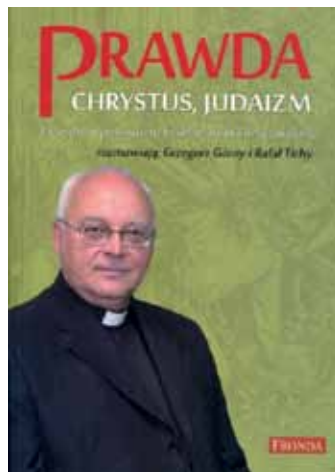
No cóż, emocje nie są czymś, co da się wyważyć, co da się przewidzieć. One zawsze są odmienne względem innych, kimkolwiek oni będą, a inaczej rozkładają się względem „swoich”. Jeden z elementów tego spojrzenia polegał również na tym, że komunizm nigdy nie był przedstawiany jako zjawisko specyficznie polskie, wyrosłe na tle polskiej historii jako owoc polskiej przeszłości. Natomiast nierzadko był przedstawiany jako zjawisko żydowskie.

Albo narzucone przez obce siły – rosyjskie.

Tylko, że nie mówiono wtedy rosyjskie, ale radzieckie. Bo była też świadomość, że ofiarami komunizmu byli również Rosjanie. I to do dzisiaj na terenie dawnego Związku Radzieckiego dalej się tli. Byłem np. kilkakrotnie w Kazachstanie i tam ludzie nie obwiniają za komunizm Rosjan.

A mam takie pytanie: gdyby dzisiaj Ksiądz przeprowadził taką samą ankietę, jak w 1988 roku, to jaki byłby wynik? 49 do 1?

Być może tylko jeden kojarzyłby Żyda z komunistą.



Fragment książki *Prawda, Chrystus, Judaizm* – z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim rozmawiają Grzegorz Górny i Rafał Tichy. Jest to trzecia część wywiadu rzeki po dwóch poprzednich pozycjach tych samych autorów: *Bóg, Biblia, Mesjasz i Kościół, Żydzi, Polska*.

FATIMA. ŚWIADOMOŚĆ ZŁOŻONYCH ŚLUBOWAŃ



ks. Krzysztof Czapla SAC

Przybliżając fenomen objawień Matki Bożej w Fatimie, ich treść, wskazania Kościoła oraz kształt pobożności fatimskiej nie można pominąć wątku dotyczącego poświęcenia się Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, które dokonało się na Jasnej Górze 8 września 1946 roku.

Akt ten miał miejsce w jakże trudnej dla Polski sytuacji po zakończeniu II wojny światowej, kiedy „czarna zaraza” wlewała się do naszej ojczyzny, która była wręcz bezbronna wobec wielkości zagrożeń. Był również odpowiedzią na wezwanie Fatimskiej Pani, która w Niepokalanym Sercu wskazała na Rosję, przepowiadając, iż jej błędy rozleją się po całym świecie, wywołując wojny i cierpienia sprawiedliwych.

Warto również pamiętać, iż akt uczyniony przez Episkopat Polski był pierwszym takim aktem po zakończeniu II wojny światowej. Wcześniej, bo w 1943 roku, podobny akt miał miejsce we Francji i Holandii. W Polsce jednak wydarzenie to miało wymiar „pospolitego ruszenia”. Po zakończeniu wojny naród polski szukał ratunku i fundamentu, na którym mógłby budować przyszłość własnej ojczyzny. Wezwanie do tego aktu przez Episkopat Polski, przygotowania w parafiach i diecezjach oraz wytyczne duszpasterskie z tego okresu wskazywały jednoznacznie na inspirację mającą swe źródło w orędziu z Fatimy. Z tej też racji w materiałach i pomocach duszpasterskich czy też literaturze poświęconej objawieniom w Fatimie dużo miejsca poświęcano, by nakreślić poprawny kształt pobożności fatimskiej.

Znamienne jest to, iż Fatimę ukazywano wówczas jedynie przez pryzmat nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Jest to o tyle ważne, gdyż obecnie często się ogranicza pobożność fatimską zasadniczo



do nabożeństw 13. dnia miesiąca od maja do października. Choć jest to piękna praktyka, to należy podkreślić, iż nie wyczerpuje ona w pełni ducha Fatimy. Zatrzymanie się więc tylko na dniu 13. danego miesiąca należałoby traktować jako zubożenie fatimskiego przesłania, którego istota dotyczy wspomnianego nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. I ono to było w bardzo jednoznaczny sposób nakreślane poprzez wskazanie na wymiar poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi, które miało się wówczas dokonać, oraz na wymiar wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca. Z dzisiejszej perspektywy zadziwia fakt, iż w ogóle nie pojawia się wówczas jakiegokolwiek wskazanie dotyczące nabożeństwa związanego z dniem 13. danego miesiąca.

Przywołane poniżej teksty pozostawimy bez interpretacji, by one same przemówiły, a tym samym ich wymowa stała się jeszcze bardziej znacząca, stanowią

one bowiem swego rodzaju fundament rodzącej się wówczas pobożności fatimskiej na polskiej ziemi.

Informacja Konferencji Episkopatu Polski z roku 1946 dotycząca poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi: „Nie postąpilibyśmy zgodnie z duchem naszych dziejów ani z ciężącym na nas długiem wdzięczności, gdybyśmy na progu nowych czasów nie odnowili przymierza Polski z Jej niebieską Królową, dla której naród ma wieczną, serdeczną i rodzinną cześć. (...) Przywiązujemy wielką wagę do uroczystego oddania się narodu Niepokalanej Dziewicy, o ile akt ten dokonany zostanie z wiarą i uzupełniony będzie czynem”.

Oto fragment tekstu poświęcenia się wspólnot zakonnych Niepokalanemu Sercu Maryi z 19 sierpnia 1946 roku na Jasnej Górze. Wcześniej tego rodzaju akt poświęcenia miał miejsce w rodzinach, parafiach i diecezjach w całej Polsce: „Łącząc modlitwy z ofiarą, wspomagać będziemy biednych grzeszników, których los takim smutkiem przepełnia Twoje Niepokalane, Macierzyńskie Serce. Pragniemy wynagradzać Ci wszystkie zniewagi i rany doznane z winy naszej i naszych braci. Aby pocieszyć Twoje Niepokalane Serce, spełniać będziemy Jego życzenia, poświęcając pierwsze soboty miesiąca czci Twego Niepokalanego Serca przez nabożeństwo według Twoich wskazówek. Kochać będziemy tak drogi Ci różaniec święty”.

Kolejny tekst stanowi część referatu ks. bpa Stanisława Czajki z Częstochowy, który był głównym organizatorem poświęcenia się wspólnot zakonnych Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 roku: „Poświęcenie jasnogórskie narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi było najwspanialszym aktem hołdu złożonym przez Polskę Bogarodzicy. Podobnej manifestacji, podobnych tłumów Jasna Góra nie widziała nigdy przedtem. Sama Matka Najświętsza wyraziła życzenie w Fatimie, aby poświęcono świat Jej Niepokalanemu Sercu. Ale jednym i tym samym zdaniem wyraziła także życzenie o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca”.

W pomocach duszpasterskich wydanych z racji przygotowania do poświęcenia parafii i diecezji Niepokalanemu Sercu Maryi, zatwierdzonych przez J. Em. kard. A. Sapiehę, znajdujemy następujące wskazania:

„Dobrze będzie z okazji tego oddania się osobistego Najśw. Pannie postanowić sobie czcić Ją co dzień przez jakieś uczynki pobożne i dobrowolne umartwienia. Najlepiej jednak będzie dostosować się do tego, czego sobie Ona sama w słynnych objawieniach Serca Swojego w Fatimie życzyła.

Prócz bowiem poświęcenia się Niepokalanemu Jej Sercu do najistotniejszych części naszego do Niej nabożeństwa należą:

Codienne odmawianie różańca, polecane przez Matkę B. Różańcową przy każdym ukazaniu się Jej.

Pierwsza sobota miesiąca, która ma być poświęcona Niepokalanemu Sercu Marii i obchodzona przez Komunię św. wynagradzającą i ofiary”.

Znamienne jest również to, iż w czasie rozpoczynającej się Wielkiej Nowenny przed Millenium Chrztu Polski, na Popielec w 1957 roku, prymas Polski w liście pasterskim ponownie przywołał na pamięć Niepokalane Serce Maryi, złożone ślubowania poprzez przypomnienie nabożeństwa Pierwszych Sobót Miesiąca: „By należycie przygotować się do dnia Przyrzeczeń Narodu, wszyscy musimy dobrze zrozumieć, do czego się zobowiązujemy, rozważyć treść i znaczenie zobowiązań, które na siebie przyjmujemy. Pomogą nam do tego pierwsze soboty miesiąca, kazania katechizmowe i nauki rekolekcyjne Wielkiego Postu. Wszystkie nauki rekolekcyjne, ogólne i stanowe, rachunki sumienia i ćwiczenia pokutne mają być osnute wokół tych zobowiązań, które były ogłoszone z wałów Jasnej Góry”.

Fatima w Polsce rodziła się na gruncie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, nie możemy o tym zapomnieć!

foto: © ks. Artur Karbowy SAC



W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło **Krucjaty Jednej Intencji**:

„By Maryja była bardziej znana i miłowana;
by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.
Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmienimy bieg dziejów świata!

www.jednaintencja.pl

www.sekretariatfatimski.pl

ks. dr **Krzysztof Czajla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

SYMBOLIKA ŚWIATŁA W OŁTARZU ADORACJI W KATEDRZE ŚW. FLORIANA I ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA NA WARSZAWSKIEJ PRADZE

Mariusz Drapikowski

Ołtarze adoracji, które powstają w wielu krajach, na różnych kontynentach, jak również w Polsce, łączą ludzi w modlitwie w intencji pokoju. Idea „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju” jest symboliczna, a mówi o pragnieniu otoczenia całego świata modlitwą i adoracją Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jest wypełnieniem testamentu Jana Pawła II.

Jednym z istotnych elementów łączących te ołtarze jest światło, które symbolizuje Chrystusa i Jego żywą obecność w Eucharystii. To Jezus wkroczył w nasze dzieje, by rozjaśnić je blaskiem Bożej Miłości, której najwspanialszym imieniem jest Miłosierdzie. Święty Jan Paweł II nosił w sobie światło, bo żył w głębokiej przyjaźni z Chrystusem – Światłością Świata. Od wczesnej młodości poszedł za Mistrzem, utożsamiał się z Nim i Jego Ewangelią. Otworzył się na przyjęcie Bożego światła, przyjął je i nim promieniował. W tym tkwi sekret jego fascynującej osobowości, jego niezmordowanej służby Bogu i Kościołowi, człowiekowi i światu. W 24. rocznicę swojego pontyfikatu Ojciec Święty ogłosił List Apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, wprowadzając do różańca świętego tajemnice światła. Światłem jest Jezus Chrystus, który powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Temat światłości przewija się przez całe Objawienie Boże. W pierwszej księdze Pisma Świętego czytamy: „Wtedy Bóg rzekł: «Niech się stanie światłość!». I stała się światłość” (Rdz 1, 3). Natomiast w ostatniej księdze Biblii św. Jan Apostoł zapisał, że zbawionym nie potrzeba „światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi” (Ap 22, 5). Światło jest więc klamrą spinającą historię świata i człowieka, a jego symbolika uwydatnia majestat Boga i Jego obecność wśród ludzi. W świątyni jerozolimskiej, podczas Ofiarowania Pańskiego, starzec Symeon, pod natchnieniem Ducha Świętego, wypowiada słowa określające Jezusa jako: „światło na oświecenie pogan i chwałę ludu twego” (zob. Łk 2, 29–32).

W Starym Testamencie światło ukazane zostało jako dzieło Boga, całkowicie Mu podporządkowane. Jest jakby odbiciem Jego chwały i stanowi część owej oprawy zewnętrznej, która towarzyszy każdemu widzialnemu zjawianiu się Boga ludziom. Światło jest jakby szatą, w którą Bóg się przyodziewa. Księga Mądrości przedstawia Boga jako „światło wieczne”, przewyższające wszelkie światło stworzone (por. Mdr 7, 27–29). Na ziemi światło Boże, które Jezus w sobie nosił, ukazał trzem wybranym uczniom podczas Przemienienia na Górze Tabor. Rozpromienione oblicze i Isniące szaty objawiły Jego Boskość. Stały się obrazem Chrystusa Zmartwychwstałego. Na pytanie Filipa, jak wygląda Bóg Ojciec, Jezus odpowiada: „kto Mnie

„Ja jestem światłością świata”

od wewnątrz. Nie tylko otrzymuje światło; On sam jest Światłem ze Światłości.

Na kartach Starego Testamentu jest wiele pięknych metafor maryjnych, które możemy rozważać w odniesieniu do Nowego Testamentu, a zawarte są w *Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu*. Pozdrawiamy tam Maryję słowami: „Tyś Krzak Mojżeszów, boskim ogniem gorejąca”. Na górze Bożej Horeb ukazał się Mojżeszowi Anioł Pański w płomieniu ognia ze środka krzewu, który nie spłonął od niego. Krzew gorejący był znakiem obecności Boga, który objawił się Maryi. Płonący krzew to symbol wejścia Boga w ludzką naturę, którą często w Biblii symbolizuje ogień i światło. Podobnie Bóg jest obecny i objawia się Maryi. Przez Maryję objawił się Bóg, ponieważ zechciał się z Niej narodzić i Ona zapłonęła tym Boskim Ogniem przyniesionej przez Niego Miłości. Gorejący, ale nie spalający się krzew łączono z dziewiczym macierzyństwem Maryi, która poczęła mocą Najwyższego z Ducha Świętego, pozostając Dziewicą. Błogosławiona Dziewica wydała na świat Syna Bożego – Światłość.

To Światło daje nam Maryja – Matka Miłosierdzia, która pierwsza to Światło pielęgnowała i z tym Światłem szła przez życie, aż pod krzyż, by tam zostać Matką wszystkich ludzi, opiekunką pomagającą nam w trudach życia nieść światło wiary i donieść je przed Boży tron.

W ołtarzu adoracji w katedrze św. Floriana i św. Michała Archanioła zamknięta „wschodnia brama”, z której wyszło prawdziwe Światło, uosabia dziewictwo Maryi oraz niezwykłość narodzin Zbawiciela. Jest to symbol przemiany wejścia do królestwa niebieskiego oraz samego Chrystusa. Eucharystia umieszczona jest w kryształowym krzyżu otoczonym ośmioramienną gwiazdą, która jest symbolem Chrystusa. Ósemka symbolizuje bowiem doskonały nowy początek. Jest symbolem zmartwychwstania, odrodzenia i wieczności. Na pytanie: „Kim Ty jesteś?” Jezus odpowiada: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM” (J 8, 28). Na krzyżu Jego synostwo, Jego jedność z Ojcem staną się poznawalne. Krzyż jest prawdziwie „wysokością”. Jest wysokością „miłości aż do końca” (por. J 13, 1); na krzyżu Jezus jest na „wysokości” Boga, który jest Miłością. Tam można Go „rozpoznać”, można poznać, że „JA JESTEM”. Płonący krzew to krzyż. Najwznioślejsze słowa Objawienia „JA JESTEM” i krzyż Jezusa są nierozłączne.

foto: © Drapikowski Studio

widzi, widzi także i Ojca” (J 14, 9). Przemienienie jest wydarzeniem modlitwy. Widzialne staje się to, co dokonuje się w rozmowie Jezusa z Ojcem: wewnętrzne przenikanie Jego bytu przez Boga, które staje się czystym światłem. W swym zjednoczeniu z Ojcem sam Jezus jest światłem ze światłości.

W Starym Testamencie jest ukazany skutek spotkania Mojżesza z Bogiem: „Gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj (...), nie wiedział, że skóra na jego twarzy promieniała na skutek rozmowy z Panem” (Wj 34, 29). W rozmowie z Bogiem światło Boże wysłało ku niemu promienie, w konsekwencji on sam promienieje. Są to jednak promienie przychodzące do niego z zewnątrz. Jezus natomiast promienieje

Mariusz Drapikowski, gdański artysta, złotnik i bursztynnik; w jego pracowni powstało wiele dzieł z dziedziny sztuki sakralnej i użytkowej

KATOLIK TYLKO OD ŚWIĘTA?



ks. Sławomir Bednarski

Jakiś czas temu w rozmowie na tematy wiary z jedną znajomą i wciąż poszukującą osobą padł przeciwko nam, katolikom, taki zarzut. Zbyt mało Pana Boga jest w codziennym życiu katolików... Mało odniesień do wiary w zwyczajnych, domowych rozmowach i sprawach. Zbyt mało lektury Pisma Świętego i życia Bożym słowem. Po takich poważnych argumentach zacząłem się sam nad tym zastanawiać. Czy rzeczywiście jest to opis słuszny i właściwy? Czy katolikiem się jest wyłącznie od święta?

Na początku tych rozważań należy zrobić jedno istotne założenie. To tytułowe pytanie dotyczy wszystkich członków Kościoła, choć wypomniano nam, katolikom, braki, które wprawdzie są postawą dość powszechną i utrwaloną, ale to nie znaczy, że oczekiwaną i właściwą. Rzeczywistością jednak dość typową jest fakt odchodzenia od wielu naprawdę pięknych i potrzebnych praktyk religijnych. W niewielu już polskich domach można usłyszeć słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” przy wyjściach do szkoły czy pracy bądź przy powrocie po zakończonych obowiązkach. Także w niewielu domach uczy się dzieci, od najmłodszych lat, modlitwy przed posiłkiem, aby wychować do większej wdzięczności Bogu i ludziom za dary, z których korzystają. Jeszcze gorzej jest pewnie, jeśli idzie o modlitwę przed i po pracy czy nauce. Wydaje się bowiem dość powszechnie, choć zupełnie błędnie, że efekt ludzkiego wysiłku jest wyłącznie ludzką zasługą.

Wspomnieć też należy o powszechnym braku edukacji biblijnej i o zaniechaniu lektury Pisma Świętego. W katolickich domach wprawdzie jeszcze Biblię można znaleźć, ale stanowi często jakiś zbędny element domu, głęboko schowany w szufladzie. Żeby jednak



Katolikiem należałoby być zawsze i w każdej sytuacji.

zrozumieć choć w części Boże przesłanie skierowane do człowieka, trzeba z Jego słowem iść przez życie i nim żyć. Wprawdzie znajomość ksiąg biblijnych i historii zbawienia w nich zawartych bywa dość powszechna, to jednak jest na tyle powierzchowna i pobieżna, że niewiele to zmienia w naszym życiu.

Kolejnym argumentem był zarzut dotyczący rozmów na tematy religijne w katolickich domach. Generalnie faktycznie takowych tematów i rozmów brakuje. O ile rodzice troszczą się o rozwój swoich dzieci w zakresie intelektualnym i fizycznym, o tyle sfera duchowa została jakoś w ostatnich dziesięcioleciach zapomniana. Rodzice bez większego zastanowienia są w stanie wozić swoje pociechy na treningi piłkarskie, tańce, do kolejnego lekarza czy na basen. Chętnie także

zamawiają kolejne korepetycje, zapisują do szkoły muzycznej czy do jakiejś szkoły samoobrony. Jednak naprawdę dużym problemem staje się dopilnowanie spraw religijnych i duchowych. To jest jakoś poza zainteresowaniem rodziców, a zdarza się także dość często, że sprawy Boże traktowane są jako jakiś wymysł księdza czy zbędna aktywność młodego człowieka.

W domach także, co zauważam od kilkunastu już lat, nie prowadzi się rozmów na tematy wiary. Każde natomiast pytanie ze strony dzieci rodzice zbywają



jako niezbyt istotne i ważne. Nie chcę nikogo dotknąć ani źle ocenić, ale kiedy dziecko jest małe, może usłyszeć od rodziców czy dziadków, gdzie jest „Bozia” i może nauczyć się modlitwy *Aniele Boży*. Jednak kiedy ma już kilka czy kilkanaście lat, tematy religijne i pobożne zamierają. Być może dlatego, że stają się coraz trudniejsze dla rodziców, ale i może dlatego, że stają się coraz mniej istotne dla życia dziecka i rodziny.

Ta niewątpliwie powierzchowna i krótka analiza skłania do jasnej i wyraźnej odpowiedzi. Że bywa źle w katolickich domach w sprawach wiary. Że dziś często duży nacisk się kładzie na umiejętności, wykształcenie zawodowe czy zdrowie, a zapomina o Panu Bogu. Pan Bóg ciągle zaprasza każdego człowieka

do pogłębiania relacji z sobą. I to relacji nie tylko emocjonalnej opartej na duchowym uniesieniu, ale i rozumowej opartej na poznaniu Boga.

Trzeba nam, katolikom, jak najszybciej powrócić do dobrych praktyk na drodze wiary. I przeżywać swoją wiarę całym swoim życiem. Nie tylko od wielkiego święta i nie tylko w zakresie utrwalonym w tradycji polskiej rodziny. Być katolikiem to coś więcej niż tylko świąteczna Msza Święta czy święcenie pokarmów na stół wielkanocny. To coś więcej niż ubranie choinki czy zaśpiewanie kołеды. Wreszcie to coś więcej niż codzienny nawet pacierz bądź niedzielna Msza Święta. Potrzeba nam powrotu do życia wiarą. Do poznawania Pana Boga i zapraszania Go codziennie do swojego życia i codziennych spraw. Potrzeba świadectwa swojej wiary w domu rodzinnym i poza nim. Potrzeba wreszcie na nowo ochrzcić swój sposób myślenia, rozmawiania i życia.

Jeżeli będziemy potrafili uczynić to w swoim życiu, to nawet przypadkowo napotkany człowiek, który nigdy nie słyszał o Jezusie, nigdy nie wszedł do kościoła i nigdy nie otworzył Pisma Świętego, zada sobie kluczowe pytania: Kim jest ten nasz Bóg, który powoduje, że nasze życie nabiera zupełnie innego kształtu i sensu? Kim jest ten nasz Bóg, dla którego jesteśmy w stanie poświęcić swoje życie? Kim jest ten nasz Bóg, który jest obecny w naszym życiu w pragnieniach, czynach, myślach i słowach? W codziennych wyborach i wypełnianych obowiązkach?

Odpowiadając więc na tytułowe pytanie, katolikiem należałoby być zawsze i w każdej sytuacji. Być blisko z Panem Bogiem, poznawać Go i budować z Nim codziennie silną relację międzysobową. Myśleć o Nim, rozmawiać z Nim, dzielić się Nim z innymi ludźmi. Przecież piękna i silna wiara wymaga inwestycji z naszej strony. Nie możemy się także sugerować stanem wiary większości ochrzczonych. Przecież za swoje zbawienie każdy człowiek odpowiada osobiście. W Ewangelii według św. Mateusza znajdziemy ważny argument dla siebie: „Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7, 13–14). Życzę na koniec wszystkim, którym zależy na wieczności i szczęściu, aby nie czuli się źle, gdy okazuje się, że większość żyje inaczej... Mamy iść wąską drogą i przechodzić przez ciasną bramę. W tym wypadku trzeba nam raczej unikać tłumów, niż cieszyć się, że biegniemy łatwą drogą, z całym peletonem ludzkości.

foto: © Ewa Sądziej/www.lumenes.pl

ks. **Sławomir Bednarški**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji *Servire Homini*; mieszka w Kleszczowie



Jerzy Detyna

Do napisania tego artykułu skłoniła mnie, z jednej strony, chęć kontynuacji artykułu poprzedniego (gdzie podjąłem temat hackowania człowieka), a z drugiej strony lektura dwóch wybitnych naukowców: ks. prof. Michała Hellera oraz prof. Ryszarda Tadeusiewicza. Obydwu autorów, zresztą, często przywołuję w moich tekstach pisanych na łamach „Apostoła”.

W wielu swoich pracach wymienieni zacni autorzy podejmowali temat etyki, moralności i granic w nauce. Wystarczy wspomnieć takie pozycje ks. prof. Hellera, jak choćby: *Moralność myślenia*, *Sens życia i sens wszechświata: studia z teologii współczesnej*, *Jak być uczonym*, *Granice nauki*. Z kolei prof. Tadeusiewicz na zaproszenie Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie napisał piękny artykuł *Wartości duchowe w cyberprzestrzeni*, który ukazał się w dziele *Lex Tua in Corde Meo*, a które to dzieło było jubileuszowym prezentem w 2004 roku dla ówczesnego Rektora, JM Księdza Biskupa Tadeusza Pieronka. Tytuł mojego artykułu jest parafrazą tego, co napisał Pan Profesor. Niezwykle cenną pozycją prof. Tadeusiewicza (dostępną on-line) jest książka *O życiu i nauce*, będąca zbiorem felietonów, które ukazały się na łamach „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego”. Można się w tym miejscu zastanowić: po co taki długi wstęp? Otóż wszystkie cytowane przeze mnie prace (a i wiele innych) z jednej strony ujmują piękno nauki, piękno poznawania świata, a z drugiej strony podejmują temat granic tego poznawania, nie tylko fizycznych, ale i moralnych. Czy zawsze nauka i wartości duchowe idą w parze?

Wielu z nas (i nie tylko naukowców) zastawia się, kiedy podejmowane przez nas decyzje są słuszne. Kiedy postępujemy „dobrze” i gdzie leży granica takiego „dobrego” postępowania? Ucnieni (w zasadzie filozofowie) spierają się od dawna o to, jak powinna wyglądać „stosowna” teoria moralności. Z pomocą ludziom wierzącym w Pana Boga przychodzi Pismo

WARTOŚCI DUCHOWE W NAUCE



Święte wraz z Dekalogiem, gdzie Bóg wyraźnie określił owe granice „właściwego” postępowania człowieka. Chrystus swoimi czynami i nauką jeszcze bardziej to doprecyzował. Czy jednak są to zasady uniwersalne przyjęte przez ogół?

W dziedzinie moralności tzw. naukowej istnieje cała gama stanowisk w zakresie „dobra i zła”, które jednak często bazują na fundamentach biblijnych. Wyniki współczesnych rozważań etycznych szczególnie uwagę zwracają na dwa z nich. Pierwszym jest utilitaryzm, gdzie uczeni, tacy jak Jeremy Bentham czy John Stewart Mill, twierdzili, że czyni dobre to te, które prowadzą do maksymalizacji szczęścia i przyjemności człowieka, zaś złe to te, których konsekwencją jest wzrost jego cierpienia i przykrości. Według tej grupy uczonych (utilitarystów) działanie, które określić można jako moralne, poprzedzone musi być odpowiednimi przemyśleniami, które pozwolą na podjęcie słusznej decyzji. Stanowisko innych naukowców głosi, że wyposażeni jesteśmy w osobniczy „moralny kompas”, który pozwala nam podejmować słuszne

decyzje bez potrzeby kalkulacji zysków i strat. „Kompasem” tym są emocje. Choć źródeł tej teorii szukać można już w starożytności, wśród filozofów moralnych jej najwybitniejszymi przedstawicielami byli David Hume i Adam Smith. Pierwszy z nich jest autorem dosyć znanego zdania: „rozum jest i winien być tylko niewolnikiem uczuć”. Czy jest tak rzeczywiście? A jak to wygląda w nauce, kiedy poznajemy otaczającą nas rzeczywistość?

Nauka i technika są niezwykle ważne w tworzeniu kultury i cywilizacji. Czy jednak dysponując taką mocą sprawczą, nauka jest suwerenna w swoim działaniu na rzecz pogłębiania pasji poznawczych człowieka i budowania lepszego świata dla niego? Podobna zresztą dyskusja jest często podejmowana w kontekście sztuki: czy są jakieś granice moralne, czy też nie. Jak łatwo się domyślić, są tacy, którzy uznają rozcho-dzenie się drogi rozwoju nauki i drogi kultywowania tradycyjnej hierarchii wartości ludzkich, wypracowanej już przez filozofię starożytną (Platona, Arystotelesa, stoicyzm), za cechę towarzyszącą w sposób konieczny rozwojowi nauki, uwalniającej się z pęt subiektywizmu i irracjonalizmu, a inni wprost przeciwnie.

Na ogół istnieje takie przeświadczenie, że stopień zniewolenia nauki jest znacznie silniejszy w odniesieniu do dziedzin humanistycznych niż w stosunku do dyscyplin ścisłych. Nie jest to tak oczywiste. Prawdą jest, że w naukach ścisłych kryteria zawodowe są bardziej odporne na ideologiczne naciski władzy politycznej czy naciski ekonomiczne sytuacji gospodarczej. Jednakże wykorzystywanie wyników poznania naukowego do celów niehumanitarnych (zbrojenia, wojny, bezwzględna gra o sukces rynkowy z konkurencją itp.) jest łatwiejsze i bardziej niebezpieczne dla ludzkości i świata przyrody. I tu najbardziej chyba ukazuje się cecha braku samowystarczalności nauki. Poznawanie świata dziś stało się potężnym instrumentem jego zmiany i ustalania warunków egzystencji człowieka.

W wielu obszarach poznawczych można zauważyć wyalienowanie się nauki od myślenia w kategoriach szeroko rozumianej odpowiedzialności za przyszłość świata i ludzkiej kultury. Jeśli więc mówimy o „zniewoleniu” nauki (co często ma miejsce w pewnych określonych sytuacjach przełomowych kulturowo i politycznie), to nie można zapomnieć i o tym, że przyczyny tego stanu rzeczy mogą leżeć również w charakterze nieobecności takich instancji weryfikacyjnych, jakimi są etyka i sumienie, jako endogenne mechanizmy samoregulacji nauki w praktyce postępowania poznawczego, realizacyjnego i wyznaczania strategii rozwoju nauki.

O niebezpieczeństwie, jakie może czyhać w tym dziele poznawania, kiedy czynione są próby utożsamiania wolności i autorytetu nauki z nieliczeniem się

z moralną stroną podejmowanych wyborów i działań, może świadczyć wielokrotnie przywoływany psychologiczny „eksperyment Milgrama” sprzed przeszło 55 lat. Przeprowadzony był on na Uniwersytecie Yale i wykazał, ogólnie rzecz ujmując, jak łatwo w imię autorytetu nauki i ludzi nauki dochodzi do dokonywania czynów okrutnych, jeśli tylko wierzy się, że są one dokonywane dla dobra nauki.

Dekalog, intuicja, wyczucie, doświadczenie – to te właśnie cechy, w których należałoby poszukiwać obecności sumienia, jako komponentu rozumu, a zarazem instancji niezależnej od niego, powiązanej z kulturą wartości raczej aniżeli dyrektywami postępowania eksperckiego. W zasadzie wszyscy naukowcy (i nie tylko) zdają sobie sprawę z tego, że jest to instrument działania niezwykle istotny w natłoku nowinek naukowych i mirażu dróg „donikąd”. Ale w ramach tak poszerzonej strategii działań poznawczych ważne miejsce zajmuje wzgląd na niecałkowicie rozpoznanie możliwych negatywnych konsekwencji wprowadzanych w obieg nowych technologii (szczególnie w naukach medycznych), nowych i niezwykle radykalnych projektów zmian w dotychczasowej pragmatyce działań, bez wystarczającej wiedzy o możliwych konsekwencjach wprowadzania nowych technologii w środowisko naturalne człowieka. Stąd też dość zgodnie wyrażane jest stanowisko, iż miarą dojrzałości moralnej nauki jest jej zdolność do samoograniczania się; zdolność do kierowania się wartościami głębszymi, pełniejszymi niż tylko splendor kariery, sukcesu i pokonania konkurencji w rywalizacji wolnorynkowej.

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

- Witryna internetowa: <https://www.naukairreligia.pl/gilotyna-humea-moralnosc-pozza-granicami-nauki-26054>
- Witryna internetowa: <https://www.granicenauki.pl/dylematy-etyczne-cena-czlowiezenstwa-25331>
- Heller M., *Granice nauki*, Copernicus Center Press, 2014.
- Heller M., *Sens życia i sens wszechświata. Studia z teologii współczesnej*, Copernicus Center Press, 2013.
- Heller M., *Jak być uczonym*, Copernicus Center Press, 2017.
- Tadeusiewicz R., *Wartości duchowe w cyberprzestrzeni, w: Lex Tua in Corde Meo*, Papieska Akademia Teologiczna, Kraków 2004.
- Tadeusiewicz R., *O życiu i nauce*, Wydawnictwo SKAMER ACM, wydano z okazji XVI Konferencji Automatyków, Ry-tro 2012.
- Chwistek L., *Granice nauki*, Wydawnictwo „Książnica-Atlas”, Lwów–Warszawa 1935.
- Promieńska H., *Etyka w nauce. Nowe wyzwania i nowe dylematy*, „Nauka” 2010, nr 3.

foto: © 123rf

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

KATECHEZA

DOROSŁYCH

W PROCESIE EWANGELIZACJI (2)



ks. Radosław Bernard Herka SAC

Katecheza dorosłych w Polsce była rozumiana w całej posoborowej katechetyce przede wszystkim jako formacja religijna, prowadząca dorosłych do wiary dojrzałej, która jest inna niż wiara dzieci i młodzieży. Jej rolą było wprowadzanie człowieka dorosłego w życie chrześcijańskie, realizujące się zawsze we wspólnocie Kościoła, w sposób indywidualny, zorganizowany i spontaniczny. Katecheza ta w swoich założeniach nadal pozostawała ewangelizacją kerygmatyczną, nazywaną przez katechetyków prekatechezą, skierowaną do ludzi „pierwszej ewangelizacji”, ale także do ludzi obojętnych religijnie.

Katecheza kerygmatyczna

Proponowała ona katechizowanym ustawienie treści przekazu katechetycznego z kierunkiem rozwoju historii zbawienia, aby w konsekwencji ukazać im „tu i teraz”, zbawcze działanie Boga w konkretnych realiach ich życia. W katechezie kerygmatycznej ważną rolę odgrywa także element antropologiczny. Jak zauważył Mieczysław Majewski, „katecheza kerygmatyczna jest ujmowana w kategoriach personalnego wezwania Bożego i odpowiedzi człowieka” (M. Majewski, *Antropologiczna koncepcja katechezy*, Kraków 1995, s. 58), w celu ukazania mu, że Bóg podjął z nim dialog przez Jezusa Chrystusa. Katecheza kerygmatyczna spełnia swoje założenia wówczas, kiedy doprowadzi człowieka do dokonania oceny swojego życia w świetle Objawienia Bożego, gdy przygotowuje katechi-

zowanego do przeżywania Mszy Świętej, do jego osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem w komunii świętej i do życia moralnością chrześcijańską.

Katecheza antropologiczna

Uwzględnia ona przede wszystkim przemiany zachodzące we współczesnym świecie. Ta katecheza staje się bliską dla człowieka, ponieważ podejmuje ona kwestie egzystencjalne, którymi żyje on na co dzień. Dzięki odniesieniom katechezy do antropologii i egzystencji następuje przywrócenie sensu religii w doświadczeniu człowieka, nieustannie poszukującego ostatecznego sensu swojej egzystencji. Katechezy antropologicznej nie można oddzielać od katechezy egzystencjalnej oraz katechezy interpretacyjnej. Istotą tej ostatniej jest prowadzenie człowieka do interpretowania całej prawdy o Bożym planie w życiu konkretnej osoby, w świetle Pisma Świętego. „Chrystus przez słowa Pisma Świętego i wewnętrzne natchnienia przemawia do ludzi; czyni to również przez Kościół, który założył, w nim jest obecny i przez niego pełni misję zbawczą. (...) Nauka Kościoła, jako nauka Chrystusa, podejmuje problemy współczesne i umożliwia ich rozwiązanie” (M. Majewski, *Antropologiczna koncepcja katechezy*, s. 146).

Katecheza ewangelizacyjna

Szczególnie miejsce w działalności duszpasterskiej Kościoła w Polsce zaczęła zajmować także katecheza rodzinna, wreszcie katecheza o charakterze apologetycznym. Na gruncie światowej i polskiej katechetyki, podążając za wskazaniem *Dyrektorium ogólnym o katechizacji*, zaczęto mówić o katechezie ewangelizacyjnej, która stanowiła pewne novum w teorii i praktyce katechetycznej Kościoła katolickiego. W katechetyce zaproponowano dorosłym katechezę o charakterze ewangelizacyjnym, ponieważ katecheza dorosłych w Polsce przejawiała oznaki kryzysu. Jego przyczyn należy szukać w braku zainteresowania dorosłych kwestiami religijnymi, w braku czasu na katechezę z powodu poszukiwania przez nich dodat-

kowych dochodów, w braku zainteresowania kulturą symboliczną i w biernym uczestnictwie w kulturze. Wystąpił kryzys katechezy dorosłych, którą Kościół katolicki niestety traktował jako okazjonalną i sporadyczną, podczas przygotowania dzieci do przyjęcia



sakramentów pokuty i pojednania, Pierwszej Komunii Świętej czy przed przyjęciem przez młodzież sakramentu bierzmowania. Kryzys katechezy dorosłych w Polsce potęgował także niezrozumiały język przekazu katechetycznego oraz oderwanie podejmowanej problematyki od realiów życia osób dorosłych, które w takiej katechezie uczestniczyły. Zbyt rzadko pojawiała się praktyka włączania dorosłych do wspólnot chrześcijańskich, gdzie może nastąpić głębsze poznanie Chrystusa i Kościoła. Ponadto w praktyce Kościoła w Polsce wychodzono z błędnego założenia, że uczestniczący w katechezie dorośli to osoby zewangelizowane, ponieważ są obecni w Kościele podczas sprawowania kultu. W mniemaniu duchownych wyznacznikiem dobrze prowadzonej działalności katechetycznej była więc ilość chrześcijan uczestniczących w praktykach religijnych. Wówczas w większości przypadków działalność parafii sprowadzano do zaspokajania potrzeb wiernych tylko w wymiarze liturgiczno-pobożnościowym i charytatywnym.

Dlatego po 1989 roku zaistniała w Polsce konkretna potrzeba katechezy dorosłych o charakterze ewangelizacyjnym, szczególnie w przestrzeni parafii, ponieważ przyszłość polskiego chrześcijaństwa zależała odtąd od duszpasterstwa parafialnego, bardziej ewangelizacyjnego, otwartego na charyzmaty poszczególnych wiernych, odpowiadającego potrzebom konkretnych osób, realizującego się we wspólnotcie, podejmującego kwestie dotyczące wiary, a następnie wynikających z tego konsekwencji.

Model katechezy ewangelizacyjnej

Krystyna Szweđa zaproponowała, aby Kościół katolicki w Polsce zaczął wypracowywać model katechezy ewangeliczno-kulturowej, gdzie nastąpi wzajemne przenikanie, rozwijanie i ubogacenie ewangelizacji kulturą. W swoich założeniach taka katecheza miała być dostosowana do potrzeb osób dorosłych dzisiaj

szych czasów, podmiotu w procesie ewangelizacji, z uwzględnieniem nauczania Kościoła katolickiego oraz rozwoju psychospołecznego uczestników katechezy. Swoją skuteczność miała czerpać z nowatorskich form katechezy, dostosowanych do poziomu i wrażliwości dorosłych wierzących. Miała także inicjować wiarę u niewierzących i pogłębiać ją u wątpiących. Dla Kościoła w Polsce po 1989 roku miało to ogromne znaczenie, ponieważ w jego obrębie, jak to już zauważyliśmy, nie tylko znajdowały się osoby pogłębiające swoją wiarę i przeżywające ją w Kościele, ale też zwiększyła się grupa osób ochrzczonych, którzy utracili dar chrześcijańskiej wiary, i nieochrzczonych, dla których życie wiarą było bez większego znaczenia. Dlatego Kościół katolicki w Polsce chciał, aby ewangelizacja, uwzględniająca nową sytuację duszpastersko-katechetyczną, była obecna w przekazie katechetycznym.

Zadaniem katechezy ewangelizacyjnej było przypominać ludziom dorosłym podstawowe elementy wiary, głoszone w chrześcijańskim kerygmacie, inspirować do rzeczywistego procesu nawrócenia, pogłębiać przekonanie o prawdzie i wartości doktryny chrześcijańskiej, mocno kontestowanej we współczesnym świecie przez dorosłych, pomagać człowiekowi dorosłemu w dokonaniu wyboru życia normami Ewangelii w aspekcie osobistym i społecznym, wreszcie uzdalniać człowieka do przeżywania chrześcijańskiej nadziei i pomagać mu w odkryciu misyjnego powołania. Do głównych narzędzi katechezy ewangelizacyjnej możemy zaliczyć: świadectwo życia i słowa, dialog pedagogiczno-katechetyczny, indukcję, inkulturację Ewangelii we współczesnym świecie, wykorzystanie współczesnych sposobów komunikacji ze współczesnym człowiekiem (obecność obok drugiego człowieka, język czy wreszcie środki społecznego przekazu). Katecheza musi być przesiąknięta ewangelizacją i realizować zamierzone cele.

Bibliografia: Kongregacja ds. Wychowania, *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, Poznań 1997; M. Majewski, *Antropologiczna koncepcja katechezy*, Kraków 1995; *Katecheza dorosłych we wspólnotcie Kościoła*, red. K. Misiaszek, Warszawa 2002; A. Offmański, *Model katechezy ewangelizacyjnej w dokumentach Kościoła*, w: *Ewangelizować czy katechizować?*, red. S. Dziekoński, Warszawa 2002 s. 53–72; Z. Narecki, *Parafia miejscem ewangelizacyjnej odnowy Kościoła*, RT 42 (1995) z. 6, s. 89–107; K. Szweđa, *W poszukiwaniu tożsamości współczesnej katechezy*, „Studia Bydgoskie” (2008) nr 2, s. 240.

foto: © 123rf

ks. dr **Radosław Bernard Herka** SAC, koordynator Domu Rekolekcyjnego, katechetyk, pedagog religii, rekolekjonista, członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego

UBOGA MIŁOŚĆ ZBAWCZA (5)



ks. Edmund Robek SAC

Cierpliwa miłość zbawcza powinna ożywiać każdą relację międzyludzką. Jest ona szczególnie pożądana w wypełnianiu funkcji kierowniczej. Owocem cierpliwej miłości zbawczej było roztropne postępowanie Wincentego w każdej sprawie.

Miłość cierpliwa

Wincenty nie miał względu na osobę i nie kierował się sympatią czy odrazą, doczesną korzyścią, natarczywą prośbą czy obawą. Nie wszystkiemu, co mu mówiono, dawał bez zastrzeżeń wiarę, tylko usiłował, jeśli chodziło o ważniejsze sprawy, upewnić się jeszcze na innej drodze. Słuchał też chętnie rady innych, którzy posiadali doświadczenie, wiedzę i gorliwość, i przy decyzji brał ją pod uwagę. Daje o tym świadectwo Melia: „Nigdy nie widziałem, aby czynił cokolwiek pochopnie, niesystematycznie, nierozważnie czy niedbale; przeciwnie, podziwiałem u niego zawsze rozważne, przemyślane, zrównoważone i troskliwe postępowania”.

Roztropnie przystępował do wykonania każdego swojego przedsięwzięcia. Rozważał wszystkie okoliczności i czekał na właściwy moment. Dlatego wszystko, cokolwiek przedsięwziął, posiadało zwykle cechy trwałości. Mądrze i rozsądnie sprawował kierownictwo nad swoim Stowarzyszeniem oraz działalnością duszpasterską. Z tego względu zwierzchnicy kościoła powierzali mu często różne drażliwe sprawy, które on załatwiał taktownie i pomyślnie. Ponieważ posiadał szczególnie dar rady, przeto wielcy i mali zasięgali jego opinii oraz uczyli się sposobu postępowania w trudnych sprawach. Często Wincenty pozostawiał sobie dłuższy czas do namysłu, zanim się na coś zdecydował. Jednak nie wynikało to z niezdecydowania. Virili,

który dobrze znał Wincentego, uważał, że dłuższe namyślanie się świętego stanowiło „wykwit chrześcijańskiej roztropności. Ona to bowiem nakazuje posłużyć się odpowiednimi środkami, aby szukając nie zbłądzić, i rozpoznawszy prawdziwą wolę Bożą, wykonać ją należycie”. Dlatego decyzje Wincentego odpowiadały zawsze wymaganiom roztropności. Nie tylko kierował się wolą Bożą przemawiającą słowami przykazań, lecz przestrzegał również z całym oddaniem rad, życzeń i zachęt od innych ludzi. Szczególnie cenił sobie rady starszych towarzyszy, a po ustanowieniu Rady Generalnej zasięgał opinii jej członków, którą częściej zwoływał w celu wspólnego omówienia pewnych spraw Stowarzyszenia.

Ponieważ Wincenty czynił tylko to, co mogło podobać się Bogu, dlatego zanim coś postanowił, wprawdzie musiał się upewnić, czy to jest wola Boża. Dzięki cierpliwej miłości, którą Wincenty posiadał w stopniu heroicznym, zawsze powierzał się Opatrzności w podejmowaniu zadań wielkich i trudnych, a także znosił spokojnie wszystkie przeciwności i cierpienia. Zaświadczył o tym Franciszek Vaccari: „Aby podobać się Bogu i uzyskać życie wieczne, podejmował się sługa Boży najtrudniejszych rzeczy i doprowadzał je do końca, nawet jeśli one kosztowały go wiele niezmiernych trudów i wysiłków. Życie jego było życiem doskonałej i nieustannej ofiary (...). Męstwo jego objawiało się w nadzwyczajnej cierpliwości, poddaniu i wielkoduszności, z jakimi znosił wszelkie dopusty nieba, a nie były one ani małe, ani lekkie. Nie nazywał je dopustami, lecz zmiłowaniem Boga”.

Wincenty cierpliwie kochał i wszystko przyjmował radośnie z rąk Boga. Im więcej napotykał przeciwności, tym bardziej był zadowolony i powtarzał: „Dziękuję Bogu!” i odmawiał dziękczynne *Te Deum*. Z cierpliwej miłości rodziła się u Wincentego pokora duchowa. Często odmawiał akt strzelisty: „Boże, bądź miłościwie mnie grzesznemu!”. Głębokiego ducha pokuty święty ćwiczył przez częstą spowiedź i żywił szczególne nabożeństwo do świętych pokutników, jak np. do dobrego łotra Dyzmy oraz do św. Małgorzaty z Kortony.

Często polecał się modlitwom innych w intencji swego nawrócenia. Kiedy zaś przyjmowano to ze zdumieniem, odpowiadał: „Kościół nakazuje nam modlić się każdego dnia słowami: «Nawróć nas, o Boże, Zbawicielu nasz!»». Prawdą jest zatem, że koniecznie musimy się nawrócić”.

Miłość nie unosi się gniewem (1 Kor 13, 5)

Duch Święty pomaga chrześcijanom kształtować w sobie Chrystusową cichość i pokorę serca (por. Mt 11, 29) i urzeczywistniać głoszone przezeń błogosławieństwo cichych (por. Mt 5, 5). Chrześcijanom nie wolno szukać zemsty, gdyż Chrystus wzywa ich do łagodności, wyrozumiałości i pokoju. Miłość chrześcijańska oznacza w istocie rzeczy postawę przebaczenia, wzorowaną na łagodności Chrystusa, który chociaż potępiał grzech, postępował jak *przyjaciel grzeszników* (Mt 11, 19; por. Łk, 5–10) i nie chciał ich potępiać (por. J 8, 11). W ten sposób Kościół stara się odtwarzać w sobie oraz w sercach swoich dzieci wielkoduszność Jezusa, który przebaczył i prosił Ojca, by przebaczył tym, którzy skazali Go na mękę (por. Łk 23, 34). Chrześcijanie wiedzą, że nie powinni żyć w gniewie i że zgodnie z odpowiedzią, jakiej Jezus udzielił Piotrowi, powinni niestrudzenie przebaczać wszystkim winy (por. Mt 18, 22). Ilekroć odmawiają *Ojcze nasz*, potwierdzają wolę przebaczenia. Świadek przebaczenia, które Kościół składa i którego uczy, związane jest z objawieniem Boskiego miłosierdzia: właśnie po to, by upodobnić się do Ojca niebieskiego, zgodnie z zachętą Jezusa (por. Łk 6, 36–38; Mt 6, 14–15; 18, 33–35), chrześcijanie skłonni są przyjmować postawę miłości łagodnej, wyrozumiałej i pełnej pokoju (Jan Paweł II, *Świadek miłości w Kościele – wspólnocie prorockiej*. Katecheza z 20.05.1992, 5).

Wincenty nigdy nie odpowiadał na zniewagi i zachowywał się tak, jakby ich nie dostrzegał; potrafił też kochać znieważających. Tę cnotę tak opisał Melia: „Sługa Boży był zawsze łagodny jak jagnię, nawet względem tych, którzy występowali przeciw niemu na podobieństwo wilków. Znosił ich z całą cierpliwością, i daleki będąc od tego, aby stronić od spotkania z nimi, towarzyszył im nawet i traktował jak przyjaciół”. Pewnego razu Melia był świadkiem, jak ktoś bezpodstawnie obzłościł świętego obelżywymi słowami. W odpowiedzi na to Wincenty bez najmniejszego uniesienia, jak gdyby był winny, poprosił wówczas z całą pokorą swojego przeciwnika, aby zechciał przebaczyć mu jako chrześcijanin. A gdy tamten w dalszym ciągu nie poniechał swoich wyzisk, Wincenty odparł tylko: „Pan jednak musi mi wybaczyć!”. Podobnie jak sam nie bronił się przed niesprawiedliwymi zarzutami, tak również nie chciał, aby inni czynili to za niego.



„Świadczyć dobro, znosić zło i wytrwać w tym aż do śmierci – oto na czym polega życie apostoelskie”

Wincenty brzydził się grzechem przede wszystkim dlatego, że grzech obrażał Boga, a również i z tej przyczyny, że grzech wiodł dusze na zatracenie. Udzielał więc braterskiego pouczenia grzesznikom i napominał ich, jeśli były jakiegokolwiek szanse powodzenia. Nie zdołał odciągnąć go od tego żaden wzgląd ludzki czy też obawa utracenia przyjaźni wśród bliskich, widmo doczesnych niedostatków ani też nawet niebezpieczeństwo zagrażające jego życiu. Rozsądnie wypatrywał tylko odpowiedniego momentu, aby udzielić napomnienia całkowicie w duchu dobroci i miłości.

Wincenty był życiowym optymistą i był pełen wiary w ludzi. Żył nadzieją, że ludzie dzięki miłości będą wzrastać w doskonałości i łasce. Nigdy nie wątpił w nawrócenie grzesznika. Miłość jego wytrzymywała wszystko, była ona bowiem mocna jak śmierć. Żaden sprzeciw czy niewdzięczność ze strony innych nie potrafiły go zachwiać. Swoich współpracowników pochrębiał on często słowami św. Bernarda: „Świadczyć dobro, znosić zło i wytrwać w tym aż do śmierci – oto na czym polega życie apostoelskie”. A takim było jego własne życie, życie cierpliwej, apostoelskiej miłości bliźniego.

foto: © ISVP

ks. Edmund Robek SAC, dr hab. prof. UKSW, wykładowca na Wydziale Teologicznym (Seksja Teologii Pastoralnej) i na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych (Studium „Caritas”) Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

WKŁAD PALLOTYNÓW W ROZWÓJ **KULTU** **MIŁOSIERDZIA BOŻEGO**

ks. Tomasz Błaszczyk

W POLSCE (5)

Kongresy

Wybór kard. Karola Wojtyły na papieża spowodował pojawienie się nowej przestrzeni w rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego. Jeszcze przed wyborem nowego Pasterza Kościoła powszechnego, podczas odbywającego się w 1978 roku sympozjum teologicznego w Ołtarzewie, świecki prelegent, pan Jerzy Wesołowski z Olsztyna, w swoim referacie *Pokój świata a Miłosierdzie Boże* postulował powołanie specjalnej delegacji, która nowo wybranemu Ojcu Świętemu przedstawiłaby prośbę o natychmiastowe ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego jako „pierwszy krok dla ratunku świata”. Delegacja czcicieli Miłosierdzia Bożego na czele z ks. Edmundem Boniewiczem SAC została przyjęta przez papieża Jana Pawła II 28 lutego i 1 marca 1979 roku, przedkładając Ojcu Świętemu prośbę o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Dwa tygodnie później papież Jan Paweł II, spotykając się z ks. Edmundem Boniewiczem SAC, udzielił ustnego zezwolenia na święto Miłosierdzia Bożego dla sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie (E. Boniewicz, *Delegacja czcicieli Miłosierdzia Bożego u Ojca Świętego*, „Biuletyn Miłosierdzia Bożego” 1979, nr 4, s. 6–7). Ponadto poprosił go o dostarczenie wszystkich materiałów z sympozjów teologicznych organizowanych przez pallotynów. Można wnioskować, że materiały te okazały się papieżowi pomocne w przygotowaniu nowej encykliki *Dives in misericordia*, która ukazała się w pierwszą niedzielę adwentu 1980 roku.

Pojawienie się encykliki o Miłosierdziu Bożym otworzyło pallotynom nową perspektywę w organizowaniu sympozjów teologicznych. Oprócz dbałości doktrynalnej należało jeszcze bardziej skonsolidować wspólne zaangażowanie duchowieństwa i świeckich na rzecz Miłosierdzia Bożego. Poszukiwano zatem wspólnej przestrzeni dla rozdzielonych wcześniej sympozjów

teologicznych i sympozjów dla czcicieli Miłosierdzia Bożego organizowanych przez ośrodek ołtarzewski i częstochowski. Pojawiła się przeto nowa inicjatywa organizacji Kongresów Miłosierdzia Bożego, których celem miało być zgłębianie tajemnicy i uczczenia Miłosierdzia Bożego, zogniskowanych w dwóch zasadniczych częściach: doktrynalnej i kultowej (W. Seremak, *Kongresy Miłosierdzia Bożego*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002, s. 427).

Głównym projektodawcą pomysłu była Sekcja Miłosierdzia Bożego Instytutu Apostolskiego, przy Wyższym Seminarium Duchownym SAC w Ołtarzewie, z siedzibą w Częstochowie. W trwających dyskusjach postanowiono powierzyć realizację projektu ks. Edmundowi Boniewiczowi SAC, który został odpowiedzialny za część pastoralną sympozjum i kongresu, oraz ks. Anastazemu Bławatowi SAC, który miał zająć się przygotowaniem sympozjum. Okazją do zorganizowania sympozjum oraz Kongresu Miłosierdzia Bożego była 50. rocznica pierwszych objawień, jakich doznała sługa Boża s. Faustyna Kowalska, a celem, jaki przyświecał organizatorom, było ożywienie kultu Miłosierdzia Bożego, analiza jego form, uwrażliwienie człowieka na potrzebę czynów miłosierdzia oraz uroczyste przeżycie święta Miłosierdzia Bożego. Sympozjum zamykało część doktrynalną i wprowadzało w wymiar kultowy, jakim był Kongres Miłosierdzia Bożego. Całość wydarzenia, sympozjum, jak i kongres, odbywała się pod hasłem: *Królowi Miłosierdzia w hołdzie*. Po obradach sympozjalnych, które trwały dwa dni (24–25.04.1981) odbyła się część kultowa kongresu (26.04), której centralnym wydarzeniem była uroczysta Msza Święta na wałach jasnogórskich, a następnie procesyjne przejście do Doliny Miłosierdzia, gdzie poświęcono pomnik Chrystusa Miłosiernego autorstwa Franciszka Suknarowskiego z Wadowic, umiejscowio-



ny na posesji Księża Pallotynów.

Trzy lata później odbył się w dniach 26–29 kwietnia 1984 roku II Kongres Miłosierdzia Bożego, który przebiegał pod hasłem: *W Miłosierdziu Bożym odrodzenie*. Kongres ten został zorganizowany dla uczczenia 50. rocznicy wystawienia do publicznej czci obrazu Jezusa Miłosiernego w Ostrej Bramie w Wilnie na zakończenie Roku Jubileuszowego 1900-lecia Odkupienia Świata. Celem doktrynalnej części II Kongresu było teologiczne pogłębienie kultu Miłosierdzia Bożego oraz uzasadnienie jego przydatności duszpasterskiej, a w części kultowej oddanie publicznego hołdu Chrystusowi Miłosiernemu oraz wyrażenie wdzięczności za szczególne Miłosierdzie Boże, jakiego doznał naród polski w swojej przestrzeni historycznej, zwłaszcza podczas odsieczy wiedeńskiej. Podobnie jak pierwszy, tak i II Kongres Miłosierdzia Bożego w części doktrynalnej odbywał się na Jasnej Górze, a w części kultowej w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie, gdzie dokonano aktu oddania się Miłosierdziu Bożemu.

Kolejny, trzeci Kongres Miłosierdzia Bożego został zorganizowany w dniach 1–4 października 1988 roku. Kongres, któremu przyświecało hasło: *W służbie Miłosierdziu Bożemu*, odbył się w 50. rocznicę śmierci sługi Bożej s. Faustyny Kowalskiej. Porządek III Kongresu Miłosierdzia Bożego przewidywał przez pierwsze dwa dni część kultową, a następnie część doktrynalną, podczas której wygłoszono osiem referatów, ukazujących stan kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce i w świecie. Ponadto prelegenci dokonali próby analizy zadań i obowiązków polskiego Kościoła i jego zaangażowania na rzecz Miłosierdzia Bożego. Kongres zakończono przy grobie s. Faustyny w Krakowie-Łagiewnikach Mszą Świętą koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. bpa Czesława Domina.

Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego w Częstochowie był organizatorem IV Kongresu Miłosierdzia Bożego, który odbył się w dniach 3–6 października 1992 roku

w Częstochowie. Podobnie jak poprzednich, tak i tego kongresu podstawowym zadaniem było uczczenie Miłosierdzia Bożego i pogłębienie znajomości orędzia o Bożym Miłosierdziu. Natomiast głównym celem było wypracowanie podstaw doktrynalnych święta Miłosierdzia Bożego, jak również wskazanie środków do jego realizacji oraz opracowanie formy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. W części doktrynalnej zaprezentowano dziesięć referatów, które szczegółowo omawiały orędzie Miłosierdzia Bożego, w tym również w kontekście nowej ewangelizacji.

Na nową ewangelizację został ukierunkowany V Kongres ku czci Miłosierdzia Bożego, który odbył się w dniach 9–11 kwietnia 1999 roku w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie z głównym hasłem: *W Miłosierdziu Bożym ku nowej ewangelizacji*. W części doktrynalnej wygłoszono osiem referatów, z czego większość referentów stanowili pallotyni, m.in.: Lucjan Balter SAC, Anastazy Bławat SAC, Marian Kowalczyk SAC, Eugeniusz Weron SAC oraz Edmund Boniewicz SAC. Kongres zakończono uroczystą Mszą Świętą w święto Miłosierdzia Bożego, podczas której dokonano aktu zawierzenia i poświęcenia archidiecezji częstochowskiej i wszystkich uczestników Miłosierdziu Bożemu.

Ostatni, VI Kongres Miłosierdzia Bożego, który odbył się w dniach 1–3 kwietnia 2016 roku został zorganizowany przez Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego oraz Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Centrum Teologii Apostolstwa „Pallottianum” w Ołtarzewie. Okazją do jego zorganizowania był Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia oraz 50. rocznica pierwszego sympozjum odbytego w 1966 roku. Podczas Kongresu, który przebiegał pod hasłem: *Miłosierni jak Ojciec* i miał charakter modlitewno-apostolski, wygłoszono sześć referatów o charakterze pastoralnym, łączących orędzie Miłosierdzia Bożego z orędziem fatimskim poprzez przedstawienie praktycznej realizacji wyobraźni miłosierdzia.

Źródło:

Archiwum Księża Pallotynów w Częstochowie: *Studia z Sympozjum w Ołtarzewie, 3–4.10.1978. Materiały z Sympozjum z okazji 40-lecia śmierci s. Faustyny...* [J. Wesołowski, *Pokój świata a Miłosierdzie Boże*, b. sygn., mps, s. 77]; *Sprawozdania księży 1966–1983 (1981–1983)* [A. Bławat, E. Boniewicz, *Sprawozdanie z Sympozjum oraz Kongresu ku czci Miłosierdzia Bożego odbytych w Częstochowie w dniach: 24–26 kwietnia 1981*, mps, s. 1; s. 5], b. sygn.

foto: © Archiwum Księża Pallotynów

BOŻE SZCZĘŚCIE



ks. Krzysztof Freitag SAC

Lubię czasem położyć sobie po Empiku. Szczególnie lubię zatrzymać się w dziale z książkami. I zawsze mnie ciekawi to, że jest tam mocny nawal różnego rodzaju pozycji, które swoimi tytułami krzyczą o szczęściu. Dla przykładu: *10 sposobów na szczęście!*, *GPS Szczęścia*, *Szczęście dla każdego*, *Klucz do szczęścia*. Mnóstwo tego. Jest na takie tytuły popyt, bo wszyscy tego pragniemy: pełni, zadowolenia, satysfakcji, pokoju. Ty też, prawda? I na spełnienie tego pragnienia Jezus daje dzisiaj kapitalną receptę w Słowie.

Szczęście bierze się z głębokiej, autentycznej, zaobanowanej relacji z Nim, z Jezusem. Pełnia, której tak intensywnie w życiu szukam, znajduje się jedynie w Bogu, który to jedynie dobrze zna moje serce.

Jezus w Słowie, które w wielkanocnym czasie wiele razy się pojawia, używa obrazu winnicy, winnego krzewu, latorośli. Te biblijne obrazy wyrażają rzeczywistość Bożego błogosławieństwa, radości i szczęścia. Dla Izraelity zadbana winnica była symbolem wielkiego bogactwa, była metaforą życia pełnego obfitości, stanowiła o statusie rodziny. I Jezus, budując na świadomości słuchaczy, chce przekazać ważną informację: że **twoje i moje życie będzie obfite jedynie wtedy, kiedy pozwolisz, żeby to On uprawiał twoją winnicę, twoje życie; jeśli będziesz „podłączony” do Niego, który jest**

winnym krzewem. To jest takie proste **zaproszenie** z Jego strony: **pozwól Mi działać.** Bo bez Niego to życie jest jakieś takie mdłe, szare, bez powabu i składu.

Ksiądz Wróbel w komentarzu do Ewangelii Jana pisze: „Życie człowieka bez Boga jawi się jako bezsensowne, zimne, bezużyteczne i jałowe. Ogranicza się tylko do doczesności koncentrując całą vitalność na zaspokojeniu swoich egoistycznych dążeń i przyziemnych celów. Takie życie zostaje przez Jezusa porównane do winnej latorośli, która bez łączności z krzewem winnym usycha i ginie. Przeciwnie, życie człowieka w Bogu rozkwita twórczym dynamizmem i harmonią. Jest ono ukierunkowane na Boga i drugiego człowieka. Jest to życie według Bożych pouczeń w ścisłej wspólnocie z Osobą Jezusa Chrystusa”.

Zachęcam do takiego **szczerego spojrzenia** na swoje życie i odpowiedzi na pytanie: **Czy jestem dzisiaj szczęśliwy? Czy czuję, że żyję pełnią życia, czy może jednak wlokę się przez życie?** Warto zobaczyć, czy to, w co inwestuję swoje siły, daje mi tak naprawdę pełnię, czy mnie przybliża do Boga. Czy inwestuję swoje siły w bliskość z Bogiem, który zawsze jest na wyciągnięcie ręki. Bo On zawsze jest blisko. **Zawsze chce dla mnie dobrze.**



Twoje i moje życie
będzie obfite jedynie
wtedy, kiedy pozwolisz,
żeby to On
uprawiał twoją
winnicę, twoje życie...

Lois Lowry w powieści *Egzamin dojrzałości* napisał słowa, które bardzo mi się spodobały: „Trzeba wszystko uporządkować. Musisz się zdecydować, czego chcesz się trzymać. Musisz wiedzieć, co trwa, a co przeminęło. I czasami ustalić, czego nigdy nie było. I musisz sobie pewne rzeczy odpuścić”.

Może dzisiaj trzeba sobie pewne rzeczy odpuścić, a bardziej skupić się na Bogu. Bo bez Niego to się daleko nie zajędzie.

foto: © Louvois33, CC BY-SA 4.0

**Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań
Prowincji Zwiastowania Pańskiego**

ul. Kordeckiego 49
42-226 Częstochowa
tel. kom. +48 697 834 513
tel. +48 34 3656668
e-mail: kontakt@powolania.pl
www.powolania.pl
facebook.com/powolanie

**Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł”
Prowincji Chrystusa Króla**

ul. Kilińskiego 20
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. kom. +48 516 163 501
e-mail: powolania@centrumapostol.pl
www.centrumapostol.pl



facebook/Pallotyńskie Centrum
Młodzieży Apostoł

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20
03-683 Warszawa
tel. +48 22 6796343
e-mail: powolania@pallotynki.pl
www.pallotynki.powolania.pl

ks. Krzysztof Freitag SAC, duszpasterz pallotyńskiego
Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

KAPŁAŃSTWO

PRAGNIENIEM **SERCA**

al. now. **Paweł Strojewski**

„Zawsze, kiedy myślę na temat Eucharystii, przychodzi moment, kiedy muszę zgodzić się na przestrzeń tajemnicy i misterium. Że nie wszystko rozumiem i, tym bardziej, nie wszystko odczuwam. Bóg, Niepojęty w swej Wielkości, przychodzi do mnie w pośpiechu codzienności. Nieskończoną Miłość mogę dotknąć w białym chlebie, a Źródło Życia w krople wina”. To słowa jednego z pallotyńskich neoprezbiterów Anno Domini 2019. Kapłana. Wybranego spośród ludu i dla ludu w sprawach odnoszących się do Boga. Bez wątplenia powołanie kapłańskie jest tajemnicą.

Rzecz jasna nie możemy jednak uwolnić się tym stwierdzeniem od jej zgłębiania. Przestrzeń tajemnicy w życiu chrześcijańskim jest nie tylko żywo obecna, ale także pożądana. Wydaje się czymś niepojętym, że Bóg, Wszechmocny Pan, pragnie, by przez ręce zwykłych ludzi dokonywały się największe misteria naszej wiary. Tego rodzaju tajemnica, jaką jest powołanie kapłańskie, otwiera duży horyzont indywidualnych przeżyć oraz intymności w relacji z Panem. Jako redaktor naczelny „Naszego Prądu” (pismo pallotyńskich alumnów) postanowiłem poprosić naszych tegorocznych neoprezbiterów (księży: Szymona Pakułę SAC, Dominika Gaładyka SAC i Jarosława Drahana SAC) o podzielenie się kilkoma słowami refleksji o przyjmowanych święceniach w stopniu prezbiteratu, ich historii życia oraz refleksjach związanych z Eucharystią – sakramentem sakramentów. Przemyślenia naszych współbraci zachwyciły mnie istnieniem swego rodzaju „wspólnego mianownika”, spajającego wszystkie trzy artykuły. Było nim jedno proste słowo – pragnienie. Z jednej strony wielkie pragnienie Boga, by uczynić człowieka szczęśliwym. Z drugiej – pragnienie człowieka, który odczytuje wolę Stwórcy i dobrowolnie pozwala się uszczęśliwić. Pora jednak oddać głos samym neoprezbiterom, wskazując choć częściowo na opisany w ich świadectwach „świat pragnień” i próbując dodać do ich refleksji kilka słów komentarza.



„Jednak jest chociażby jedno takie pragnienie, które łączy ludzi wszystkich epok i kultur – jest to pragnienie relacji z Prawdziwym i Żywym Bogiem. Dla każdego, kto prawdziwie poszukuje w swoim życiu Boga, pragnienie to będzie od wewnątrz palące i zmuszające do poszukiwań i chęci zaspokojenia go. Czy rzeczywiście jest to możliwe? (...) W roku akademickim 2017/2018 przygotowywałem wraz z moimi współbraćmi Misterium Męki Pańskiej. Zostało ono zatytułowane *Odnaleziony Chleb*, ponieważ zrozumiałem, że potrzeba pokazać Chrystusa dającego się odnaleźć. Chciałem pokazać tego Jezusa, który spełnia ludzkie pragnienia, a jednocześnie je coraz bardziej rozbudza – przede wszystkim to podstawowe pragnienie – pragnienie Boga Żywego” (ks. Dominik Gaładyk SAC). Czytając powyższe fragmenty artykułu *Zaspokojenie niegasnącego pragnienia*, zauważyłem duże podobieństwo z duchowością naszego świętego Ojca Założyciela, dla którego przecież pragnienia oraz infityzm były jednymi z najważniejszych elementów drogi ku zjednoczeniu z Chrystusem. Bóg pragnie objawiać się ludziom, wlewając w ich serca przeogromne *capax Dei*. Kapłaństwo zostało tu zatem zdefiniowa-

ne zarówno jako sposób realizacji Bożego pragnienia, jak również oczekiwań człowieka – stworzonego do szczęścia, które w sposób pełny zrealizuje się w ojczyźnie niebieskiej.

„Z jednej strony wiedziałem, że w życiu jest przede mną wiele ciekawych możliwości. Z drugiej jednak, nic nie było w stanie dać mi poczucia spełnienia, nic nie było w stanie wypełnić mojego serca. (...) Bardzo dobrze te moje przeżycia oddają słowa św. Augustyna, który napisał: «Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu». W 100% utożsamiam się z tymi słowami! Bo z własnego doświadczenia wiem,

przeżyć swoje życie – siedząc u stóp Jezusa” (ks. Jarosław Drahan SAC). Opis z pewnością przywołujący na myśl słynny dialog św. Jana Marii Vianneya z prostym mieszkańcem Ars, przebywającym na adoracji. Czytając to wyznanie, przypominałem sobie jednego z pallotyńskich misjonarzy, który dzielił się refleksją o swojej pracy duszpasterskiej mniej więcej w tych słowach: „Widzisz, idziesz do ludzi, mówisz im o Bogu... i nic. Potem idziesz na pół godziny adoracji, wychodzisz, mówisz ludziom to samo i masz cały kościół ludzi”. Nie musimy wnikać w to, co dzieje się na adoracji między człowiekiem a Panem Bogiem. Mo-



że tak po prostu jest. Jestem na swoim miejscu, gdy jestem przy Panu i odpowiadam na to, co On mi proponuje. A Pan wskazuje zawsze najlepszą drogę!” (ks. Szymon Pakuła SAC). Ta refleksja była dla mnie wspaniałym odwołaniem do ewangelii. Gdy apostołowie pytają Jezusa o to, co otrzymają w zamian za porzucenie domów, braci, sióstr... Jezus nie waha się być hojnym. Jako kleryk ucieszyłem się, że ta hojność jest czymś obecnym i widocznym, czymś doświadczalnym. Jestem na swoim miejscu, a Pan wskazuje zawsze najlepszą drogę. W odniesieniu do tytułu artykułu spytałbym: *Czego pragnąć więcej?*

„Dobrze pamiętam, że kiedy szukałem swojego miejsca w życiu, to znalazłem się na wielkim rozdrożu. Akurat dobiegały końca moje studia farmaceutyczne i moje dawne marzenie o zostaniu księdzem coraz bardziej dawało o sobie znać. Zastanawiałem się, co robić dalej: miałem propozycję kontynuacji moich studiów na innej uczelni, iść pracować do apteki czy pójść do seminarium? Bardzo się bałem dokonać wyboru, bałem się, że popełnię błąd i później będę żałować przez całe życie. Wybrałem pracę w aptece. Kiedy chodziłem do pracy, czułem się tak, jakbym kogoś zdradził. I rzeczywiście zdradziłem – zdradziłem moje marzenie, moje marzenie, by poświęcić swoje życie Bogu. Wszystko się zmieniło, kiedy jednej niedzieli poszedłem na adorację. Siedziałem w ławce, nic nie mówiłem Jezusowi, po prostu siedziałem i patrzyłem. A On patrzył na mnie. Wtedy zrozumiałem, wtedy dopiero dotarło do mnie, że właśnie tak chcę



zemy i powinniśmy za to cieszyć się owocami tej rzeczywistości i ją naśladować. Rzeczywistość, w której nasze pragnienia spotykają się z tymi, które możemy odczytać z serca Zbawiciela.

Cieszę się, że mogłem poznać punkt widzenia moich starszych współbraci. Cieszę się również tym, iż przez rok należeliśmy do jednej, ołtarzewskiej wspólnoty seminarialnej. Czego życzę naszym neoprezbiterom? Aby ich pragnienia nieustannie się pogłębiały. Aby na końcu każdego z nich znajdowali żywego i obecnego Boga, będącego zawsze, w najwyższym stopniu, ich spełnieniem. By, zgodnie ze słowami Wincentego Pallottiego, tam gdzie nie mogą dojść czynami, dolatywali na skrzydłach pragnień, wypełniając Jezusowe pragnienie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania Prawdy.

foto: © Seminarium Księży Pallotyńów w Ołtarzewie

al. now. **Paweł Strojewski**, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księży Pallotyńów w Ołtarzewie „Nasz Prąd”

STUDIA W CENTRUM TEOLOGII APOSTOLSTWA 2019/2020



Zapraszamy Kandydatów na studia
w Centrum Teologii Apostolstwa „Pallottianum”
w Ołtarzewie (skrót CTA) - jednostce

Wydziału Teologicznego

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Celem studiów w CTA jest pogłębiona refleksja nad naturą
szeroko rozumianego apostołatu Kościoła oraz życia konsekrowanego,
a także przygotowanie do podejmowania zadań ewangelizacyjnych.

Program studiów został zatwierdzony przez watykańską Kongregację Edukacji Katolickiej.

Wszystkie zajęcia prowadzone są jako:

- dwuletnie studia podyplomowe
- trzyletnie studia podyplomowe predoktoranckie, zwieńczone licencjatem kanonicznym/kościelnym, który umożliwia wszczęcie przewodu doktorskiego, według wytycznych "Konstytucji dla Nauki".

Przewód doktorski jest finalizowany po ukończeniu
czwartego roku studiów i egzaminów związanych z obroną doktoratu,
nadaniem stopnia doktora teologii.

TERMINY ZAJĘĆ:

zjazd 1:
7-12 października 2019 r.

zjazd 2:
10-15 lutego 2020 r.

zjazd 3:
18-23 maja 2020 r.

zjazd 4*:
15-18 czerwca 2020 r.

* Zjazd dla zdających
egzaminy. W wyznaczonym
dniu składa się
egzamin licencjacki.

Studenci otrzymują świadectwo
ukończenia studiów podyplomowych,
dyplom licencjata kanonicznego/kościelnego.

Studenci mogą korzystać z zakwaterowania,
posiłków, sali spotkań, biblioteki,
kaplicy i kościoła.

WIĘCEJ INFORMACJI:

WWW.PALLOTTIANUM.AIDG.PL

E-MAIL: M.KOWALCZYK@UKSW.EDU.PL
ADRES: UL. KILIŃSKIEGO 20; 05-850 OŻARÓW MAZOWIECKI
TEL. 22 722 10 24; 22 733 85 79

Do grona
studentów mogą
zostać włączeni
wszyscy pragnący pogłębić
wiedzę religijną
w ramach specjalnego
programu studiów,
na zakończenie którego
otrzymają stosowne
zaświadczenia.



Zdrowy duch w zdrowym ciele

Jeśli chcesz:

- odchudzić się i oczyścić ciało z toksyn
- odzyskać zdrowie i młodzieńczą sprawność
- odnaleźć wiarę i sens życia



Zapraszamy Cię do nas na:

REKOLEKCJE Z POSTEM DANIELA

Unikalne połączenie rekolekcji biblijnych z dietą DR Ewy Dąbrowskiej

Zapewniamy
komfortowe warunki mieszkaniowe i uzdrowski wypoczynek
w Domu Rekolekcyjnym z zapleczem basenowo-rekreacyjnym
Proponujemy turnusy 3-dniowe i 10-dniowe

KSIEŻA PALLOTYNI, KONSTANCIN-JEZIORNA

tel. (22) 756 36 38, (22) 756 35 90

konstancin@cam.pallotyni.pl

www.cam.pallotyni.pl



KS. EDMUND BONIEWICZ SAC (1919–2006), PROMOTOR ORĘDZIA **BOŻEGO MIŁOSIERDZIA**



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 1 października 1919 roku w Murzynnie k. Inowrocławia, w archidiecezji gnieźnieńskiej, jako syn rolnika Władysława i Antoniny z domu Marek. Wiedzę szkoły powszechnej zdobywał w Szkole Wydziałowej w Inowrocławiu. Naukę w gimnazjum w Chełmnie rozpoczął 1 września 1932, a naukę w liceum zaczynał w 1937 roku na Kopcu. Strój Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego przyjął 7 grudnia 1940, a pierwszą profesję złożył 15 sierpnia 1942 w Wadowicach na Kopcu. Studia seminaryjne odbywał w trudnym okresie pożogi wojennej i czasów powojennych, w Wadowicach (1940–1943), Kalwarii Zebrzydowskiej (1943–1945) i Chełmnie n. Wisłą (1945–1946). Wieczną profesję złożył 15 sierpnia 1944, a święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Stanisława Rosponda 27 maja 1945 w kościele Salezjanów w Krakowie na Dębnikach.

Pierwszym miejscem jego pracy kapłańskiej była Częstochowa. W latach 1948–1949 był rektorem domu warszawskiego. Kolejnym miejscem pracy kapłańskiej była ponownie Częstochowa, która na stałe została zasadniczym punktem odniesienia jego życia i posługiwania. Najpierw był tu prefektem szkół, a następnie rektorem domu (1949–1953 i ponownie 1983–1986), administratorem i proboszczem parafii, kierownikiem Sekretariatu ds. Miłosierdzia Bożego i jego duszpasterzem. Zgodnie z wolą przełożonych podejmował kolejne zlecane mu zadania w Chełmnie, Wałbrzychu, Poznaniu, Warszawie, Otwocku i Zakopanem.



Charakterystycznym rysem życia i posługiwania ks. Edmunda było upowszechnianie orędzia Bożego Miłosierdzia, przekazanego s. Faustynie Kowalskiej przez Pana Jezusa. Już u progu swego posługiwania powiedział: „Zaufałem Miłosierdziu Bożemu i z bezgraniczną ufnością postawiłem całą duszpasterską pracę ośrodka apostołskiego w Częstochowie na Matce Bożej”. Wtedy bp częstochowski Teodor Kubina uroczystie poświęcił kaplicę i dom (18 grudnia 1949), mówiąc w kazaniu: „To miejsce niech służy Miłosierdziu Bożemu w cieniu Jasnogórskiej Pani. Każdy, kto nawiedzi ten kościół, niech dozna w sposób szczególny Miłosierdzia Bożego”. W kościele, w głównym ołtarzu, wykonanym z drewna lipowego przez artystę Heluszkę z Krakowa, umieszczono w 1952 roku obraz Jezusa Miłosiernego z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”. Obraz został namalowany przez Adolfa Hyłę z Krakowa według wizji s. Faustyny i stał się przedmiotem kultu Miłosierdzia Bożego. Pojawiły się przy nim liczne wota, co świadczyło, że Chrystus Miłosierny odbierał tu swą chwałę. Od 1949 roku pątnicy nawiedzający Jasną Górę coraz częściej wędrowali do Doliny Chrystusa Miłosiernego, gdzie mogli korzystać z sakramentów świętych i słuchać słowa Bożego. Już w 1950 roku odnotowano 20 pielgrzymek zbiorowych przybyłych tu z Jasnej Góry, w 1953 roku – 100. W 1955 roku założono książkę pielgrzymkową, odnotowując w niej 171 pielgrzymek (1954 – w Roku Maryjnym – zanotowano 322 pielgrzymki). Od 1958 roku zaczęły przybywać pielgrzymki zagraniczne – polonijne i obcokrajowców. Ksiądz Edmund podczas pierwszej kadencji rektorskiej, w roku beatyfikacji Wincentego Pallottiego, umieścił uroczystie w kaplicy obraz Matki Bożej

Ostrobramskiej, a także obraz Wincentego (1950). Wkrótce, bo 3 listopada 1952 roku, erygowano punkt duszpasterski pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego z obowiązkami i przywilejami parafii, łącznie z określeniem terenu – dokonał tego bp częstochowski Zygmunt Goliński. Natomiast 12 listopada 1953 roku bp Michał Klepacz podniósł kaplicę do rangi kościoła, zatwierdzając dotychczasowy tytuł NMP Matki Miłosierdzia. Parafia pw. Miłosierdzia Bożego została erygowana 12 września 1960 roku przez bpa Golińskiego (w 1976 zbudowano nowy kościół).

W 1950 roku dzięki staraniom jego i ks. Stanisława Wierzbicy powstał przy częstochowskim domu ośrodek badawczo-naukowy, związany z Instytutem Apostolskim w Ołtarzewie, którego celem było znalezienie teologicznych podstaw tajemnicy Miłosierdzia Bożego i wcielenie ich w życie. Kiedy 5 lipca 1965 roku o godzinie 12 przybył *modo privato* do Doliny Miłosierdzia Stefan kard. Wyszyński, powiedział wówczas, że „należy pogłębić kult miłosierdzia Bożego i ustawić go we właściwych wymiarach teologii” (tablica informująca o tym wydarzeniu znajduje się na zewnętrznej ścianie kościoła; poświęcono ją 16 listopada 1986). Zdecydowano wtedy, aby organizować sympozja propagujące kult Miłosierdzia Bożego, na które zapraszano nie tylko teologów. Do czasu objęcia ponownej kadencji rektorskiej w 1983 roku ks. Edmund przeprowadził 30 sympozjów naukowych i popularnych, m.in. w latach 1966, 1968, 1972, 1975, 1978. Spośród znanych teologów brali w nich udział: ks. Wincenty Granat (†1979), Michał Sopoćko (†1975), Antoni Słomkowski (†1982), Eugeniusz Weron SAC (†2009), Lucjan Balter SAC (†2010), Anastazy Bławat SAC i wielu innych. Wydał kilka książek traktujących o miłosierdziu, zwłaszcza *Ewangelia miłosierdzia* (red. Wincenty Granat, Poznań–Warszawa 1970). Od 1977 roku dwa razy do roku zaczął ukazywać się „Biuletyn Miłosierdzia Bożego”, o charakterze informacyjno-sprawozdawczym, dla członków Ruchu Miłosierdzia Bożego; ks. Edmund był jego redaktorem naczelnym do 1991 roku. Członkowie tego ruchu od roku 1966 odbywali dwa razy w roku swoje dni skupienia – w pierwszą niedzielę maja i października.

Po odwołaniu Notyfikacji z 15 kwietnia 1978 roku i po wyborze Karola kard. Wojtyły na papieża ks. Edmund udał się z delegacją czcicieli Miłosierdzia Bożego do papieża Jana Pawła II, składając na jego ręce 28 lutego 1979 roku memoriał z prośbą o ustanowienie w Kościele powszechnym święta Miłosierdzia. Już 14 marca papież Jan Paweł II przekazał ustne pozwolenie, aby Dolina Miłosierdzia mogła sprawować to święto. Zgodnie z życzeniem Pana Jezusa, przekazanym s. Faustynie, pallotyńscy częstochowscy obchodzili po raz pierwszy uroczyste święto Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną 22 kwietnia 1979 roku.

Mszę celebrował i słowo Boże wygłosił Stefan Bareła, biskup częstochowski.

Podczas jego II kadencji rektorskiej ukończono Dom Animacji Apostolskiej – poświęcenia kaplicy i domu dokonał 26 czerwca 1986 roku Stanisław Nowak, biskup częstochowski. Rozbudowa dawnego domu św. Józefa rozpoczęła się już na początku lat 80., dobudowaniem do niego trzech nowych części, a otwarcie domu animacyjnego nastąpiło w 1983 roku.

W dużej mierze dzięki ks. Edmundowi orędzie Miłosierdzia Bożego dotarło za żelazną kurtynę, na tereny byłego Związku Sowieckiego. W kraju apostolstwo Bożego Miłosierdzia szerzył przez rekolekcje parafialne, dni skupienia dla sióstr zakonnych, audycje w Radiu Fiat i Jasna Góra, artykuły w tygodniku „Niedziela” oraz „Naszym Dzienniku”. Jest autorem publikacji: *Kult Miłosierdzia Bożego* (Częstochowa 1982), *Bóg jest miłosierdziem* (Częstochowa 1995), a w serii Biblioteka Tygodnika „Niedziela” *Głosimy orędzie Bożego Miłosierdzia. Czytania na temat dziejów i rozwoju kultu* (Częstochowa 1999, 20002). Ta ostatnia publikacja jest formą podręcznika nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, przedstawia jego historię, formy kultu i związki z pobożnością maryjną. Swoimi staraniami ks. Edmund przyczynił się do ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego w Kościele powszechnym. Inny rys jego duchowości kapłańskiej stanowiła pobożność maryjna. Był członkiem Komisji Maryjnej Episkopatu Polski. Swoją testament z 1983 roku rozpoczął od słów: „przez N. Maryję – Królową Apostołów wszystko dla Nieskończonej Chwały Bożego Miłosierdzia”.

Był spowiednikiem i kierownikiem duchowym bpa Stefana Bareły i sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego (†1981), któremu służył przez prawie 20 lat, a po jego śmierci posługę tę kontynuował przez uczestnictwo w całonocnych czuwaniach modlitewnych na Jasnej Górze w intencji jego beatyfikacji. Za zasługi dla ojczyzny został 11 listopada 1998 roku odznaczony przez wojewodę częstochowskiego Szymona Giżyńskiego (N.Z., *Statuetka Bene Meritus dla ks. Edmunda Boniewiczza SAC*, „Anuntianda” 1998, nr 11, s. 58–61). Ksiądz Edmund był starszym bratem ks. Bogdana Boniewiczza, cenionego rekolekcjonisty, zmarłego 7 sierpnia 2003 roku w Warszawie.

W ostatnim roku życia został naznaczony krzyżem choroby. Zmarł 7 maja 2006 roku w Częstochowie. 10 maja obrzędowi pogrzebowym w pallotyńskim kościele Miłosierdzia Bożego w Częstochowie przewodniczył metropolita częstochowski ks. abp Stanisław Nowak. Doczesne szczątki zmarłego kapłana zostały złożone w godzinie Miłosierdzia Bożego w grobowcu na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

HILDEGARDA i FIOŁKI



Elżbieta Ruman

„Posłuchałam Pani wykładu na YouTube i moje życie się zmieniło” – tak przywitała mnie, na marcowym tygodniu hildegardowego postu w Częstochowie, młoda kobieta. Zaskoczyła mnie tym stwierdzeniem. Wykład, który miałam w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, przyciągnął tłumy, sala pękała w szwach, a spragnieni wiedzy o niezwykle benedyktynie i jej medycynie przychodzili już godzinę wcześniej, żeby zająć miejsce. Filmujący całość spotkania operator umieścił wykład w Internecie i tak znalazła go pani Basia z Gdańska.

„Koleżanka powiedziała mi: wpisz w wyszukiwarkę *Elżbieta Ruman Hildegarda* i posłuchaj. Wiedziała, jak ciężka choroba zmieniła moje życie i szukała wszystkiego, co mogłoby pomóc. Mam troje małych dzieci, dobrą pracę i kochającego męża, jednak diagnoza – nowotwór piersi – zwała mnie z nóg. Najpierw sparaliżował mnie lęk – wyobrażałam sobie mój dom, dzieci i męża beze mnie. Nie mogłam spać, myśląc ciągle o swojej śmierci. Mam wielu kolegów lekarzy i wszyscy starali się mnie dobrze diagnozować, leczyć najlepiej, jak dziś można. Po operacji usunięcia piersi usłyszałam, że jestem zdrowa. To jednak trwało bardzo krótko”. – Pani Basia ma łzy w oczach. Jej drobna twarz i podkrążone oczy są pełne smutku. „Posłuchałam Pani wykładu o medycynie hildegardowej, czyli Bożej medycynie, i postanowiłam całkowicie zaufać Panu Bogu i Hildegardzie z Bingen”.

Ta dzielna młoda mama wprowadziła do swojego życia to wszystko, co zaleca chorym Hildegarda z Bingen: pięć posiłków dziennie opartych na prawdziwym, leczniczym orkisz, warzywach i kasztanach jadalnych. Dieta przez pierwsze tygodnie wymaga wykluczenia białek zwierzęcych i niektórych tłuszczów. Codziennie – jako pierwszy i ostatni napój – przyjmuje eliksir z rzęsy wodnej. W każdej potrawie znajdują się hildegardowe zioła: galgant i bertram, a na zmęczoną chemiczną terapią wątrobę zażywa miód kasztanowy.

Przyjechała na post do częstochowskiej Doliny Miłosierdzia, żeby oczyścić organizm i poddać się diagnozie lekarza medycyny hildegardowej.

Pierwsze, co stwierdziła po dwóch dniach – ustały bóle i mogła przespać całą noc. Dostała zalecenie, aby smarować bolące miejsca kremem fiołkowym. Kobieta używała go już trzeci miesiąc, smarując bliznę pooperacyjną – dzięki temu znakomicie się zaleczyła. Jednak na poście usłyszała, że działanie niezwykle rośliny, jaką jest fiołek, jest szersze. Kruchy i delikatny fiołek zawiera też salicylan metylowy – środek działający przeciwbólowo. Postanowiła spróbować i smarowała miejsca, w który szczególnie dokuczał jej ból.

Krem fiołkowy, nazywany też maścią z fiołka, to specyfik, który likwiduje guzy, blizny, zmiany skórne, łagodzi bóle i działa przeciwzapalnie. Zastosowany na oparzenia natychmiast zmniejsza ból i nie pozwala na uszkodzenie skóry. Fiołek gotowany w winie, z dodatkiem galgantu i odrobiny lukrecji tworzy wino fiołkowe, które jest napojem wzmacniającym nerwy, antydepresyjnym, likwidującym melancholię.

Hildegarda z Bingen pisała, że Pan Bóg tak stworzył świat, aby zawarte w nim zostało wszystko, co potrzebne jest człowiekowi do dobrego życia i leczenia, kiedy organizm zostanie zaatakowany chorobą. „Orkisz to najlepsze ze wszystkich zbóż – napisała św. Hildegarda. – Odżywia, ogrzewa i wzmacnia, daje zdrową krew i silne mięśnie”.

Antynowotworowe działanie orkisz dokumentowałam już wiele razy – prawdziwy orkisz, który znaleźć



Kruchy i delikatny fiołek zawiera salicylan metylowy –
środek działający przeciwbólowo.

można w niewielu miejscach w Polsce, zawiera w swoim cennym składzie jeden czynnik pomagający organizmowi zniszczyć komórki nowotworowe – to rodnik, tiocyjanid. Znajduje się on tylko w odmianach Oberkulmer Rotcorn i Schwabenkorn oraz Frankenkorn. To jest właśnie podstawa leczenia nowotworów u św. Hildegardy z Bingen.

Pani Basia wróciła do Gdańska wzmocniona i z wielką nadzieją, że hildegardowa kuracja nie pozwoli na przerzuty i da jej pełny powrót do zdrowia, a nasze centrum Hildegardy w Józefowie (www.centrum-hildegarda.pl) wzbogaciło się o kolejne cenne doświadczenie.

foto ©: AnRo0002, CCO

Terminy rekolekcji

**z postem według św. Hildegardy z Bingen
w Dolinie Miłosierdzia**

8–14 lipca 2019 roku

9–15 września 2019 roku

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów
Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka
ducha św. Hildegardy

Cafe Apostot



Zbliża się lato, czas wielkich upałów.

Czy masz czasami ochotę na orzeźwienie, które jednocześnie doda energii, ale nie wiesz, od czego zacząć?

Przedstawiamy nasze letnie propozycje

napojów na bazie kawy, do samodzielnego przygotowania w domu. Ziarna w dłoń, i do roboty!



Jakub Baumgart – właściciel rodzinnej rzemieślniczej palarni kawy **Baumgart Kaffee**, wraz z żoną Izabelą i córką Magdaleną



Kawowe ORZEŻWIENIE

BAZA DO KAW MROŻONYCH

Główną rolę we wszystkich rodzajach kawy mrożonej odgrywa oczywiście kawa, dlatego podstawową zasadą ich przygotowywania jest dobra baza. To właśnie ona decyduje o końcowym smaku, zwłaszcza jeżeli decydujemy się ją pić bez dodatków. Najlepsze do tego będą wysokiej jakości ziarna z palarni kawy, które w przeciwieństwie do tych zwykłych sklepowych, nie leżą długo w magazynach, gwarantując bogaty aromat i głęboki smak. Ziarna dobieramy według osobistych preferencji smakowych. Kolejnym krokiem jest przygotowanie naszej bazy – jeżeli posiadamy w domu ekspres, najlepsze będzie espresso w wersji pojedynczej, chwilę przedłużonej lub podwójnej (espresso doppio). Jeżeli nie dysponujemy ekspresem, bazę możemy przygotować w specjalnych dzbankach do kawy mrożonej, tzw. Ice coffee makers (dostępne także w naszym sklepie internetowym). Posiadają one dripper (miejsce na papierowy filtr i wsypanie zmielonej kawy) oraz specjalną wkładkę na lód, do której wkładamy kostki lodu i całość powoli zalewamy gorącą kawą. Lód schłodzi świeżo zaparzoną kawę i gotowe!

COLD BREW

Trecim sposobem, i najdłuższym na przygotowanie kawowej bazy jest tzw. cold brew, czyli kawa macerowana na zimno.

Cold brew to nie kawa, którą przygotowujemy na szybko, chwilę przed wyjściem z domu. Potrzebna nam będzie odrobina cierpliwości, ale nagroda z pewnością jest tego warta. Jak się zapewne domyślicie, do przygotowania cold brew nie będzie nam potrzebna gorąca woda. W zamian za to będziemy musieli uzbroić się w cierpliwość, ponieważ zmielone ziarna kawy należy zalać zimną wodą i pozostawić tak na aż kilkanaście godzin. Rezultatem jest orzeźwiający napój pozbawiony odczuwanej czasami w kawie odrobiny kwasowości. Dla spotęgowania pobudzających doznań najlepiej wybrać rześkie odmiany arabiki, takie jak Tanzania Lunji Estate, czy Costa Rica Tarrazu.

JAK PRZYGOTOWAĆ COLD BREW?

Przyrządzenie cold brew to naprawdę proste zadanie, choć trochę czasochłonne. Na litr wody potrzebne nam będzie 200 g kawy. Do przygotowania cold brew najlepiej sprawdzi się ta świeżo palona. Pierwszym krokiem jest oczywiście wsypanie kawy do naczynia. Aby przyrządzić prawdziwą cold brew, przyda nam się specjalna butelka, która ułatwi całe przedsięwzięcie, albo popularny french press. Następnie dokładnie dokładnie mieszamy kawę z wodą i pozostawiamy napój na ok. 12 godzin. Po upływie tego czasu powinno się przefiltrować kawę, jeżeli korzystamy z french pressa, można dodatkowo użyć papierowego filtra przelewając kawę do nowego naczynia.



NASZE PRZEPISY

FRAPPE

Do szklanki wkładamy kilka kostek lodu, a następnie zalewamy mlekiem, możemy wybrać także roślinne. Następnie wlewamy przygotowaną wcześniej bazę, np. espresso. Kawa znacznie delikatnie miesza się z mlekiem i otrzymamy do podana piękny wizualnie napój, który można wymieszać przed spożyciem.

ESPRESSO TONIC

Propozycja dla fanów gorzkich smaków toników. Do szklanki wkładamy kilka kostek lodu, a następnie zalewamy do 3/4 wysokości tonikiem. Dopełniamy espresso.

COLD BREW Z LIMONKĄ

Do szklanki wkładamy kilka kostek lodu, a następnie zalewamy je wcześniej przygotowaną kawą macerowaną. Dla fanów klasycznych smaków, jest to już gotowy napój. Jednak dobrym pomysłem na urozmaicenie, jest dodanie do niej limonki wraz z miętą. Ten pomysł spodoba się szczególnie fanom mohito!

KAWA MROŻONA Z BITĄ ŚMIETANĄ

Do przygotowania tego napoju niezbędny będzie blender. Wrzucamy do niego kostki lodu, wlewamy naszą bazę kawową (czyli np. espresso albo kawę cold brew), ok. 150-200 ml mleka zwykłego bądź roślinnego, dodajemy cukier, jeśli preferujemy kawę na słodko. Można dodać także gałkę lodów waniliowych, albo łyżeczkę kakao! Zamykamy kielich i blendujemy wszystko na gładką masę. Przelewamy do szklanki i dekorujemy bitą śmietaną. Możemy także posypać wierzch startą czekoladą i gotowe!



JAKĄ KAWĘ WYBRAĆ?

Jeżeli nie masz swojego ulubionego gatunku ziaren i nie wiesz, co wybrać, proponujemy naszą **autorską mieszankę firmową Espresso**. Składa się na nią połączenie czterech odmian wysokogatunkowych arabik z Afryki i Ameryki Południowej oraz azjatyckiej robusty. Połączenie wyrazistego, ostrzejszego smaku robusty i intensywnego aromatu arabiki tworzy idealną kompozycję o zrównoważonym smaku. Potwierdzeniem wysokiej jakości Espresso jest fakt, iż kawa ta serwowana jest w wielu lokalach gastronomicznych zarówno na terenie Polski, jak i poza granicami naszego kraju.



Zawsze świeżo palona kawa

ZAPRASZAMY DO **ZAKUPÓW ONLINE** NA

www.baumgart-kaffee.pl



**Palarnia Kawy Baumgart Kaffee
oraz Sklep Firmowy**
Żołędowo k. Osielska
ul. Słoneczna 11
86-031 Osielsko
tel. 533-322-901
info@baumgart-kaffee.pl





Joanna Wrona

TABERNAKULUM

„Serce moje jest przepelnione miłosierdziem wielkim dla dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników (...); dla nich mieszkam w tabernakulum, jako Król miłosierdzia pragnę obdarzać dusze łaskami, ale nie chcę ich przyjąć (...); na wszystko mają czas, tylko nie mają czasu na to, aby przyjść do mnie po łaski” (Dz. 367). Pewnego dnia tymi słowami Jezus dał poznać siostrze Faustynie, jak bardzo pragnie przelewać swe łaski na dusze potrzebujące i jak cierpi z powodu ich opieszałości.

„Tabernakulum to więzienie miłości, gdzie od dwudziestu wieków Chrystus czeka na człowieka” – zwykł mawiać św. Josemaría Escrivá. W każdym kościele, gdzie znajduje się tabernakulum, obecny jest Chrystus, nasz Pan, Zbawiciel. Czy w drodze do pracy, szkoły, idąc do sklepu, na widok kościoła czy dzwónku dzwonów twoje serce nie wyrwa się, by przylgnąć choć na chwilę do Niego? Jezus jest tak blisko nas. Ten sam, który narodził się w Betlejem i umarł na Kalwarii. Ten sam, który dwa tysiące lat temu uzdrowił niewidomego, ten sam, który odwiedzał Marię, Martę i Łazarza, i wreszcie ten sam, który po zmartwychwstaniu ukazał się Marii Magdalenie i uczniom w drodze do Emaus. Jezus powraca do swoich najbliższych, aby uwierzyli, że pokonał śmierć, a ciało, którego pozwala im dotknąć, a które nadal nosi ślady męki, jest tego dowodem. Spożywa z nimi posiłek, troszczy się o nich nadal tak, jak to czynił, gdy między nimi nauczał, przemierzając ziemię Palestyny.

Ten sam Jezus z Ciałem i Krwią, Duszą i Bóstwem pozostał w Najświętszej Eucharystii. Jezus rzeczywiście zmartwychwstał i żyje! Przyjdź do Niego! Opowiedz Mu o wszystkich troskach i radościach dnia codziennego. On na to czeka i pragnie słuchać twojego serca, towarzyszyć ci, napełnić cię prawdziwym pokojem, który jest owocem milczącej adoracji. Nie żałuj Panu swego czasu, gdyż żadna z chwil spędzonych przed Najświętszym Sakramentem nie będzie zmarnowana, jeśli z wiarą i ufnością udasz się na to spotkanie. Z bezgraniczną ufnością, bo klękając przed tabernakulum, masz pewność, że tutaj jest Bóg.

Ciesz się każdą możliwością spotkania z Panem, każdą serdeczną rozmową, okazją do ofiarowania sie-

bie, swoich bliskich, ale też wynagradzania za grzechy świata. Zastanawiam się, czy należycie wykorzystuję okazję do osobistego spotkania z Panem. Ile razy Jezus z gorącym sercem rozpalonym płomieniami miłości czekał na mnie gotowy udzielić mi swoich łask, ile chwil, w których mogłam okazać Mu moją miłość, zmarnowałam, ile razy zawiodłam mojego Zbawiciela, pozwalając, by poczuł się wzgardzony i zaniedbany. A wystarczyło kilka minut dziennie...

Często marnujemy czas na niepotrzebne gadanie, zajmowanie się cudzymi sprawami, a potem brakuje go dla Jezusa. A On czeka na duszę gorącą, rochającą, która przyjdzie Go pocieszyć w osamotnieniu, na duszę smutną, przygniecioną ciężarem dnia codziennego, szukającą pocieszenia i pomocy, czeka na duszę wątpliwą i błędzącą, aby napełnić je światłem i pokojem. On wie, że tylko obcując z Nim, żyjąc w bliskiej zażyłości z Panem, odczujemy spokój i szczęście. Spragnieni, nie musimy szukać daleko, preczyste źródło mamy pod ręką. Jezus jest obecny w każdej świątyni, w odległości kilku kilometrów, a czasem kilkuset metrów. Parę chwil spędzonych rano przed Najświętszym Sakramentem pomoże ci pamiętać o Bogu w ciągu całego dnia i doda ci sił do przyjmowania przeciwności z radością i zachowania w ich obliczu pogody ducha. Napełniony Jego łaską, nawet wpadając w wir pracy i codziennych obowiązków, jesteś w stanie, wykonując swoje zadania, sercem trwać przy Bogu.

Choć czasem wydaje ci się, że twoje serce jest zimne, a twoja dusza głucha na Jezusa obecnego w Hostii, trwaj przy Nim w milczącej adoracji, a gorące promienie Chrystusa rozgrzeją chłód twego wnętrza i rozjaśnią mroki twej duszy. Nawet wzniesienie oczu na Chrystusa w tabernakulum nie pozostaje bez nagrody, przekonywała św. Teresa z Ávila. Prośmy Maryję, Matkę Jezusa, aby nauczyła nas żyć ze swoim Synem obecnym w tabernakulum w takiej bliskości, w jakiej Ona żyła z Nim w Nazarecie.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Więcej energii na to, co ważne

Grupa Energa realizuje rozwiązania dla odbiorców energii elektrycznej, przewidziane przez ustawodawcę.

Ceny prądu w taryfie G za 1 kWh w 2019 roku pozostają na poziomie cen z 2018 r.

STABILNE

**CENY
PRĄDU**



Energa

Zaawansowane technologicznie Centrum Badawczo-Rozwojowe w Płocku



nowoczesna
i specjalistyczna przestrzeń
analityczno-badawcza



testy nowych technologii,
które staną się siłą
napędową polskiej
gospodarki



rozwój własnych
technologii i budowa
know-how



ograniczenie ryzyka
i kosztów wdrożeń
nowych technologii
na instalacjach



proekologiczne rozwiązania
– energia pozyskiwana
z fotowoltaiki i turbin
wiatrowych



nowoczesna platforma
współpracy świata
biznesu i nauki